

ADHIBENDA

**Rocznik Archiwum Diecezjalnego
w Zielonej Górze**

6

**The Annual Journal of the Diocesan Archive
in Zielona Góra**

6

ADHIBENDA

**Rocznik Archiwum Diecezjalnego
w Zielonej Górze
6**

pod redakcją
ks. dra hab. Roberta Romualda Kufla

Zielona Góra 2019

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

ks. dr hab. Robert R. Kufel – redaktor naczelny
Weronika Zegzuła – zastępca redaktora naczelnego
Bogusław Mykietów – sekretarz
dr Krzysztof Garbacz

RADA NAUKOWA

dr hab. Maria Dębowska (ABMK Lublin)
dr Tadeusz Dzwonkowski (AP Zielona Góra)
ks. dr hab. Adam Kalbarczyk (WTUAM Poznań)
dr hab. Joanna Karczewska (UZ Zielona Góra)
bp dr hab. Jan Kopiec (Gliwice)
bp dr Mariusz Leszczyński (Zamość)
o. prof. dr hab. Piotr Neumann OCD (WTUAM)
dr hab. Jerzy Pietrzak
o. prof. dr hab. Roland Prejs OFMCap (KUL Lublin)
dr hab. Dariusz A. Rymar (AP Gorzów Wlkp.)
ks. dr hab. Grzegorz Wejman (WTU Szczecin)

RECENZENCI

ks. prof. dr hab. Józef Swastek (PWT Wrocław)
ks. prof. dr hab. Zdzisław Lec (WTUS Szczecin)
prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski (UZ Zielona Góra)
dr hab. Rafał Reczek (IPN Poznań)

REDAKCJA JĘZYKOWA

Aneta Kiper – j. angielski
Katarzyna Trychoń-Cieślak – j. niemiecki

REDAKCJA TECHNICZNA

Anna Sokółka
Danuta Zielińska

PROJEKT OKŁADKI

Aleksandra Adamczyk

ADRES REDAKCJI

Archiwum Diecezjalne
PL – 65-548 Zielona Góra, os. Kaszubskie 8
tel. +48 666-028-237
e-mail: R.Kufel@diecezjazg.pl
www.archiwum.diecezjazg.pl/adhibenda

WYDAWCA

Agencja Wydawnicza „PDN”
Zielona Góra
e-mail: kontakt@agencjawydawniczapdn.pl
www.agencjawydawniczapdn.pl

© Copyright by Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze

ISSN 2391-6109

Ukazuje się od 2014 r.

Nakład: 100 egzemplarzy

Wersja papierowa jest wersją pierwotną czasopisma



Adhibenda. Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze
jest indeksowany w bazie BazHum prowadzonej przez Muzeum Historii Polski

DRUK i OPRAWA

Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Słoneczna 3C
05-270 Marki

Spis treści

Od redakcji	11
--------------------------	-----------

Artykuły i opracowania

Jan Andrykiewicz

Jany 1612-2019. Fakty z dziejów	13
---------------------------------------	----

Krzysztof Garbacz

Rozważania archeologa Edwarda Dąbrowskiego o profesorze Józefie Kostrzewskim	27
---	----

Lidiia Kovalets, Taras Kovalets

Ukraiński pisarz Jurij Fed'kowycz w świetle odnalezionych dokumentów archiwalnych i jego związków z Polską	47
---	----

Aleksandra Makowicz-Kmiecik, Błażej Grysztar

Stan zachowania przedwojennych cmentarzy ewangelickich. Zarys problemu na przykładzie wybranych gmin powiatu żarskiego	57
---	----

O. Roland Prejs OFMCap

Ks. Franz Pawelke i odbudowa kościoła w Skwierzynie	71
---	----

Ks. Adrian Put

Opis herbu pierwszego biskupa gorzowskiego sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty	81
---	----

Barbara Ratajewska

Pogranicze leszczyńsko-wschowskie w 1939 roku. w 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej	103
---	-----

Karol Wozikowski

Zwyczaje pogrzebowe Żydów	131
---------------------------------	-----

Materiały i źródła

Zinaida Antanowicz

Archiwalia konsystorzów rzymskokatolickich Mohylewskiego i Mińskiego w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi	147
---	-----

Ks. Michał Sołomieniuk, Ks. Jarosław Wąsowicz SDB

Liber Copulatorum z parafii Kaława z XVII – XVIII w. Edycja źródłowa	163
---	-----

Wspomnienia

<i>Ks. Apolinary Tarnogórski</i> Moje curriculum vitae	179
<i>Ks. Zbigniew Dymitruk</i> Kazanie w czasie mszy św. w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Bpa we Wschowie na pogrzebie śp. ks. Zygmunta Malickiego (+16.05.2019)	185

Sprawozdania

<i>Ks. Robert Kufel</i> Sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego za rok 2018	189
--	-----

Recenzja

Jadwiga Lidia Engel, <i>Z Podola na Ziemię Lubuską</i> , Zielona Góra 2017, ss. 83 [rec. ks. Robert R. Kufel]	195
--	-----

Archiwum Kresowe

<i>Bogusław Mykietów</i> O początkach Archiwum Kresowego	197
<i>Teresa Lesiuk</i> Saga(n) rodu Pełechów czyli opowieść rodzinna Jaśkowej Teresy ..	203
<i>Lidia Opaczewska</i> Tuż pod ścianą lasu widnieje już strzecha, tam też odwiedzimy Grzegorza Pełecha czyli historia rodziny Pełechów w pigułce	217

O autorach Rocznika	227
----------------------------------	-----

Informacje dla autorów	237
-------------------------------------	-----

Contents

Editorial	11
 Articles and studies	
<i>Jan Andrykiewicz</i>	
Jany 1612-2019. Facts from the history	13
Abstract	25
<i>Krzysztof Garbacz</i>	
Archaeologist Edward Dąbrowski's deliberations about Professor	
Józef Kostrzewski	27
Abstract	45
<i>Lidiia Kovalets, Taras Kovalets</i>	
The portrait of the Ukrainian writer Jurij Fed'kowycz based	
on the discovered archival documents and his links with Poland	47
Abstract	55
<i>Aleksandra Makowicz-Kmiecik, Błażej Grysztar</i>	
The condition of the prewar evangelical cemeteries. An outline	
of the problem illustrated with the example of the selected communes	
of the Żary Powiat	57
Abstract	70
<i>Fr. Roland Prejs OFMCap</i>	
Rev. Franz Pawelke and the rebuilding of the church in Skwierzyna	71
Abstract	80
<i>Rev. Adrian Put</i>	
The description the coat of arms of the first Gorzów Bishop, Servant	
of God Wilhelm Pluta	81
Abstract	101
<i>Barbara Ratajewska</i>	
The borderland between Leszno and Wschowa in 1939.	
On the 80th anniversary of the outbreak of World War II	103
Abstract	126
<i>Karol Wozikowski</i>	
Funeral customs of the Jews	131
Abstract	145
 Materials and sources	
<i>Zinaida Antanowicz</i>	
The archival materials of the Roman Catholic consistories of Mogilev	
and Minsk in the National Historical Archives of Belarus	147
Abstract	161

<i>Rev. Michał Sołomieniuk, Ks. Jarosław Wąsowicz SDB</i>	
Liber Copulatorum from the parish of Kaława of the 17th and 18th centuries. A source edition	163
Abstract	178

Memoirs

<i>Rev. Apolinary Tarnogórski</i>	
My curriculum vitae	179
Abstract	184
<i>Rev. Zbigniew Dymitruk</i>	
The sermon during the funeral mass for Rev. Zygmunt Malicki (+16.05.2019) in St Stanislaus the Bishop Parish Church in Wschowa	185
Abstract	188

Reports

<i>Rev. Robert Kufel</i>	
The report on the activity of the Diocesan Archive for 2018	189

Reviews

Jadwiga Lidia Engel, From Podolia to the Lubusz District, Zielona Góra 2017, pp. 83 [review by Rev. Robert R. Kufel]	195
---	-----

The Borderlands Archive

<i>Bogusław Mykietów</i>	
About the beginnings of the Borderlands Archive	197
Abstract	201
<i>Teresa Lesiuk</i>	
The Pelech Saga or the family story of Teresa Jaśkowa	203
Abstract	216
<i>Lidia Opaczewska</i>	
Right near the wall of the forest is a thatched house, there we are going to visit Grzegorz Pelech – the history of the Pelech family in a nutshell ...	217
Abstract	225

About the authors of the yearbook	227
--	------------

Information for authors	237
--------------------------------------	------------

OD REDAKCJI

Tegoroczny numer naszego Rocznika został podzielony na siedem działów:

- Artykuły i opracowania,
- Materiały i źródła,
- Wspomnienia,
- Sprawozdania,
- Dokumenty,
- Recenzja,
- Archiwum Kresowe.

Pierwszy dział rozpoczął tekst Jana Andrykiewicza o niewielkiej miejscowości Jany w gminie Zielona Góra. Autor podał najważniejsze fakty z dziejów tej miejscowości w latach 1612-2019. Krzysztof Garbacz przedstawił *Rozważania archeologa Edwarda Dąbrowskiego o profesorze Józefie Kostrzewskim*. W następnym tekście Lidia Kovalets i Taras Kovalets przedstawili *Ukraińskiego pisarza Jurija Fedkowycza w świetle odnalezionych dokumentów archiwalnych i jego związków z Polską*. Aleksandra Makowicz-Kmiecik, Błażej Grysztar ukazali *Stan zachowania przedwojennych cmentarzy ewangelickich na przykładzie wybranych gmin powiatu żarskiego*. Autorzy przemierzając dawne cmentarze, rozczytali i przetłumaczyli napisy na zachowanych nagrobkach. O. Roland Prejs OFMCap z Lublina, znany badacz historii Kościoła katolickiego na terenie obecnego województwa lubuskiego, poświęcił swój tekst ks. Franzowi Pawelkemu i odbudowie kościoła w Skwierzynie. Opisem herbu pierwszego biskupa gorzowskiego sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty zajął się ks. Adrian Put, historyk i redaktor diecezjalnego dodatku do tygodnika katolickiego „Niedziela”. Barbara Ratajewska poruszyła temat *Pogranicza leszczyńsko-wschowskiego w 1939 roku. W 80. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej*. W ostatnim tekście hebraista Karol Wozikowski opisał *Zwyczaję pogrzebowe Żydów*.

Dział drugi został poświęcony *Archiwaliom konsystorzów rzymskokatolickich Mohylewskiego i Mińskiego w Narodowym Historycznym Archiwum*

Białorusi autorstwa Zinaidy Antanowicz oraz *Liber Copulatorum z parafii Kaława z XVII-XVIII w.* Edycja źródłowa autorstwa ks. Michała Sołomieniuka z Gniezna i ks. Jarosława Wąsowicza SDB z Piły.

W dziale *Wspomnienia* przypominano ks. Apolinarego Tarnogórskiego, jednego z pionierów duszpasterskich w powojennej rzeczywistości Kościoła katolickiego na ziemi lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Dział ten zamknęło kazanie wygłoszone przez ks. Zbigniewa Dymitruka w czasie mszy św. w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Bpa we Wschowie na pogrzebie śp. ks. Zygmunta Malickiego (+16.05.2019).

Następnie przedstawiono sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego za rok 2018, w którym znalazły się informacje o aktualnym stanie zasobu.

Ks. Robert R. Kufel napisał recenzję wydawniczą książki Jadwigi Lidii Engel, *Z Podola na Ziemię Lubuską*, Zielona Góra 2017, ss. 83.

Novum tegorocznego numeru „Adhibendy” stanowi dział pt. Archiwum Kresowe, który będzie systematycznie prowadzony, aktualizowany i publikowany w kolejnych numerach Rocznika. W tym dziale znalazły się następujące teksty:

- Bogusław Mykietów, *O początkach Archiwum Kresowego*,
- Teresa Lesiuk, *Saga(n) rodu Pelechów, czyli opowieść rodzinna Jaśkowej Teresy*,
- Lidia Opaczewska, *Tuż pod ścianą lasu widnieje już strzecha, tam też odwiedzimy Grzegorza Pelecha, czyli historia rodziny Pelechów w pigułce*.

Całość dopełniły noty biograficzne Autorów Rocznika oraz podstawowe informacje dotyczące kolejnych tekstów do publikacji na łamach „Adhibendy”.

W imieniu Redakcji życzymy miłej lektury i zapraszamy do współpracy. Wszelkie uwagi prosimy przysyłać na adres Redakcji.

Ks. Robert R. Kufel

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

ADHIBENDA
2019:6, s. 13-25

Jan Andrykiewicz

Jany 1612-2019. Fakty z dziejów

Literatura na temat historii Jan jest skromna, prawie wyłącznie w języku niemieckim. Zgłębił ją Tadeusz Dzwonkowski – historyk regionalista. Przedstawione w jego książce „Dzieje Starego i Nowego Kisielina” fakty w znacznej mierze dotyczą Jan. Także Wiktor Towpik w swoich badaniach uwzględnił dzieje tej miejscowości.

Najważniejsze jednak w tym opracowaniu są losy mieszkańców, którzy zamieszkali we wsi po II wojnie światowej. Bazą źródłową są zasoby Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. Najcenniejsze są relacje mieszkańców Jan, w tym opowiadania mojego Ojca o okresie, którego nie pamiętam, do lat sześćdziesiątych. Skarbnicą wiedzy o Janach była również moja Mama. Jej relacji zawdzięczam większość faktów przekazanych w tym opracowaniu.

Na styku doliny Odry i północnego stoku Wału Zielonogórskiego leży wywyższenie o bardzo łagodnym spadku. Od 56 do 63 m n.p.m., a więc o 10 m wyżej niż brzeg rzeki, piaszczysty obszar około 1 km² jest doskonałym terenem pod siedziby ludzkie. Znalazły go plemiona sprzed kilku tysięcy lat. Ich ślady odkryli polscy archeolodzy w latach sześćdziesiątych XX w.

W kierunku Odry rozciąga się kilka tysięcy hektarów żyznych gleb, gdzie rzeka naniósł przez tysiąclecia muł, z którego powstała trudna do uprawy mada. W średniowieczu porastały ją łąki i las liściasty: dęby, jesiony i olchy. Tereny te były własnością posiadaczy Starego Kisielina. Do wieku XVI łąki były koszone, siano układane w stogi i sukcesywnie wywożone do odległej o 5 km wioski.

Wielkie odkrycia geograficzne XVI w. spowodowały wzrost cen zboża i znacząco zwiększyły popyt na płody rolne w Europie. Transport z doliny Odry do Starego Kisielina był czasochłonny. Duża różnica poziomów geograficznych (przeszło 100 m) powodowała, że pokonanie tego odcinka było znacznym wysiłkiem dla siły pociągowej (w tamtych czasach wołów). Znaczną część łąk zaorano i obsiano zbożem. Po zbiorze należało płody zwieźć do stodół. Przemoknięte, w kupkach porastało i nie mogło iść na przemiał. Była to podstawowa przyczyna decyzji Johanna Georga von Stentscha, by w najwyższym punkcie doliny zlokalizować folwark. Zgodnie z zachowanymi dokumentami było to w roku 1612. Prócz zabudowań folwarcznych powstały też zabudowania chłopskie.

Podstawą siły roboczej w folwarkach śląskich XVI i XVII w. była pańszczyzna – odrobek w okresie prac polowych za użytkowanie gruntów będących własnością pana feudalnego. Chłopami w tym czasie byli Polacy i Niemcy. Ponieważ folwark otrzymał polską nazwę Jany, jest niemal pewne, że pracowali w nim Polacy – być może o imionach Jan. Prawdopodobna jest także wersja, że jest to słowiańskie tłumaczenie imienia Johann. Nie zachowały się informacje o wielkości Jan w wiekach XVII i XVIII.

Możemy przyjąć, że na początku było to kilkanaście domostw, rozlokowanych wzdłuż strumienia wypływającego ze stawu leżącego tuż przy lesie i płynącego początkowo w kierunku wschodnim, a następnie północnym, do kanału wypływającego z bagnistego lasu, graniczącego z lasem sosnowym rosnącym już na wzniesieniach Wału Zielonogórskiego.

Rozwojowi folwarku, który stawał się wsią, sprzyjały żyzne gleby nadodrzańskie. Łąki, często użyźniane wylewami rzeki, przynosiły wysokie plony siana, niezbędnego do wykarmienia bydła, ale niestety nie sprzyjały hodowli owiec, które chorowały na motylicę. Grunty orne położone wyżej, na których uprawiano zboża i inne rośliny, także dawały dobre plony.

W roku 1612 całość ziemi uprawianej należała do von Stentscha, w chwili założenia folwarku Jany najliczniejszą grupą mieszkańców byli komornicy, bo mieszkali tak zwaną „komorą” w folwarku lub w domach zagrodników. Drugą grupą mieszkańców byli posiadacze własnych domów i zagród od 0,5 do 1 ha. Po pewnym czasie zagrodnicy uzyskali w użytkowanie – w zamian za

odrobek – grunty dworskie. Jeżeli posiadali na własność parę wołów, którymi pracowali na folwarku, nazywano ich kutschnerami¹.

Mieszkańcy Jan w XVII w. byli luteranami, ponieważ panowała zasada „cuius regio, eius religio” (czyja władza, tego religia) – wyznawali religię właściciela folwarku.

W dniu 9.06.1638 r. zmarł założyciel Jan, majątek po nim przejął jego syn Wenzel Rudolf. Pomimo zwycięstwa katolików na Śląsku pozostał on luteraninem. Złożył jednak w 1648 r. hołd ze swych dóbr cesarzowi Austrii. Zmarł 13 grudnia 1666 r.

Wiek XVIII przyniósł zniszczenie pól i części zabudowań Jan, w 1729 r. Odra zaląła tereny od Dąbrowy aż po Zawadę, zniszczone zostały także znaki graniczne między polami. Większość zabudowań Jan nie została jednak zalana, ponieważ były wysoko położone.

Po 1738 r. doszło do prac regulacyjnych w dolinie Odry. Przystąpiono do budowy grobli osłaniających łąki przed zalaniem oraz do kopania rowów osuszających grunty w okolicach Jan i Przytoku.

W 1740 r. Prusy zaatakowały Austrię. Armia pruska pokonała wojska austriackie i zajęła Śląsk. Jany stały się częścią państwa pruskiego.

W 1744 r. przeniesiono gminę ewangelicką z Lasu Cigacickiego do Jan. W latach 1776-1778 w Przytoku wybudowano z inicjatywy von Stentschów obszerny zbór. Siedzibę gminy ewangelickiej dla Jan, Starego i Nowego Kisielina oraz Ługowa przeniesiono do nowego kościoła w Przytoku. W 1792 r. właścicielem Jan został Hans Gottlieb von Stosch.

Niemal po 200 latach dobrze funkcjonująca wioska przeszła z rodziny von Stentschów do von Stoschów. W 1821 r. zmarł Hans George von Stosch. Stary Kisielin oraz Jany odziedziczył najmłodszy syn Karol Ludwig Hans. Od 1814 r. służył jako oficer Gwardii Pieszej w Poczdamie. Od 1824 r. rozpoczął prace znoszące zobowiązania pańszczyźniane i wprowadzające regulacje granic, nowe podziały i mapy. Trwały one do 1850 r. Nowy właściciel podjął odważne inwestycje. W 1826 r. wybudował w Janach nową obszerną stodołę. Jej ruiny stoją na posesji nr 12.

¹ T. Dzwonkowski, *Dzieje Starego i Nowego Kisielina*, s. 31.

Jednakże największą inwestycją było założenie nowego folwarku bardzo blisko Odry. Od nazwiska rodowego otrzymał on nazwę Stoschenhof, czyli Stożne. Osada ta była budowana w latach 1829-1837. W tym czasie władze pruskie rozpoczęły olbrzymią inwestycję, polegającą na obwałowywaniu Odry w sposób ciągły. Dotychczasowe groble i krótkie wały zastąpił solidny, wznoszony bezpieczną technologią wał ziemny o wysokości 7-8 m. Zabezpieczało to grunty i miejscowości doliny od powodzi.

Nowy folwark pozwolił na pełne wykorzystanie użytków rolnych do samego wału. W Janach chłopci mogli kupić od von Stoscha nowe pola i powiększyć swoje gospodarstwa.

Także mieszkańcy Starego Kisielina nabywali znaczące ilości łąk na terenach okalających Jany; w części zachodniej około 30 ha i 20 ha w części wschodniej. Łąki te były użytkowane przez rolników ze Starego Kisielina do lat siedemdziesiątych XX w. W Stoschenhof dominowały zabudowania folwarczne. W drugiej połowie XIX wieku zaczęli się tu osiedlać chłopci kupujący ziemię od właściciela majątku. Karolowi von Stoschowi były potrzebne pieniądze na budowę nowego pałacu, którą zakończył w 1838 r.

W 1864 r. Jany, Zatonie i Stary Kisielin odziedziczył bratanek Karola Ludwiga – Albrecht. Próbował on modernizować posiadane gospodarstwa. Szybciej jednak rozwijały się posiadłości chłopskie. Do dużych prac inwestycyjnych przystąpił jego syn, który w 1894 r. objął władanie w majątkach. Rozbudował pałac jako siedzibę rodu, przystąpił do prac melioracyjnych. W Janach położono drenarkę odwadniającą podmokłe grunty.

W 1921 r. do Jan doprowadzono elektryczność. Pozwoliło to na unowocześnienie produkcji rolnej. Feliks Georg Stosch zakupił maszyny do omłotów i prasowania słomy. W Janach urządził stolarnię z nowymi maszynami do obróbki drewna. Rok 1929 przyniósł światowy kryzys. Ceny płodów rolnych spadły o połowę. Większość inwestycji kredytował Śląski Bank Gospodarstwa Krajowego. Być może te trudności przyspieszyły śmierć Feliksa Georga Stoscha. Nastąpiła ona w 1930 r. w Berlinie. Bank szybko przejął folwark w Janach, leżący ogółem na 415 ha, i wydzierżawił Michaelowi Przybilli.

Ludność Jan w 1927 r. przekroczyła liczbę 250. Była tu szkoła, piekarnia, stolarnia, kuźnia oraz kilkadziesiąt gospodarstw rolnych.

Po wielkim kryzysie lat 1929-1933 władzę w Niemczech przejął Adolf Hitler. Przyspieszone uprzemysłowienie kraju spowodowało wzrost cen płodów rolnych. Dynamicznie rozwijały się zakłady pracy w Zielonej Górze, gdzie część mieszkańców Jan znalazła zatrudnienie. Dochody, poza rolnictwem, przeznaczane były na budowę domów mieszkalnych. Inwestycje budowlane w całych Janach trwały aż do początku II wojny światowej.

W latach trzydziestych ruch faszystowski w Niemczech zyskał nowych zwolenników. Także w Janach chłopci wstępowali do NSDAP. Wszyscy zdolni do noszenia broni zostali powołani w tym czasie do Wehrmachtu. Po wybuchu wojny zastąpili ich robotnicy przymusowi. Niemcy już w latach dwudziestych XX w. rozpoczęły przygotowania do wojny. Na wale od Wrocławia do Krosna wybudowano około 500 bunkrów z żelbetu.

Rozkopano wał, wewnątrz budując fortyfikację, dzięki czemu został wzmocniony. Szczególnie na wysokości Jan zachowana do dziś ilość bunkrów jest znaczna. Front w 1944 r. zbliżył się do granic Niemiec. W końcu tego roku 80% mieszkańców Jan opuściło swoje domy i uciekło na zachód. Wojska sowieckie przekroczyły Odrę 29 stycznia 1945 r. w okolicy Cigacic. Na krótki okres zostały wyparte z tego terenu, ale 14 lutego ofensywa Armii Czerwonej przysłała od południa, zajmując Raculę, Kisielin i Zieloną Górę. W Janach żołnierze byli około godziny trzynastej².

Dla Jan zaczął się nowy okres. Od 1936 r. władze hitlerowskich Niemiec zmieniły polsko brzmiącą nazwę Jany na „Fliderthal” (Aleja Bzów). Był to ostatni epizod zniemczania tych terenów. Po roku 1740, gdy księstwo głogowskie stało się częścią Prus, był to planowy proces germanizacji. W wieku XIX na te tereny zaczęła napływać ludność polska z Wielkopolski. Na stałe Polacy osiedlali się w miastach, na wsiach raczej byli to robotnicy sezonowi.

O przebiegu polskiej granicy zachodniej po II wojnie światowej zadecydowała Wielka Trójka, w której głos decydujący miał Stalin. Premier Wielkiej Brytanii Churchill chciał, by granica przebiegała na linii Odry (Jany leżą na

² Tamże, s. 70.

zachód od Odry). Ostatecznie w Poczdamie Trójka zgodziła się, by były terytoria niemieckie na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego, bezpośrednio na zachód od Świnoujścia, a stąd wzdłuż rzeki Odry do jej zbiegu z zachodnią Nysą i wzdłuż zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, były pod administracją państwa polskiego. Ostatecznie granicę miał zatwierdzić traktat pokojowy. Administracja polska w tym czasie de facto posiadała te ziemie.

Na opuszczonych przez Niemców terenach trwała akcja osadnicza. Prowadził ją Państwowy Urząd Repatriacyjny – PUR. Został powołany 7.10.1944 r. Mocarstwa zachodnie zgodziły się, by ZSRR przejęła polskie województwa wschodnie, gdzie mieszkało kilka milionów Polaków. Najtragiczniejsza sytuacja była na Wołyniu: bandy UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) od 1943 r. masowo mordowały ludność polską. Stopniowo morderczy terror przenosił się na województwa lwowskie, stanisławowskie oraz tarnopolskie. Z tych ziem najczęściej Polacy wyjeżdżali na zachód Polski, którym były teraz ziemie nad Odrą. Duża grupa repatriantów przybyła do Jan we wrześniu 1945 r. ze Swarzewa w województwie stanisławowskim. Były to rodziny: Rożniatowskich, Drohomireckich, Jagiełłowiczów, Grodzickich i Warcabów.

Geografia pochodzenia rodzin przybyłych do Jan po zakończeniu II wojny światowej jest jednak bardzo złożona. Warto przyjrzeć się, skąd przybyli, jakie gospodarstwa zajęli, co stworzyli w nowym miejscu zamieszkania³.

Wiosną 1946 r. z okolic Nowogródka przybyła do Jan duża grupa Polaków. W tej miejscowości zamieszkali trzej pracownicy PUR-u. Byli to Maciejewicz, Romanowski i Żukiel. Ich rodziny i znajomi postanowili znaleźć tu gospodarstwa. Rodziny Koszkałów, Bronisława Maciejewicza, Romanowskich, Andrykiewiczów, a w 1957 r. Krzywickich wywodzą się z Nowogródzkiego. Część mieszkańców przyjechała z okolic Wilna. Rodziny Paluchów i Kiskiewiczów z Polesia. Kilka rodzin przyjechało z Wielkopolski: Hełpów, Matuszczaków i Pawlaków. Jędrych i Grzegorski z Lubelskiego, a Stępień i Olejniczak z Warszawskiego.

Wszyscy chcieli zająć atrakcyjne, duże gospodarstwa. Najczęściej obowiązywała zasada, kto pierwszy, ten lepszy. Wielu mieszkańców po kilku latach

³ J. Andrykiewicz, *Jany 400 lat*, s. 5-17.

opuszczało swoje domy, biorąc za nie ustalane indywidualnie odstępnę. Dużą wartość dla rolników miała ziemia, którą mogli otrzymać. PSL postulowało, aby ilość ziemi była proporcjonalna do wielkości zabudowań, by maksymalnie wykorzystać potencjał produkcyjny. PPR przevorsowało zasadę „wszystkim po równo”. Zgodnie z dekretem o reformie rolnej z 1944 r. – 9-10 ha na gospodarstwo. Geodeta J. Turzański przydzielił każdemu gospodarstwu około 9,5 ha. Sprawiedliwie 2 ha piasku VI klasy przy samej wsi, ok. 3 ha torfu 500 m od zabudowań i około 4 ha mady, często aż przy samej Odrze. Około 50 arów stanowiła działka przy domu. Potencjał hodowlany gospodarstw w Janach był bardzo różny. Od jednej krowy do trzech koni i pięciu krów. Różne były też efekty gospodarowania. Ponieważ nie było nawozów sztucznych, plony zależały od nawożenia obornikiem, jakości uprawy i płodozmianu.

Niemcy, opuszczając wieś, zostawili sprzęt uprawowy. Najcenniejsze były kosiarki do trawy z osprzętem do koszenia zboża, żniwiarki, grabiarki do siania. Pługi i brony chłopci przywieźli ze stron rodzinnych. Najwięcej sprzętu mieli osadnicy z 1945 r. We wsi było kilka maszyn omlotowych z wialniami. Władze państwowe starały się odebrać je rolnikom i przeznaczyć dla tworzonych po 1948 r. kołchozów (spółdzielni produkcyjnych).

Polscy chłopci w Janach nie mieli problemu z uruchomieniem i użytkowaniem niemieckiego sprzętu. Ułatwiał on pracę rolnikom, jednak nie był czymś nieznanym. Sprzęt taki użytkowały majątki na Kresach i duże gospodarstwa indywidualne. Bardzo szybko nauczono się stosowania silników elektrycznych. Idea Kołchozów szybko dotarła do Jan. Aktywiści z PZPR-u bardzo często organizowali zebrania, gdzie proponowali ten sposób gospodarowania. Ponieważ byli rozliczani z ilości spółdzielni, robili to nachalnie, prosząc, lecz częściej strasząc. Bardzo ważne w ich mniemaniu były rozmowy indywidualne w gospodarstwie. Agitacja przyniosła efekty. W 1952 r. powołano spółdzielnię rolniczą. Jej przewodniczącym został Jan Jędrych, otrzymał 11 głosów; jego kontrkandydatem był Stefan Olejniczak⁴. W roku 1953 do kołchozu należała większość gospodarstw. Nie wstąpiło jedynie czterech rolników: Bronisław Maciejewicz, Władysław Andrykiewicz, Leon Koszkało i Antoni Stępień. Czterech płaciło podatki i do-

⁴ Źródło: Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, sygn. 89/453/52-89.

stawy obowiązkowe takie, jak cały kołchoz (około 30 członków). Ich prace musiały być o wiele wydajniejsze i lepiej zorganizowane. Uzyskiwali wyższe plony i lepsze efekty w hodowli. Ponieważ płace w spółdzielni były symboliczne, kołchoźnicy zaczęli sami dzielić się płodami rolnymi. Florian Hartung, który był magazynierem, postanowił każdemu dać worek zboża. Niektórzy wynieśli o wiele więcej. Po 1956 r. kołchoz się rozpadł. Wiele było sprzeczek o podział majątku. Siedzibą było gospodarstwo Wacława Koszkały, którego zmuszono do oddania zabudowań. W 1957 r. wrócił do swojej własności.

Następne dziesięciolecie to czas najdynamiczniejszej produkcji rolnej w Janach. Większość gospodarstw utrzymywała trzy krowy, niektóre nawet pięć. Jedną lub dwie maciory z przychowkiem. Utrzymywano jednak dostawy obowiązkowe i wysokie podatki. Na wsi funkcjonowały dwie maszyny omłotowe. Do obsługi każdej zatrudniano siedem–dziesięć osób. Utworzyły się dwa zespoły rolników, którzy byli użytkownikami każdej z młockarni. Po zakończeniu pracy rolnik, u którego pracowano, organizował przyjęcie dla wszystkich młocących. Całość funkcjonowała na zasadzie wzajemnego odpracowywania. Omłoty trwały około dwóch tygodni.

W 1967 r. władze wprowadziły system emerytur rolniczych. W zamian za całość posiadanej ziemi i zabudowań rolnik otrzymywał niewielką emeryturę. Wielu janowskich chłopów skorzystało z tej oferty. Mogli zostawić sobie początkowo 1 ha, później 0,5 ha, a nawet 0,3 ha. W sumie takie gospodarstwa oddało kilkanaście rodzin.

Rok 1971 przyniósł zmianę polityki rolnej PRL-u. Zaproponowano zniesienie dostaw obowiązkowych, urynkowienie cen za płody rolne i bezpłatną opiekę lekarską. Po kilku latach chłopci mogli kupować ziemię i nowe ciągniki rolnicze. W 1976 r. wpisano trwałość gospodarstwa indywidualnego do Konstytucji PRL.

Dla większości mieszkańców Jan te zmiany przyszły za późno, gospodarstwa nie miały następców. Synowie nie chcieli pracować na roli, wybierali pracę w mieście. Zachęcali rodziców do oddania ziemi za emeryturę.

Pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy z braku żywności wprowadzono system kartkowy, zrezygnowano z zasady – ziemia za emeryturę. Można było otrzymać świadczenie, przekazując gospodarstwo następcy. Ziemia, która wcze-

śniej zasilala PGR Stożne, mogła być sprzedana dla indywidualnych rolników. Skorzystało z tego tylko kilka osób, które utworzyły 20-40-hektarowe gospodarstwa, specjalizujące się w hodowli bydła mlecznego oraz świń. Od wielu lat w Janach funkcjonowała zlewnia mleka. Był to budynek, gdzie Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska prowadziła skup. Zlewniarz Walenty Wysocki przez cały okres rano przyjmował mleko, zapisywał na kartce ilość litrów i pobierał próbki do badania tłuszczu. Ilość tłuszczu w mleku od każdego dostawcy była badana komisyjnie na specjalnym urządzeniu. Od tego zależała cena mleka. Do Jan mleko dowozili dostawcy z Przytoku, Zawady, Krępy, Chynowa i innych miejscowości. Zlewnia przetrwała do 1991 r.

Od końca lat sześćdziesiątych prowadzenie gospodarstw ułatwiały usługi kółka rolniczego. W Zawadzie prowadzono międzykółkową bazę maszynową. Najpopularniejszymi pracami były: orka, koszenie sнопowiązałką, rozwożenie obornika. Rewolucją było wprowadzenie w latach siedemdziesiątych kombajnów – najpierw vistula, potem bizon – ułatwiały zbiory. Niestety, zboża tak zebrane często były wilgotne i wymagały dosuszenia.

Pierwszy ciągnik w Janach kupił Jan Petryszak; był to stary zetor 50. W połowie lat siedemdziesiątych ursusy kupili Jan Jędrych i Jan Andrykiewicz. W ciągu kilku lat na wsi pojawiło się kilkanaście, najczęściej nowych, traktorów. Wśród maszyn ciągnikowych – pługi, kosiarki, przyczepy.

W latach osiemdziesiątych brak żywności w kraju spowodował dużą opłacalność produkcji. Rolnicy z Jan dobrze sobie radzili. Zboże, żywiec i mleko dawały stabilne dochody. Załamanie produkcji przyniósł plan Balcerowicza z 1990 r. Niskie ceny zbytu, wywołane sztuczną polityką, załamały ekonomicznie kilka gospodarstw.

Do roku 2004, roku wstąpienia Polski do Unii Europejskiej i nowych rozwiązań dla wsi, dotrwało niewiele rodzinnych gospodarstw. Z dopłat skorzystali wszyscy właściciele ziemi, traktując to jako dodatkowe źródło dochodu. Na łąkach nadodrzańskich rozwinęła się hodowla bydła mięsnego. Szczególnie dynamicznie w Stożnym, gdzie funkcjonuje duża prywatna farma.

Szansą dla rolników z Jan jest ekologia. Warunki przyrodnicze umożliwiają taką formę produkcji rolnej (o czystości przyrody świadczy liczna obecność

zwierząt i różnorodnego ptactwa). Ziemia jest uprawiana, zajmuje się tym niewiele osób. Większość pracuje w przedsiębiorstwach w Zielonej Górze, której Jany stały się częścią w 2015 r. Z unijnych środków na cele integracyjne wybudowano w miejscowości utwardzone drogi.

Już w latach osiemdziesiątych powstały pierwsze zakłady pracy. Najczęściej były to usługi motoryzacyjne. Jako pierwszy – warsztat uruchomił Władysław Jędrych. Bardzo dobrym mechanikiem, specjalizującym się w blacharstwie, był Czesław Andrykiewicz. Podobne zakłady prowadzili lub prowadzą: Andrzej Cuprych, Henryk Kempa, Andrzej Bałten, Antoni Stępień. Duży tartak stworzył w latach dziewięćdziesiątych XX w. Waldemar Bratkowski. Obecnie prowadzi go jego córka – Magda. W branży drzewnej od wielu lat działa rodzina Działdiewiczów. Zakład wielobranżowy prowadzi rodzina Zielińskich. Okresowo zatrudniali wielu mieszkańców Jan.

Ważnym elementem życia Jan była kultura i religia. W zasadzie wszyscy mieszkańcy Jan byli katolikami, należącymi do parafii Zabór, a następnie Przytok. Chrzcziny, komunie, śluby i pogrzeby integrowały miejscową społeczność. Różnice kulturowe występowały wśród Kresowian. Tradycje mieszkańców województwa stanisławowskiego i nowogrodzkiego były odmienne. Mieszkańcy dbali o język polski, posługując się nim na co dzień. Zanikały gwary regionalne – dialekty białoruski i ukraiński. Przyjęcia po chrzcinach i weselach odbywały się w gronie rodzinnym. Całość społeczności Jan uczestniczyła w obrzędach pogrzebowych. Część mężczyzn po uroczystościach spotykała się nad jeziorkiem koło wsi, by alkoholem uczcić pamięć zmarłego. Kobiety integrowało od lat sześćdziesiątych Koło Gospodyń Wiejskich; przewodniczącą była Władysława Łukasiak. Kursy gotowania, wspólne spotkania okolicznościowe uczyły sporządzania nowych potraw i zawiązywały przyjaźnie. Mężczyźni spotykali się w sklepie wiejskim, dyskusje przy winie przenosiły się do domu prowadzącej sklep rodziny Drohomireckich. W sobotę część dorosłych mężczyzn spotykała się na grze w karty u Władysława Kopcia. Grano w pokera i inne gry hazardowe, na niewielkie stawki pieniężne. W latach sześćdziesiątych, obok sali wiejskiej, otwarta została klubokawiarnia. Mieszkańcy mogli tu wypić kawę, herbatę czy oranżadę. Ponieważ działalność była deficytowa, przetrwała około 10 lat.

Młodzi mieszkańcy działali w Związku Młodzieży Wiejskiej. Organizowali wycieczki turystyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi i zabawy ludowe. Zabawy były imprezami dochodowymi, z orkiestrą i wyszynkiem alkoholowym. Bawiła się na nich młodzież z całej okolicy. Przychodzili także starsi mieszkańcy, bowiem orkiestra grała popularne utwory.

Działyły ludowe zespoły sportowe, organizując rozgrywki w piłkę nożną i siatkówkę. Aktywne były struktury Ligi Obrony Kraju. W południowej części wsi wybudowano strzelnice do ćwiczeń i zawodów strzeleckich. W roku 1968 w Janach uruchomiono wodociąg, jako jeden z pierwszych w województwie zielonogórskim. Podłączyły się do niego wszystkie domostwa.

Mieszkańcy Jan wybierali radnych do Rady Gminy Zielona Góra. Funkcję tę pełnili: Jan Jędrych, Michał Drohomirecki, Jan Andrykiewicz, Waldemar Bratkowski, Józef Pejs i p. Katarzyńska.

Ważną rolę odgrywał na wsi sołtys. Wybierano go w sposób demokratyczny na czteroletnią kadencję. Sołtysami w Janach byli: Jan Jędrych, Stefan Kopeć (cztery kadencje), Kazimiera Tama, Andrzej Kozłowski, Alicja Jędrych i Monika Turzańska. Początkowo głównym zadaniem sołtysa było zbieranie podatków i organizacja zebrań wiejskich. Później zadania sołtysa obejmowały wszystkie ważne problemy wsi. Ostatnia sołtys, Monika Turzańska, organizowała wiele imprez wiejskich i wycieczek turystycznych.

Do roku 1970 w Janach mieszkańcy nie budowali nowych budynków. Trwał stan tymczasowości. Uznanie granicy zachodniej Polski przez RFN oraz kredyty udzielane na korzystnych warunkach przez państwowe banki zmieniły ten stan rzeczy. Wybudowano kilka nowych parterowych domów. W latach osiemdziesiątych zbudowano duże obiekty gospodarcze. Powstały też następne okazałe budynki mieszkalne. W roku 2019 w budowie jest pięć zabudowań jednorodzinnych. Ilość działek pod zabudowę pozwala na powstanie wielu następnych.

Bardzo ważne dla mieszkańców Jan było odprawianie mszy św. we własnym kościele. Na bazie sali wiejskiej powstała okazała świątynia, obok stanęła dzwonnica. Wójt Eugeniusz Uglik przekazał salę proboszczowi Leszkowi Gościńskiemu. Ksiądz kanonik Michał Zielonka, proboszcz parafii Zawada,

rozpoczął prace budowlane, w których uczestniczyli wszyscy mieszkańcy. Pierwszym proboszczem został ks. Mirosław Donabidowicz. Remont dokończył, nadając świątyni klasyczny wygląd, obecny proboszcz ks. dr Tomasz Trębacz.

Na początku XX w. w Janach wybudowano budynek szkolny. Jedna duża sala na parterze oraz mniejsza na piętrze służyły dzieciom z Jan i Stożnego. Po 1945 r. przez 10 lat dzieci chodziły do szkoły w Przytoku, w 1956 r. reaktywowano janowską placówkę. Pierwszym nauczycielem był Tadeusz Sroka, po nim Anna Merena-Piowowska. Mieszkańcy doceniali jej zaangażowanie w kształcenie dzieci. Nie było to łatwe, jeden nauczyciel uczył cztery klasy. Dwie rano i dwie w południe. W 1965 r., w ramach akcji „1000 szkół na 1000-lecie”, wybudowano obszerną szkołę w Zawadzie. Odtąd dojeżdżały tam dzieci z Jan. Młodzież kontynuowała naukę w szkołach średnich w Zielonej Górze. Najczęściej były to technika i licea ogólnokształcące. Duża grupa mieszkańców ukończyła szkoły wyższe. Agnieszka i Jan Andrykiewiczowie uzyskali stopień doktora, nauk medycznych i humanistycznych.

Większość mieszkańców ma prawo jazdy, wielu to rzemieślnicy różnych specjalności. Szanujemy środowisko naturalne, w którym żyjemy, a ono stwarza nam dobre warunki życia.

Ten krótki zarys dziejów Jan wymaga rozwinięcia, potrzebne są prace badawcze, by wyjaśnić wiele złożonych procesów gospodarczych i socjologicznych po roku 1945. Polacy z różnych stron stworzyli jedną społeczność, w której niemal zanikły różnice kulturowe kształtowane przez stulecia.

Zachęcam do tych badań młodych historyków i socjologów.

Jan Andrykiewicz

Jany 1612-2019. Facts from the history

Abstract

Jany was established in 1612 as a manor of Stary Kisielin, on the fertile soil of the valley of the Odra River where good yields could be obtained. Over the 17th and 18th centuries, the village with several dozen households came into being. There was a manor, peasants farms, as well as a smith, a baker and two taverns. During the Second World War 80 percent of people left the village. The remaining 20 percent of the Germans were forcibly deported to Germany in 1945 and 1946. By the decision of the superpowers, Jany became part of Poland.

The inhabitants of the Province of Stanisławów were the most numerous group of the Poles coming to Jany in 1945. Around fifty farms (10 ha) were established in the village. However, the policy of the Polish authorities hindered the effective work of the farmers at the time. A kolkhoz, functioning for a few years, compulsory deliveries, no means of productions discouraged young villagers from taking over farms from their parents. Lands were given to the State Agriculture Farm Stożne in exchange for a pension. Most people worked in factories and offices of Zielona Góra. After 1989, when Poland regained its sovereignty, the economic situation of the farms deteriorated. This trend was reversed after Poland joined the European Union in 2004 as it was followed by aid funds received by farmers.

The Catholic religion, school, cultural events integrated the inhabitants of Jany who came here from different parts of Poland. They became a homogenous community speaking the Polish language. In 2015 Jany was incorporated into Zielona Góra becoming its calm and ecological district.

Translated by Aneta Kiper

Krzysztof Garbacz

**Rozważania archeologa Edwarda Dąbrowskiego o profesorze
Józefie Kostrzewskim**

Niezwykle znaczącą postacią dla środowiska naukowego Środkowego Nadodrza był archeolog Edward Dąbrowski (1921-2007). Jego zawodowy i życiowy los splótł się z tymi terenami w latach pięćdziesiątych XX w. Przybywszy najpierw do Międzyrzecza, a następnie do Zielonej Góry, wziął aktywny udział w kształtowaniu oblicza współczesnego muzealnictwa i myśli naukowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych, głównie w dziedzinie archeologii, choć jego wiedza i kompetencje znacząco wykraczały poza tę dyscyplinę.



Il. 1. Połupin koło Krosna Odrzańskiego. Autor artykułu z Edwardem Dąbrowskim w pobliżu grodziska w 2001 r. Fot. Ewa Garbacz

Edwarda Dąbrowskiego poznałem około 2000 r., kiedy to nadarzyła się okazja skorzystania z jego wiedzy odnoszącej się do niektórych problemów archeologii regionu zielonogórskiego. Nawiązany wówczas kontakt zaowocował kilkuletnią znajomością, podtrzymywaną przez długie zajmujące rozmowy nie tylko o archeologii, lecz także o zapatrywaniach na kulturę i w ogóle na życie. W trakcie spotkań zrodził się pomysł, aby nagrać na taśmie magnetofonowej rozmowę o mistrzu Edwarda Dąbrowskiego, archeologu profesorze Józefie Kostrzewskim. Taka rozmowa została nagrana w dniu 19 marca 2001 r.

Po latach postanowiłem spisać treść ponadpółgodzinnej wypowiedzi zielonogórskiego archeologa, co też uczyniłem w grudniu 2018 i styczniu 2019 r. W niniejszej publikacji starałem się wiernie oddać treść zapisu magnetofonowego. Z oczywistych względów nie była możliwa autoryzacja nagranej rozmowy. W trakcie korekty zostały usunięte jedynie pewne powtórzenia, niedoskonałości stylistyczne i te fragmenty, które nie mają wpływu na tok narracji tej interesującej wypowiedzi.



Il. 2. Giecz, woj. wielkopolskie. Badania wykopaliskowe w 1950 r. Widok na wykop – w środku siedzący na desce, kierujący pracami, Edward Dąbrowski.

Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

Zanim przedstawię treść nagrania, proponuję zapoznać się z krótkimi życiorysami zarówno mojego rozmówcy, jak i profesora Kostrzewskiego.

Edward Dąbrowski

Edward Dąbrowski pochodził z Polski środkowej. Urodził się 17 października 1921 r. w Trzcinie w powiecie sieradzkim. Do szkoły średniej uczęszczał w Kaliszu. W 1946 r. podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim, jednak po dwóch latach zmienił kierunek na prehistorię, którą ukończył w 1951 r. z tytułem magistra. A tak wspominał Edwarda Dąbrowskiego z okresu poznańskiego, zmarły w 2018 r., profesor Tadeusz Malinowski:

„Zdobywając wiedzę pod kierunkiem tak znakomitych profesorów, jak archeologowie Józef Kostrzewski i Witold Hensel, historyk Kazimierz Tymieniecki, etnograf Eugeniusz Frankowski oraz antropolog Jan Czekanowski, pracowałem jednocześnie jako asystent w Muzeum Prehistorycznym (od 1 stycznia 1950 roku przemianowanym na Muzeum Archeologiczne) w Poznaniu. Tam poznałem go jesienią 1950 roku, gdy podjąłem studia oraz pracę w owym muzeum. Latem 1951 roku zdobywałem pod opieką Edwarda Dąbrowskiego umiejętności wykopaliskowe, uczestnicząc w pracach na terenie wczesnośredniowiecznego zespołu grodowego w Gieczu w powiecie średzkim w Wielkopolsce, prowadzonych w ramach Badań nad Początkami Państwa Polskiego. E. Dąbrowski był inspiratorem mojej pierwszej publikacji naukowej, poświęconej niektórym odkryciom poczynionym w trakcie wykopalisk. W następnym roku, kiedy był już (aż do 1954 roku) aspirantem w Katedrze Archeologii Polski Uniwersytetu Poznańskiego, braliśmy udział w pracach wykopaliskowych w Gródku w powiecie hrubieszowskim. Było to przedsięwzięcie badawcze poświęcone Grodom Czerwieńskim na wczesnośredniowiecznym pograniczu polsko-ruskim. Poznałem wówczas Dąbrowskiego jako dobrego, bystrego archeologa, człowieka życzliwego, świetnego kompana w ciężkich niekiedy warunkach ekspedycji wykopaliskowych”¹.

¹ T. Malinowski, *Edward Dąbrowski – nestor zielonogórskich archeologów*, „Studia Zielonogórskie”, t. 11, 2005, s. 271-272.

W 1955 r. Edward Dąbrowski przeniósł się do Międzyrzecza, gdzie podjął pracę w tutejszym Muzeum. W 1958 r. związał się z Zieloną Górą, zatrudniając się w Muzeum Okręgowym (obecnie Muzeum Ziemi Lubuskiej). Po utworzeniu Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze z siedzibą w Świdnicy przeszedł do tej placówki wraz z innymi archeologami. Pracował tu jako kustosz do 1986 r., do momentu przejścia na emeryturę. Czasowo, w latach 1958-1960, na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego pełnił funkcję konserwatora do spraw zabytków archeologicznych.

W czasie swojej wieloletniej aktywności zawodowej Edward Dąbrowski prowadził badania wykopaliskowe na kilkudziesięciu stanowiskach archeologicznych z okresu wpływów rzymskich, a przede wszystkim z wczesnego średniowiecza – okresu stanowiącego główny nurt jego zawodowych zainteresowań. Do najważniejszych należały stanowiska badane w okresie „zielonogórskim”, a mianowicie zespół osad hutniczych w Pszczewie, osady hutnicze z końcowych faz okresu rzymskiego i wczesnego średniowiecza w Borowym Młynie, gm. Pszczew, grodzisko wczesnośredniowieczne w Krośnie Odrzańskim, osada z okresu rzymskiego i grodzisko z wczesnego średniowiecza w Połupinie, gm. Dąbie, oraz osada w Osiecznicy, gm. Krosno Odrzańskie, datowana na przełom okresu rzymskiego i wczesnego średniowiecza.

Edward Dąbrowski wykazywał dużą aktywność w popularyzacji archeologii w różnych środowiskach oraz w prasie zielonogórskiej. Spod jego pióra wyszło ponad 40 artykułów i komunikatów naukowych, prezentujących wyniki własnych badań terenowych i refleksji odnoszących się do interesujących go zagadnień naukowych, głównie związanych z problematyką osadnictwa wczesnośredniowiecznego Słowian Zachodnich na Środkowym Nadodrzu i poza jego granicami². Jego zainteresowania humanistyczne wykraczały poza zagad-

² Szczegółowe wykazy badań terenowych Edwarda Dąbrowskiego oraz jego publikacji zostały zamieszczone w książce poświęconej jego pamięci: *Publikacje Edwarda Dąbrowskiego za lata 1947-2007* (zestawienie Halina Dąbrowska i Alina Łosińska), [w:] B. Gruszka (red.), *Ad Oderam fluvium. Księga dedykowana pamięci Edwarda Dąbrowskiego*, Zielona Góra 2008, s. 9-18; A. Łosińska, *Księgę ziemi należy całym sercem czytać!, czyli o dorobku badawczym śp. Edwarda Dąbrowskiego*, [w:] op. cit., s. 27-39.

nienia archeologii. Wykazywał głębokie zainteresowanie literaturą i muzyką klasyczną, pisał wiersze, rysował, uprawiał malarstwo akwarelowe. Zmarł nagle 20 września 2007 r. w Gdyni, a został pochowany na cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze.

Edward Dąbrowski zdobywał wiedzę na Uniwersytecie Poznańskim pod kierunkiem znakomitych profesorów, do których należeli archeolodzy Józef Kostrzewski i Witold Hensel, antropolog Jan Czekanowski, etnograf Eugeniusz Frankowski i historyk Kazimierz Tymieniecki. Szczególną rolę w życiu Dąbrowskiego odegrał profesor Kostrzewski, który w 1948 zachęcił studenta II roku polonistyki do zmiany kierunku studiów i do przeniesienia się na archeologię (wówczas prehistorię).

Profesor Józef Kostrzewski

Mistrz Edwarda Dąbrowskiego, Józef Kostrzewski, był wybitnym archeologiem, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, wieloletnim dyrektorem Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Urodził się 25 lutego 1885 r. w Węglewie



Il. 3. Borowy Młyn koło Pszczewa. Odkrycie pieca hutniczego – z lewej Edward Dąbrowski. Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

koło Gniezna. Początkowo naukę pobierał w szkole katolickiej w Węglewie, następnie do 1894 r. kształcił się w niemieckim gimnazjum katolickim w Ostrowie Wielkopolskim. W 1897 r. został przeniesiony do gimnazjum w Gnieźnie. W czasach gimnazjalnych udzielał się w kilku organizacjach o charakterze samokształceniowym i patriotycznym (m.in. w Towarzystwie Tomasza Zana i w Stowarzyszeniu Religijno-Patriotycznym „Eleusis”). Od 1906 r. Józef Kostrzewski uczył się w poznańskim Gimnazjum im. Augusty Wiktorii (obecnie Liceum im. Karola Marcinkowskiego).

Po zdaniu matury w 1907 r. rozpoczął studia medyczne na Królewskim Pruskim Uniwersytecie we Wrocławiu. Jednocześnie prowadził m.in. szeroką działalność społeczno-patriotyczną wśród Polaków mieszkających we Wrocławiu i w jego okolicy. Józef Kostrzewski, jako działacz antyalkoholowego ruchu abstynenckiego, w 1907 r. wziął udział w kongresie przeciwalkoholowym w Sztokholmie, a w następnym przystąpił do wydawania miesięcznika polskiej młodzieży abstynenckiej „Świt” (wydawany do końca 1910 r.). Lata 1909-1910 to okres jego studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie z zakresu prehistorii, etnografii, archeologii klasycznej, historii sztuki, lingwistyki i filozofii. Następnie przeniósł się na Uniwersytet Berliński, na którym w latach 1910-1914 studiował archeologię prehistoryczną i klasyczną, historię sztuki oraz filozofię. Lata 1910-1911 to również czas indywidualnych studiów z zakresu archeologii i etnografii w British Museum w Londynie. W październiku 1911 r., w czasie pobytu w Londynie, wziął ślub z poznanianką Jadwigą Wróblewską. Małżonkom w latach 1914-1916 urodziło się trzech synów, a w 1924 r. córka. Po latach jeden z synów, Bogdan, poszedł w ślady ojca i został archeologiem.

Pod koniec 1913 r. ukazała się pierwsza książka Józefa Kostrzewskiego pt. *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*. 20 lipca 1914 r. zdał egzamin doktorski na podstawie rozprawy *Die ostgermanische Kultur der Spätlatènezeit*, która została opublikowana w 1919 r. w tomach 18 i 19 „Mannusbibliothek”.

Po przyjeździe do Poznania aktywnie włączył się w działalność muzealną i naukową, m.in. zakładając Towarzystwo Muzealne. Organizacja ta miała na celu popularyzację zbiorów Muzeum im. Mielżyńskich i wsparcie finansowe działań tej placówki. Towarzystwo działało w latach 1916-1921.

W lutym 1918 r. Józef Kostrzewski uzyskał habilitację na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. W styczniu następnego roku, po powołaniu Katedry Prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego, został jej kierownikiem. Jednostką tą kierował do września 1939 r., następnie w latach 1945-1950 i 1956-1960. W 1920 r. profesor Kostrzewski zainicjował powstanie Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego (od 1953 r. noszącego nazwę Polskie Towarzystwo Archeologiczne). W okresie międzywojennym, oprócz pracy na uniwersytecie i działalności w Polskim Towarzystwie Prehistorycznym, prowadził Dział Prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego (od 1924 r.), odbywał szereg podróży służbowych i badań terenowych, podczas których udało mu się pozyskać wiele zabytków do zbiorów muzealnych. Miały też miejsce podróże zagraniczne, m.in. związane z jego udziałem w konferencjach naukowych. W 1933 r. Józef Kostrzewski został członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W tym samym roku Walenty Schweitzer (Szwajcer), kierownik szkoły w Biskupinie,



Il. 4. Poznań. Profesor Józef Kostrzewski w latach 60. XX w.
Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

dokonał odkrycia nad Jeziorem Biskupińskim osady obronnej z wczesnej epoki żelaza i zawiadomił o tym profesora Kostrzewskiego. Rozpoczęte w 1934 r. na szeroką skalę badania wykopaliskowe w Biskupinie odbiły się szerokim echem w środowisku naukowym, a ich wyniki były niejednokrotnie popularyzowane zarówno przez samych archeologów pracujących pod kierownictwem profesora, jak i przez przedwojenne media.

W tym czasie Józef Kostrzewski był w archeologii polskiej jednym z twórców teorii autochtonicznej, wywodzącej pochodzenie Słowian od hipotetycznego ludu zwanego Prasłowianami, ludu utożsamianego z ludnością kultury łużyckiej, która zasiedlała m.in. wspomniane stanowisko w Biskupinie. Polski badacz prowadził polemikę z przeciwnikami teorii autochtonicznej – archeologami niemieckimi Gustafem Kossinną i Bolkiem von Richthofenem.

Po wybuchu II wojny światowej profesor Kostrzewski, poszukiwany przez gestapo, opuścił Poznań i zamieszkał na terenie Małopolski, gdzie przeżył okupację pod zmienionym nazwiskiem. W tym czasie przebywał w Burzynie pod Tuchowem, następnie w Zarzeczcu koło Niska. Prawie cała najbliższa rodzina profesora przeżyła okupację hitlerowską. Spośród dzieci jeden syn, Przemysław, zmarł w 1941 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Na początku marca 1945 r. Józef Kostrzewski powrócił do Poznania, gdzie przystąpił do zabezpieczania zbiorów muzealnych, rozpoczął działalność dydaktyczną na Uniwersytecie Poznańskim, a także wziął udział w odbudowie poznańskich i krajowych instytucji archeologicznych. Dzięki jego inicjatywie Dział Prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego został przekształcony w samodzielną instytucję, która otrzymała nazwę Muzeum Prehistoryczne (od 1949 r. Muzeum Archeologiczne). W tym czasie Józef Kostrzewski pełnił szereg funkcji. Poza kierowaniem Katedrą Prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego, od 1955 r. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (1945-1950, 1956-1960), zajmował stanowisko dyrektora Muzeum Prehistorycznego, od 1949 r. Muzeum Archeologicznego (1945-1958) i faktycznie (nieformalnie) Konserwatora Zabytków Archeologicznych (1945-1951).

W 1946 r. w Zielonej Górze, nakładem Księgarni Akademickiej w Poznaniu, ukazała się jedna z pięciu książek napisanych przez profesora podczas

wojny pt. *Prasłowiańszczyzna. Zarys dziejów i kultury Prasłowian*. W tym czasie nastąpiło wznowienie badań wykopaliskowych w Biskupinie. Prowadzono je z ramienia Instytutu Badania Starożytności Słowiańskich Uniwersytetu Poznańskiego, następnie Instytutu Prehistorycznego.

W 1947 r. ukazała się kolejna książka Józefa Kostrzewskiego, a mianowicie *Kultura prapolska*. W 1950 r., po przeniesieniu na emeryturę jako profesora uniwersyteckiego, badania wykopaliskowe w Biskupinie zostały przejęte przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. W 1957 r. profesor został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, a w sierpniu następnego roku zrzekł się funkcji dyrektora Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Jego następcą na tym stanowisku został jego syn, docent Bogdan Kostrzewski. W tym okresie (luty 1958 r.) profesor odbył podróż po Niemieckiej Republice Demokratycznej (na zaproszenie Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie), w trakcie której zwiedził muzea w Halle, Dreźnie, Poczdamie oraz w Berlinie Zachodnim. Później wziął udział w V Międzynarodowym Kongresie Archeologicznym w Hamburgu. W tym samym roku miała miejsce jeszcze jedna podróż – do Jugosławii na zaproszenie Jugosłowiańskiego Towarzystwa Archeologicznego.



Il. 5. Poznań. Profesor Józef Kostrzewski z synem Bogdanem w 1969 r.
Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

Józef Kostrzewski nadal udzielał się na polu publikacji naukowych. W 1958 r. ukazała się jego kolejna książka – *Kultura łużycka na Pomorzu*.

30 września 1960 r. Minister Szkolnictwa Wyższego przeniósł 75-letniego profesora na emeryturę. Po 1960 Józef Kostrzewski nadal był niezwykle aktywny: opublikował następne książki z dziedziny archeologii i uczestniczył w zjazdach oraz konferencjach archeologicznych zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Zmarł 19 października 1969 r. w swoim domu w Strzeszynie. W następnym roku ukazała się jego ostatnia książka pt. *Z mego życia. Pamiętnik*³.

Wkrótce po śmierci Józefa Kostrzewskiego wyposażenie jego gabinetu, z dużą częścią księgozbioru i rękopiśmiennej spuścizny, drogą zakupu trafiło do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. Uporządkowane notatki zostały skompletowane w 102 tekach i złożone w magazynie bibliotecznym, zaś meble z księgozbiorem i częścią rękopisów od początku lat siedemdziesiątych XX w. stanowiły część wyposażenia Muzeum Książki Środkowego Nadodrza, gdzie odtworzono gabinet profesora. W 2011 r. przeprowadzono reorganizację tej placówki i utworzono Muzeum Ilustracji Książkowej⁴. Wówczas likwidacji uległ gabinet Józefa Kostrzewskiego, a księgozbiór z rękopisami zasilił magazyn biblioteczny⁵. Należy podkreślić, że zgromadzona w Zielonej Górze spuścizna po profesorze Kostrzewskim stanowi znaczącą część jego dorobku, z którego na bieżąco mogą korzystać naukowcy zajmujący się różnymi zagadnieniami związanymi z europejską archeologią. „Zgromadzone w ogromniej ilości dokumenty zasięgiem topograficznym obejmują nie tylko poszczególne regiony Polski, ale również tereny innych państw, m.in. Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Szwajcarii, Skandynawii. Ważną pozycję spuścizny stanowią także rękopisy prac naukowych powstałe w cza-

³ A. Prinke (oprac.), *Józef Kostrzewski. Kalendarium życia i twórczości*, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/plain-content?id=326287>, (dostęp: 21.01.2019).

⁴ A. Lipińska, *Muzeum Ilustracji Książkowej*, http://bibliotekarzlubuski.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=158:muzeum-ilustracji-ksikowej&catid=35:artykuy&Itemid=54, (dostęp: 31.01.2019).

⁵ *Jakie były przyczyny wyeliminowania prof. Józefa Kostrzewskiego z zielonogórskiej pamięci?*, <http://zielonagora.naszemiasto.pl/artykul/jakie-byly-przyczyny-wyeliminowania-prof.jozefa,2619214,art,t,id,tm.html>, (dostęp: 31.01.2019).

się okupacji oraz zbiór nadbitek artykułów zamieszczonych w czasopiśmie i wydawnictwach zbiorowych, zarówno polskich, jak i obcych”⁶.

Edward Dąbrowski o Józefie Kostrzewskim – zapis rozmowy z 2001 r.

Edward Dąbrowski: Panie Krzysztofie, chciałbym się spytać, o ile mi wolno, w jakim wymiarze pan chciałby się dowiedzieć czegoś ode mnie na temat osoby profesora Józefa Kostrzewskiego, jednego z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego po I wojnie światowej i równocześnie wieloletniego dyrektora i założyciela Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Ja – przyznam się – że jestem onieśmielony z tego względu, że są jeszcze osoby, które były bliższe z pewnością tej niezwykle barwnej postaci, jaką był Józef Kostrzewski. Ponieważ jednak los, łaskawy los, spowodował, że zbliżyłem się do tego wielkiego człowieka poprzez inną ciekawą postać, którą na Uniwersytecie w Poznaniu reprezentował profesor Roman Polak, znakomity znawca literatury staropolskiej. On skłonił polonistów, właśnie studiowałem wówczas polonistykę (to był rok 1947), skłonił grupę do wycieczki do Biskupina. Miał jechać właśnie Roman Polak z nami, ale coś się stało i zjawił się nieoczekiwanie profesor Józef Kostrzewski. No i nam towarzyszył aż do Biskupina. Otóż pamiętam, dojechaliśmy odkrytą ciężarówką. No i zawiązała się dość sympatyczna, bardzo przyjacielska rozmowa z profesorem Józefem Kostrzewskim. Dowiedział się z moich ust, że jestem w posiadaniu pewnej ilości zabytków archeologicznych, które wybierałem na terenie ówczesnego powiatu kaliskiego. I wtedy właśnie powiedział znamienne zdanie: „Pan się pomylił z kierunkiem, pan powinien rzucić polonistykę. Ja pana z otwartymi ramionami przyjmę”. A ja mówię tak: „Panie Profesorze, ja jestem na drugim roku”. „No to ja się postaram, żeby zaliczono panu dwa lata”. No i tak się stało.

Krzysztof Garbacz: Długo pan się zastanawiał?

ED: Zastanawiałem się, czy nie pociągnąć obu kierunków. Ale to było ponad moje siły. Profesor Kostrzewski dowiedział się, że ja dosłownie przy-

⁶ *Archiwum prof. J. Kostrzewskiego*, http://www.wimbp.zgora.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1787:archiwum-prof-j-kostrzewskiego&catid=209:dla-czytelnikow&Itemid=103, (dostęp: 4.01.2019).

mieram z głodu. To były czasy powojenne. Trudno było mojemu ojcu pomóc mi we wspianym zamiarze ukończenia studiów. Tak, że nierzadko głodowałem. Kostrzewski zorientował się – mówi: „Proszę pana, ja na razie nie jestem w stanie panu zabezpieczyć etatu w muzeum, ale mam pewną sumę, którą mogę wykorzystać i pana zatrudnić w muzeum, w katalogu. To był 1948. Stałem się pracownikiem etatowym. Od 1960, 50 roku – przepraszam, byłem pracownikiem Muzeum Archeologicznego na stanowisku najpierw młodszego, potem asystenta.

Skoro mówię o tej barwnej postaci, to trzeba byłoby może podkreślić bardzo mocno jego wyjątkowy rys, co rzadko spotyka się u nas – Polaków. Nie to, że [był człowiekiem] niezwykle pracowitości, bo na pewno mamy sporo Polaków umiających pracować, ale on był szalenie systematyczny. Tak, że można byłoby zegarek nakręcać, gdy wychodził na obiad. Przy tym tu powiem, że obiad jego składał się przeważnie z zsiadłego mleka i bułeczki posmarowanej masłem, gdyż Józef Kostrzewski nie tknął mięsa. Był zdecydowanym jaro- szem. On jeszcze często żartował z nas, ilekroć chodziliśmy, a się zdarzało to, że po badaniach powierzchniowych, gdzieś w terenie, wracaliśmy i on oczywiście całej grupie stawiał obiad: „To co, wy musicie jeść tego trupa?” – żartował sobie. A sam oczywiście skromnie jadł jakieś jarzyny czy mleczko pijał. To było jedno z jego takich zdecydowanych sprzeciwów wobec mordowania istot żywych. Nie wiadomo, czy tutaj kierowały nim względy natury humanitarnej, raczej chyba nie. Natomiast miał jeszcze różne inne dziwactwa, o ile to można tak określić. Między innymi był zdumiony, że ktoś chodzi do teatru. „To panu nie szkoda czasu? Trzeba usiąść na czterech literach i pisać, pracować. To co, pan chodzi do filharmonii? Do opery pan chodzi? Nie szkoda czasu?”.

KG: Jednym słowem był pracoholikiem?

ED: Pracoholik. Tak, że skoro już padło to słowo „pracoholik”, to powiem, że gdy ukrywał się pod przybranym nazwiskiem podczas okupacji niemieckiej w Małopolsce, bez pomocy naukowych napisał *Prasłowiańszczyznę*, co dzisiaj to jest „biały kruk” właściwie. Ta *Prasłowiańszczyzna* została wydrukowana w Zielonej Górze w 1946 r. Przygotował również, będąc na tym przymusowym zesłaniu małopolskim, materiały do *Kultury prapolskiej*. *Kultura prapolska* to

próba syntezy, właściwie można to określić jako syntezy kultury prapolskiej, gdzie Kostrzewski wyłamał się w stosunku do innych badaczy, bo powiązał wraz z wiedzą archeologiczną wyniki innych nauk, jak językoznawstwo porównawcze, slawistyka, etnografia. Czemu dał zresztą wyraz w takiej niedużej, maleńkiej pracy, wydanej przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Tom – nie pamiętam tytułu – chodzi o powiązanie wykopanych w różnych miejscowościach zabytków mających odniesienie do używanego sprzętu do dzisiaj, w każdym razie do okresu tuż po wojnie przez ludność polską. No, on był tutaj pod tym względem nieustępliwy, twierdząc, że pewne elementy kultury, które są zachowane przez lud polski czy w ogóle przez Słowian, sięgają bardzo odległych czasów. Między innymi w Biskupinie dostrzegał sposoby budowy wału, to co dość charakterystyczne jest dla budownictwa mieszkalnego. Było to w każdym razie do niedawna. No więc budowanie na zrąb, tak jak właśnie w Biskupinie wał został zbudowany, czy sumikowo-łątkowa technika stawiania domów mieszkalnych. I to podkreślał niejednokrotnie, że w tymże Biskupinie istnieją do dzisiaj w ten sposób budowane domy, jak te odkryte podczas wykopalisk na półwyspie.

KG: A czy w czasie studiów uczestniczył Pan w tzw. obozach archeologicznych [organizowanych] przez profesora między innymi? Czy coś może Pan na ten temat powiedzieć? [Może] o organizacji tych obozów.

ED: Obowiązkiem wszystkich nas, a była nas maleńka garstka, było uczestniczenie w wykopaliskach, właśnie nigdzie indziej, tylko w Biskupinie. Te wykopaliska prowadził podówczas jeden z jego najstarszych uczniów, późniejszy dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie, profesor Zdzisław Rajewski. No więc ja pod opiekuńczymi skrzydłami profesora Rajewskiego tam byłem też. Miesiąc czasu. Musiałem zrezygnować z wakacji.

Pytał Pan, czy Józef Kostrzewski organizował jakieś wykopaliska? Bo Muzeum Archeologiczne prowadziło wykopaliska. On przyjeżdżał często. Sprawdzał, jak wyglądają wyniki. Przykładowo, w 1948 r. wysłał mojego serdecznego przyjaciela, niestety nieżyjącego, Leona Łukę do Młodzikowa, w najbliższej okolicy Środy Wielkopolskiej. To było cmentarzysko z okresu rzymskiego. Przyjechał kiedyś – pamiętam – ze szwedzkim archeologiem sprawdzić, po prostu zobaczyć, jak wyglądają wyniki.

W związku z tym Młodzikowem kojarzy mi się niebywale wesołe wydarzenie. Mimo że mi zaliczono dwa lata polonistyki, to musiałem zdać egzamin wstępny. Ja o tym na śmierć zapomniałem. Przypomniał mi o tym mój szef Józef Kostrzewski, równocześnie profesor archeologii na Uniwersytecie Poznańskim. Przysłał do mnie kartkę, że pan nie dba o swoje interesy. Powinien pan [zdać egzamin], bo ja muszę oddać po prostu wynik pańskiego egzaminu do dziekanatu. No i ja tę kartkę odłożyłem. Minął jeden dzień, minął tydzień, zapomniałem o tej kartce. Przychodzi następny list, już zalakowany, zapieczętowany, z takim wstępem: „Już nie tak kochany panie Edziu, pan nie dba zupełnie o swój los. Ja mam panu matkować?”. No, takie były tam wymówki. „Czekam na pana – i tu data podana – na dworcu głównym w Poznaniu. Jeżeli pan się nie zgłosi, to rok pański będzie stracony. Nie zaliczę panu”.

Pojechałem, widzę na dworcu stojącego profesora Józefa Kostrzewskiego. Pełen oburzenia podchodzi: „Co pan sobie myśli?”. Ja mówię: „Panie profesorze, takie ciekawe były te groby, tam w jednym grobie...”. „A co ciekawego było?”. I ja mu opowiadam teraz, że tam pod jedną z popielnic był grób męski, chyba ze trzy groty oszczepów, miecz rytualnie zgięty, a w innym grobie, to chyba był damski grób, było kilkanaście fibul. „Co pan powie? A ile tych fibul było?”. I tak rozmawiamy. „A jakie to były fibule?”. Ja oczywiście jeszcze nie znałem Almgrena, tej typologii fibul, ale określałem, jak one wyglądały. Dochodzimy do muzeum. Mówi: „Proszę pana, właściwie zdał pan już u mnie. Ale ponieważ chce mi się siusiu, to ja pójdę, a pan sobie jeszcze przygotowuje w takiej salce, gdzie był muzealny księgozbiór, materiały do zagadnienia: ustrój grodziskowy”. Tak się to nazywało wówczas. Więc ja tam zajrzałem do kilku pozycji. Gdy przyszedł, ja mu zreferowałem już chyba w pięciu zdaniach. „No to gratuluję, zdał pan bardzo dobrze”.

Był to człowiek niezwykle serdeczny. Do tego stopnia, że kiedyś powiedział: „Proszę państwa – to było na seminarium, które prowadził – proszę państwa, ja nie miałem nieszczęścia, żeby spotkać tumana. No jeden się zdarzył kiedyś, ale szybko się go pozbyłem. Bo wiecie państwo, jak wygląda sytuacja. Wiedza studenta jest jak pustynia. A na tej pustyni są oazy. I od inteligencji egzaminatora zależy, żeby trafić na oazę, a nie na piasek”.

Wiele mu zawdzięczam. Przede wszystkim to był znakomity znawca materiałów, szczególnie ceramiki. Pan wie doskonale, że 99 procent to jest ceramika z tego, co w ziemi się spotyka i na powierzchni. Jeżeli któryś z nas wracał z terenu, z badań powierzchniowych, to zwykle były dwie osoby, trzy osoby. Często towarzyszył nam Józef Kostrzewski. Wysypywało się ten materiał na stół, no i segregowało się: a to jest wczesne średniowiecze, to jest kultura łużycka, III okres, a może IV, może V. I pamiętam, jak to Józef Kostrzewski robił: „Proszę Państwa, jeżeli czegoś nie można zdefiniować, to na pewno jest [to] kultura łużycka. Na pewno trzeba to dać do kultury łużyckiej”. W każdym razie ta „skorupologia” zaciążyła na wielu tych osobach, które miały kontakt bezpośredni w pracy z Józefem Kostrzewskim. I dlatego też i Łuka, i Jasnosz (obaj już nie żyją), i inni, Świdorski żyjący jeszcze dzisiaj, który pracował również wiele lat w muzeum, no i ja, jakoś te skorupy potrafimy oceniać, może bardziej prawidłowo niż niejeden docent czy profesor z innych uniwersytetów.

Józef Kostrzewski wszakże kończył bardzo dobrą szkołę. To, że był uczniem Gustafa Kossinny, to jest jedna sprawa, ale on zawsze umiał w sposób prawidłowy i obiektywny ocenić wiedzę, gdy chodzi o materiały archeologiczne. Zawsze mówił, że Kossinna doskonale znał materiał. Chwała mojemu mistrzowi Józefowi, że potrafił być obiektywny. Bo równocześnie tępił jego [tj. Kossinny], gdzie mógł, gdy chodzi o jego koncepcje etnogenetyczne. To też odbijało się niekorzystnie na jego dowcipach. Nie będę cytował, bo to może nawet nie byłoby wskazane. Ale ogólnie rzecz biorąc, prawdopodobnie i ten pobyt w Berlinie wśród grona archeologów młodszego pokolenia może wpłynął wówczas korzystnie na jego dokładność. On był bardzo dokładny. To, że on na byle świstkach pisał metryczki, no to była jego poznańska oszczędność. Ja tu dam przykład. Żaden sznurek, jeżeli otrzymywał jakąś przesyłkę, na przykład książki, to żaden sznurek nie został wyrzucony do kosza. On był skrupulatnie rozwikłany, koperta czy paczka była przenicowana na drugą stronę i wykorzystana do przesyłek jego prac.

KG: Ja nawet teraz, jak przeglądałem materiały, to natrafiłem na fragmenty kopert czy paczek adresowanych do niego. On robił na nich notatki.

ED: To nie niechłujstwo, to była oszczędność. Myśmy się śmiali, ponieważ w jego kieszonce, jeśli udawali się na badania powierzchniowe gdzieś w teren,

zawsze były ołóweczki 1-2 cm maksimum. On powiedział, że to jest bardzo ko-
[rzystne], bo to dużo miejsca nie zajmuje. Jak zginie, to nie szkoda, no i posługiwał
się tymi ołówkami. Myśmy kiedyś na prima aprilis zrobili kawał. Po prostu któraś
z koleżanek, nie wiem, czy to była Cofta-Broniewska, zrobiła takich ściśle do
siebie pasujących około trzydziestu pudełek. Każde z tych pudełek było większe.
I w tym najmniejszym w środku tam, sobie proszę wyobrazić te warstwy, był taki
sam ołóweczek i cukierek. Miał poczucie humoru. Tu muszę powiedzieć, że ob-
darzał często nas szeregiem dowcipów. Było czasem złośliwie, jeżeli na przykład
coś mu się nie podobało w kimś, to potrafił powiedzieć: „A panie Leonie, z pana
to jest „ipi geniusz”, „ipi geniusz” to znaczy „niby-geniusz”, prawda. Tak więc
[opowiadał] nam dużo swoistego rodzaju dowcipów. Nie można było się nigdy
na niego gniewać. Dam przykład. Ponieważ jego wykłady odbywały się w takiej
salce zaciemnionej, zawsze z przeźroczami, to już należało do jego sposobu roz-
poczynania wykładu. „Proszę Państwa” – szczególnie jak zobaczył twarze obce,
bo nieraz ktoś z zewnątrz, jakiś kolega czy koleżanka brała udział w tych jego
wykładach, więc zaznaczał: „Proszę Państwa, wolno spać na moim wykładzie,
proszę tylko nie chrapać”. Tak, że sporo miał tych swoich takich powiedzonek.

Ja celowo nie dotykam jego spraw, które powinny być tutaj poruszone,
mianowicie jego koncepcji naukowych. Celowo tego nie poruszam, ponie-
waż sporo na ten temat zostało napisanych prac. Takie pozycje, jak Hensla na
temat działalności naukowej Józefa Kostrzewskiego czy jego umiłowanego
ucznia, nieżyjącego Konrada Jażdżewskiego, czy Moskwy, czy jeszcze innych
archeologów polskich. I nie tylko archeologów. Dlatego też ja chętniej, gdy
wspominam tę barwną postać, zbliżam się do jego sylwetki tej na co dzień.
Sylwetki, która – jak już powiedziałem – była bardzo barwna.

KG: Której się w zasadzie nie zna.

ED: Której się nie zna. Był on bardzo ojcowski. Karcił. Ja miałem jeden
zwyczaj, taki trochę nietypowy dla poznaniaków. Zresztą poznaniacy z tego
powodu nawet na mnie mówili o tak: „Ty jesteś Wielkopolaninem, ale wschod-
nim Wielkopolaninem, z Kalisza”.

Często zamykałem się w jakimś magazynie, oglądałem sobie materiały.
Nieraz trwało to godzinę, nieraz dłużej niż godzinę. Józef Kostrzewski szukał

mnie i wreszcie znajdował: „Panie, co pan sobie wyobraża. Panie Edku, jak pan może. Przecież to jest praca, a pan tutaj”. „Panie profesorze, ale ja się uczę tutaj, o ile wolno”. „A, pan się uczy, no to ja przepraszam pana. No, ale to trzeba było mi powiedzieć. Wie pan, a może bym ja panu pomógł?”. On był zawsze na podorędziu, gdy chodzi o pomoc. „Panie profesorze, ja nie wiem, jak zaszeregować te skorupy?”. No to on zaczął: „A co pan?, ale ciekawa rzecz...”.

KG: Zawsze miał czas.

ED: Zawsze miał czas. Jeżeli miało się inne zdanie niż on, to on szanował to zdanie. On nie powiedział nigdy: „Nie, proszę pana, wykluczone”. Tak nie było. „A może pan ma rację. Trzeba się nad tym zastanowić”. Nigdy nie odbierał prawa do własnego zdania. To była jedna z cech tych bardzo charakterystycznych jego natury.

Zaproponował mi zastępcę Józefa Kostrzewskiego, jego syn Bogdan, żeby napisać coś na temat jego ojca Józefa do „Z Otchłani Wieków”. To było pismo, które pojawiło się przed wojną i potem odziedziczył je jako redaktor jego syn. Prowadził to pismo. No więc napisałem życiorys Józefa Kostrzewskiego, jak umiałem. [...] Kostrzewski, jak zobaczył, to powiedział: „Pan epitafium tutaj napisał”. To tak tytułem przykładu właśnie, jaki on był dowcipny.

W jaki sposób Zielona Góra, ściślej mówiąc Biblioteka imienia Norwida, znalazła się w posiadaniu prywatnego archiwum Józefa Kostrzewskiego? Potrzebne były pieniądze synowi Bogdanowi, który znalazł się w opłakanej sytuacji, ponieważ władze ówczesne zwolniły go z zajmowanego stanowiska dyrektora Muzeum Archeologicznego.

KG: W którym [roku] to było?

ED: Oj, nie przypominam sobie.

KG: Koło 1970, chyba.

ED: Tak, prawdopodobnie tak. I ja zupełnie przypadkowo znalazłem się w roli mediatora pomiędzy Bogdanem Kostrzewskim, który znalazł się w posiadaniu tych zbiorów po ojcu, a z drugiej strony dyrektorem Biblioteki, panem doktorem Grzegorzem Chmielewskim. No więc pamiętam, że za bardzo śmieszną sumę nabył dyrektor Biblioteki te zbiory. [...] Żał do Poznania wyrażał wielokrotnie między innymi w rozmowach ze mną wspomniany najstarszy

uczeń Józefa Kostrzewskiego, profesor Konrad Jażdżewski, wieloletni dyrektor Muzeum Archeologicznego w Łodzi, że te zbiory powinny bezwzględnie – i tu cytuję właśnie jego – „zostać w Poznaniu”. No, widocznie Poznaniowi, i to złośliwie powiedział, nie zależało na tym, ażeby uświetnić miasto tymi zbiorami. Przyznam się, że ja już niejednokrotnie, dzięki przychylności pani dyrektor Jesse, korzystałem z tych zbiorów. Nie tylko ja zresztą, na pewno są i inni archeolodzy. Pan przecież tak samo już korzysta z tego. Dla nas jest to duża wygoda, że możemy tutaj korzystać z tych zasobów po Józefie Kostrzewskim.

Krzysztof Garbacz

**Archaeologist Edward Dąbrowski's deliberations
about Professor Józef Kostrzewski**

Abstract

The archaeologist Edward Dąbrowski (1921-2007) was a very important person for the scientific circles of the Środkowe Nadodrze. His professional and private life was connected with this land in the 1950s. First, he came to Międzyrzecze, and then to Zielona Góra. He actively participated in shaping modern museum studies and scientific thought in the so-called Recovered Territories.

In the first part of the article, the author briefly presented a scientific biography of Edward Dąbrowski, then a biography of his master – an outstanding Polish archaeologist Professor Józef Kostrzewski (1885-1969). The second part constitutes the recording of the conversation about Professor Kostrzewski which was held by Krzysztof Garbacz with the archaeologist of Zielona Góra in March 2001. E. Dąbrowski presented the professor primarily as a teacher and a tutor of students and young researchers.

Translated by Aneta Kiper

Lidia Kovalets, Taras Kovalets (Czerniowce)

Ukraiński pisarz Jurij Fedkowycz w świetle odnalezionych dokumentów archiwalnych i jego związków z Polską

W jednej ze swych prac Wiktor Szklowski zauważył, że dawniejsza literatura to nie tylko „rozważania”, to spuścizna o ponadczasowej wartości, zjawisko wyjątkowe, osobliwego losu historycznego¹. Podobny unikatowy status dziedzictwa klasycznego umożliwia liczne jego interpretacje, a więc także poszukiwanie nowych form związku z owym dziedzictwem, wyjście na nowe poziomy spostrzeżeń i wniosków. Hasło dawnych „ad fontes!” w tym kontekście wydaje się jednym z najbardziej skutecznych sposobów osiągnięcia statusu klasyki i w ogóle dostarczania nowej wiedzy. Ukraińska nauka literaturoznawcza, podobnie jak i nauka historyczna, także doświadcza stanu, który współczesny francuski filozof Jacques Derrida metaforycznie nazwał „archiwalną gorączką”. Archiwum z punktu widzenia Jacques’a Derridy w ogóle jest podstawą, na której opierają się wiedza, pamięć i władza, i ten obszerny już od dawna ogarniający ludzkość stan jest spowodowany, według uczonego, tym samym „niepohamowanym pragnieniem [*jej, ludzkości*] powrotu do swoich źródeł, tęsknotą za domem, nostalgią za powrotem do najbardziej archaicznego miejsca absolutnego początku”².

Naszym zdaniem, właśnie dokładne zbadanie materiałów archiwalnych o tym czy innym autorze uwolniłoby historię jego życia i twórczości od wielu domysłów, przypuszczeń, natomiast odkryłoby nowe tematy do analiz, nie mó-

¹ Шкловский Виктор Борисович. Из „Повестей о прозе”, <https://e-libra.ru/read/447193-iz-povestey-o-proze.html>, (dostęp: 1.02.2019).

² J. Derrida, *Archive Fever: A Freudian impression*. Chicago 1996, p. 91.

więc o tym, że pomogłoby w kreowaniu takiej historii literatury, która znacznie bardziej odpowiadałaby rzeczywistości.

Jurij Fedkowycz (właśc. Osyp Dominik Hordyński de Fedkowicz) (1834-1888) w tym planie jest nadzwyczaj ciekawym obiektem rozważań; w literaturze ukraińskiej i powszechnej pozostawił wyraźny ślad jako oryginalny poeta, prozaik i dramaturg. Sztuka tłumaczenia, etnografia, edukacja narodu, życie społeczne na ziemiach halicko-bukowińskich w latach 1860-1880 też miały w nim nadzwyczaj aktywnego i twórczego pracownika. Właśnie z działalnością Fedkowycza, jej ruską (ukraińską) kulturalną dominantą, zmienił się status Bukowiny, wtedy prowincji Austrii; tutaj rozpoczęło się odrodzenie narodo-wo-kulturalne, a pisanie, najważniejsze kryterium wartości każdego autora, dzięki swym wartościom artystycznym, humanistycznej treści, kolorytowi rodzimej przyrody oraz wyjątkowo głębokiemu indywidualizmowi stało się zjawiskiem nowatorskim. Właśnie Fedkowycz (jako artysta i człowiek) przyczynił się także do zjawiska, które miało miejsce w nowej literaturze ukraińskiej i które nazwano „zasadą indywidualności” („po raz pierwszy nadarza się okazja samorealizacji w całym parametrze swoich charakterystyk społecznych, narodowych, indywidualnych”³), mimo że poszukiwanie możliwości było na razie trudne i dramatyczne.

Było to skomplikowane w znacznej mierze przez czynniki zewnętrzne: na mapie Europy Zachodniej Bukowina, Bukowińska Huculia, gdzie przyszły pisarz urodził się we wsi Storonec-Putyle (teraz osiedle typu miejskiego obwodu czerniowieckiego), i Galicja z rolą nie do pozazdroszczenia „Hinterlandu” (kresów) w pierwszej ćwierci XIX w. były ciemną plamą w porównaniu do szerszego i bardziej intensywnego życia sąsiednich narodów; według W. Hnatiuka, Ukraińcy przeszli pod panowanie Austrii nie jako naród czy jego część, tylko jako „masa etniczna”⁴. Mimo to rodzice Fedkowycza reprezentowali elitarne, widocznie nietożsame z narodowymi kręgi społeczeństwa galicyjsko-bukowiń-

³ Л. Скупейко, *Творча індивідуальність і літературний процес. До теми: Іван Франко як дослідник літератури*, „Радянське літературознавство” 1983, nr 7, s. 133.

⁴ В. Гнатюк, *Національне відродження австро-угорських українців (1772-1880)*, Відень 1916, с. 3.

skiego. Polska lub spolonizowana linia rodu ojca Wojciecha Hordyńskiego de Fedkowycza mogła sięgać XIV-XVI w., on sam pochodził z drobnej szlachty, był człowiekiem racjonalnym, o silnej woli, przez długi czas pracował jako mandator (zarządca majątków szlachty), a potem w czerniowieckim magistracie. Anna Hordyńska zaś należała do dawnego prawosławnego rodu księży; nie miała formalnej edukacji, mieszkała głównie w Storońcu-Putyłowie i była spokojnego uosobienia. Dbała o dom i rodzinę. Między ojcem a synem istniał konflikt na tle narodowościowym. Jednak wpływ matki łagodził niepotrzebne nastroje rodzinne. Fedkowycz skutecznie rozwijał własne uniwersalne zdolności pisarskie i tym samym doskonalił swoje życie indywidualne i duchowe.

Wszakże krajanie Fedkowycza, po jego śmierci 11 stycznia 1888 r., nie potrafili przygotować wydania zbiorowego jego dzieł, jak wcześniej postanowiono, jednakże nie odstąpili tego prawa Naukowemu Stowarzyszeniu im. Szewczenki we Lwowie, widocznie jednak przyczynili się do tego, że rękopisy pisarza, jego listy w znacznej części znalazły się w zbiorach różnych archiwów. Obecnie główna część dziedzictwa znajduje się w Oddziale Fondów (Zbiorów) Rękopiśmiennych i Tekstologii Instytutu Literatury im. Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, w największej na Ukrainie kolekcji dokumentów archiwalnych pisarzy ukraińskich z XVII-XX w.; Fond nr 58 – Jurij Fedkowycz liczy sobie 482 jednostki archiwalne. Także dokumenty, które mają związek ze słynnym Bukowińczykiem, można znaleźć w fondach innych osób z tego oddziału, a także w fondach Oddziału Rękopisów Lwowskiej Narodowej Biblioteki Naukowej im. Wasyla Stefanyka Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy w m. Lwowie, częściowo także w Państwowym Archiwum Obwodu Czerniowieckiego. Wszystko to jest bezcenne – dziedzictwo materialne i duchowe, niecałe dotąd zbadane (wspomnijmy chociażby studia pisarza nad astrologią, inne niemieckojęzyczne dokumenty), dlatego też badaniami w tej dziedzinie można zajmować się jeszcze długo.

Przypuszczamy, że materiały do tematyki Fedkowycza mogą znajdować się także poza granicami Ukrainy: komunikacyjne i epistolarne związki pisarza, jego życiowe i twórcze drogi sięgały ówczesnej stolicy Austro-Węgier, Rumunii,

Niemiec, Polski, tj. sporej części Europy. Gruntowne badania nad Fedkowyczem były publikowane w Czechach (Karel Kadlec i zwłaszcza Mečislav Krhoun), w Kanadzie (Leonid Bilec'kyj, Dmytro Kozhij), USA (Oleksandr Sokołyszyn), tam też miałyby być jakieś rękopiśmienne materiały ww. autorów, a może nawet jeszcze obszerniejsze publikacje o pisarzu, obok już znanych.

Potwierdzeniem tego, że „archiwalna gorączka” pozwalająca odkryć nowe perspektywy już znanych rzeczy i, zgodnie z teorią innego francuskiego naukowca Pierre’a Nora, niemal każdego zmienić w historyka⁵, są otrzymane z Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze zeskanowane wersje ważnych dokumentów. To fragmenty ksiąg metrykalnych, które były prowadzone w kościele katolickim św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Wyżnicy w latach 1834 i 1836, a w roku 1945 zostały wywiezione przez miejscowych Polaków na Ziemię Lubuską. Owe wpisy dotyczą chrztu w tym kościele Osypa Dominika Hordyńskiego, znanego później jako Jurij Fedkowycz, oraz jego rodzonego brata Pankracego Izydora Lubina, który po dwóch miesiącach zmarł. Niektóre informacje ze wskazanych metryk (chrzest, data, status rodziców oraz rodziców chrzestnych pierwородnego syna Wojciecha Hordyńskiego) Osyp Makowej zawarł w swej fundamentalnej pracy pt. „Życiorys Osypa Jurija Hordyńskiego-Fedkowycza” (Lwów, 1911). Pomiął jednak nazwisko osoby, która przyjmowała poród, rodziców chrzestnych brata pisarza; jeden z nich, jak się okazało, był urzędnikiem w Storońcu-Putyłowiu, wyznania prawosławnego, co obala mity o całkowitej polskości otoczenia, w którym przebywał ojciec–szlachcic Fedkowycza w tym okresie życia. Należy podkreślić fakt, że metryki zachowały się, ich stan fizyczny, zapis treściowy, właściwości językowe, które dotychczas były nieznane, teraz po raz pierwszy ujrzały światło dzienne.

Ciekawe, że chrzest przyszłego pisarza dnia 17 listopada, według przekazów, nie odbył się w Wyżnicy. Ojciec Iwan Lewyckij, paroch grekokatolicki w Storońcu-Putyłowiu w latach 1864-1875, pisał do Romana Zakłyńskiego 17 maja 1895 r., że usłyszał o chrzcie Fedkowycza: *Jak jechała położna i, może, ktoś jeszcze z chrztu z Wyżnicy przez Dychtyniec, gdzie był kapłan prawosław-*

⁵ П. Нора. *Проблематика мест памяти*, [w:] П. Нора, М. Озуф, Ж. де Пюимеж, М. Винок, *Франция – память*, Санкт-Петербург 1999, с. 30.

*ny stary Kantemyr, który był powinowatym matki Fedkowycza, zatrzymał ich z dzieckiem, rozkazał im wejść do swego mieszkania i ochrzcił dziecko po raz drugi, i wpisał do swej metryki*⁶. Odnalezienie tego dokumentu cerkiewnego także wiele wyjaśniłoby w tej historii.

Co się tyczy kościoła w Wyżnicy, w roku 1834 budynku drewnianego w tradycyjnym gotyckim stylu, został założony przez polskich osadników w roku 1812. W 1876 r. na jego miejscu powstał kamienny budynek kościoła, ufundowany przez miejscowego magnata Hryhorego Ajwasa, Ormianina z pochodzenia, bez pamięci zakochanego ślicznej Polce. Z samym Ajwasem, oraz kilkoma innymi bogatymi i wpływowymi magnatami, Fedkowycz od 1864 do początku 1870 r. był obrońcą 16 gromad dowhopolskiej okolicy w procesie serwitutowym i wygrał go. Ajwas po śmierci został pochowany przy kościele w Wyżnicy.

Trzeba zaznaczyć, że polskie archiwum na naszą prośbę o udostępnienie wersji elektronicznej ciekawych wpisów metrykalnych zareagowało bardzo przychylnie i operatywnie. Znając z własnego doświadczenia problemy związane z nadmierną biurokracją i wysokie koszty uzyskania materiałów w archiwach ukraińskich, ten przypadek okazał się raczej pozytywnym wyjątkiem, potwierdzeniem tego, że za granicą nastąpił postęp w sposobie gromadzenia, systematyzacji oraz udostępniania zasobów archiwalnych. Jest to ważne osiągnięcie nie tylko dla celów badawczych, ale także dla zabezpieczenia praw człowieka i jego swobód demokratycznych.

Co się tyczy związku z Polską, postać Fedkowycza okazała się naprawdę jednym z ogniw, które łączą dwa narody. Temat ten jest ciekawy i trudny; jest chyba jednym z najmniej podejmowanych w badaniach nad słynnym pisarzem, chociaż, powtórzmy, istniał wyraźny element polski w jego rodowodzie – polskojęzyczna literatura była nieodłączną częścią zasobu książkowego przyswojonego przez pisarza, ponadto w ciągu całego swego życia Fedkowycz utrzymywał żywe kontakty z polską społecznością. Oprócz tego zasłynął także jako folklorysta,

⁶ І. Левіцький, *Листи до Ром. Заклинського від 18 травня і 15 червня 1895 року*, [w:] Л. Ковалець (red.), *Юрій Федькович у спогадах сучасників*, Чернівці 2017, с. 171.

który opracował zbiór „Kolędnik narodu ruskiego”, zamieściwszy w nim w odrębnym rozdziale także „Kolędy pod polskie głosy”: „W żłobie leży”, „A wczora z wieczora”, „Paśli pasterze woły”, „Hej, w dzień narodzenia”, „Anioł pasterzom mówił”, „Nowy rok bieży”. Można to potraktować nie jako odkrycie autentycznego polskojęzycznego materiału, ile jako utrwalenie już znanego, może nawet z dzieciństwa, zajmującego wyjątkowe miejsce w jego autorskiej świadomości.

Jeszcze w latach 60. XIX w. polski czytelnik zapoznał się z Fedkowyczem dzięki przekładom oraz pracom krytycznoliterackim. Chodzi zwłaszcza o publikacje Paulina Świąteczkiego (pseud. Stachurski) w polsko-ukraińskim almanachu literackim „Sioło” (1866-1886), który ukazywał się we Lwowie, a także jego przekłady poezji Fedkowycza w gazecie „Nowiny”, krytycznoliteracki artykuł Erazma Świerczewskiego w warszawskim tygodniku ilustrowanym „Kłasy” (1873), artykuł Wołodymyra Masliaka „Z literatury ruskiej” w czasopiśmie „Przegląd Powszechny”. Najbardziej zaś warto wyróżnić studium polskiego pisarza Abgara Sołtana „Józef Jerzy Hordyński-Fedkowicz. Poeta rusiński na Bukowinie”, które zostało wydane w roku 1892 w postaci odrębnej książki w Krakowie. Wiemy także o znacznym zainteresowaniu prozą J. Fedkowycza ze strony Elizy Orzeszkowej i o tym, że pisarka zachęciła do przekładu twórczości Bukowińczyka na język polski swoją przyjaciółkę Marię Siemaszko. W Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (Archiwum Elizy Orzeszkowej, sygn. 826) znajduje się jej przekład noweli Jurija Fedkowycza „Włoszka”, dotychczas niedostatecznie wprowadzonej do dyskursu naukowego⁷. Nie do końca zostały także zbadane przez polskich literaturoznawców i tłumaczy inne zagadnienia związane z twórczością Jurija Fedkowycza, także wpływ jego oryginalnej osobowości na twórców literatury polskiej (powiedzmy, na tych, którzy na przełomie XIX i XX w. przebywali na terenie galicyjskim i niewątpliwie znali twórczość Fedkowycza).

Cała ta ciekawa i wieloaspektowa tematyczna przestrzeń, która na razie została uzupełniona o odnalezione i opublikowane tutaj metryki, wzbogaca ogólny obraz kulturalnych i rodzinnych związków Jurija Fedkowycza z Polską oraz inne formy międzykulturowej i artystycznej komunikacji.

⁷ Za udostępnienie materiału autorzy składają serdeczne podziękowania pracownikom Instytutu.

Aneksy

Wpisy metrykalne o urodzinach i chrzcie J. Fedkowycza i jego brata

Putilla												
Dies		Nomen prolis	Religio		Sexus		Thori		Parentes		Testes	
Nativitatis	Baptismi		Catholica	Acatolica	Puer	Puella	Legitimi	Illegitimi	Patris nomen cognomen	Mater parente nata	Nomen et cognomen	Conditio
8 ^a Augusti 1834	17 ^a 9bris 1834	Josephus Dominicus binominis	/		/		/		Adalbertus v ^o [n] Fedkowicz Hordynski dispositor G[e]n[eros] i Michaelis Romaszkan in Putilla	Anna filia Michaelis Hanicki Decani r[eligionis]. G[reacis].n.u Ruso- Kimpolungisis et Parochi in Dechteniec Eudoxia Owad uxori etus	Vincentius Makowiecki Antonina Rzepecka Vincentius Rudkowski Thecla Przybyłowska	oeconomus in Putilla uxor oeconomi in Piotrów mandatorius in Putilla coelebs filia oeconomi quondam in Zabie
		Obste[trix] Anna Bigcha. Bapti[savit] Emericus Zboray capell[ani] locali										
3 ^a Aprilis 1836	27 Aprilis 1836	Pancratius Isidorus Lubinus trinominis	/		/		/		Adalbertus v ^o n Fedkowicz Hordynski mandatorius in Dolhopol.	Anna filia Michaelis Hanicki Decani r[eligionis]. G[reacis].n.u Rusokimpo- lungensis, et Eudoxia Owad uxori etus	R.I. Husiatynski Joanna Nepo. Rudkowska	administrator r[eligionis]. G[reacis].n.u in Putylla uxor mandatorii in Putylla
		Obs[tetrix] Helena Sorokan. Bapti[savit] Emeri[cas] Zboray										

54

Putyla														
Dni		Numer domu	Imię dziecka	Wyznanie		Płeć		Legalność		Rodzice		Rodzice chrzestni		Status
Urodziny	Chrzest			Katolickie	Niekatolickie	Chłopiec	Dziewczynka	Legalnie	Nielegalnie	Ojciec, imię i nazwisko	Matka, która urodziła	Imię i nazwisko		
8 sierpnia 1834	17 listopada 1834	348	Józef Dominik (2 imiona)	/	/	/	/	/	Adalbert von Fed'kowycz Hordyński, zarządcą w Putyle urodzonego Mychajła Romaszkana	Anna, córka Mychajła Hanickiego, prawosławnego diekana okręgu Rusko-Kimpolungskiego oraz parocha w Dychyntcu, Jewdoks'iji Owad, jego żony	Wincenty Makowiecki, Antonina Rzepicka Wincenty Rudkowski, Tekla Przybyłowska	ekonom w Putyle, żona ekonoma w Piotrowie mandator w Putyle, niezamężna córka byłego ekonoma w Żabim		
3 kwietnia 1836	27 kwietnia 1836	348	Pankracy Izydor Lubin (3 imiona)	/	/	/	/	/	Adalbert von Fed'kowycz Hordyński, mandator w Dowhopolu	Anna, córka Mychajła Hanickiego, prawosławnego diekana okręgu Rusko-Kimpolungskiego, oraz Jewdoks'iji Owad, jego żony	administrator w Putyle, prawosławny, żona mandatora w Putyle	administrator w Putyle, prawosławny, żona mandatora w Putyle		
			Polożna Olena Sorokan Ochrzcit Emeryk Zboraj											

Lidia Kovalets, Taras Kovalets (Czerniowce)

**The portrait of the Ukrainian writer Jurij Fed'kowycz
based on the discovered archival**

Abstract

The following article is devoted to Osyp Jurij Hordyński-Fed'kowycz (1834-1888), known as Jurij Fed'kowycz in Ukrainian literature, as well as social and cultural life. Birth books with records relating to the writer and his brother are in the Diocesan Archive in Zielona Góra, and for the first time they are published in this article. These records contain information on the baptism of the future writer in the church of St Peter and Paul the Apostles in Wyżnica, the history of the church itself, as well as other genetic and contact links of the author with Poland. Fed'kowycz also spoke Polish, was interested in Polish literature and folklore (which was interpreted by him in an original way) and maintained relations with certain activists of Polish culture. Articles about the Ukrainian writer appeared in Polish publications in Eastern Galicia and Poland itself; his poetic and prose works were also translated into Polish. In this way the Polish reader discovered the world of the Bukovina ethnic community and a quite original side of Ukrainian literature.

Translated by Aneta Kiper

Aleksandra Makowicz-Kmiecik, Błażej Grysztar

**Stan zachowania przedwojennych cmentarzy ewangelickich.
Zarys problemu na przykładzie wybranych gmin powiatu
żarskiego**

Ziemie zachodnie i północne Polski, które były nabytkami uzyskanymi po II wojnie światowej, były całkowicie zróżnicowane w stosunku do pozostałych części kraju. Wynikało to z faktu, że stanowiły obszary dotychczas znajdujące się w granicach państwa niemieckiego. Decyzją władz państwowych bardzo szybko postanowiono o wysiedleniu Niemców i zasiedleniu tych obszarów ludnością polską. Na „Ziemie Odzyskane” przyjeżdżali mieszkańcy Wielkopolski, Kujaw, Mazowsza, Małopolski, Podkarpacia, Wileńszczyzny, Kresów Wschodnich, ale także powracający z robót przymusowych z terenów III Rzeszy. Większość z nich na skutek działań wojennych i krzywd, jakie one spowodowały, żywiła niechęć, a często i wrogość do wszelkich przejawów niemieckości¹. W nowym miejscu, w którym przyszło im mieszkać oraz pracować, nie było o nie trudno. Napisy na budynkach, zastana literatura, prasa, księgi liturgiczne, a także płyty nagrobne na cmentarzach były w języku, który dla Polaków miał złe konotacje. Doprowadziło to do licznych przejawów dewastacji, spustoszeń i zniszczeń w niemieckich dobrach kultury. Nie ominęło to także wspomnianych wcześniej cmentarzy, w większości przypadków ewangelickich, które tym bardziej były postrzegane jako obce dla nowej ludności katolickiej.

Cmentarze w religiach chrześcijańskich stanowią miejsca kultu i „spotkań” z bliskimi. Rozwój kultu sepulkralnego spowodował, że zaczęto tworzyć coraz to bardziej obfite w treści o zmarłych nagrobki. Skutkiem tego jest obecnie za-

¹ G. Ostrowski, *Cmentarze ewangelickie województwa lubuskiego 1815-1945*, Zielona Góra 2017, s. 5.

interesowanie płytami epitafijnymi przez badaczy wielu dziedzin nauki, m.in.: demografów, socjologów, historyków, archeologów, literaturoznawców, kulturoznawców i naukowców zajmujących się sztuką. Najcenniejszym źródłem do analiz są średniowieczne oraz nowożytne płyty nagrobne, których zachowało się stosunkowo niewiele, ale dostarczają sporej ilości wiadomości. Zawierają one informacje pozwalające określić cechy epoki, zamożność konkretnej osoby, jej koligacje rodzinne oraz odtworzyć drzewo genealogiczne. Późniejsze płyty nagrobne stanowią materiał do badań chociażby odnośnie śmiertelności w konkretnych miejscowościach.

Współcześnie cmentarze znajdują się w wielu miejscowościach w Polsce. Zróżnicowane są pod względem zarządcy, którym może być samorząd, i jest to wówczas cmentarz komunalny, lub też jednostka kościelna, i wtedy nekropolia określana jest jako parafialna. Wiek zakładania poszczególnych cmentarzy jest bardzo zróżnicowany. W Polsce zachodniej i północnej cmentarze polskie zakładano po 1945 r. i w wielu przypadkach czyniono to obok, a często nawet w tych samych miejscach co cmentarze niemieckie, najczęściej ewangelickie. Tym samym wiele z nich zostało zniszczonych, rozebranych, inne po prostu porosły bujną roślinnością i przestano się nimi zajmować².

Autorzy artykułu, którzy są jednocześnie badaczami cmentarzy wyznaniowych do 1945 r. na ziemiach zachodniej Polski, są zdania, że miejsca te dostarczają ogromnych materiałów źródłowych pozwalających dołożyć kolejny element do badań nad historią regionu. Płyty nagrobne już po wizualnym oglądzie uprawniają do wyciągnięcia pierwszych wniosków, jakim jest określenie materiału, który wówczas dominował, a był to piaskowiec i granit. Następnie z zauważalnej inskrypcji można ustalić, jakie rodzaje pisma wykorzystywano. W tym przypadku jest to dość zróżnicowane, ale najczęściej są to neogotyckie, italika, pismo humanistyczne i fraktura. Kolejnym materiałem źródłowym są dane pochowanego (imię i nazwisko, data urodzenia i śmierci, wykonywane zajęcia – np. gospodarz, właściciel ziemski, woźnica, piekarz; pojawiają się

² Por. R.R. Kufel, *Cmentarze wyznaniowe do 1945 roku w granicach województwa lubuskiego*, t. VIII, *Powiat krośnieński. Gminy Krosno Odrzańskie i Maszewo*, Zielona Góra 2018.

informacje dotyczące miejsca urodzenia i zgonu, kim dla zmarłego był fundator nagrobka – np. brat, wujek, małżonek, dzieci; stopnie wojskowe, u kobiet często występującym elementem są nazwiska panieńskie)³. Płyty nagrobne z XIX i XX w. są bogate w ozdobną ornamentykę. Zauważa się symbolikę gałązek oliwnych, palmowych, roślin, aniołów, przyozdobionych krzyży. Cechą badanych cmentarzy ewangelickich są także wiersze, sentencje i cytaty z Pisma Świętego. Podkreślają one zazwyczaj ból po stracie bliskiej osoby lub też odnoszą się do upragnionego spokoju, jakiego zazna w trakcie życia wiecznego⁴.

Stan zachowania cmentarzy ewangelickich do 1945 r. na terenie wybranych gmin powiatu żarskiego, który jest przedmiotem tego artykułu, jest bardzo zróżnicowany. Obecnie nie sposób ostatecznie przyjąć, co jest tego powodem, można jednak wysunąć wniosek, że wynika to z faktu sumienności i pieczołowitości w wykonywaniu otrzymywanych zaleceń przez lokalnych działaczy partyjnych w okresie PRL-u.

Gmina Jasień

Gmina wiejsko-miejska Jasień położona jest w północno-wschodniej części powiatu żarskiego. W jej skład wchodzi 17 wiosek: Bieszków, Bronice, Budziechów, Golin, Guzów, Jabłoniec, Jaryszów, Jasionna, Jurzyn, Lipsk Żarski, Lisia Góra, Markowice, Roztoki, Świbna, Wicina, Zabłocie i Zieleniec oraz miasto Jasień, które jednocześnie stanowi siedzibę władz dla charakteryzowanej jednostki samorządu terytorialnego. Na terenie omawianej gminy cmentarze ewangelickie nie istniały w Guzowie, Markowicach i Roztokach. W Bieszkowie, Jabłońcu, Jaryszowie, Jasionnej, Jurzynie, Jasieniu, Wicinie i Zabłociu miejsca po nich zagospodarowano na cmentarze rzymskokatolickie. W porównaniu do innych gmin z terenu powiatu żarskiego, które są przedmiotem analizy, odsetek w gminie Jasień jest największy, jeżeli chodzi o zmianę wyznaniową nekropolii.

³ R. Kmieć, A. Makowicz, *Cmentarz ewangelicki w Złotniku jako przykład wiejskiej kultury sepulkranej XIX i XX w.*, [w:] *Badania i rozwój Młodych Naukowców w Polsce. Historia*, J. Nyćkowiak, J. Leśny (red.), Poznań 2017, s. 63.

⁴ Zob.: A. Makowicz-Kmieć, B. Grysztar, *Inskrypcje na cmentarzach wyznaniowych do 1945 roku w gminie Pszczew*, Łódź 2019.

Cmentarz ewangelicki w Bieszkowie położony był obok współczesnego cmentarza rzymskokatolickiego. Na jego obszarze zachowało się kilkanaście obramowań grobów i trzy płyty nadające się do odczytu epigraficznego. Nekropolia w Bronicach należy do najlepiej zachowanych miejsc spoczynku ewangelików w powiecie żarskim. Całkowicie zachowało się kilkadziesiąt pomników. Teren cmentarza wydaje się być zadbany, choć w okresie prowadzonej przez autorów inwentaryzacji był licznie porośnięty krzakami. Zgola odmiennie prezentuje się sytuacja w Budziechowie, gdzie ewangelików chowano obok kościoła. Obecnie jest to teren w pełni zniwelowany. Dowodem na istnienie cmentarza był jedynie mały fragment płyty marblitowej, z którego dokonano odczytu. W Golinie miejsce wiecznego spoczynku przedwojennych mieszkańców wioski zbliżone jest do stanu zachowania cmentarza w Bronicach. Mimo że teren wydaje się raczej zapomniany, to widać próby składania pobitych płyt marblitowych i pozostałości po wypalonych zniczach. Na cmentarzu zachowało się kilkanaście płyt nagrobnych, z których można odczytać informacje o osobach spoczywających w grobach. W Jabłońcu, Jaryszowie, Jasionnej, Jurzynie i Jasieniu cmentarze ewangelickie zastąpiono rzymskokatolickimi. W Jabłońcu i Jasieniu założono je w pełni na przedwojennych nekropoliach, w pozostałych wioskach tuż obok nich. Stan ich zachowania nie jest najlepszy. W większości są to miejsca mocno porośnięte np. przez wysoką trawę, bluszcz, dzikie róże i różnego rodzaju krzaki. Łącznie na tych pięciu cmentarzach zachowało się około kilkudziesięciu płyt nagrobnych, które dostarczyły autorom artykułu sporo informacji o spoczywających tam osobach. W Lipsku Żarskim i Lisiej Górze miejsca wiecznego spoczynku przedwojennych mieszkańców położone były na uboczach wiosek i po 1945 r. nie zostały zagospodarowane na potrzeby Polaków. Są to miejsca porośnięte krzakami i drzewami, choć należy zauważyć, że cmentarz w Lisiej Górze jest o wiele bardziej zadbany. W obu miejscowościach zachowało się łącznie sześć płyt nagrobnych z wyrytymi informacjami. Najbardziej zniszczony cmentarz w gminie Jasień znajduje się w Świbnej, gdzie oprócz pojedynczych obramowań pomników nie zachowały się żadne płyty nagrobne. Teren nekropolii to obecnie niewielka polana pośród lasu sosnowego. Miejsca wiecznego spoczynku ewangelików w Wicinie i Zabłociu

to tereny, przy których założono cmentarze rzymskokatolickie. W pierwszej z nich teren wydaje się zniwelowany przy pomocy ciężkiego sprzętu, na co może wskazywać położenie kilkudziesięciu fragmentów pomników w jednej linii. W Zabłociu z kolei miejsce pochówku przedwojennych mieszkańców jest dobrze zachowane. W obu miejscowościach zachowało się ponad 60 płyt nagrobnych. Ostatnim z prezentowanych cmentarzy ewangelickich z terenu gminy Jasień jest ten położony w Zieleniecu. Znajdował się on na uboczu wioski. Obecnie jest to miejsce mocno zapomniane, porośnięte gęstą i bujną roślinnością. Do czasów współczesnych przetrwało zaledwie kilkanaście płyt nagrobnych, w tym kilka należących do dzieci.

Tabela nr 1. Miejscowości z terenu gminy Jasień wraz z liczbą zachowanych płyt nagrobnych pozwalających na odczyt epigraficzny⁵

Miejscowość	Ilość zachowanych płyt
Bieszków	3
Bronice	49
Budziechów	1
Golin	11
Guzów	1
Jabłoniec	1
Jaryszów	2
Jasionna	10
Jurzyn	34
Jasień	1
Lipsk Żarski	4
Lisia Góra	2
Świbna	–
Wicina	15
Zabłocie	51
Zieleniec	11

Gmina Lipinki Łużyckie

Gmina Lipinki Łużyckie jest umiejscowiona w środkowej części powiatu żarskiego. W jej skład wchodzi 12 wiosek. Są to: Boruszyn, Brzostowa–Siecie-

⁵ Badania inwentaryzacyjne autorów.

jów (jedno sołectwo), Cisowa, Górka, Grotów, Lipinki Łużyckie, Pietrzyków, Piotrowice, Suchleb, Zajączek–Tyliczki (jedno sołectwo). W pięciu miejscowościach nie założono cmentarzy ewangelickich: Boruszyn, Piotrowice, Sieciejów, Suchleb i Tyliczki. Wynikało to zapewne z faktu, że były to albo niewielkie, liczące zaledwie kilkunastu mieszkańców wioski, albo też znajdowały się one przy stosunkowo większych osadach, np. Sieciejów koło Brzostowa i Suchleb koło Lipinek Łużyckich. Przedwojenne cmentarze zlokalizowane były w Cisowej, Górcie, Grotowie, Lipinkach Łużyckich, Pietrzykowie i Zajączku. Z kolei w Brzostowej położone były dwie nekropolie ewangelickie. W miejscowościach Brzostowa, Grotów, Lipinki i Pietrzyków tereny z grobami zmarłych znielowano i założono cmentarze wyznania rzymskokatolickiego.

W Brzostowej jedna z nekropolii ewangelickich znajdowała się na terenie cmentarza obecnie rzymskokatolickiego i została całkowicie znielowana. Druga w tej samej wiosce była położona tuż obok, przy kościele. Z uwagi na położenie obiektu sakralnego na wzgórzu nagrobki zrzucano i wiele z nich znajduje się w płynącym obok potoku. W Cisowej cmentarz położony był w lesie. Miejsce to jest mocno porośnięte krzakami i samosiejami drzew. W trakcie badań inwentaryzacyjnych autorzy natrafili na liczne odpady. Obszar nekropolii jest całkowicie pozbawiony obramowań grobów. Zachowała się jedna płyta nagrobna nadająca się do odczytu epigraficznego. We wsi Górka cmentarz znajdował się w pobliżu drogi prowadzącej do Lipinek Łużyckich. Podobnie jak w Cisowej, teren ten jest mocno porośnięty krzakami i samosiejami drzew. Nagrobki zostały bardzo zdewastowane, zniszczone, a w wielu przypadkach całkowicie rozebrane. Również i tutaj zachowała się jedna płyta nagrobna, z której zdołano odczytać informacje o pochowanej osobie. Nieco inaczej sytuacja przedstawia się w miejscowości Grotów. Tutaj również, co prawda, teren nekropolii znielowano i założono cmentarz rzymskokatolicki, ale podkreślić należy, że przy bramie wejściowej utworzono lapidarium z wmurowanymi krzyżami wraz z niemieckimi inskrypcjami. Obecnie w tym miejscu zachowały się trzy płyty nagrobne pozwalające podjąć prace epigraficzne. Największa nekropolia ewangelicka znajdowała się przed wojną w Lipinkach Łużyckich, które obecnie stanowią siedzibę władz gminy. Teren został jednak

w zdecydowanej większości zniwelowany i założono na nim cmentarz wyznania rzymskokatolickiego. Kilka ocalałych płyt nagrobnych znalazło się przy murze cmentarnym. Podobnie postąpiono z cmentarzem w Pietrzykowie. W obrębie obecnej nekropolii rzymskokatolickiej zachowały się dwie ewangelickie tablice nagrobne. Kolejna znajduje się poza ogrodzeniem. W Zajączku miejsce wiecznego spoczynku przedwojennych ewangelików jest zlokalizowane na terenie leśnym. Jego zlokalizowanie nie jest proste, gdyż teren jest bardzo gęsto porośnięty. Na cmentarzu zachowały się dwie płyty nadające się do odczytu epigraficznego.

Tabela nr 2. Miejscowości z terenu gminy Lipinki Łużyckie wraz z liczbą zachowanych płyt nagrobnych pozwalających na odczyt epigraficzny⁶

Miejscowość	Ilość zachowanych płyt
Brzostowa	1
Cisowa	1
Górka	1
Grotów	7
Lipinki Łużyckie	6
Pietrzyków	3
Zajączek	2

Gmina Przewóz

Gmina Przewóz położona jest w południowej części powiatu żarskiego i składa się z 14 miejscowości: Bucze, Dąbrowa Łużycka, Dobrochów, Lipna–Jamno (jedno sołectwo), Mielno, Piotrów, Przewóz–Potok (jedno sołectwo), Sanice–Dobrzyń (jedno sołectwo), Sobolice, Straszów i Włochów. Cmentarze ewangelickie znajdowały się w 11 z nich: Dąbrowie Łużyckiej, Dobrochowie, Jamnie, Lipnej, Mielnie, Mostach, Piotrowie, Przewozie, Sanicach, Sobolicach, Straszowie oraz Włochowie. Kolejny, 12., położony był na terenie nieistniejącej już wsi Mosty. Miejsca wiecznego spoczynku dla ewangelików nie powstały w Buczach, Potoku oraz Dobrzyniu. Cmentarz w Dąbrowie Łużyckiej zlokalizowany był w lesie z dala od zabudowań. Współcześnie teren

⁶ Badania inwentaryzacyjne autorów.

porośnięty jest gęstymi drzewami. Zachowane pomniki zostały poprzewracane. Zachowało się jednak kilkanaście płyt nagrobnych nadających się do odczytu epigraficznego. W Dobrochowie miejsce spoczynku Niemców znajdowało się za obecnym cmentarzem rzymskokatolickim. Poprzewracane płyty porósł mech. Jest to jednak najlepiej zachowany dawny obiekt tej kategorii w gminie Przewóz. Łącznie w tym miejscu zachowało się kilkadziesiąt tablic nagrobnych. W Jamnie cmentarz zlokalizowany był w starej, nieistniejącej już części wioski, do której dojazd jest mocno utrudniony. Jest to teren leśny, który poddano rekultywacji. Na środku placu autorzy odkryli jedną płytę nagrobną, którą zinventaryzowali. Kolejny cmentarz położony był w Lipnej. Współcześnie obok niego funkcjonuje cmentarz rzymskokatolicki. Mieszkańcy na ścianie kaplicy cmentarnej umieścili tablicę upamiętniającą przedwojennych mieszkańców. W tym miejscu zachowała się jedna płyta nagrobna, która została oparta przez mieszkańców o ścianę wspomnianej kaplicy. W Mielnie pochówek Niemców odbywał się w lesie, z dala od większości zabudowań. Po dawnych grobach zachowało się kilka cokołów i jedna płyta nadająca się do odczytu epigraficznego. W Mostach (wieś obecnie nieistniejąca) pozostały ślady po dawnej nekropolii – zachowało się po jednym grobowcu, płycie nagrobnej i elemencie krzyża. W Piotrowie cmentarz ewangelicki znajdował się po prawej stronie od cmentarza rzymskokatolickiego. Zachowało się na nim kilka obramowań grobów i dwie tablice nagrobne. W Przewozie i Sanicach do czasów współczesnych nie ma śladów przedwojennych miejsc wiecznego spoczynku ewangelików. W Sobolicach zachowała się brama wejściowa na teren dawnego cmentarza. Miejsce to porasta bujna roślinność, w której można odnaleźć kilka cokołów i jedną płytę nagrobną. W Straszowie cmentarz był znacznie oddalony od wioski. Obecnie miejsce pochówku porasta bujna i gęsta roślinność. W wyniku prac inwentaryzacyjnych autorzy odnaleźli jeden cokół i kilka fragmentów pobitej płyty marblitowej. We Włochowie ewangelików grzebano na cmentarzu znacznie oddalonym od zabudowań mieszkalnych. Miejsce to jest obecnie bardzo trudne do zlokalizowania. Jego odnalezienie potwierdza pojedynczy dąb pośród lasu sosnowego. W ściółce leśnej autorzy odnaleźli zaledwie trzy cokoły bez inskrypcji.

Tabela nr 3. Miejscowości z terenu gminy Przewóz wraz z liczbą zachowanych płyt nagrobnych pozwalających na odczyt epigraficzny⁷

Miejscowość	Ilość płyt
Dąbrowa Łużycka	14
Dobrochów	39
Jamno	1
Lipna	1
Mielno	1
Mosty	1
Piotrów	2
Przewóz	—
Sanice	—
Sobolice	1
Straszów	1
Włochów	—

Gmina wiejska Żary⁸

Gmina wiejska Żary umiejscowiona jest we wschodniej części powiatu żarskiego. Cmentarze ewangelickie znajdują się w: Biedrzychowicach Dolnych, Bieniowie, Dąbrowcu, Drozdowie, Drożkowie, Grabiku, Janikowie, Kadłubii, Kunicach⁹, Lubanicach, Lubomyślu, Marszowie, Miłowicach, Mirostowicach Górnych, Olbrachtowie, Olszyńcu, Rościcach, Rusocicach, Sieniawie Żarskiej, Siodle, Surowej, Włostowie oraz Złotniku. W Bogumiłowie i Mirostowicach Dolnych znajdowały się po dwie nekropolie. W Biedrzychowicach Dolnych cmentarz ewangelicki znajdował się w obrębie murów kościelnych. Wszystkie nagrobki pozostałe do czasów współczesnych zostały przeniesione obok kaplicy. Teren znacząco zniwelowano. Polacy w miejscu cmentarza ustawili tablicę informującą o dawnych mieszkańcach tam spoczywających. W Bieniowie, podobnie jak w sąsiednich Biedrzychowicach Dolnych, cmentarz znajdował się w obrębie murów kościelnych. Część zachowanych na-

⁷ Badania inwentaryzacyjne autorów.

⁸ Zob.: A. Makowicz-Kmieciak, B. Grysztar, *Cmentarze ewangelickie i pomniki poległych podczas I wojny światowej w gminie Żary*, Łódź 2019.

⁹ Obecnie Kunice są dzielnicą Żar.

grobków przeniesiono do utworzonego lapidarium przy wejściu do świątyni. Kilka grobowców rodzinnych przetrwało wśród współczesnych pochówków rzymskokatolickich. Również i w tej miejscowości mieszkańcy postanowili uczcić pamięć o wcześniejszej ludności i ufundowali tablicę pamiątkową. Jak zostało już wcześniej wspomniane, w Bogumiłowie znajdowały się dwa cmentarze. Pierwszy ulokowany był na terenie kompleksu leśnego za wsią. Do dziś zachowało się na nim kilka nagrobków i cokołów. Drugi znajdował się z kolei w obrębie murów kościelnych. Kilka nagrobków zostało opartych o mur, a jeden zachował się w pierwotnym miejscu. Większość płyt zepchnięto jednak do dołu nieopodal kościoła. W Dąbrowcu nekropolia przedwojennych mieszkańców znajdowała się z dala od zabudowań. Większość nagrobków przy pomocy ciężkiego sprzętu zrzucano do wcześniej przygotowanego dołu. Teren jest mocno zaśmiecony i zarośnięty. W trakcie prac autorom udało się odnaleźć tablicę inskrypcyjną. Z opowiadań jednego z mieszkańców wynika, że obok cmentarza znajdowała się duża kaplica, którą również rozebrano na przełomie lat 60. i 70. XX w. Podobnie jak w Dąbrowcu, również w Drozdowie cmentarz zlokalizowany był za wsią. Obecnie jest to miejsce mocno zarośnięte. Potwierdzeniem na istnienie owego miejsca wiecznego spoczynku przedwojennych mieszkańców jest fragment marblitowej płyty z wrytą inskrypcją. W Drożkowie ewangelików chowano w obrębie murów kościelnych. Obecnie w tym samym miejscu funkcjonuje cmentarz rzymskokatolicki. O istnieniu przedwojennej nekropolii świadczy jedynie jeden grobowiec bez inskrypcji nagrobnych. Rzadko spotykana jest lokalizacja dla cmentarzy, jaka występuje w Grabiku, a mianowicie jest to centrum wioski. Teren został jednak znacznie zniwelowany. Zachował się zaledwie jeden nagrobek. W Janikowie i Kadłubi ewangelicy byli chowani z dala od zabudowań. Obecnie są to miejsca porośnięte bujną roślinnością. Łącznie do czasów współczesnych przetrwało kilka tablic nagrobnych. W Kunicach, Lubanicach i Lubomyślu cmentarze znajdowały się przy kościołach. W przypadku dwóch pierwszych miejscowości zachowały się nieliczne płyty nagrobne. Zgoła inaczej potraktowano nekropolię ewangelicką w Lubomyślu, gdzie teren całkowicie zniszczono w latach 70.

XX w., a elementy pomników wywieziono. W Marszowie przedwojennych mieszkańców chowano w miejscu nieopodal drogi na Olszynie. Po 1945 r. teren całkowicie zniszczono. Przetrwały zaledwie trzy tablice nagrobne i kilka obramowań grobów. Ciekawie sytuacja przedstawia się w Miłowicach, gdzie cmentarz znajdował się w obrębie murów kościelnych i został zlikwidowany w latach 60. XX w. W trakcie prac remontowych miejscowej świątyni z tutejszych nagrobków wykonano posadzkę pod prezbiterium. Przy okazji kolejnego remontu ksiądz proboszcz zwrócił się do Studenckiego Koła Epigraficznego przy Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego o przeprowadzenie badań epigraficznych. Po uzyskaniu pozwolenia od Lubuskiego Konserwatora Zabytków usunięto posadzkę i okazało się, iż w podłodze znajdowało się ok. 35 płyt. Zostały one wyjęte i ułożone wzdłuż ogrodzenia kościoła. W Mirostowicach Dolnych, podobnie jak w Bogumiłowie, znajdowały się dwa cmentarze. Jeden zlokalizowany za wioską, a drugi w obrębie murów kościelnych. Na tym pierwszym utworzono cmentarz dla potrzeb Polaków. Wśród powojennych grobów autorzy dostrzegli kilka poniemieckich grobów, w tym grobowce rodzinne. Na drugiej nekropolii zachował się jeden nagrobek, a teren wokół kościoła całkowicie zniwelowano. W sąsiednich Mirostowicach Górnych oraz w Olbrachtowie ewangelików grzebano w obrębie murów kościelnych. Łącznie zachowało się kilka cokołów i obramowań, w obu przypadkach bez inskrypcji. Przedwojennych mieszkańców Olszyńca, Rościc, Rusocic, Siodła i Surowej chowano na cmentarzach położonych w lesie, z dala od zabudowań. Obecnie są to miejsca porośnięte bujną roślinnością krzewiastą i drzewiastą. W Olszyńcu zachowała się zniszczona kaplica cmentarna. Płyty nagrobne nadające się do odczytu epigraficznego przetrwały w Olszyńcu, Siodle i Surowej. W Sieniawie Żarskiej, Włostowie i Złotniku współczesne cmentarze ustanowiono w miejscu przedwojennych. W pierwszej i ostatniej wiosce zachowały się pomniki ewangelickie. W Złotniku kilkanaście nagrobków umieszczono w małym lapidarium przy wejściu wraz z pamiątkową tablicą ze wspomnieniem byłych mieszkańców. Po prawej stronie od wejścia pozostawiono trzy miejsca pochówku z płytami nagrobnymi.

Tabela nr 3. Miejscowości z terenu gminy wiejskiej Żary wraz z liczbą zachowanych płyt nagrobnych pozwalających na odczyt epigraficzny¹⁰

Miejscowość	Ilość płyt
Biedrzychowice Dolne	6
Bieniów	18
Bogumiłów	14
Dąbrowiec	1
Drozdów	–
Drozków	–
Grabik	1
Janików	1
Kadłubia	6
Kunice	18
Lubanice	11
Lubomyśl	–
Marszów	3
Miłowice	39
Mirostowice Dolne	6
Mirostowice Górne	–
Olbrachtów	–
Olszyniec	12
Rościce	–
Rusocice	–
Sieniawa Żarska	2
Siodło	20
Surowa	10
Włostów	–
Złotnik	31

Kwestia przedwojennych cmentarzy ewangelickich na ziemiach zachodnich Polski nieustannie wzbudza mieszane emocje. W ostatnich latach zauważa się jednak powrót cmentarzy w świadomości lokalnych społeczności i tym samym inne względem nich podejście. Coraz częściej organizowane są czyny społeczne mające na celu zachowanie obecnego stanu nekropolii i zapobieżenie lub chociażby ograniczenie dalszego procesu ich degradacji. Zwiększone

¹⁰ Badania inwentaryzacyjne autorów.

zainteresowanie tematyką sepulkralną kształtuje przeświadczenie, że podejmowanie owej tematyki jest w pełni zasadne i potrzebne dla jeszcze lepszego postrzegania historii regionalnej.

Stan zachowania cmentarzy ewangelickich, o czym w niniejszym artykule, ukazuje, jak wielkie szkody poczyniono w tym zakresie, szczególnie na przełomie lat 60. i 70. XX w. W wielu przypadkach przedwojenne miejsca wiecznego spoczynku przestały istnieć i uległy całkowitemu zapomnieniu. Nie bez znaczenia jest tu otwarcie granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1972-1980 i tzw. podróże sentymentalne Niemców¹¹. Polacy obawiali się wówczas, że ponownie utracą swoje domostwa i będą musieli przenieść się w inne części kraju. Niszczenie poniemieckich cmentarzy miało stanowić dowód, że tereny te są bezpowrotnie polskie i Polacy nie powinni się niczego obawiać. Akcja przeprowadzona w II połowie XX w. spowodowała jednak niepowetowane straty w kulturze ziem północnych i zachodnich Polski. Omawiane cmentarze są doskonałym źródłem do badań nad demografią wsi, stosunkami społecznymi czy genealogią wybranej rodziny. Czynione badania warto uzupełnić o zachowane w archiwach państwowych akta, dzięki czemu wyłoni się bardziej zrozumiała historia danej społeczności¹². Ponadto miejsca wiecznego spoczynku byłych mieszkańców powinno się włączać w proces lokalnej edukacji historycznej. Młodzież, spotykając się z najstarszymi mieszkańcami małych wiosek, ma okazję do poznania historii ziem, na których mieszka. Taka wycieczka może również skutkować nabyciem szacunku do pozostałości po innych kulturach, w tym przypadku niemieckiej¹³.

¹¹ Cz. Osękowski, *Otwarta granica pomiędzy NRD i Polską w latach siedemdziesiątych. Wymiar polityczny, gospodarczy i społeczny*, [w:] *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949-1990*, B. Kerski, A. Kotul, K. Wóycicki (red.), Szczecin 2003, s. 136.

¹² *Cmentarze ewangelickie województwa lubuskiego*, A. Górski (red.), Zielona Góra 2013, s. 7.

¹³ Zob.: E. Kostka, *Wykorzystanie źródeł epigraficznych w nauczaniu historii*, [w:] *Zielonogórskie spotkania źródłoznawcze*, t. 1, *Na tropie źródła i jego interpretacji*, M. Dalidowicz, J. Dudek, A. Górski (red.), Zielona Góra 2015, s. 290-299.

Aleksandra Makowicz-Kmiecik, Błażej Grysztar

**The condition of the prewar evangelical cemeteries.
An outline of the problem illustrated with the example
of the selected communes of the Żary Poviāt**

Abstract

After the Second World War Poland received some territories in the west and north. Earlier these territories were inhabited by the Germans who were displaced from there. The Poles who settled in the so-called “Recovered Territories” showed hostility towards any German traces. Their attitude was expressed by destroying shopping windows, burning German brochures, newspapers and books, dismantling buildings, and even devastating and looting churches, chapels and evangelical cemeteries, the cemeteries which were mostly abandoned after 1945. In the 1970s, lots of these cemeteries were destroyed and the material was carried away. Some cemeteries were adapted to new – Catholic ones. Recently, the Poles have grown more interest in evangelical cemeteries. They begin to create lapidaria from the surviving tombstones, to put up commemorative plaques to the former inhabitants and to clear overgrown and forgotten areas.

Translated by Aneta Kiper

Roland Prejs OFMCap
Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II

Ks. Franz Pawelke i odbudowa kościoła w Skwierzynie

Kościół parafialny w Skwierzynie był już przedmiotem opracowania z zakresu historii sztuki¹. Tak ono jak i wszelkie opracowania dziejów miasta zaznaczają, że kościół, pochodzący z czasów średniowiecza, został odbudowany, a raczej przebudowany w XIX w., ale nie określają, jak wielki był zakres prac i ile zmieniły one w dawnej gotyckiej bryle świątyni². Odkładając opracowanie tych kwestii do innej, sposobniejszej okazji, w niniejszym artykule zajmujemy się organizacyjną stroną kapitalnego remontu świątyni, podjętego w połowie XIX w. Ze strony kościelnej kierował tym przedsięwzięciem ówczesny proboszcz, ks. Franz Pawelke, i wydaje się, że miał pewien (choć trudno określić, jak wielki) wpływ na sposób zrealizowania odbudowy i przebudowy.

Kościół w Skwierzynie ulegał niejednokrotnie pożarom, czy to wskutek działań wojennych, czy z powodu nieopatrznego zaproszenia ognia, który trawił drewnianą w większości zabudowę miasta³. Największe stosunkowo zniszczenia przypadły na przełom XVIII i XIX w., wskutek rozbiorów Polski i związanych

¹ J. Adamski, *Architektura kościoła farnego pw. św. Mikołaja w Skwierzynie w kontekście hal z poligonalnym chórem zintegrowanym w Wielkopolsce*, „Ziemia Międzyrzecka w Przeszłości” 7 (2009), s. 41-55.

² J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 480, 659; S. Zajchowska, *Skwierzyna*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, t. 1, *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska, Zielona Góra* 1967, s. 294-295.

³ A. Kirmiel, *Skwierzyna – miasto pogranicza. Historia miasta do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 63-65.

z tym (choć w tej okolicy nielicznych) walk, a następnie wojen napoleońskich. W początkach XIX w. kościół nie nadawał się do użytku. Prowizorycznie został naprawiony przez ówczesnego proboszcza, cystersa, o. Wawrzyńca Frankego, była to jednak naprawa tylko taka, aby umożliwić sprawowanie służby Bożej⁴. Prawdopodobnie gruntowniejsze remonty zostały odłożone do lepszych czasów, w szczególności do chwili zebrania stosownych funduszków. W 1842 r. duszpasterzem w Skwierzynie, początkowo komendarzem, a od 1844 r. proboszczem (w dokumentach kościelnych określanym jako prepozyt), został ks. Franz Pawelke i jemu udało się doprowadzić sprawę remontu skwierzyńskiej świątyni do pomyślnego finału.

1. Sylwetka proboszcza

Ks. Franz Pawelke urodził się 6 II 1811 r. w Suchej Psinie na Opolszczyźnie (Zaugwitz bei Leobschütz). Był synem Antona i Anny Rosy, z d. Stromsky. Pochodził z rodziny niemieckiej i nie znał języka polskiego: późniejszą korespondencję z konsystorzem arcybiskupim w Poznaniu prowadził po niemiecku, a w sprawach ściśle kościelnych po łacinie. W latach 1821-1829 uczył się w gimnazjum w Głubczycach (Leobschütz)⁵, a następnie odbył służbę wojskową w Nysie⁶. Odnaczał się potężną posturą – liczył ponad dwa metry wzrostu. W 1831 r. rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim i zaliczył trzy lata, ale kiedy zgodnie z ówczesną praktyką obowiązującą w diecezji wrocławskiej czwarty rok miał odbyć w tzw. alumnacie – instytucji mającej bezpośrednio przygotować do przyjęcia święceń, biskup odmówił przyjęcia go do alumnatu (diecezja była nieobsadzona, a sprawę załatwiał prawdopodobnie biskup pomocniczy Josef Schuberth). Młody student teologii podobno nader chętnie odwiedzał wrocławskie szynki, nie gardził kuflem piwa i wesołym towarzystwem, prowadząc styl życia bardziej właściwy burszowi niż przy-

⁴ R. Prejs, *Kłopoty proboszcza Szmitta. Epizod z dziejów parafii w Skwierzynie na przełomie XVIII i XIX w.*, „Adhibenda” 4 (2017), s. 83-93.

⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej cyt. AAP), sygn. KA 0862, Personalalia Kleryka Franciszka Pawelke, Świadectwo ukończenia gimnazjum, Leobschütz 26 V 1831.

⁶ Tamże, Zaświadczenie z wojska, Nysa 20 III 1831.

szłemu duszpasterzowi⁷. Pawelke, niezrażony odmową, zwrócił się w 1836 r. o przyjęcie do arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego (był nim wówczas Marcin Dunin), a ten uznał studia odbyte we Wrocławiu i posłał alumna bezpośrednio do seminarium „praktycznego” w Gnieźnie, które co do programu miało podobny charakter jak wrocławski alumnat⁸. Jako student Pawelke nie był oszczędny, a rodzice też nie mogli mu pomóc finansowo (może już nie żyli?), skoro arcybiskupi gnieźnieński i poznański polecieli, aby najkonieczniejsze potrzeby materialne nowo przyjętego alumna, w tym uszycie sutanny, pokryć z funduszy seminaryjnych⁹. Świecenia kapłańskie Pawelke przyjął w 1837 r. Po nich został mianowany wikariuszem w Rydzynie¹⁰. Zdaje się, że władza archidiecezjalna miała niejakie problemy, gdzie posłać neoprezbitera, który nie mówił po polsku. Wprawdzie w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej były parafie, w których część parafian, a na pograniczu zachodnim i północnym niekiedy nawet wszyscy wierni mówili po niemiecku, niemniej nieznajomość polskiego ograniczała możliwości duszpasterskiego wykorzystania młodego kapłana. Na wikariacie w Rydzynie nie powodziło mu się najlepiej od strony materialnej: prosił arcybiskupa o stypendia mszalne, których mu brakowało, ale arcybiskup nie był w stanie przyjść mu z pomocą¹¹. W 1839 r. ks. Pawelke został mianowany rektorem kościoła pofranciszkańskiego w Poznaniu, w którym skupiało się duszpasterstwo Niemców katolików. W tym wypadku chyba władza

⁷ K. Maler, *Kościół katolicki na ziemi głubczyckiej w latach 1742-1945. Dzieje pruskiej części archidiecezji olomunieckiej – komisariatu kietrzańskiego i wikariatu generalnego w Branicach*, t. 2, *Słownik biograficzny duchowieństwa katolickiego urodzonego bądź działającego na ziemi głubczyckiej do 1946 r. Zakony żeńskie na ziemi głubczyckiej do 1946 r.*, Opole 2017, s. 126-127. Zamieszczony tam biogram ks. Pawelkego zawiera istotne błędy rzeczowe. I tak ks. Pawelke nie został wikariuszem kościoła pofranciszkańskiego w Skwierzynie, bo takiego nie było – był natomiast wikariuszem kościoła pofranciszkańskiego w Poznaniu, a w Skwierzynie nie zbudował kościoła, lecz – o czym piszemy w niniejszym artykule – odbudował zniszczoną świątynię.

⁸ AAP, sygn. KA 0862, arcybiskup gnieźnieński i poznański 13 X 1836 do konsystorza gnieźnieńskiego.

⁹ Tamże, Pawelke 20 X 1836 do konsystorza gnieźnieńskiego, arcybiskup gnieźnieński i poznański 10 X 1836 do konsystorza gnieźnieńskiego.

¹⁰ *Elenchus Universi Cleri Archi-Dioecesis Posnaniensis 1839*, [Poznań 1838], s. 56.

¹¹ AAP, sygn. KA 0862, Pawelke 24 III 1838 do arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, na tymże koncept odpowiedzi konsystorza poznańskiego z 30 III 1838.

archidiecezjalna znalazła właściwego człowieka na właściwym miejsce¹². Mimo wszystko w Poznaniu długo nie zagościł: w 1842 r. został komendarzem parafii w Skwierzynie¹³. O nominacji zdecydowało kilka czynników. Po pierwsze, była to znajomość języka niemieckiego, a nieznajomość polskiego. Już poprzednik, cysters, o. Wawrzyniec Franke, informował konsystorz w Poznaniu w 1829 r., że w Skwierzynie wszyscy wierni posługują się językiem niemieckim i takim językiem musi się posługiwać duszpasterz¹⁴. Po drugie, opłakany stan kościoła parafialnego i pilna sprawa odbudowy: było oczywiste, że musi się za to wziąć ktoś młody i energiczny. Po trzecie wreszcie, ubogie beneficjum, na które po prostu nie było chętnych¹⁵. Po dwóch latach Pawelke został pełnoprawnym proboszczem, a choć dokumenty kościelne tytułowały go prepozytem, co według ówczesnej nomenklatury kościelnej oznaczało, że podlegają mu wikariusze, a może nawet inne grupy duchowieństwa (mansjonarze, altarzyści), w rzeczywistości pracował w Skwierzynie sam, a tytuł prepozyta był formalnością. Nie było w tym czasie żadnych powodów, by w Skwierzynie ustanawiać wikariusza. Jako proboszcz ks. Pawelke miał generalnie dobrą opinię, choć zdarzały mu się niedociągnięcia, zwłaszcza w sprawach finansowych, o czym wspomnimy dalej. Dziekan Aleksander Pestrich, zarazem proboszcz w Rokitnie, w czasie kolejnych wizytacji chwalił gorliwość i zaangażowanie skwierzynskiego proboszcza, podkreślając, że ks. Pawelke musi pracować w parafii ubogiej i o przewadze ludności protestanckiej, a mimo to nie ustaje w wysiłkach. Na szczególną uwagę – zdaniem dziekana – zasługiwała dobra znajomość katechizmu u dzieci¹⁶. O obyczajach z czasów studenckich skwierzynski proboszcz nie zapomniał¹⁷, ale zamiłowanie

¹² *Elenchus Universi Cleri Archi-Dioecesis Posnaniensis 1841*, [Poznań 1840], s. 43.

¹³ *Elenchus Universi Cleri Archi-Dioecesis Posnaniensis 1843*, [Poznań 1842], s. 70.

¹⁴ AAP, sygn. OA III/54, Ankiety personalne księży dekanatu zbąszyńskiego, k. 24-25.

¹⁵ Elenchy archidiecezji poznańskiej w latach po śmierci o. Wawrzyńca Frankego (+ 9 XI 1840), a przed przybyciem ks. Pawelkego notują wakant na stanowisku duszpasterza (niekoniecznie proboszcza) w Skwierzynie.

¹⁶ AAP, sygn. KA 11076, protokół z wizytacji dziekana A. Pestricha, 6 XII 1868, zarządzenia powizytacyjne dziekana A. Pestricha z 19 X 1871.

¹⁷ J. Zysnarski, *Errata, czyli przyczynki do monografii kościoła św. Krzyża w Gorzowie*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 25 (2018), s. 137, przypis 59. Tu pewne pomyłki w biografii, m.in. twierdzenie, jakoby był proboszczem w Skwierzynie do 1871 r.

do trunków potrafił pogodzić z sumiennością w pracy duszpasterskiej i unikaniem publicznego zgorszenia. Nie mamy śladów wskazujących, by ks. Pawelke chciał opuścić Skwierzynę i starał się o inną parafię. Zmarł w Skwierzynie 3 II 1876¹⁸. Zgon ks. Pawelkego przypadł na czas Kulturkampfu, ale walka państwa pruskiego z Kościołem katolickim osobiście skwierzyńskiego proboszcza nie dotknęła w większym stopniu: studia teologiczne odbył wszak w uczelni uznanej przez władze państwowe, znał język niemiecki, na parafię nie został powołany wbrew tzw. ustawom majowym, bo te jeszcze nie obowiązywały, gdy przybył do Skwierzyny – nie było więc powodów, by w jakikolwiek sposób go atakować. Po jego śmierci parafia skwierzyńska znalazła się bez duszpasterza, a ponieważ nie było ich także w sąsiednich parafiach, oznaczało to, że ze śmiercią ks. Pawelkego nastąpił w okolicy całkowity upadek pracy duszpasterskiej¹⁹. To zagadnienie wykracza jednak poza zakres naszych badań.

2. Odbudowa kościoła w Skwierzynie

Przybywając do Skwierzyny, ks. Pawelke zastał kościół parafialny w stanie zupełnego zniszczenia, a budynki plebańskie w ruinie. Ponieważ patronem kościoła był magistrat, proboszcz wytoczył magistratowi proces o niewywiązywanie się z obowiązków patronackich, w szczególności z obowiązku łożenia pieniędzy na bieżące remonty. Proces ciągnął się latami i nie przyniósł żadnego rozstrzygnięcia. Konsystorz poznański próbował ustalić winnego zaniedbań, usiłując zrazu odpowiedzialnością za nie obarczyć właśnie proboszcza, ale rychło doszedł do wniosku, że proboszcz robił, co mógł, i winy nie ponosi. Arcybiskup Leon Przyłuski po radzie z konsystorzem zdecydował, że należy jak najszybciej rozpocząć odbudowę kościoła i zabudowań parafialnych, rozpiścić na ten cel składkę wśród parafian, a ponieważ ci ostatni znani są z ubóstwa, wolno zwrócić się o ofiary w innych parafiach i diecezjach²⁰.

¹⁸ *Ordo Officii Divini recitandi sacrique peragendi ad usum almae eccles. metropolitanae et archidioec. posnaniensis pro anno Domini 1877*, [Poznań 1876], s. 62.

¹⁹ Z. Zieliński, *Kulturkampf w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1873-1887*, Poznań 2011, s. 188, 229.

²⁰ AAP, sygn. OA IX 049, konsystorz poznański 27 VII 1851 i 11 X 1851 do arcybiskupa, arcybiskup 30 X 1851 do konsystorza poznańskiego.

W połowie 1851 r. mistrz murarski Artern wycenił kosztą odbudowy kościoła na 5500 talarów, a kosztą odbudowy plebanii i szkoły katolickiej na 3400 talarów. Był zarazem zdania, że zamiast remontować plebanię i szkołę, lepiej wystawić nowe budynki, co wyniesie o 1600 talarów więcej, ale zapewni lepszą jakość gmachów i dłuższą ich trwałość. Parafianie winni sfinansować 2/3 kosztów budowy, fiskus zaś 1/3²¹.

Apel o składki na odbudowę kościoła spotkał się z wyjątkowo szybkim i pozytywnym odzewem. Na zbieranie składek w swych diecezjach wyrazili zgodę biskupi z Fromborka²², Monachium²³, Paderbornu²⁴, Pelplina²⁵, Trewiru²⁶ i Wrocławia²⁷. Najpóźniej wyraził zgodę biskup z Monasteru, bo dopiero 5 IV 1853 r.²⁸. W pierwszej połowie 1852 r. zaczęto nadsyłać zebrane pieniądze: z diecezji chełmińskiej za pierwszym razem 276 talarów i 28 srebrnych groszy²⁹, za drugim razem 14 talarów i 6 srebrnych groszy³⁰, z diecezji warmińskiej 261 talarów i 21 srebrnych groszy³¹, z diecezji trewirskiej 132 talary i 18 srebrnych groszy, z diecezji warmińskiej w drugiej turze 292 talary i 21 srebrnych groszy³². W 1855 r. z diecezji monasterskiej nadeszło 539 talarów i 28 srebrnych groszy³³. Towarzystwo Rozkrzewiania Wiary z Lyonu nadesłało 23 XI 1853 r. 2300 franków, co po przeliczeniu na walutę pruską dało 613 talarów i 10 srebrnych groszy³⁴, 3 XI 1854 r. – 300 franków i 28 VI 1855 r. – 700 franków³⁵. Najbardziej opornie szło zbieranie składek w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznań-

²¹ Tamże, konsystorz poznański 11 X 1851 do arcybiskupa.

²² Tamże, biskup warmiński 14 XI 1851 do arcybiskupa.

²³ Tamże, biskup z Monachium 18 XI 1851 do arcybiskupa.

²⁴ Tamże, biskup z Paderbornu 18 XI 1851 do arcybiskupa.

²⁵ Tamże, biskup chełmiński 18 XI 1851 do arcybiskupa.

²⁶ Tamże, biskup z Trewiru 28 XI 1851 do arcybiskupa.

²⁷ Tamże, biskup wrocławski 21 XI 1851 do arcybiskupa.

²⁸ Tamże, biskup z Münster 5 IV 1853 do arcybiskupa i drukowana odezwa w tej sprawie z 5 IV 1853.

²⁹ Tamże, biskup chełmiński 12 II 1853 do arcybiskupa.

³⁰ Tamże, biskup chełmiński 2 IV 1853 do arcybiskupa.

³¹ Tamże, biskup warmiński 24 X 1852 do arcybiskupa.

³² Tamże, konsystorz poznański 2 XI 1852 do arcybiskupa.

³³ Tamże, konsystorz poznański 26 XI 1855 do arcybiskupa.

³⁴ Tamże, konsystorz poznański 17 XII 1853 do arcybiskupa.

³⁵ Tamże, konsystorz poznański 10 X 1855 do arcybiskupa.

skiej. Konsystorz gnieźnieński 16 IV 1852 r. informował arcybiskupa, że nie może nadesłać wykazu składek z archidiecezji gnieźnieńskiej, bo w niektórych dekanatach jeszcze ich nie zebrano³⁶; ponawiał to tłumaczenie 29 IV 1852 r. i 6 VII 1852 r.³⁷. Dopiero 3 IX 1852 r. konsystorz przesłał zebrane pieniądze, łącznie 101 talarów i 21 srebrnych groszy. Najwięcej zebrano w dekanacie gniewkowskim: 16 talarów i 28 srebrnych groszy, w dekanacie gnieźnieńskim Trójcy Świętej – 10 talarów i 28 srebrnych groszy, w dekanacie kcyńskim – 8 talarów i 26 srebrnych groszy, w dekanacie krotoszyńskim 8 talarów i 22 srebrne grosze³⁸. Ale jeszcze później uczynił to konsystorz poznański, który przekazał arcybiskupowi zebrane pieniądze dopiero 2 XI 1852 r. W archidiecezji poznańskiej najwięcej zebrano w dekanacie śremskim – 35 talarów i 28 srebrnych groszy, w dekanacie poznańskim – 23 talary i 11 srebrnych groszy, w dekanacie grodziskim – 21 talarów i 22 srebrne grosze, w dekanacie wschowskim – 21 talarów i 21 srebrnych groszy, w dekanacie krobaskim – 19 talarów i 28 srebrnych groszy. Dekanat zbąszyński, macierzysty dla Skwierzyny, zebrał 90 talarów i 26 srebrnych groszy³⁹.

Łatwo wyliczyć, że choć składki napływały, prowadzenie odbudowy kościoła i budynków parafialnych było na granicy wypłacalności. Dlatego kolegium kościelne (rodzaj ówczesnej parafialnej rady ekonomicznej) w Skwierzynie postanowiło w 1856 r. sprzedać państwu pastwisko nad Wartą, wielkości 28 mórg i 180 prętów, za 1180 talarów i 25 srebrnych groszy. Kolegium uznało, że pastwisko dla parafii jest zbędne, a pieniądze na budowę się przydadzą⁴⁰. Transakcję udało się sfinalizować dopiero w 1857 r.⁴¹.

W ciągu 1856 i 1857 r. trwała budowa domu przeznaczonego na wynajem mieszkań (w źródłach nazywanego domem komorniczym), co miało stanowić dochód dla parafii. Koszta tej budowy pochłonęły 1223 talary i 15 srebrnych groszy. Natomiast 25 VIII 1855 r. zawarto umowę na zbudowanie probostwa.

³⁶ Tamże, konsystorz gnieźnieński 16 IV 1852 do arcybiskupa.

³⁷ Tamże, konsystorz gnieźnieński 29 IV 1852 i 6 VII 1852 do arcybiskupa.

³⁸ Tamże, konsystorz gnieźnieński 3 IX 1852 do arcybiskupa.

³⁹ Tamże, konsystorz poznański 2 XI 1852 do arcybiskupa.

⁴⁰ Tamże, konsystorz poznański 7 VII 1856 do arcybiskupa.

⁴¹ Tamże, konsystorz poznański 26 II 1857 do arcybiskupa.

Na ten cel do 1857 r. wydano 3714 talarów i 6 srebrnych groszy. Budowę prowadził mistrz murarski Artern, ten sam, który wcześniej występował w roli rzeczoznawcy⁴². Nie udało się ustalić, czy również on realizował odbudowę kościoła.

Niełatwe z pewnością zadanie odbudowy kościoła i wzniesienia budynków parafialnych rodziło podejrzenia o niewłaściwe gospodarowanie pieniędzmi. Konsystorz poznański informował 21 VII 1855 r. arcybiskupa, że skwierzyńskie kolegium kościelne za część pieniędzy przeznaczonych na odbudowę kupiło grunt pod szkołę⁴³. Arcybiskup ostatecznie uznał, że grunt trzeba było kupić, ale stwierdził zarazem, że kolegium dopuściło się samowoli. Za kilka miesięcy konsystorz znów alarmował arcybiskupa, że kolegium na własną rękę zdecydowało o postawieniu prowizorycznego kościoła za sumę 100 talarów, ale niewiele robi, by przyspieszyć zatwierdzenie planów odbudowy świątyni w odnośnych urzędach państwowych⁴⁴. Arcybiskup też skarżył się konsystorzowi, że ks. Pawelke w prowadzeniu budowy jest samowolny, mimo monitów nie nadsyła rachunków albo nadsyła rozliczenia niekompletne, które rodzą podejrzenia o defraudację pieniędzy⁴⁵. Podobnie pod koniec 1856 r. konsystorz informował arcybiskupa, że kolegium kościelne wprawdzie nadesłało rachunki z budowy „domu komorniczego”, ale nie wyjaśniło, z jakich pieniędzy sfinansowało budowę, na monity w tej sprawie nie odpowiada, a również proboszcz nie dostarcza stosownych wyjaśnień⁴⁶. Szczegółowe kontrole rachunków wykluczyły wprawdzie defraudację pieniędzy, czy to przez proboszcza, czy to przez kolegium kościelne, ale nie pozostawiały wątpliwości, że skwierzyński duszpasterz w sprawie budowy poczyną sobie nader samodzielnie i nie ma zwyczaju prosić kogokolwiek o konieczne pozwolenia.

Trudniej natomiast wyjaśnić, o co naprawdę chodziło ks. Franciszkowi Kaźmierskiemu, który kilkakrotnie informował arcybiskupa o nieprawidłowo-

⁴² Tamże, konsystorz poznański 27 XII 1856 i 9 IV 1857 do arcybiskupa.

⁴³ Tamże, konsystorz poznański 21 VII 1855 do arcybiskupa.

⁴⁴ Tamże, konsystorz poznański 10 X 1855 do arcybiskupa.

⁴⁵ Tamże, arcybiskup [niedat., prawdopodobnie z 1855 lub 1856] do konsystorza poznańskiego.

⁴⁶ Tamże, konsystorz poznański 27 XII 1856 do arcybiskupa.

ściach w prowadzeniu budowy w Skwierzynie, a także o *communicatio in sacris* z protestantami, ale jego zarzuty po sprawdzeniu okazywały się mało istotne. Może po prostu zazdrościł konfratrowi sukcesów na polu budowlanym?⁴⁷

Mimo wszystko odbudowę kościoła udało się doprowadzić do pomyślnego końca, a uwieńczeniem jej była konsekracja świątyni, której dopełnił 17 V 1863 r. sufragan poznański, bp Franciszek Stefanowicz. Do zrobienia było jeszcze wiele w zakresie wyposażenia wnętrza i zaopatrzenia świątyni w niezbędne sprzęty: w 1868 r. w kościele nie było monstrancji ani puszki do zanoszenia wiatyku, tabernakulum nie było wewnątrz położone, pilna była potrzeba sprawienia nowych szat liturgicznych⁴⁸. Niemniej najważniejsza i najtrudniejsza rzecz – odbudowa kościoła – została ukończona.

* * *

Ks. Franz Pawelke, dziś zupełnie zapomniany, jako proboszcz w Skwierzynie okazał się człowiekiem energicznym i zaangażowanym. Doprowadził do pomyślnego skutku odbudowę kościoła parafialnego oraz budowę plebanii i szkoły parafialnej. Również na polu ściśle duszpasterskim mógł się poszczycić sukcesami, choć prawdą jest, że pracował w warunkach niełatwych. Jego materialne dokonania – kościół i prawdopodobnie budynek dawnej szkoły⁴⁹ – istnieją do dziś i wystawiają mu chlubne świadectwo.

⁴⁷ Tamże, ks. F.S. Kaźmierski, Poznań, 23 I 1854, 26 VII 1855, do arcybiskupa.

⁴⁸ AAP, sygn. KA 11076, protokół z wizytacji dziekana A. Pestricha, 6 XII 1868, odpowiedź na kwestionariusz przedwizytacyjny z 1868, zarządzenia powizytacyjne dziekana A. Pestricha z 19 X 1871.

⁴⁹ Wymaga dokładnego zbadania, czy stojący obok kościoła przy ul. Jagiełły neogotycki budynek dawnej szkoły katolickiej, w którym do lat osiemdziesiątych XX w. mieściło się przedszkole, a obecnie sklep i magazyny „Biedronki”, jest tym samym, który zbudował ks. Pawelke. Drugi, przylegający budynek dawnej szkoły, o formach wyraźnie neoklasycystycznych, jest z pewnością nowszy. Nowsza jest chyba także plebania skwierzyńskiej parafii. Nie udało się natomiast ustalić, gdzie mieścił się i czy obecnie istnieje „dom komorniczy” – wymagałoby to prześledzenia akt katastralnych i ksiąg wieczystych, co znacznie wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

Roland Prejs OFMCap

**Rev. Franz Pawelke and the rebuilding
of the church in Skwierzyn**

Abstract

Rev. Franz Pawelke (1811-1876), today completely forgotten, turned out to be an energetic and committed parish priest in Skwierzyn. He rebuilt a parish church, built a presbytery and a parish school. He was also successful in pastoral work, despite working in difficult conditions. His material achievements: a church and probably a building of the former school exist till now and constitute a glorious testimony to his commitment.

Translated by Aneta Kiper

Ks. Adrian Put

Opis herbu pierwszego biskupa gorzowskiego sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty

Współcześnie w Polsce herby mają głównie miasta, powiaty i województwa. Bardzo rzadko występują natomiast herby pojedynczych osób. Jednymi z nielicznych, którzy takowe posiadają, są biskupi i inni prałaci kościelni. Przyjmowane podczas święceń biskupich, wiele mówią o ich duchowości, pastoralnej wrażliwości i misji, której pragną służyć.

Herby używane są przez dostojników kościelnych od XIII w. Przez długi czas zasady tworzenia herbów biskupich podlegały tym samym prawom co herby dostojników świeckich. Jednak w XIX w., w wyniku ewolucji wyobrażeń herbowych, miejsce znaków na tarczy herbowej zaczęły zajmować postacie świętych, budynki, inicjały, napisy oraz sceny z życia Kościoła. W wyniku tych zmian herby kościelne straciły na swej czytelności. Stąd we współczesnej heraldyce kościelnej istnieje potrzeba wyjaśnienia ich symboliki i historii powstania w oparciu o subiektywne odniesienia. Poważniejsza zmiana w tej materii nastąpiła w 1969 r., gdy papież Paweł VI nakazał, aby herby duchownych były czytelne i odpowiadające wymogom artystycznym.

Dotychczas nie ukazało się opracowanie wyjaśniające historię powstania i znaczenie herbu biskupiego sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty. Niniejsze opracowanie ma choć w niewielkim stopniu wypełnić tę lukę w historiografii.

1. Najważniejsze fakty z życia i posługi bp. Wilhelma Pluty

Sługa Boży Wilhelm Pluta urodził się 10 stycznia 1910 r. w Kochłowicach na Śląsku¹. Był synem Piotra i Agnieszki, z domu Szewczyk. Sakrament chrztu otrzymał 13 stycznia tego samego roku w kościele pw. Trójcy Świętej w Kochłowicach². Do szkoły uczęszczał najpierw w Turzo-Kolonii. Następnie uczył się w Gimnazjum Klasycznym w Katowicach³. Dzięki zdolnościom i niezwykłej pracowitości młody Wilhelm osiągał bardzo dobre wyniki w nauce. W 1928 r. otrzymał nawet ustanowione w jego szkole stypendium im. Karola Miarki⁴. Był pierwszym uczniem, który otrzymał to wyróżnienie. Maturę zdał w 1929 r. Co warto podkreślić, drogę do kapłaństwa wybrali jeszcze czterej jego koledzy, a późniejsi księża: Józef Bańka, Jan Klyczka, Fryderyk Lipiński i Henryk Mazurek⁵. Swoją drogę ku kapłaństwu rozpoczął Pluta w Krakowie, gdzie mieściło się Śląskie Seminarium Duchowne. Początkowo miało ono swoją siedzibę w klasztorze księży Jezuitów. Na czas studiów młodego Wilhelma przypadło otwarcie i poświęcenie nowego gmachu seminarium, zbudowanego z ofiar ludu śląskiego⁶.

Wilhelm Pluta ukończył seminarium duchowne, przyjmując święcenia kapłańskie w katedrze katowickiej 24 czerwca 1934 r. z rąk bp. Teodora Bromboszcza⁷. Jednocześnie ukończył studia teologiczne, które odbył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Na swoją pierwszą placówkę duszpasterską został skierowany do Bielska, gdzie rozpoczął pracę w charakterze katechety⁸. Podczas II wojny światowej był przydzielony do

¹ P. Socha, *Biskup dr Wilhelm Pluta wikariusz generalny, administrator i biskup diecezjalny*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 82.

² D. Gronowski, *Bp Wilhelm Pluta. Biografia*, Gorzów Wlkp.–Zielona Góra 2015, s. 17.

³ P. Socha, *Życiorys biskupa Wilhelma Pluty*, [w:] *Życie i posługa pasterska biskupa Wilhelma Pluty*, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 9-36.

⁴ Tamże, s. 14.

⁵ Tamże, s. 16.

⁶ Tamże.

⁷ G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1972*, Szczecin 2007, s. 641.

⁸ P. Socha, *Biskup dr Wilhelm...*, s. 91.

pracy w rodzinnych Kochłowicach, później w Królewskiej Hucie, a także administrował parafiami w Leszczynach Rybnickich i Wirku. Po zakończeniu okupacji pracował jako proboszcz w Koszęcinie, Lublińcu i Katowicach-Załężu⁹. Intensywną pracę duszpasterską łączył ks. Pluta z pracą naukową. Zaowocowała ona doktoratem, uzyskanym 25 czerwca 1949 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie¹⁰. Tematem rozprawy były badania nad Didache oraz ich wyniki do roku 1939. Jednocześnie publikował w „Ateneum Kapłańskim” i w „Homo Dei”, a także prowadził wykłady dla duchowieństwa w różnych polskich diecezjach¹¹. Rozpoczął również starania nad uzyskaniem habilitacji. Ta jednak nie doszła do skutku¹².

Bardzo dobre przygotowanie naukowe oraz duszpasterskie sprawiły, że ks. Pluta został mianowany w 1951 r. rektorem studium pastoralnego dla neoprezbiterów w diecezji katowickiej¹³. Działalność studium została zainaugurowana 17 września 1951 r. Miało ono charakter kolegium dla neoprezbiterów, gdzie przez rok mieli pogłębiać nauki i praktyki potrzebne w pracy duszpasterskiej.

Zainteresowania naukowe ks. Pluty były m.in. jednym z powodów, dla których bp Stanisław Adamski zaproponował go na wykładowcę teologii pastoralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. KUL poszukiwał wówczas wykładowców w tej dziedzinie w związku z planowanym uruchomieniem sekcji pastoralnej. Obok ks. Pluty kandydatami na to stanowisko byli jeszcze ks. dr Ludwik Orzeł i ks. dr Karol Milik. 28 września 1957 r. ks. Pluta zadeklarował chęć objęcia wykładów¹⁴. Ostatecznie, pomimo pozytywnej decyzji władz uczelni, ks. Pluta wykładów nie objął.

8 sierpnia 1958 r. kard. Stefan Wyszyński przesłał na ręce ks. prał. Józefa Michalskiego, wikariusza kapitulnego w Gorzowie, list, w którym poinformował, że „Ojciec św., przychylając się do naszej prośby, wyniósł do godności biskupiej ks. dr. Wilhelma Plutę, kapłana diecezji katowickiej, zlecając mu świętą służbę

⁹ Tamże, s. 92-93.

¹⁰ P. Socha, *Życiorys biskupa...*, s. 22.

¹¹ *Życiorys J.E. Ks. Biskupa Dr Wilhelma Pluty*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 519.

¹² D. Gronowski, *Bp Wilhelm...*, s. 60.

¹³ Tamże, s. 64-65.

¹⁴ Tamże, s. 75.

Duchowieństwu i Ludowi Ordynariatu Gorzowskiego i że Biskup Nominat po wyrażeniu konsensusu kanonicznego na nasze ręce może przyjąć sakrę biskupią i podjąć swoje czynności biskupie, nie czekając na odpowiednie dokumenty papieskie”¹⁵. Ingres nowego biskupa do Gorzowa odbył się 6 września 1958 r. W wydarzeniu uczestniczyli bp Hubert Bednorz z Katowic wraz z kapłanami śląskimi oraz kapłani i wierni ordynariatu gorzowskiego. Konsekracja nowego biskupa odbyła się dzień później, czyli 7 września 1958 r., w prokatedrze gorzowskiej. Aktu konsekracji dokonał kard. Stefan Wyszyński przy współudziale bp. Bolesława Kominka z Wrocławia i bp. Huberta Bednorza z Katowic¹⁶.

W pierwszym liście do diecezjan bp Pluta zarysował plan swojej pasterskiej posługi. 7 września 1958 r. pisał: „Gdy mi J.Em. Ks. Kard. Prymas wręczył nominację na biskupa, powierzając w imieniu Stolicy Apostolskiej pieczę nad duszami Waszymi, powiedział słowa, które na zawsze utkwily mi w sercu: »Idzie tam ksiądz jako syn twardej wiary śląskiej, nich ksiądz zanieś ludowi na rozległej ziemi gorzowskiej dużo siły – a raczej dużo miłości, bo tej im więcej jeszcze potrzeba«”¹⁷. Tak zarysowana myśl towarzyszyła biskupowi gorzowskiemu przez cały okres posługi. Do priorytetów duszpasterskich badacze spuścizny pastoralnej bp. Pluty zaliczają: troskę o kapłanów i powołania kapłańskie, troskę o rodzinę i małżeństwo, apostołstwo świeckich, duszpasterstwo grup i zespołów oraz duszpasterstwo specjalistyczne¹⁸. Aktywnie pracował w różnych gremiach Konferencji Episkopatu Polski, szczególnie poświęcając się sprawom duszpasterstwa ogólnego, specjalistycznego i duszpasterstwu małżeństw. Przewodniczył Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa, Rodziny i Małżeństwa, był członkiem Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ogólnego i Komisji ds. Duchowieństwa.

¹⁵ J. Anczarski, *Uroczysty Ingres i Konsekracja Biskupa J.E. K. Biskupa Dr. W. Pluty*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 556-564.

¹⁶ M. Chorzępa, *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1965*, „Nasza Przeszłość” t. 22 (1965), s. 113-149.

¹⁷ P. Socha, *Biskup Wilhelm Pluta – kapłan i duszpasterz. Biogram duszpasterski*, [w:] *Życie i posługa pasterska biskupa Wilhelma Pluty*, Gorzów Wlkp. 2011, s. 46.

¹⁸ Tamże, s. 58-65; R. Harmaciński, *Posługa pasterska biskupa Wilhelma Pluty w diecezji gorzowskiej (1958-1986). Studium pastoralne*, Wrocław 1994, s. 115-138.

Od samego początku swego pasterzowania w ordynariacie gorzowskim bp Pluta zabiegał o rozwój sieci parafialnej, a także dekanalnej. W 1961 r. liczba dekanatów wzrosła do 37¹⁹. W tym samym roku ordynariat przeżywał czas nawiedzenia kopii obrazu jasnogórskiego. Bp Pluta, który do godności biskupiej został wyniesiony w okresie Wielkiej Nowenny, przykładał dużą wagę do właściwego zorganizowania i przeżycia przez parafie czasu nawiedzenia obrazu częstochowskiego. 29 października 1961 r. obraz został przejęty z diecezji chełmińskiej, a już w lutym 1963 przekazany dalej do archidiecezji wrocławskiej.

Bp Pluta był także ojcem Soboru Watykańskiego II. 9 listopada 1962 r. udał się do Rzymu na I Sesję Soboru. 5 grudnia zabrał głos w dyskusji nad schematem o Kościele²⁰. Podczas III Sesji Soboru, 22 września 1964 r., zabrał głos na temat życia kapłańskiego. Drugi raz podczas tej samej sesji wypowiedział się na forum 12 października.

Nawiedzenie ordynariatu przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej wpisane było w szerszy program duszpasterski realizowany w Polsce w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i pierwszej połowie lat sześćdziesiątych pod nazwą Wielka Nowenna. Przygotowywała ona Kościół polski na uroczystość Milenium Chrztu Polski. Bp Pluta bardzo aktywnie włączył się w realizację tego dzieła²¹. Centralnym punktem obchodów milenium w ordynariacie gorzowskim były uroczystości w Gorzowie, gdzie 6 listopada 1967 r. odprawiono uroczystą mszę św. z udziałem prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, abp. Karola Wojtyły, 50 polskich biskupów, kapłanów i kilkudziesięciu tysięcy wiernych²². Specjalnie na tę okazję wybudowano ołtarz polowy na ścianie prokatedry gorzowskiej. Podczas mszy św. bp Pluta odczytał zebrany okolicznościowy telegram, który wysłał papież Paweł VI²³. Milenium w Gorzowie było największym wydarzeniem religijnym

¹⁹ M. Chorzępa, *Rozwój...*, s. 145.

²⁰ M.A. Kawczyński, *Pasterz i Przewodnik. Doskonałość życia kapłańskiego według służby Bożego biskupa Wilhelma Pluty (1910-1986)*, Lublin 2007, s. 321.

²¹ D. Gronowski, *Bp Wilhelm...*, s. 111.

²² Tamże, s. 113.

²³ D. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin–Gorzów Wlkp. 2005, s. 277.

w powojennej historii ordynariatu. Było oznaką przywiązania ludności tych ziem do Kościoła. Same wydarzenia w Gorzowie zostały poprzedzone w dniach 3-5 listopada 1967 r. specjalnym triduum milenijnym, które sprawowano w każdej parafii, zaś 5 listopada w najważniejszych miastach ordynariatu odbyły się czuwania z udziałem biskupów polskich. Bp Pluta uczestniczył w czuwaniu w największym mieście ordynariatu – Szczecinie, gdzie mszy św. przewodniczył kard. Bolesław Kominek, a słowo Boże wygłosił kard. Wyszyński. Warto wspomnieć, że dodatkowe uroczystości milenijne w ordynariacie zorganizował bp Pluta jeszcze 1 lipca 1967 r. w Kamieniu Pomorskim oraz 2 lipca w Kołobrzegu. Chciał w ten sposób nawiązać do historycznego dziedzictwa tych ziem. Kamień to dawna stolica diecezji kamieńskiej, a Kołobrzeg to stolica powstałego w 1000 r. biskupstwa kołobrzesckiego.

W okresie swojej posługi w Kościele gorzowskim bp Pluta przeżywał kilka zmian organizacyjnych. W marcu 1967 r. Gorzów odwiedził specjalny wysłannik papieża kard. Agostino Casaroli. W wyniku podjętych decyzji zmienił się status rządcy ordynariatu gorzowskiego²⁴. 25 maja 1967 r. ordynariat gorzowski został podniesiony do rangi administracji apostolskiej, bezpośrednio podległej Stolicy Apostolskiej²⁵. Tym samym bp Pluta przestał być wikariuszem generalnym prymasa Polski dla terytorium kościelnego o nazwie Gorzów, a stał się rządcą administracji apostolskiej, która odtąd podlegała Stolicy Świętej. 28 czerwca 1972 r. bullą „Episcoporum Poloniae coetus” Stolica Apostolska z administracji gorzowskiej utworzyła diecezję szczecińsko-kamieńską, koszalińsko-kołobrzescką i gorzowską²⁶. Pierwszym biskupem rezydencjalnym diecezji gorzowskiej został bp Pluta. Swój ingres do katedry gorzowskiej odbył 3 września 1972 r.²⁷

Wraz z kanonicznym utworzeniem diecezji gorzowskiej bp Pluta zabiegał u Stolicy Apostolskiej o utworzenie w Gorzowie kapituły katedralnej. Widział w tym zespole ważną instytucję życia kościelnego, podkreślającą normalizację

²⁴ Tamże, s. 281.

²⁵ P. Socha, *Sylwetki administratorów apostolskich i biskupów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 5 (1998), s. 357.

²⁶ Tamże.

²⁷ D. Rymar, *Gorzów...*, s. 282.

życia religijnego na Ziemi Lubuskiej. Kapituła została utworzona na mocy bulli „Cathedralia Collegia” 28 listopada 1972 r.²⁸ Instalacji kapituły dokonał bp Pluta 6 marca 1973 r. w Gorzowie²⁹.

Odkąd dotychczasowi sufragani w osobach biskupów Jerzego Stroby i Ignacego Jeża objęli swoje własne stolice diecezjalne w Szczecinie i Koszalinie, diecezja gorzowska znów nie miała swojego biskupa pomocniczego. Staraniem bp. Pluty do godności tej został wyznaczony dotychczasowy profesor seminarium gorzowskiego w Paradyżu – ks. dr Paweł Socha³⁰. Był on do śmierci bp. Pluty jego najbliższym współpracownikiem.

Głęboka troska o rozwój życia duchowego diecezjan zaowocowała utworzeniem domu rekolekcyjnego, który pełnił rolę miejsca formacji świeckich. Dom rekolekcyjny powstał w Rokitnie w 1974 r.³¹ „Dom Maryi”, bo taką nazwę nosił, przyjmował różne grupy rekolekcyjne na dłuższe i krótsze dni skupienia i formację³².

W 1978 r. diecezja gorzowska świętowała XX-lecie kierowania Kościołem lokalnym przez bp. Plutę. Z tej okazji w dniach 28-31 sierpnia odbyły się na ten temat dwa kursy duszpasterskie.

W dniach 26 września – 25 października 1980 r. bp Pluta był delegatem Episkopatu Polski na VI Synod Biskupów w Rzymie, poświęcony tematyce „Zadania rodziny w Kościele i w świecie”³³. Zawsze, ilekroć był w Rzymie, starał się odwiedzić swojego serdecznego przyjaciela papieża Jana Pawła II. Obu łączył wspólny dzień nominacji na biskupa w 1958 r.

²⁸ *Ustanowienie Gorzowskiej Kapituły Katedralnej. Bulla konstytucyjna*, GWK 15 (1973), nr 3, s. 41-42.

²⁹ *Uroczyste ustanowienie kapituły*, GWK 15 (1973), nr 3, s. 42-44.

³⁰ *Biskup dr Paweł Socha CM administrator diecezji*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 120-121.

³¹ G. Wejman, *Kościół katolicki na ziemi lubuskiej 1124-2010. Zarys problemu*, [w:] *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, G. Chojnacki (red.), Zielona Góra 2011, s. 47.

³² P. Spychała, *Diecezjalne Domy Rekolekcyjne*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 283.

³³ M.A. Kawczyński, *Pasterz...*, s. 322.

Bardzo uroczystie świętowano także następny jubileusz – XXV-lecia pracy pasterskiej bp. Pluty. Główne uroczystości zaplanowano na dzień 4 września 1983 r. w Gorzowie³⁴. 5 września odprawiono w Rokitnie dziękczynną mszę św. z licznym udziałem kapłanów diecezji gorzowskiej. Msza dla najbliższych współpracowników i księży kurialistów odprawiona została w kaplicy kurialnej w Gorzowie 7 września, a z młodzieżą bp Pluta świętował podczas odpustu ku czci Narodzenia NMP w Rokitnie 11 września 1983 r.

Bp Pluta zginął tragicznie 22 stycznia 1986 r. w miejscowości Przetocznica, jadąc na spotkanie z kapłanami³⁵. Abp Stroba powiedział o zmarłym biskupie gorzowskim, że „rzeczywistość Boża była dla niego bardziej realna aniżeli to, co go otaczało”. Doczesne szczątki bp. Pluty złożono w katedrze gorzowskiej. W roku 2001 rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny na poziomie diecezjalnym. 9 września 2015 r. podczas publicznej sesji w Domu Biskupów w Gorzowie zamknięto diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego, którego celem było zebranie dokumentów na temat życia, cnót heroicznych, sławy i znaków świętości sługi Bożego bp. Wilhelma Pluty³⁶. 13 października dokumenty zostały przekazane do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

2. Kościół gorzowski do śmierci bp. Wilhelma Pluty

Po zakończeniu II wojny światowej na tereny obecnej diecezji zielono-górsko-gorzowskiej napłynęła ludność polska, głównie wyznania katolickiego. Całkowicie zmieniła się mozaika wyznaniowa terenów nad środkową Odrą. Do zakończenia działań wojennych jurysdykcję kościelną na tym obszarze pełnili arcybiskup wrocławski, biskup berliński oraz biskup Wolnej Pałatury Piłskiej. Wraz ze zmianą struktury narodowościowej i wyznaniowej oraz w związku z opuszczeniem wielu beneficjów proboszczowskich przez kapłanów pochodzenia niemieckiego zrodziła się pilna potrzeba zorganizowania życia

³⁴ P. Socha, *Komunikat w sprawie jubileuszu 25-lecia Sakry Biskupiej J.E. Ks. Biskupa Dra Wilhelma Pluty – Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej*, GWK 27 (1983), nr 7-12, s. 120-122.

³⁵ M.A. Kawczyński, *Pasterz...*, s. 27.

³⁶ *Na drodze do beatyfikacji bpa Wilhelma Pluty*, oprac. D. Gronowski, Gorzów Wlkp. – Zielona Góra 2019, s. 87.

katolickiego. Z drugiej strony na obszar ten przybywali kapłani z diecezji wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Nie posiadali oni jurysdykcji kościelnej. Z myślą o rosnących potrzebach duszpasterskich prymas Polski kardynał August Hlond, działając na mocy specjalnych uprawnień Stolicy Apostolskiej, ustanowił polską organizację kościelną na Ziemiach Zachodnich³⁷. 15 sierpnia 1945 r. mianował ks. Edmunda Nowickiego z Poznania administratorem nowo utworzonej Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej. Obejmowała ona obszar 44 836 km², czyli przeszło 1/7 powierzchni Polski³⁸. W skład administracji wchodziły następujące miasta: Gorzów, Szczecin, Koszalin, Słupsk, Piła i Zielona Góra. Jeszcze w 1945 r. wojna spowodowała bardzo duże zniszczenia na omawianym obszarze. Właściwie nie było miejsca, gdzie można by zorganizować siedzibę administracji. Brakowało kurii, sądu kościelnego, seminarium, mieszkania dla administratora. Jedyna znajdująca się na tym terenie kuria Wolnej Prałatury Pilskiej była spalona, a samo miasto zniszczone³⁹. Na siedzibę administratora proponowano także Stargard koło Szczecina, gdzie znajdował się wspaniały gotycki kościół, jednak również w tym przypadku miasto było zniszczone. Największym ośrodkiem miejskim był Szczecin. Samo miasto w zdecydowanej większości leżało po lewej stronie Odry i nie do końca było wiadomo, czy przypadnie Polsce. W tej sytuacji zapadła decyzja, by stolicę administracji ulokować w Gorzowie⁴⁰. 28 października 1945 r. ks. Nowicki odbył uroczysty ingres do kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – dzisiejszej katedry w Gorzowie.

³⁷ D. Śmierzchalski-Wachocz, *Sytuacja Kościoła katolickiego w diecezji gorzowskiej w latach 1945-2004. Zarys problematyki*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Wspólne Korzenie. Zeszyty Naukowe Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp.” 5 (2006), s. 8.

³⁸ T. Dzwonkowski, *Administracja apostolska kamieńska, lubuska i prałatury pilskiej. Zarys dziejów 1945-1966*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 25.

³⁹ A. Put, *Trudne początki i pierwsze ingresy*, „Tygodnik Katolicki Niedziela”, edycja zielonogórsko-gorzowska, 2015, nr 36, s. 4-5.

⁴⁰ D. Śmierzchalski-Wachocz, *Sytuacja Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-50. Formy duszpasterskie*, „Studia Paradyskie” 13 (2003), s. 176.

Skutki wojny były odczuwane nie tylko w sferze materialnej, ale przede wszystkim ludzkiej. Stąd administrator zabiegał o stworzenie warunków do udzielania pomocy i podejmowania uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia. W związku z tym powołał 15 stycznia 1946 r. diecezjalny Związek „Caritas” z siedzibą w Gorzowie⁴¹. Działalność ta rozwijała się tak szybko, że już po dwóch latach istnienia „Caritas” na terenie administracji prowadziła 3 bursy, 2 domy starców, 7 domów dziecka, 3 domy małego dziecka, 43 przedszkola, 18 kuchni, w których w ciągu roku wydawano ponad 613 tys. posiłków, 21 czytelní, 9 szwalni, 1 stolarnię, 4 kioski i 11 świetlic⁴². Stałą opieką objętych było tysiące mieszkańców Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej.

Troszcząc się o rozwój powołań kapłańskich, administrator apostolski utworzył trzy niższe seminaria duchowne: w Gorzowie, Słupsku i we Wschowie, zaś w 1947 r. otwarto w Gorzowie Wyższe Seminarium Duchowne⁴³. Zarząd seminarium oraz stanowiska wykładowców objęło Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo z Krakowa. Siedziba seminarium została ulokowana w kamienicach czynszowych przy ul. Warszawskiej. W pierwszym roku formację do kapłaństwa podjęło 45 kleryków.

Kolejne urzędy powołano w roku następnym. 30 listopada 1948 r. ks. Nowicki powołał Kolegium Konsultorów, Radę Administracyjną, *Consilium a Vigilantia* oraz egzaminatorów prosynodalnych i cenzorów ksiąg religijnych⁴⁴. W 1950 r. powstał Sąd Duchowny dla całej administracji apostolskiej.

Decyzją władz państwowych ks. Nowicki został w styczniu 1951 r. usunięty z Gorzowa⁴⁵. Rada Konsultorów wybrała wówczas ks. Tadeusza Załuckowskiego wikariuszem kapitulnym. Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński mianował go wikariuszem generalnym dla terytorium nazywanego wówczas ordynariatem gorzowskim⁴⁶. Pełnił on swoją funkcję w latach 1951-1952. Po niespodziewanej śmierci ks. Załuckowskiego nowym wikariuszem kapitulnym został w 1952 r.

⁴¹ S. Bogdanowicz, *Edmund Nowicki. Biskup Gdański*, Gdańsk 1998, s. 133.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 132.

⁴⁴ Tamże, s. 127.

⁴⁵ P. Socha, *Sylwetki...*, s. 343.

⁴⁶ Tamże, s. 344-346.

ks. Zygmunt Szelażek. Także on otrzymał od prymasa uprawnienia do kierowania ordynariatem gorzowskim⁴⁷. Z powodu wciąż rosnącej liczby powołań ks. Szelażek przeniósł część seminarium gorzowskiego do pocysterskiego klasztoru w Gościkowie-Paradyżu, lokując tam tzw. Wydział Filozoficzny Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie. Ordynariusz powołał także system wzajemnego ubezpieczenia duchownych, tworząc Wzajemną Pomoc Kapłańską, oraz zorganizował dom dla księży seniorów w Rokitnie.

Pierwszy polski biskup – Teodor Bensch – objął rządy w ordynariacie gorzowskim dopiero 16 grudnia 1956 r.⁴⁸ Pomimo 11 lat od zakończenia wojny wiele świątyń ordynariatu było jeszcze zniszczonych. Ksiądz biskup utworzył diecezjalny fundusz odbudowy takich obiektów. Dostrzegał także ogromne problemy z katechezą dzieci i młodzieży. Brakowało przygotowanych nauczycieli religii. Stąd biskup starał się przygotować nowe kadry katechetyczne. Na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej pracowało wówczas tylko 700 księży, którzy nierzadko katechizowali po 40, 50, a nawet 60 godzin tygodniowo. Aby przyjść im z pomocą, bp Bensch utworzył nowe ośrodki studiów katechetycznych w Rokitnie, Gorzowie i Słupsku. Tworzył nowe parafie, a także odnowił składy diecezjalnych rad i komisji. Niestety, jego posługa zakończyła się niespodziewanie szybko. Biskup zmarł na zawał serca 7 stycznia 1958 r.⁴⁹ Został pochowany w katedrze gorzowskiej. Po jego śmierci rządy w ordynariacie sprawował jako wikariusz kapitulny ks. Józef Michalski.

Nowym biskupem dla ordynariatu mianowano śląskiego kapłana – ks. Wilhelma Plutę. Został on wyświęcony na biskupa w Gorzowie przez kard. Wyszyńskiego 7 września 1958 r. Później mianowano dla ordynariatu gorzowskiego i konsekrowano dwóch biskupów pomocniczych: bp. Jerzego Strobę (16 listopada 1958 r.) i bp. Ignacego Jeża (5 czerwca 1960 r.).

W 1960 r. władze komunistyczne zlikwidowały niższe seminaria w Gorzowie i Słupsku, zaś 7 lipca 1961 r. decyzją Wydziału Spraw Lokalowych

⁴⁷ Tamże, s. 346.

⁴⁸ A. Put, *Pierwszy biskup tej ziemi*, „Tygodnik Katolicki Niedziela”, edycja zielonogórsko-gorzowska, 2016, nr 8, s. 4-5.

⁴⁹ J. Konieczny, *Kalendarium sądownictwa w Kościele Gorzowskim (1945-1992)*, Gorzów Wlkp. 1992, s. 76.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie usunięto Wyższe Seminarium Duchowne z Gorzowa⁵⁰. Od tego momentu wszystkie roczniki seminarium zostały ulokowane w Gościkowie-Paradyżu.

25 maja 1967 r. ordynariat gorzowski został podniesiony do rangi administracji apostolskiej, zależnej bezpośrednio tylko od Stolicy Apostolskiej. To jednak nie rozwiązało problemów duszpasterskich ciągle największej kościelnej jednostki administracyjnej. Zasadnicza zmiana w funkcjonowaniu Kościoła na Środkowym Nadodrzu nastąpiła w 1972 r. Po uregulowaniu stosunków pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec w 1970 r. przyszedł czas na unormowanie stosunków kościelnych na tym terenie. Kanonicznie teren administracji apostolskiej gorzowskiej obejmował tereny dawniej należące do archidiecezji wrocławskiej, diecezji berlińskiej i Wolnej Prałatury Pilskiej. 28 czerwca 1972 r. papież Paweł VI bullą „Episcoporum Poloniae coetus” ustanowił stałą organizację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych⁵¹. Podziałowi uległa administracja apostolska w Gorzowie. Z jej terenu powstały trzy nowe diecezje: szczecińsko-kamieńska z siedzibą w Szczecinie, koszalińsko-kołobrzeska z siedzibą w Koszalinie i gorzowska z siedzibą w Gorzowie. Diecezja gorzowska została włączona do metropolii wrocławskiej, a jej pierwszym biskupem diecezjalnym mianowano dotychczasowego administratora – bp. Plutę. W 1973 r. diecezja gorzowska otrzymała biskupa pomocniczego, którym został ks. Paweł Socha CM – wykładowca w seminarium paradyjskim.

Na rok 1981 przypada początek pieszych pielgrzymek z Gorzowa na Jasną Górę. Do tego czasu pielgrzymi gorzowscy uczestniczyli głównie w Pieszej

⁵⁰ D. Śmierzchałski-Wachocz, *Dzieje Seminarium Duchownego w Gorzowie-Paradyżu w latach 1947-2017*, [w:] *Księga Jubileuszowa. 70-lecie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp. i Paradyżu*, Paradyż 2017, s. 33.

⁵¹ Bulla *Episcoporum Poloniae Coetus*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym*, Zielona Góra-Gorzów Wlkp. 1998, s. 637; zob. również *Komunikat konferencji plenarnej Episkopatu Polski w sprawie kanonicznego uregulowania organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, 28 czerwca 1972*, Kraków, [w:] P. Raina, *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 2, *Lata 1960-1974*, Poznań 1995, s. 594-596.

Pielgrzymce Warszawskiej. Podczas wakacji 1981 r. wyruszyła I Pielgrzymka Głogowska na Jasną Górę⁵². Grupa z Głogowa liczyła 56 osób. W roku następnym w tejże pielgrzymce uczestniczyło ok. 500 osób⁵³. Obok Głogowa, wyjście pieszej pielgrzymki planowano także ze stolicy diecezji. Na pątniczy szlak wyruszyła ona w 1983 r. i dała w ten sposób zwyczaj organizowania ogólnodiecezjalnej pielgrzymki na Jasną Górę⁵⁴.

22 stycznia 1986 r. w wypadku samochodowym zginął bp Pluta. Został pochowany w katedrze gorzowskiej. Po śmierci bp. Pluty rządy jako administrator sprawował bp Paweł Socha. 4 października 1986 r. papież Jan Paweł II mianował biskupem gorzowskim ks. Józefa Michalika, dotychczasowego rektora Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie.

3. Próba interpretacji herbu bp. Wilhelma Pluty

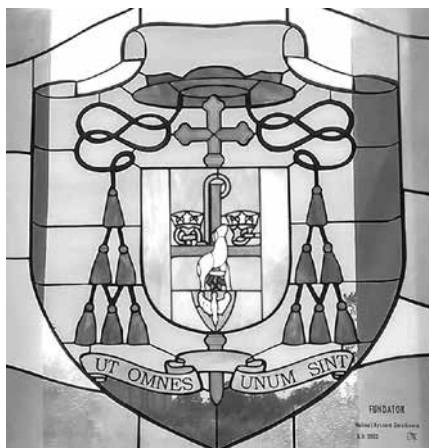
Kościelna heraldyka nawiązuje do szerokiego spectrum symboliki chrześcijańskiej, będącej w obiegu praktycznie od początku istnienia Kościoła. Stąd dla właściwej interpretacji herbów dostojników kościelnych należy odwoływać się do kanonów wyznaczanych przez Pismo św. oraz tradycję Kościoła. Bardzo istotne są także zasady wypracowane w heraldyce świeckiej. Herby biskupie często jednak nie trzymają się ogólnie przyjętych kanonów. Stąd pragnąc poprawnie opisać herb danego prałata, należy wziąć pod uwagę również wypowiedzi jego lub osoby, która herb opracowywała. Tak też jest w przypadku omawianego herbu. Bez uwzględnienia kontekstu pochodzenia i osobistego doświadczenia rodzinnego nie można go poprawnie opisać.

Herb bp. Pluty wpisany był najczęściej w tarczę herbową francuską średniowieczną lub czasem w tarczę hiszpańską. W zależności od okresu stosowano różne tarcze. Widać w tej sprawie pewną dowolność. Można przypuszczać, że nie było w tym przypadku ustalonego wzorca. Zdecydowanie najczęściej jednak w użyciu była tarcza francuska średniowieczna.

⁵² E. Jankiewicz, *Pielgrzymki piesze na Jasną Górę*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 379.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.



Herb bp. Pluty nie ma żadnych ozdób w rodzaju koron, płaszczy, podpór, trzymaczy, ozdób honorowych innych godności. Jest za to zwieńczony zielonym kapeluszem pielgrzymim. Kapelusz nad tarczą herbową wskazuje miejsce prałata w hierarchii kościelnej. Purpurowy przysługuje kardynałom, a zielony używany jest przez patriarchów, arcybiskupów i biskupów. Tak jest w przypadku herbu bp. Pluty. Z kapelusza wychodzą dwa rzędy zielonych sznurów, które kończą się sześcioma zielonymi chwostami. Za tarczą herbu leży w słup pojedynczy połączony krzyż procesyjny.

Najwięcej informacji o omawianym herbie czerpiemy od samego bp. Pluty. Informacje te zawarte są w *Orędziu J.E. Ks. Biskupa do wiernych diecezji gorzowskiej Wilhelma Pluty ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej biskup Ziemi Gorzowskiej*⁵⁵, a także w artykule „Ingres Biskupa w Gorzowie” zamieszczonym w 40. numerze „Gościa Niedzielnego” z 1958 r.⁵⁶ Bez tych dwóch tekstów byłoby bardzo trudno o szczegółową interpretację herbu. Bp Pluta pisze: „W godle biskupim umieściłem krzyż św. Piotra, patrona mego zmarłego ojca. Ma mi przypominać wierność pierwszego papieża, przypieczętowaną krwią męczeńską, wierność bezwzględną dla Stolicy Apostolskiej. – Baranek św. Agnieszki, patronki mej zmarłej matki, ma mi być napomnie-

⁵⁵ *Orędzie J.E. Ks. Biskupa do wiernych diecezji gorzowskiej Wilhelma Pluty ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej biskup Ziemi Gorzowskiej*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 510-523.

⁵⁶ *Ingres Biskupa w Gorzowie*, „Gość Niedzielnny” 1958, nr 40, s. 2.

niem ku dobroci rozumnej, do której mnie zobowiązał Kościół, wręczając mi pastorał, *abyś w pielęgnowaniu cnót serca uciszał, abyś karząc błędy czynił to z miłością, abyś zachował spokój ducha w dbałości o karność*. – Młotki, znak górników, wskazują, z jakiej pochodzę rodziny, i przypominać mi mają »ziemię twardej wiary«, ziemię śląską. W tym nastroju, w nastroju wiary, wierności i rozumnej dobroci, chcę pracować na i dla Ziemi Gorzowskiej, której herb – orzeł – widnieje w godle biskupim⁵⁷. We wszystkich znanych przedstawieniach herbu bp. Pluty orzeł, którego wspominał, jest koloru białego. Herbem Gorzowa Wielkopolskiego jest jednak czerwony orzeł askański z gałązkami koniczyny w szponach. To historyczny herb miasta Gorzowa. Różnica może wynikać z faktu prób polonizacji herbu, którą podejmowano w latach powojennych w samym mieście, odwracając barwy heraldyczne⁵⁸. Na czerwonej tarczy umieszczano białego orła. W takiej zapewne postaci znał herb Gorzowa bp Pluta. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych sprawę herbu Gorzowa rozwiązano prawnie, nawiązując do historycznych barw.

Pewną trudność w opisie herbu powodują dwie litery M i J w koronach. Są one umieszczone na tarczy herbowej, jednak sam bp Pluta nie wyjaśnił tego znaku. Wyjaśnienie znajduje się w gazecie „Gość Niedzielny” z 1958 r. „Inicjał Matki Bożej i św. Józefa zwieńczone koronami są umieszczone nie obok krzyża św. Piotra, lecz po bokach Krzyża P. Jezusa, który stanowi główną oś całego godła. Górna część Krzyża P. Jezusa jest widoczna nad tarczą godła, dolna wyrasta z tarczy w dół. W tarczy widać jeszcze fragment pastorału, który przeży się z serca Piotrowego Krzyża i charakterystycznym zagięciem obejmuje górny jego koniec⁵⁹”. W ten sposób litery M i J, znajdując się po obu stronach pielgrzymiego krzyża, nawiązują do Świętej Rodziny (Maryja – Jezus/Krzyż – Józef). W czasie, gdy bp Pluta był wynoszony do tej godności, temat odpowiedzialności za małżeństwo i chrześcijańską rodzinę był jednym z głównych tematów pastoralnych podejmowanych przez niego. Przygotowanie do małżeństwa było tematem jego pracy habilitacyjnej.

⁵⁷ *Orędzie J.E....*, s. 517.

⁵⁸ J. Zysnarski, *Encyklopedia Gorzowa*, [Bydgoszcz 2007], s. 212.

⁵⁹ *Ingres Biskupa....*, s. 2.

Dewiza umieszczona pod herbem, nazywana także hasłem pasterskiej posługi, „Ut omnes unum sint” pochodzi z Ewangelii według św. Jana 17,21. Problem jedności, którą nowy biskup miał budować na terenie ordynariatu gorzowskiego, przewijał się od samego początku w tekstach kard. Wyszyńskiego i samego bp. Pluty. Prymas w liście nominacyjnym podkreśla: „Spełniając ten miły obowiązek – zleconego mi przez Ojca św. – Urzędu Prymasowskiego, przekazuję Waszej Ekscelencji słowa serdecznych życzeń owocnej pracy apostołskiej na rozległym terenie ziemi gorzowskiej, która radośnie przyjmie Syna ziemi śląskiej, aby w Swej działalności kapłańskiej przyczyniał się do umacniania upragnionej jedności Narodu w ramionach św. Matki Kościoła⁶⁰”. Do problemu jedności odwoływał się bp Pluta w swoim orędziu do wiernych z okazji swej sakry. „Jak mimo trzech Osób w Trójcy, mimo przyjęcia przez drugą w niej Osobę ziemskiego istnienia jest ona niepodzielną Trójcą Przenajśw. i w miłości Ducha św. jednością – tak drugim naczelnym prawem w Kościele musi być jedność. Chrystus Pan modlił się w przeddzień swej śmierci zbawczej za cały Kościół: Niechaj wszyscy będą jednością! Jedność ludu Bożego z biskupami i Ojcem św. w Kościele jest nie tylko nakazem Chrystusa Pana, ale leży u podstaw samej istoty Kościoła, albowiem Kościół przenikają te same siły, które przenikają osobę Chrystusa, i Kościół jest wciągnięty w Chrystusowe formy życia (Schmaus). Stąd więc miłość wzajemna ludzi i jedność jednego jak i wszystkich narodów ma w Kościele Bożym najlepsze warunki rozwoju i rękojmię jej istnienia”⁶¹. Dalej bp Pluta pisał: „Was zaś wszystkich, Drodzy Bracia Kapłani i kochane Dzieci Boże, proszę najpokorniej o codzienne za mną orędownie u Serca Syna Bożego i Jego Niepokalanej Matki, abym zamierzenia moje w duchu i nastroju godła biskupiego mógł spełnić, uświęcić siebie przez ofiarną z Wami pracę, umocnić jedność Narodu w ramionach św. Matki Kościoła – a kiedyś razem z Wami cieszyć się na wieki w niebie”⁶². Hasło biskupiej posługi stało się także elementem przemówienia ks. prał. Józefa Michalskiego, po śmierci bp. Benscha pełniącego urząd wikariusza kapitulnego, który skła-

⁶⁰ *List nominacyjny J.Em. Ks. Prymasa do J.E. Ks. Biskupa dr W. Pluty*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 509.

⁶¹ *Orędzie J.E...*, s. 514.

⁶² Tamże, s. 517.

dając życzenia nowemu biskupowi, powiedział: „W swoim herbie biskupim umieściłeś Ekscelencjo słowa: Ut unum sint – aby byli jedno. Pragniesz, by były one hasłem Twych Biskupich trudów w diecezji gorzowskiej. Ut unum sint – aby byli jedno – aby byli jedno: Bóg – Biskup diecezji – kapłani i lud wierny. Aby byli jedno we wierze i w miłości. Aby byli jedno na tej ziemi i aby w jedności doszli do Królestwa Bożego. Amen”⁶³.

Bardzo różnie przedstawiano przez wszystkie lata posługi biskupiej poszczególne barwy w herbie bp. Pluty. Nie było w tym przypadku ustalonego kanonu barw. Sama tarcza była najczęściej złota (żółta), a krzyż św. Piotra czerwony. Herb miasta Gorzowa przyjęty w herbie biskupim miał odwrócone barwy heraldyczne – biały orzeł na czerwonym tle. Baranek św. Agnieszki miał barwę srebrną (białą).

Pochodzenie godeł w herbach biskupich jest różne. Są one związane zwykle z potrzebami czasu i oczywiście z osobą. Tak jest także w przypadku bp. Pluty. Dla właściwego opisu należało odwołać się do wyjaśnień samego biskupa. Biskup gorzowski posługiwał się nim od dnia swojej konsekracji aż do śmierci w 1986 r. Zmiany jego statusu kanonicznego w 1967 i 1972 r. nie spowodowały zmian w wyglądzie herbu.

Bibliografia

Źródła:

Bulla Episcoporum Poloniae Coetus, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 637.

Komunikat konferencji plenarnej Episkopatu Polski w sprawie kanonicznego uregulowania organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, 28 czerwca 1972, Kraków, [w:] P. Raina, *Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 2, *Lata 1960-1974*, Poznań 1995, s. 594-596.

⁶³ *Przemówienie Ks. Pralata J. Michalskiego w czasie ingresu J.E. Ks. Bpa Dr W. Pluty w katedrze gorzowskiej dnia 6.IX.1958 r.*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 520-523.

- List nominacyjny J. Em. Ks. Prymasa do J.E. Ks. Biskupa dr W. Pluty*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 509.
- Orędzie J.E. Ks. Biskupa do wiernych diecezji gorzowskiej Wilhelma Pluty ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej biskup Ziemi Gorzowskiej*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 510-523.
- Przemówienie Ks. Prałata J. Michalskiego w czasie ingresu J.E. Ks. Bpa Dr W. Pluty w katedrze gorzowskiej dnia 6.IX.1958 r.*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 520-523.
- Socha P., *Komunikat w sprawie jubileuszu 25-lecia Sakry Biskupiej J.E. Ks. Biskupa Dra Wilhelma Pluty – Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej*, GWK 27 (1983), nr 7-12, s. 120-122.
- Ustanowienie Gorzowskiej Kapituły Katedralnej. Bulla konstytucyjna*, GWK 15 (1973), nr 3, s. 41-42.

Opracowania:

- Anczarski J., *Uroczysty Ingres i Konsekracja Biskupa J.E. Ks. Biskupa Dr W. Pluty*, GWK 2 (1958), nr 10, s. 556-564.
- Biskup dr Paweł Socha CM administrator diecezji*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 120-121.
- Bogdanowicz S., *Edmund Nowicki. Biskup Gdański*, Gdańsk 1998.
- Chorzępa M., *Rozwój organizacji kościelnej na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1965*, „Nasza Przeszłość” t. 22 (1965), s. 144.
- Dzwonkowski T., *Administracja apostolska kamieńska, lubuska i prałatury pilskiej. Zarys dziejów 1945-1966*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 23-54.
- Gronowski D., *Bp Wilhelm Pluta. Biografia*, Gorzów Wlkp.–Zielona Góra 2015.
- Harmaciński R., *Posługa pasterska biskupa Wilhelma Pluty w diecezji gorzowskiej (1958-1986). Studium pastoralne*, Wrocław 1994.
- Ingres Biskupa w Gorzowie*, „Gość Niedzielny” 1958, nr 40, s. 2.

- Jankiewicz E., *Pielgrzymki piesze na Jasną Górę*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 378-382.
- Kawczyński M.A., *Pasterz i Przewodnik. Doskonałość życia kapłańskiego według sługi Bożego biskupa Wilhelma Pluty (1910-1986)*, Lublin 2007.
- Konieczny J., *Kalendarium sądownictwa w Kościele Gorzowskim (1945-1992)*, Gorzów Wlkp. 1992.
- Na drodze do beatyfikacji bpa Wilhelma Pluty*, oprac. D. Gronowski, Gorzów Wlkp.–Zielona Góra 2019.
- Put A., *Trudne początki i pierwsze ingresy*, „Tygodnik Katolicki Niedziela”, edycja zielonogórsko-gorzowska 2015, nr 36, s. 4-5.
- Put A., *Pierwszy biskup tej ziemi*, „Tygodnik Katolicki Niedziela”, edycja zielonogórsko-gorzowska 2016, nr 8, s. 4-5.
- Rymar D., *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin–Gorzów Wlkp. 2005.
- Socha P., *Sylwetki administratorów apostolskich i biskupów diecezji zielonogórsko-gorzowskiej*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 5 (1998), s. 333-365.
- Socha P., *Biskup dr Wilhelm Pluta wikariusz generalny, administrator i biskup diecezjalny*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 82-119.
- Socha P., *Biskup Wilhelm Pluta – kapłan i duszpasterz. Biogram duszpasterski*, [w:] *Życie i posługa pasterska biskupa Wilhelma Pluty*, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 37-65.
- Socha P., *Życiorys biskupa Wilhelma Pluty*, [w:] *Życie i posługa pasterska biskupa Wilhelma Pluty*, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 9-36.
- Spychała P., *Diecezjalne Domy Rekolekcyjne*, [w:] *Księga pamiątkowa 50-lecia organizacji Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i Północnym (1945-1995)*, Zielona Góra–Gorzów Wlkp. 1998, s. 283-287.

- Śmierchalski-Wachocz D., *Sytuacja Kościoła katolickiego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-50. Formy duszpasterskie*, „Studia Paradyskie” 13 (2003), s. 175-187.
- Śmierchalski-Wachocz D., *Sytuacja Kościoła katolickiego w diecezji gorzowskiej w latach 1945-2004. Zarys problematyki*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Wspólne Korzenie. Zeszyty Naukowe Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp.” nr 5 (2006), s. 7-37
- Śmierchalski-Wachocz D., *Dzieje Seminarium Duchownego w Gorzowie-Paradyżu w latach 1947-2017*, [w:] *Księga Jubileuszowa. 70-lecie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp. i Paradyżu*, Paradyż 2017, s. 25-49.
- Uroczyste ustanowienie kapituły*, GWK 15 (1973), nr 3, s. 42-44.
- Wejman G., *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1972*, Szczecin 2007, s. 641-642.
- Wejman G., *Kościół katolicki na ziemi lubuskiej 1124-2010. Zarys problemu*, [w:] *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, G. Chojnacki (red.), Zielona Góra 2011, s. 9-53.
- Zysnarski J., *Encyklopedia Gorzowa*, [Bydgoszcz 2007].
- Życiorys J.E. Ks. Biskupa Dr Wilhelma Pluty, GWK 2 (1958), nr 10, s. 518-519.

ks. Adrian Put

The description of the coat of arms of the first Gorzów Bishop, Servant of God Wilhelm Pluta

Abstract

The article describes the coat of arms of the first Bishop of Gorzów, Servant of God Wilhelm Pluta. He ruled the Gorzów Church in the years 1958-1986. The Gorzów Church is a conventional term for an administrative church unit which was established after the end of World War II. During Bishop Pluta's rule, this administrative unit was called the Gorzów Ordinariate, in the years 1967-1972 the Gorzów Apostolic Administration and from 1972 onwards it was a canonically formed diocese of Gorzów.

On the occasion of his episcopal ordination which Bishop Pluta received in the Gorzów Cathedral on 7 September 1958, the Bishop also adopted bishop's coat of arms and the motto of his pastoral service.

In the first part, the text presents the basic forms of Bishop's Pluta life and service, then it outlines the history of the Gorzów Church until the death of this bishop. The last part focuses on the coat of arms used by the first Gorzów bishop. Basically, Bishop Pluta used one coat of arms throughout the entire period of his bishop ministry. In different publications there were only different variants of the escutcheon. The coat of arms did not comply with the general principles of secular heraldry, and hence it is necessary to read it in the light of what Bishop Pluta used to say.

Translated by Aneta Kiper

Barbara Ratajewska

**Pogranicze leszczyńsko-wschowskie w 1939 roku. W 80. rocznicę
wybuchu II wojny światowej**

Leszno i Wschowa przez kilka stuleci były częścią tej samej jednostki administracyjnej – ziemi wschowskiej (powiatu wschowskiego). Dopiero w 1887 r. z dotychczasowego powiatu wschowskiego wydzielono odrębny powiat leszczyński. Na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski były to najbardziej zniemczone powiaty, gdzie ludności polskiej było niewiele ponad 30 procent. Gdy w 1918 r. odradzało się niepodległe państwo polskie, mieszkający tutaj Polacy podejmowali działania na rzecz powrotu tych ziem w granice Polski. Niestety, zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego z czerwca 1919 r. zdecydowana większość powiatu wschowskiego pozostała w granicach Niemiec. Tylko niewielką jego część (obecne gminy Wijewo i Włoszakowice) przyznano Polsce i włączono do powiatu leszczyńskiego, który znalazł się w granicach Polski. W ten sposób Wschowa (wówczas Fraustadt) i Leszno stały się miastami pogranicza polsko-niemieckiego. W kierunku na Leszno ostatnią miejscowością po stronie niemieckiej była Dębowa Łęka (Geyersdorf), a pierwszą po stronie polskiej Długie Nowe. Dzień po niemieckiej agresji na Polskę 1 września 1939 r. doszło do wypadu polskiego wojska z Leszna na stronę niemiecką w kierunku Wschowy. Jeden z jego bohaterów – kpt. Edmund Lesisz z 55 Poznańskiego Pułku Piechoty – został w 2018 r. wybrany patronem pociągu w województwie lubuskim. Akcję wyboru 16 *REGIO* bohaterów (po jednym na każde województwo) przeprowadził jeden z przewoźników kolejowych w Polsce – Przewozy Regionalne, właściciel marki POLREGIO. W ten sposób polskie koleje uczciły obchody stulecia odzyskania niepodległości.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. stosunki z Niemcami nie były, podobnie zresztą jak przez całe stulecie wcześniej, łatwe. Niemcy czuli się pokrzywdzeni ustaleniami traktatu wersalskiego z czerwca 1919 r. Nie mogli pogodzić się z utratą części ziem na rzecz odrodzonego państwa polskiego. Tak było w okresie istnienia Republiki Weimarskiej (potoczna nazwa państwa niemieckiego w latach 1919-1933), jak i w okresie III Rzeszy.

Należy pamiętać, że granice odrodzonego państwa polskiego kształtowały się w wyniku walk zbrojnych, i tak było również w przypadku granicy z Niemcami. Dotyczyło to między innymi Wielkopolski i części Śląska – powstanie wielkopolskie 1918/1919 i trzy powstania śląskie w latach 1919-1921. Pamięć o tych walkach również kładła się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich. Generalnie Niemcy dążyły przede wszystkim do rewizji granic, w tym z Polską. Strona niemiecka starała się także nagłaśniać (czasami rzeczywiste, ale najczęściej przesadnie podkreślane) sprawy prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce. Starcia w tej sprawie dokonywały się także na forum Ligi Narodów. W latach 1920-1934 wpłynęło tam aż 300 skarg mniejszości niemieckiej na władze polskie. Tylko kilka z nich uznano za uzasadnione¹.

Od stycznia 1933 r. urząd kanclerza Niemiec objął Adolf Hitler, przywódca nazistów. Niemcy przez następne lata systematycznie łamały przepisy traktatu wersalskiego i przygotowywały się do wojny. Hitlerowi udawało się groźbami wymuszać ustępstwa. Jednak stosunki polsko-niemieckie przez pierwszych kilka lat sprawowania władzy w Niemczech przez Hitlera były poprawne, a nawet dużo lepsze niż w czasach Republiki Weimarskiej. 26 stycznia 1934 r. została podpisana w Berlinie polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy. Dariusz Matelski pisał, że owa deklaracja „stała się kamieniem węgielnym dobrosąsiedzkich stosunków między Berlinem i Warszawą w latach 1934-1938”². Jeszcze w tym samym roku (to znaczy 1934) zakończyła się trwająca od 1925 r. polsko-niemiecka wojna celna.

¹ D. Matelski, *Pojednanie Polaków i Niemców w latach 1934-1939 i 1989-2015 – podobieństwa i różnice*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski”, 2/2017, <http://naukowy-przegląd-dziennikarski.org/nr/2017.2/03.%20Dariusz%20Matelski.pdf>, s. 27, (dostęp: 1.04.2019).

² Ibidem, s. 28.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie od jesieni 1938 r. 24 października tego roku minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim von Ribbentrop zaproponował ambasadorowi Polski w Berlinie Józefowi Lipskiemu nowe porozumienie między Niemcami i Polską. Gdańsk miał zostać przyłączony do Rzeszy, przez polskie Pomorze miano zbudować eksterytorialną autostradę i linię kolejową łączącą Rzeszę z Prusami Wschodnimi, a ponadto Polska miała przystąpić do Paktu Antykominternowskiego. W zamian Niemcy proponowali przedłużenie do 25 lat deklaracji ze stycznia 1934 r.³ 19 listopada 1938 r. ambasador Lipski poinformował stronę niemiecką, że Polska nie przyjmuje tych propozycji.

Niemcy w sposób stanowczy ponowili swoje żądania 21 marca 1939 r. Polska strona ponownie je odrzuciła. Gdy 31 marca 1939 r. Wielka Brytania udzieliła Polsce gwarancji nienaruszalności jej granic, Hitler wykorzystał to jako pretekst do wypowiedzenia paktu o niestosowaniu przemocy z 1934 r., co nastąpiło 28 kwietnia 1939 r. Kilka dni później, a dokładnie 5 maja 1939 r., w swoim słynnym wystąpieniu na posiedzeniu sejmu minister Józef Beck odrzucił niemieckie oskarżenia i potwierdził, że Polska nie mogła się zgodzić na złożone propozycje, gdyż nie były zgodne z naszymi interesami. To w tym przemówieniu padły słowa, które przeszły do historii:

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor⁴.

Stosunki polsko-niemieckie w szybkim tempie stawały się coraz bardziej napięte, a wybuch konfliktu zbrojnego realny. Propaganda niemiecka starała się przedstawiać Polskę jako kraj, w którym mniejszość niemiecka jest prześladowana. Jednocześnie przygotowywano szereg prowokacji, a wielu przedstawicieli

³ D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni”, nr 1-2, 1994, Poznań 1995, s. 77, http://www.archiwumpz.iz.poznan.pl/Content/7486/C_II_472-C_II_473BP-1994_1-05.pdf, (dostęp: 30.03.2019).

⁴ *Józef Beck odrzuca żądania Hitlera*, <https://opinie.wp.pl/jozef-beck-odrzuca-zadania-hitlera>, (dostęp: 2.04.2019)

mniejszości niemieckiej w Polsce pełniło rolę agentów wywiadu. W marcu 1939 r. na terenie Wielkopolski zaczęto rozpowszechniać filmy propagandowe, książki i broszury o wyraźnym charakterze antypolskim. Część była sprowadzona przez Niemiecki Konsulat Generalny w Poznaniu z Gdańska, np.: *Obrachunek z Polską, Prawdziwa twarz Polaków, czy też Napastliwa Polska*. Intensywna propaganda haseł narodowosocjalistycznych wśród mniejszości niemieckiej w Polsce miała konsolidować ją z Rzeszą i Niemcami oraz wyrazić separować od Polaków⁵. Wielu Niemców uległo tej propagandzie. Coraz częściej dochodziło do antypaństwowych i antypolskich wystąpień mniejszości niemieckiej, a te z kolei wywoływały reakcje ze strony Polaków.

Od marca 1939 r. Abwehra (niemiecki wywiad i kontrwywiad wojskowy) rozpoczęła tworzenie na terenie Polski grup bojowych (Kampf-Organisation, KO) i grup sabotażowych (Sabotage-Organisation, SO). Werbowano do nich miejscowych Niemców, którzy świetnie znali polskie realia, najczęściej także język, i mogli być przydatni w czasie działań zbrojnych. Wrocławska Abwehra utworzyła takie grupy również w województwie poznańskim. Według danych z czerwca 1939 r. liczyły one tutaj 2077 osób z 49 miejscowości⁶. W lipcu liczebność grup wzrosła w województwie poznańskim do 2324 osób⁷. Poza Abwehrą akcje sabotażowe na terytorium Polski przygotowywała także SD (Sicherheitsdienst des Reichsführers SS – organ wywiadu, kontrwywiadu i służby bezpieczeństwa SS).

W 1939 r. coraz powszechniejsze stały się także ucieczki młodzieży niemieckiej do Rzeszy, przede wszystkim w obawie przed nagłym poborem do wojska polskiego. Od stycznia do czerwca 1939 r. zbiegło z województwa poznańskiego, według obliczeń Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, 2628 osób (Wydział Narodowości MSW podawał liczbę 2413, natomiast Straż Graniczna 2420 osób). Z danych Urzędu Wojewódzkiego wynika, że z powiatu leszczyńskiego w tym czasie zbiegło do Niemiec 189 mieszkańców, natomiast Wydział Narodowości MSW podał

⁵ D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, op. cit., s. 81-82.

⁶ T. Chinciński, *Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 r. w świetle dokumentów policyjnych i wojskowych II Rzeczypospolitej oraz służb specjalnych III Rzeszy*, cz. I, (marzec – sierpień 1939 r.), „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 4/2, 2005, s. 170.

⁷ Ibidem, s. 172.

liczbę 169 osób. W miesiącach lipiec – sierpień 1939 r. zbiegostwo do Niemiec z województwa poznańskiego jeszcze się nasiliło. Według własnych obliczeń dokonanych przez Dariusza Matelskiego, w tych miesiącach nielegalnie uciekło do Niemiec przynajmniej 299 Niemców z województwa poznańskiego, w tym 69 z powiatu leszczyńskiego, i była to największa liczba. Nielegalnymi akcjami przerzutowymi do Niemiec kierowali na terenie powiatu leszczyńskiego m.in. działacze JDP Gustaw Harlos z Leszna i Friedrich Stückmann ze Świąciechowy, niemieccy nauczyciele⁸.

Zbiegłych na teren III Rzeszy Niemców pozbawiano obywatelstwa polskiego. Na mocy rozporządzeń wojewody poznańskiego z 5, 12, 19 i 26 sierpnia 1939 r. dotyczyło to ogółem 1364 Niemców, którzy w okresie od stycznia do sierpnia uciekli do Niemiec. Najwięcej, bo aż 109, decyzji podjęto w stosunku do Niemców z powiatu leszczyńskiego⁹.

Od 25 maja 1939 r. funkcję wojewody poznańskiego pełnił Ludwik Bociański¹⁰. Wcześniej dał się poznać z dość restrykcyjnej polityki wobec mniejszości narodowych (białoruskiej i litewskiej), gdy w 1935 r. został wojewodą

⁸ D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, op. cit., s. 83-85.

⁹ Ibidem, s. 85.

¹⁰ Ludwik Bociański (1892-1970) – pułkownik dyplomowany Wojska Polskiego, walczył w powstaniu wielkopolskim i w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1930 r. został wybrany posłem na sejm, ale już w 1931 r. zrezygnował z mandatu. Od końca 1935 r. był wojewodą wileńskim, krytykowanym za restrykcyjną politykę wobec mniejszości narodowych. Pod koniec maja 1939 r. powierzono mu stanowisko wojewody poznańskiego. Po wybuchu wojny przeprowadził sprawnie ewakuację urzędów administracji państwowej w Wielkopolsce i opuścił Poznań. 6 września 1939 r. został mianowany naczelnym kwatermistrzem rządu. 17 września 1939 r. na moście granicznym w Kutach miało dojść do incydentu z udziałem płk. Bociańskiego. Według nie do końca potwierdzonych informacji, próbował tam wyperswadować marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu opuszczenie kraju. W proteście wobec takiej decyzji Wodza Naczelnego Wojska Polskiego płk Ludwik Bociański miał ponoć targnąć się na swoje życie. Ciężko rannego przewieziono do Rumunii, gdzie został internowany. Przedostał się potem najpierw do Palestyny, a później do Portugalii. Pomimo starań nie uzyskał przydziału do wojska. W 1947 r. zamieszkał w Anglii. Zmarł w 1970 r. w Londynie. W 2009 r. jego prochy sprowadzono do rodzinnego Pleszewa i złożono w kwaterze powstańców wielkopolskich; zob.: A. Krzak, *Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociański – oficer i wojewoda*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego”, nr 3/32, <https://docplayer.pl/9568498-Pulkownik-dyplomowany-ludwik-bocianski-oficer-i-wojewoda.html>, (dostęp: 1.04.2019).

wileńskim. Być może powierzenie mu funkcji wojewody poznańskiego miało na celu uspokojenie antypolskich nastrojów wśród mniejszości niemieckiej. Według opinii Dariusza Matelskiego:

[...] wojewoda Bociański postanowił zdławić niemieckie życie w Wielkopolsce oraz repolonizować ludność labilną narodowo. Instrukcjami wewnętrznymi do starostów powiatowych i grodzkich nakazał wojewoda poznański administracyjne ograniczenie wszelkich swobód obywatelskich, podając jako przyczynę względ na bezpieczeństwo państwa. Administracja państwowa odmawiała wydawania zezwoleń na wiece i zgromadzenia, a także na przeprowadzenie statutowych zebrań niemieckich organizacji społecznych, gospodarczych, sportowych i partii politycznych¹¹.

Matelski dodał jednak, że polityka władz województwa poznańskiego wobec mniejszości niemieckiej przyniosła także pozytywne rezultaty. Zastraszona ludność niemiecka nie wystąpiła zbrojnie przeciwko władzom państwowym w sierpniu 1939 r.¹². Trudno do końca zgodzić się z tezą o braku antypolskich wystąpień ludności niemieckiej. W ostatnich dniach sierpnia i po wybuchu wojny 1 września 1939 r. dochodziło jednak w wielu miejscowościach Wielkopolski do działań niemieckiej V kolumny.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji na terenie powiatu leszczyńskiego, który bezpośrednio graniczył z Niemcami, a szczególnie będzie nas interesował odcinek Leszno–Wschowa.

Ostateczny kształt terytorialny powiatowi leszczyńskiemu nadano latem 1920 r., gdy podjęto decyzję o włączeniu do niego Wijewa, pierwotnie mającego być po niemieckiej stronie granicy. Niemcom przekazano natomiast Dębową Łękę, która wstępnie była przyznana Polsce.

W powiecie rozlokowano, z uwagi na jego przygraniczny charakter, posterunki Straży Celnej. W 1928 r. Straż Celna uległa rozwiązaniu, a zastąpiła ją Straż Graniczna. W Lesznie utworzono Inspektorat Straży Granicznej nr 11, który obejmował powiaty: leszczyński (większość), rawicki, gostyński, śremski oraz część powiatów kościańskiego i śmigielskiego.

¹¹ D. Matelski, *Niemcy w Wielkopolsce w miesiącach poprzedzających wybuch II wojny światowej*, op. cit., s. 93.

¹² Ibidem, s. 99.

Zgodnie ze strukturą z 1930 r. w jego skład wchodziły następujące komisariaty Straży Granicznej na terenie powiatu leszczyńskiego – komisariat Włoszakowice (z placówkami: „Zaborówiec”, „Zbarzewo”, „Niechlód”, „Włoszakowice” i „Leszno”) oraz komisariat Zaborowo (z placówkami: „Długie Nowe”, „Przybyszewo”, „Zaborowo” I linii, „Tarnowa Łąka”, „Zaborowo” II linii i „Rydzyna”). W skład Inspektoratu Straży Granicznej w Lesznie wchodziły także komisariaty: Bojanowo, Rawicz i Jutrosin¹³. Niewielki fragment powiatu leszczyńskiego podlegał Inspektoratowi Straży Granicznej nr 10 w Opalenicy. Dotyczyło to komisariatu Kaszczor, który obejmował placówki: „Kaszczor”, „Mochy”, „Potrzebowo”, „Radomyśl” i „Wijewo”¹⁴.

Ciekawych informacji o mniejszości niemieckiej w powiecie leszczyńskim w drugiej połowie lat 30. XX w. dostarcza zachowana w aktach Starostwa Powiatowego w Lesznie *Powiatowa Księga Narodowościowa*. Niestety nie ma dat, ale zawarte w niej informacje pozwalają przyjąć, że dane pochodzą już z okresu po objęciu w Niemczech władzy przez Adolfa Hitlera. Na terenie powiatu mieszkało 63 967 osób, z tego: 53 728 Polaków (83,97%) oraz 10 041 Niemców (15,72%). W mieście Lesznie liczba niemieckich mieszkańców wynosiła 1631 (co stanowiło 7,87% ogółu), w Osiecznej mieszkało 114 osób narodowości niemieckiej (7% ogółu), a w Rydzynie 583 (stanowiło to aż 25% wszystkich mieszkańców). Na terenie gminy wiejskiej Leszno (2 557 Niemców, co stanowiło 34,33% ogółu ludności), największy procentowy udział ludności niemieckiej był w miejscowościach: Niechlód (53,11%), Długie Nowe (48,41%), Święciechowa (48,09%), Lasocice (47,67%) oraz Piotrowice (42,16%). W gminie Osieczna było 493 Niemców (7,94% ogółu), w gminie Rydzyna 1841 (stanowiło to aż 41,59% ludności), w gminie Lipno 1405 (32,5%), w gminie Włoszakowice ludność niemiecka stanowiła 12,04% ogółu mieszkańców (755 osób), a najmniejszy procentowo udział niemieckiej ludności wśród mieszkańców był w gminie Brenno (102 osoby; 3,47% ogółu)¹⁵.

¹³ Inspektorat Graniczny nr 11, https://pl.wikipedia.org/wiki/Inspektorat_Graniczny_nr_11, (dostęp: 31.03.2019).

¹⁴ Inspektorat Graniczny nr 10, https://pl.wikipedia.org/wiki/Inspektorat_Graniczny_nr_10, (dostęp: 31.03.2019).

¹⁵ APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 107, s. 31.

O wpływy polityczne wśród miejscowych Niemców zabiegały dwie partie – Deutsche Vereinigung¹⁶ i Jungdeutsche Partei in Polen¹⁷.

W ujętej w *Powiatowej Księdze Narodowościowej* ogólnej charakterystyce mniejszości niemieckiej na terenie powiatu leszczyńskiego napisano:

*Uważają siebie za lojalnych współobywateli Państwa Polskiego, a ziemię, na której żyją za swoją Ojczyznę, pragną być jednocześnie zagranicą częścią narodowo-socjalistycznych Niemiec i są coraz więcej pewni siebie, że ich Wódz Hitler nie pozwoli, aby mieli stracić co posiadają albo miała by im się stać krzywda w obcym Państwie*¹⁸.

W sprawozdaniach leszczyńskiego starosty z czerwca i lipca 1939 r. pojawiał się wątek wykonywania przez Niemców prac fortyfikacyjnych w okolicach Wschowy. W sprawozdaniu z czerwca czytamy:

*W okresie sprawozdawczym wykonywały władze niemieckie prace fortyfikacyjne w mieście Fraustadt i na pograniczu. W ostatnim czasie ustawiają na drogach umocnienia przeciwtankowe, podminowują drogi i stawiają wieże obserwacyjne. Sytuacja wśród ludności tego rodzaju, że nie pragną oni wojny i żyją w obawie przed wkroczeniem wojsk polskich*¹⁹.

¹⁶ Zjednoczenie Niemieckie (*Deutsche Vereinigung*, DV) – niemiecka organizacja działająca w województwach pomorskim i poznańskim II Rzeczypospolitej. Zostało założone 8 września 1934 r. w Bydgoszczy, po rozwiązaniu „Zjednoczenia Niemieckiego w Sejmie i Senacie dla Poznańskiego, Okręgu Noteci i Pomorza”. Zjednoczenie Niemieckie, które początkowo zaliczane było do tzw. ruchu staroniemieckiego, rywalizowało z inną organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce – Partią Młodoniemiecką w Polsce (JDP). Z biegiem czasu DV przyjęło w dużym stopniu ideologię narodowosocjalistyczną. Formalne rozwiązanie organizacji nastąpiło 21 stycznia 1940 r.

¹⁷ Partia Młodoniemiecka w Polsce (*Jungdeutsche Partei in Polen*, JDP) – została założona w 1931 r. w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim. Wywodziła swoje korzenie z działającego tam od 1921 r. Niemieckiego Związku Narodowo-Socjalistycznego dla Polski. Od połowy lat 30. XX w. JDP stała się główną ogólnokrajową partią prohitlerowską działającą wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. Wielu jej członków zaangażowało się w działalność dywersyjną na rzecz III Rzeszy i wspomagało wojska niemieckie w trakcie agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.

¹⁸ APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 107, s. 25-26.

¹⁹ APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 83, s. 20.

W sprawozdaniu sporządzonym 5 lipca 1939 r. starosta pisał:

Na przedpolu w powiatach Guhrau i Fraustadt wykonuje się w dalszym ciągu prace fortyfikacyjne, tak przy umocnieniach podmiejskich, jak również przy pracach terenowych. Od ostatniego tygodnia strzeże granicę wojsko w hełmach stalowych. Po wsiach są zakwaterowane oddziały wojskowe. Ludność z miejscowości przygranicznych jest w ostatnim czasie podniecona z obawy przed wkroczeniem wojska polskiego i na tą ewentualność jest przygotowana²⁰.

Wspomniałam już, że w 1939 r. mnożyły się ucieczki młodych Niemców z Polski do Niemiec. Takie sytuacje miały także miejsce na terenie powiatu leszczyńskiego. W cytowanym już sprawozdaniu starosty leszczyńskiego z dnia 5 lipca 1939 r. przedstawiono problem nielegalnych ucieczek Niemców następująco:

W okresie sprawozdawczym ustalono na terenie powiatu dalszych 41 wypadków ucieczek do Niemiec obywateli polskich narodowości niemieckiej, tak, że faktyczna ustalona liczba uciekinierów z powiatu – przeciwko którym prowadzi się dochodzenie o pozbawienie obywatelstwa wynosi około 200 osób. Poza tym przytrzymywano 9 osób za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy z Polski do Niemiec obywateli polskich, narodowości niemieckiej, a pochodzących z innych powiatów – przeważnie z województwa łódzkiego. Osoby te odstawiono do dyspozycji władz sądowych²¹.

Niemcy z powiatu leszczyńskiego przedostawali się nielegalnie między innymi na teren powiatu wschowskiego. W aktach gminy Leszno znajduje się chociażby raport policyjny z dnia 21 sierpnia 1939 r. w sprawie ucieczki braci Teodora i Franciszka Hoffmannów z Gołanic, którzy zbiegli do Przyczyny Górnej w powiecie wschowskim (wówczas Ober Pritschen, Kreis Fraustadt)²². Innym przykładem jest sprawa Arthura Krämera²³, który 20 sierpnia 1939 r.

²⁰ APL, zespół nr 34/3/0, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 103, s. 71.

²¹ Ibidem, s. 70-71.

²² APL, nr zespołu 34/0, Akta gminy Leszno, sygn. 147, s. 28.

²³ Arthur Krämer – urodził się w 1909 r. w Sucharzewie (pow. Mogilno). W 1933 r. przeniósł się do Leszna, tutaj także się ożenił i założył własne przedsiębiorstwo. Wstąpił do Jungdeutsche Partei in Polen, a w maju 1939 r. został jej przywódcą w Lesznie. Był jednocześnie agentem Abwehry i kierował utworzoną grupą sabotażową. 20 sierpnia 1939 r. uciekł do Wschowy, a w nocy z 31 sierpnia na 1

ucieł z Leszna do Wschowy. Był przywódcą leszczyńskiej Jungdeutsche Partei für Polen i agentem Abwehry. W protokole przesłuchania przed polskim prokuratorem z 3 września 1951 r. Krämer następująco wyjaśniał swoją ucieczkę w sierpniu 1939 r. do Wschowy:

*Krótko przed wybuchem wojny, a mianowicie dnia 20 sierpnia 1939 r. uciekłem zagranicę do Wschowy, gdyż będąc narodowości niemieckiej, obawiałem się aresztowania przez władze polskie. Wybuch wojny zastał mnie we Wschowie, gdzie zostałem ranny w nogę od pocisku polskiej artylerii. Za to i za ratowanie w czasie ostrzału niemieckich dzieci otrzymałem Krzyż Żelazny II klasy oraz odznaczenie za rany*²⁴.

Wspomniałam wcześniej o tworzeniu przez niemiecki wywiad grup bojowych i sabotażowych w Polsce. Dotyczyło to także przygranicznego powiatu leszczyńskiego. Niemcy interesowali się sytuacją w Lesznie, chociażby z powodu rozlokowania tutaj dwóch pułków – 55 Poznańskiego Pułku Piechoty i 17 Pułku Ułanów. Latem 1939 r. w Lesznie działała grupa agenturalna pod przywództwem Arthura Krämera (liczyła 40 osób), a w pobliskim Gronówku grupa Kurta Schlechta (10 osób)²⁵.

września 1939 r. kierował wysłaną ze Wschowy grupą dywersantów, którzy mieli wesprzeć antypolskie działania Niemców w Święciechowie i w Lesznie. Akcja się nie udała i grupa cofnęła się do Wschowy, a sam Krämer został ranny. Do Leszna powrócił pod koniec września lub w pierwszych dniach października 1939 r. Uczestniczył w obradach sądu doraźnego, który 21 października 1939 r. skazał 20 Polaków na śmierć, a wyrok wykonano natychmiast. Został właścicielem Fabryki Pomp. W 1942 r. Krämera powołano do wojska. Po 1945 r. zamieszkał w Halle, gdzie założył przedsiębiorstwo przewozowe. W grudniu 1949 r. został aresztowany i oskarżony o udział w egzekucji trzech robotników żydowskich oraz o wykorzystanie polskich robotników przymusowych. 24 sierpnia 1951 r. został przekazany Polsce. Przesłuchiwał go w Prokuraturze Wojewódzkiej w Poznaniu, a przesłuchania prowadził podprokurator Jan Kowalski. Krämer nie przyznawał się do stawianych mu zarzutów i zaprzeczał, że brał udział w działalności dywersyjnej w 1939 r. Prokuratura nie dysponowała wówczas konkretnymi dowodami. Ostatecznie w 1952 r. został skazany na pięć lat więzienia, a po odsiedzeniu wyroku wyjechał do Republiki Federalnej Niemiec, (zob.: J. Zielonka, *W cieniu swastyki*, Leszno 2004, s. 51-71).

²⁴ APL, zespół nr 34/922/0, Jerzy Zielonka – spuścizna (dziennikarz „Panoramy Leszczyńskiej”), kopia odpisu protokołu przesłuchania Arthura Krämera przez polskiego prokuratora Kowalskiego z dnia 3 września 1952 r., sygn. 51.

²⁵ J. Zielonka, *W cieniu swastyki*, op. cit., s. 62.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. przeprowadzono mobilizację, dotyczyła również pułków leszczyńskich. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że wojny nie da się uniknąć i może ona wybuchnąć w każdej chwili. Starano się jednak także wciąż nie drażnić III Rzeszy i zachodnich aliantów. Apelowano do ludności polskiej o unikanie konfliktów z miejscowymi Niemcami.

1 września 1939 r. Niemcy zaatakowały Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa, która trwała kilka lat i pochłonęła wiele milionów ofiar. Polska była pierwszym państwem, które otwarcie powiedziało „nie” Hitlerowi.

Na pograniczu leszczyńsko-wschowskim do działań sabotażowych ze strony Niemców doszło jeszcze w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. i to kilka godzin przed rozpoczęciem ataku na Polskę.

We Wschowie rezydował oficer wrocławskiej Abwehry Walther Starke, który odpowiadał m.in. za prowadzenie niemieckich grup sabotażowych w powiecie leszczyńskim. Wspomniany już kilkakrotnie Arthur Krämer po swojej ucieczce 20 sierpnia 1939 r. do Wschowy przygotowywał pod jego nadzorem akcję sabotażową, która miała wesprzeć antypolskie wystąpienia Niemców w Święciechowie i w Lesznie.

Do działania przystąpiono w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. około godziny pierwszej w nocy, a zatem kilka godzin przed wybuchem wojny. Ze Wschowy wyruszyła 25-osobowa grupa pod dowództwem Arthura Krämera i Wilhelma Hirtego. Grupie nie udało się jednak wykonać zadania. Walther Starke w raporcie z 3 września 1939 r. pisał:

1 września 1939 r., zgodnie z rozkazem, o godzinie 1 w nocy 25 ludzi przekroczyło polską granicę. Przejście nastąpiło na trasie Geyersdorf (Dębowa Łęka) – Neu Laube Nowe Długie). [...] Ludzi podzielono na dwie grupy dowodzone przez V-Manna Krämera i V-Manna Hirte. Udało im się przedostać w pobliże urzędu celnego i szkoły w miejscowości Nowe Długie (Neu Laube) po stronie polskiej. Urząd obsadzony był przez 18 umundurowanych celników, szkoła przez 24 żołnierzy polskich. Atak na oba obiekty wykonano równocześnie; skierowano na nie ogień z pistoletów maszynowych i obrzucono je granatami ręcznymi. W krótkim czasie oba obiekty zostały oczyszczone. Polacy – jak to wynika z ze-

znał urzędnika straży granicznej wziętego do niewoli – ponieśli poważne straty. Było 17 poległych i spora liczba rannych. [...] Gdy nasi ludzie zamierzali ruszyć dalej pojawiły się dwa polskie pojazdy pancerne i zmusiły ich do wycofania się. Z naszej strony zameldowano mi o 3 rannych. Jest wśród nich V-Mann Krämer, który otrzymał postrzał w lewą łydkę²⁶.

Trudno ustosunkować się do stwierdzeń z raportu Walthera Starkego. Niewątpliwie doszło do przekroczenia granicy przez niemieckich dywersantów, ale nie jest możliwe zweryfikowanie informacji o stratach poniesionych przez Polaków, gdyż nie ma o nich mowy w polskich relacjach.

W dalszej części raportu Starke informował, że po nieudanej akcji w Nowych Długich grupa przeczekala kilka godzin na pograniczu, a później próbowała jeszcze raz przedostać się do Święciechowy:

Rano o 6-tej grupa bojowa ruszyła spełniać dalsze zadania. Tymczasem pojawiła się kolumna wojskowa, która obsadziła wsie: Nowe Długie (Neu Laube), Lasocice (Lasswitz) i Święciechowę (Schwetzkau). W Święciechowie tamtejsi volksdeutsche utworzyli straż obywatelską, ale nasza grupa okazała się zbyt słaba, aby pospieszyć z pomocą. Przebicie się pod Strzyżewicami, wobec siły znajdującego się tam wojska polskiego, okazało się niemożliwe. Pojawiły się bowiem 4 pojazdy pancerne, więc nasza grupa i słaby pododdział naszej straży granicznej musiały zawrócić²⁷.

Józef Zgliński²⁸ (polski strażnik graniczny) tak wspominał napad niemieckich dywersantów:

²⁶ Ibidem, s. 64.

²⁷ Ibidem, s. 65.

²⁸ Józef Zgliński – prawdopodobnie chodzi o syna Ignacego i Marianny Zglińskich, urodzonego 3 marca 1898 r. w Piechaninie (pow. Kościan). Brał udział w powstaniu wielkopolskim, a potem służył w wojsku. Został zdemobilizowany w 1921 r., dosłużył się stopnia plutonowego. W latach 1922-1939 był strażnikiem Straży Granicznej komisariatu w Zaborowie. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. i dostał się do niemieckiej niewoli. Przebywał w obozie jenieckim, skąd został zwolniony w listopadzie 1940 r. z uwagi na chorobę. Zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1944 r. został aresztowany i osadzony w obozie w Żabikowie, a później w obozie koncentracyjnym Gross Rosen. Szczęśliwie udało mu się przeżyć i wrócić do domu latem 1945 r. Zmarł w Lesznie 12 marca 1976 r., (zob.: APL, zespół nr 34/458/0 Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 4099).

Byłem w Długich Nowych dowódcą Obrony Narodowej. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r., punktualnie o godz. 2.00 napadli nas Niemcy. Strzelali z odległości 150-200 metrów. Szczególnie ostrzeliwany był budynek straży granicznej. Po zajściu, Niemcy pozostawili 5-6 czeskich pistoletów i ok. 20 nieodbezpieczonych granatów, jakby zamierzali stworzyć wrażenie, że „napastnicy” nie znali wojskowego rzemiosła [...]”²⁹.

Straż Graniczna wysadziła drewniany most na Krzyckim Rowie i wycofała się do Lasocic. Niemcy dokonali także napadu i zdemolowali Urząd Pocztowy w Starych Długich. Ponadto grupa żołnierzy Grenzschtzu i uzbrojonych cywiliów zaatakowała również placówkę Straży Granicznej w Henrykowie. Załoga placówki pod dowództwem ppor. Zielińskiego wysadziła kamienny most na Rowie Polskim i wycofała się do lasu w okolicach Henrykowa³⁰.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. niemieccy dywersanci przekroczyli również granicę w okolicach Rawicza i zajęli folwark Warszewo (położony na północ od Masłowa). Spalono zabudowania i skradziono bydło. O świcie 1 września zaatakowano także polskie odcinki Straży Granicznej Kaszczor i Włoszakowice³¹.

1 wrzesień 1939 r. minął pod znakiem potyczek z oddziałami Grenzschtzu i dywersantami, którzy szczególnie dali się we znaki w samym Lesznie i w Święciechowie. Niemców udawało się odeprzeć. Leszno było także ostrzelane przez niemiecką artylerię. Zginęli pierwsi żołnierze i cywili mieszkańcy miasta.

Niemcy w wydanej w grudniu 1939 r. publikacji *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*³² (Dokumenty dotyczące początku wojny), która miała być usprawiedliwieniem agresji na Polskę, wymienili 44 incydenty graniczne spowodowane rzekomo przez polską stronę.

W dokumencie pod nr 470 wymienione są prowokacje graniczne za okres 25-31 sierpnia 1939 r. Pod datą 31 sierpnia wymieniono 11 incydentów gra-

²⁹ J. Zielonka, *W cieniu swastyki*, op. cit., s. 37.

³⁰ E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Geneza – organizacja – działania bojowe*, Leszno 2008, s. 389.

³¹ Ibidem, s. 389-391.

³² *Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*, Berlin 1939, <https://bibliotekacyfrowa.eu/dlibra/publication/888/edition/775?language=pl>, (dostęp: 20.04.2019).

nicznych. Policja (gestapo) z Legnicy meldowała m.in. o napaści polskich żołnierzy nocą z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. na niemieckie posterunki straży celnej w Łupicy, Osowej Sieni i Dębowej Łęce. Nie było to prawdą, a wiele prowokacji przygotowali właśnie niemieccy dywersanci. W przypadku Osowej Sieni nie miały miejsca żadne zajścia.

Jednym z bardziej znanych wydarzeń drugiego dnia wojny (sobota, 2 września 1939 r.) na pograniczu polsko-niemieckim w Wielkopolsce był dokonany przez polskie wojsko z Leszna wypad pod Wschowę³³. Miał być formą odwetu za ostrzelanie 1 września przez niemiecką artylerię Leszna. Do przeprowadzenia operacji przygotowywano się na rozkaz przebywającego w Lesznie dowódcy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii gen. Romana Abrahama³⁴. O świcie 2 wrze-

³³ 2 września 1939 r. polscy żołnierze z leszczyńskiego garnizonu wkroczyli do jeszcze jednej miejscowości po niemieckiej stronie granicy, a mianowicie do Königsdorfu (dzisiejsze Załęcze, gm. Rawicz). Dokonał tego oddział 55 Poznańskiego Pułku Piechoty pod dowództwem ppor. Zbigniewa Janowskiego. W wyniku walki ze zmotoryzowaną kolumną wojska niemieckiego udało się zniszczyć wiele nieprzyjacielskich samochodów, zdobyto broń i wzięto jeńców, (za: P. Bauer, W. Omieczynski, E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów i 55 Pułk Piechoty w obronie Ojczyzny 1919-1920, 1939*, Leszno 1989, s. 66). Wypad na niemiecką stronę granicy miały także miejsce w Prusach Wschodnich, gdzie operowała m.in. Suwalska Brygada Kawalerii, (za: M. Morys-Twarowski, *Historia polskiego ataku w kampanii wrześniowej*, „Focus Historia” 2014, nr 9, <https://www.focus.pl/arttykul/historia-polskiego-ataku-w-kampanii-wrzeniowej?page=2>).

³⁴ Roman Abraham – urodził się 28.02.1891 r. we Lwowie, zmarł 26.08.1976 r. w Warszawie. Był wszechstronnie wykształcony: studiował na Wydziale Prawa i Filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (w latach 1909-1914, uzyskał doktorat w 1915 r.). Od 1910 r. był członkiem Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. W czasie I wojny światowej służył w kawalerii armii austro-węgierskiej. Walczył w stopniu porucznika na frontach: rosyjskim, rumuńskim, serbskim, francuskim i włoskim. W 1918 r. wrócił do Lwowa. Po wybuchu walk polsko-ukraińskich przyłączył się do obrony miasta. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w tym w bitwie pod Zadwórzem w sierpniu 1920 r. (zwana Polskimi Termopilami). W 1921 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych skierowało go na Górny Śląsk jako oficera do szczególnych poleceń, gdzie w związku z wybuchem III Powstania Śląskiego organizował pomoc walczącym Ślązakom i działał przy Wojciechu Korfantym pod pseudonimem Roman Wydera. W okresie międzywojennym ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i został w niej asystentem i wykładowcą taktyki. Był także dowódcą pułku Ułanów Wielkopolskich im. hetmana Karola Chodkiewicza w Baranowiczach, Brygady Kawalerii „Toruń”, Brygady Kawalerii „Bydgoszcz” i wreszcie Wielkopolskiej Brygady Kawalerii,

śnia por. Jan Wajda i ppor. Kazimierz Rutkowski (piloci II plutonu 36 Eskadry Obserwacyjnej – pododdziału lotnictwa Wojska Polskiego stacjonującego w Poznaniu, utworzonego w 1937 r. jako 36 Eskadra Towarzysząca) dokonali rozpoznania rejonu Wschowy, Góry i Wąsosza³⁵.

Główne zadanie przeprowadzenia wypadu na stronę niemiecką w kierunku Wschowy przypadło 55 Poznańskiemu Pułkowi Piechoty, dowodzonemu od listopada 1935 r. przez płk. Władysława Wicierzyńskiego³⁶. W skład pierwszej

z którą poszedł na wojnę 1939 r. w randze generała brygady. W kampanii wrześniowej Wielkopolska Brygada Kawalerii dokonała śmiałego wypadu w głąb Rzeszy pod Königsdorf i Geyersdorf. Następnie dowodzone przez niego oddziały wzięły udział w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Generał Roman Abraham był jedynym dowódcą kawalerii w czasie wojny obronnej 1939 r., który nie odniósł ani jednej porażki. Ciężko ranny w Warszawie, został w październiku 1939 r. aresztowany przez Niemców i był więziony w Warszawie i Poznaniu. Wojnę spędził w kilku oflagach, skąd wyzwoliły go wojska amerykańskie. Po wojnie wrócił do kraju, ale władze komunistyczne nie wyraziły zgody na jego powrót do wojska. Pracował m.in. w PCK i spółdzielczości, <http://generalowie2rp.pl/roman-abraham/>. Był odznaczony Orderem Virtuti Militari, (za: *Roman Abraham... op. cit.*).

³⁵ E. Śliwiński, *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich. Geneza – organizacja – działania bojowe*, op. cit., s. 401.

³⁶ Władysław Wicierzyński – urodził się 15.04.1894 r. w Suwałkach, zmarł 22.02.1983 r. w Lesznie. Zawodowy oficer Wojska Polskiego, odznaczony Orderem Virtuti Militari. W okresie I wojny światowej w armii rosyjskiej, gdzie dosłużył się stopnia porucznika. Został zdemobilizowany w 1917 r. i powrócił do rodzinnych Suwałk, gdzie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Brał udział w walkach o niepodległość Polski oraz w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym przechodził kolejne szczeble kariery wojskowej. W listopadzie 1935 r. objął dowództwo 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie, a w marcu 1939 r. otrzymał awans na stopień pułkownika. Dowodził pułkiem w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. – 2 września 1939 r. wypad na niemiecką stronę pod Wschowę, udział w bitwie nad Bzurą. Pod Modlinem dostał się do niemieckiej niewoli. Okres okupacji spędził w obozie jenieckim – przebywał początkowo w Oflagu XVIII A w Linzu, a od początku 1941 w Oflagu II C w Woldenbergu (Dobiegniew, województwo lubuskie). W 1945 r. powrócił do Leszna. Początkowo pracował w Stacji Hodowli Roślin w Antoninach (wówczas Sandomiersko-Wielkopolska Hodowla Nasion Stacja w Antoninach). W 1950 r. założył ze swoimi byłymi podwładnymi z wojska Spółdzielnię Inwalidów „Bzura”, przemianowanej później na Spółdzielnię Inwalidów „Kopernik”, obecnie „Spinko”. W Spółdzielni pracował jako księgowy do 1967 r., kiedy przeszedł na emeryturę (APL, zespół nr 1126, Urząd Miasta Leszna, koperta osobowa dowodów osobistych Władysława Wicierzyńskiego, sygn. 6333; APL, zespół nr 34/468/0, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 6234).

grupy wypadowej wchodziły: 2 kompania I batalionu 55 Poznańskiego Pułku Piechoty pod dowództwem kpt. Edmunda Lesisza³⁷ (w sile trzech plutonów, którymi dowodzili: ppor. Stanisław Rybczyński, ppor. Władysław Konwiński³⁸ i ppor. Stefan Perkiewicz³⁹), pluton samochodów pancernych, pluton ciężkich

³⁷ Edmund Lesisz (1906-1943) – zawodowy oficer Wojska Polskiego, był absolwentem Szkoły Podchorążych Piechoty. W sierpniu 1930 r. otrzymał awans na podporucznika, w 1932 r. awansowany na porucznika, a 19 marca 1938 r. na stopień kapitana. Przed wybuchem II wojny światowej oraz w trakcie kampanii wrześniowej 1939 r. służył w 55 Poznańskim Pułku Piechoty w Lesznie. Był dowódcą 2 kompanii I batalionu. To jego kompania otrzymała zadanie przeprowadzenia 2 września 1939 r. wypadu pod Wschowę. Wraz z pułkiem brał udział w walkach nad Bzurą. Dostał się do niewoli niemieckiej i został osadzony w Oflagu VII A w Murnau (koło Monachium). Jesienią 1941 r. został tam (wspólnie z mjr. Janem Dymowskim – dowódcą I batalionu 55 Poznańskiego Pułku Piechoty) aresztowany i wywieziony do więzienia w Łodzi. Był poddany brutalnemu śledztwu związanemu z udziałem w zwalczaniu niemieckiej dywersji na początku września 1939 r. W listach do matki wyrażał jednak nadzieję na pomyślne dla niego zakończenie sprawy i powrót do oflagu. Niestety, w styczniu 1943 r. został prawdopodobnie zamordowany, rodzinę w jednym z oficjalnych pism powiadomiono, że popełnił samobójstwo. W czasie II wojny światowej zginęło także dwóch braci kpt. Edmunda Lesisza – por. saperów Edward Lesisz został zamordowany w Katyniu, a lekarz Feliks Lesisz (por. rezerwy) został zamordowany przez NKWD w Charkowie, (za: W. Bartosz, *Kpt. Edmund Lesisz (1906-1934)*, „Polska Zbrojna” 1994, nr 27; W. Handke, *Wypad na Wschowę*, „Niezależna Gazeta Polska Nowe Państwo” 2009 nr 9, Dodatek Specjalny IPN).

³⁸ Władysław Konwiński (1914-1992) – nauczyciel, w 1934 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Lesznie. W okresie międzywojennym uczył w Lesznie, a potem na kresach wschodnich Polski, w Puziczach i w Morszczynowicach (obecne tereny Białorusi). W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, z którym przeszedł kampanię wrześniową. 20 września 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w różnych obozach jenieckich, m.in. w Murnau. Po wyzwoleniu obozu w kwietniu 1945 r. został skierowany do II Korpusu we Włoszech, z którym później wyjechał do Anglii. Do Polski powrócił w maju 1947 r. i osiedlił się w Lesznie, gdzie podjął pracę nauczyciela w Technikum Ekonomicznym. (APL, zespół nr 34/468/0, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 2305).

³⁹ Stefan Perkiewicz (1916-1997) – w 1939 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie i otrzymał przydział do 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie. Został dowódcą 3 plutonu II kompanii, którą dowodził kpt. Edmund Lesisz. Brał udział w wypadzie pod Wschowę 2 września 1939 r., przeszedł z pułkiem kampanię wrześniową, dotarł do Warszawy. Dostał się do niemieckiej niewoli i do 1941 r. przebywał w obozie jenieckim. W 1941 r. uciekł, ale został przez Niemców schwytyany i skierowany na przymusowe roboty. Do kraju powrócił w 1946 r. Początkowo pracował

karabinów maszynowych (dowodził ppor. Henryk Dąbrowski) oraz pluton artylerii pod komendą kpt. Ludwika Snitki. Drugi oddział wypadowy składał się ze szwadronu lekkich czołgów rozpoznawczych TKS (11 sztuk) pod dowództwem por. Wacława Chłopika oraz szwadronu kolarzy por. Zbigniewa Barańskiego. W tym samym czasie pluton ułanów ppor. Tadeusza Stryi z 17 Pułku Ułanów im. króla Bolesława Chrobrego przebywał w lasach koło Wschowy, prowadząc obserwację terenu i przekazując informacje za pomocą radiostacji.

Realizacja wypadu w kierunku granicy z Niemcami rozpoczęła się około godziny szesnastej. Piechotą i artylerią dowodził płk Wecierzyński, a czołgi poprowadził osobiście gen. Abraham. Piechota została podwieziona w rejon wsi Stare Długie. Stamtąd przygotowano się do ataku i przejścia granicy polsko-niemieckiej. Właściwe zdanie wypadowe zaczęto realizować około godziny 17.30. 1 pluton 2 kompanii pod dowództwem ppor. Stanisława Rybczyńskiego zaatakował przejście graniczne, a 2 pluton (dowodzony przez ppor. Władysława Konwińskiego) opanował niemiecki urząd celny, gdzie zdobyto broń i amunicję. To tutaj stoczono krótką walkę z niemieckim patrolem motocyklowym. 3 pluton ppor. Stefana Perkiewicza prowadził natomiast natarcie po linii Stare Długie – Geyersdorf. Kompanię kpt. Edmunda Lesisza ubezpieczać miały samochody pancerne (pluton dowodzony przez por. Władysława Miklaszewskiego), ale utknęły przy polskich rowach przeciwpancernych. Około godziny osiemnastej polskie wojsko zajęło Dębową Łękę, którą w pośpiechu opuścili mieszkańcy. Płonęły zabudowania i stogi. Kilku Niemców, zarówno wojskowych, jak i cywili, zostało rannych. Do zdobytej wsi przyjechał płk Wecierzyński i jego adiutant kpt. Józef Zielonka. Podciągnięto tutaj także polską artylerię i zorganizowano punkt obserwacyjny na strychu miejscowej szkoły. Na rozkaz gen. Romana Abrahama kpt. Ludwik Snitko ostrzelał z armat Wschowę. W kierunku miasta wystrzelono ogółem 36 pocisków. Prawdopodobnie kilku niemieckich żołnierzy zostało zabitych, a kilkunastu rannych. Wywołało to duże zamieszanie. Władze Wschowy zastanawiały się nawet nad ewakuacją ludności cywilnej do Głogowa.

w Starostwie Powiatowym w Wałbrzychu, a w 1949 r. przeniósł się do Leszna. Pracował w spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, początkowo w Świąciechowie, a później w Lesznie. (APL, zespół nr 34/468/0, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Lesznie, sygn. 4847).

Czołówka polskiego wypadu, czyli 3 pluton ppor. Stefana Perkiewicza, dotarła aż do rogatek miasta⁴⁰.

W materiałach przekazanych Archiwum Państwowemu w Lesznie przez Jerzego Zielonkę znajdują się między innymi relacje dotyczące wypadu pod Wschowę.

Major Jan Dymowski (w 1939 r. dowódca I batalionu 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie) wspominał:

2 września 39 r. – Od rana trwały przygotowania do zarządzonego przez generała Abrahama wypadu na stronę niemiecką. Nasz samolot zwiadowczy krążył na południowy zachód od granicy, rozpoznając teren nieprzyjaciela. Meldunki zrzucone były w pobliżu dowództwa I/pp. Na wypad wyznaczone zostały z O.W. (oddział wydzielony): 2 kompania kpt. Lesisza, pluton artylerii piechoty kpt. Snitko, dwa c.k.m. pod dowództwem ppor. Leszka Nowackiego oraz szwadron TKS por. Chłopika. Piechota przewieziona została samochodami O.W. do m. Stare Długie, gdzie oczekiwała na nadejście reszty oddziału wypadowego. Wypadowi towarzyszył płk. Władysław Wicierzyński – dowódca 55 pp. Całością akcji kierował dowódca Brygady Kawalerii generał Roman Abraham. Po zebraniu się całości zajęto podstawę wyjściową w Nowe Długie i na sygnał ruszono ku granicy i dalej w głąb Niemiec. Grenzschutz zaskoczony otworzył bezładny ogień do naszych oddziałów, nie wyrządzając jednak strat. Pluton 2 komp. ppor. Perkiewicza Stefana, który posuwał się w prawo od szosy zalesionym terenem, zaczął wychodzić na tył urzędu celnego, co widząc Niemcy dosiادali rowerów i uciekali wzdłuż wioski Geyersdorf (Dębowa Łęka), piesi kryli się między zabudowaniami i cofali na zachód. Tankietki wkroczyły do wioski i otworzyły ogień do uciekających, zabijając i raniąc kilku. Przeszukano wioskę i dwór, opanowując zachodni wylot za zakrętem szosy w Oberhof. Pluton artylerii piechoty zajął stanowiska w rejonie dworu i otworzył ogień na Wschowę⁴¹.

⁴⁰ E. Śliwiński, *Rok 1939 w południowo-zachodniej Wielkopolsce*, Leszno 2009, s. 44-46.

⁴¹ APL, zespół nr 34/922/0, Jerzy Zielonka – spuścizna (dziennikarz „Panoramy Leszczyńskiej”), sygn. 47.

Swoją relację pozostawił także ppor. Władysław Konwiński (we wrześniu 1939 r. dowódca 2 plutonu 2 kompanii 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, bezpośredni uczestnik wypadu na Wschowę):

2 września nastąpił wypad na Wschowę. W akcji tej brały udział: 2 kompania pod dowództwem kpt. Edmunda Lesisza, pluton artylerii piechoty dowodzony przez kpt. Ludwika Snitkę, pluton ckm oraz pluton samochodów pancernych. Autobusami dojechaliśmy w rejon wsi Długie Stare. Poszczególne plutony zajęły swoje stanowiska i rozpoczęło się natarcie. Zajęliśmy niemiecką strażnicę – po wymianie ognia nieprzyjaciół w popłochu uciekł porzucając broń i motocykle. Zajęliśmy wieś Geyersdorf (obecnie Dębowa Łęka). Z rozkazu kpt Lesisza cofnąłem pluton do strażnicy, aby zabrać broń i amunicję znajdujące się tam. Pozostałe plutony doszły do Wschowy. Kpt Snitko ostrzeliwuje Wschowę z armat – oddaje 36 strzałów. W godzinach wieczornych na rozkaz wycofujemy się do Leszna. Żadnych strat nie ponieśliśmy⁴².

W spuściznie Jerzego Zielonki są również wspomnienia ppor. Stefana Perkiewicza (we wrześniu 1939 r. dowódca 3 plutonu 2 kompanii 55 Poznańskiego Pułku Piechoty, który z swoimi żołnierzami podszedł najbliższej Wschowy):

W dniu 2.09.1939 r. o godz. 14-ej otrzymałem rozkaz od dowódcy kompanii kpt. Lesisza przejścia z plutonem oraz dwoma ckm w rejon szosy Leszno–Strzyżewice–Lasocice, ostatnie budynki na skraju miasta Leszna. Po przejściu w wyznaczony rejon około godz. 15-ej pluton został załadowany na samochód ciężarowy z przyczepą z młyna Leszno i przerzucony na zachodni skraj wsi Długie Stare. [...] Kierunek natarcia: Długie Nowe (Rakarnia), granica niemiecka, a w dalszym ciągu m. Geyersdorf (Dębowa Łęka). Z lewej strony posuwał się II pluton kompanii, a I pluton znajdował się w odwodzie. Dyon artylerii piechoty zajął stanowiska bojowe na zachodnim skraju m. Długie Stare. Natarcie w kierunku granicy przy wsparciu artylerii piechoty rozpoczęło się o godz. 16.30. D-ca kompanii znajdował się przy I plutonie. Ustalono sygnał odwrotu oraz zakończenia akcji – czerwona rakietą. Przy mijaniu budynku straży granicznej (polskiej) widziałem na ścianach ślady po pociskach oraz drzwi i okna podziurawione od kul, gdyż w nocy z 1 na 2 września niemiecki

⁴² Ibidem, sygn. 48.

oddział dywersyjny dokonał napadu na w/w posterunek straży, który bronił się cały czas aż do naszego nadejścia. Niemiecka straż graniczna oraz luźne oddziały znajdowały się na wschodnim skraju m. Geyersdorf i opóźniały nasze natarcie. Był to pierwszy chrzest bojowy mojego plutonu. Natarcie było prowadzone bez przerwy, raczej brawurowo. Zaskoczenie Niemców było kompletne. Po wkroczeniu do m. Geyersdorf część budynków już płonęła od pocisków. Zaskoczenie było tak duże, że na naszych oczach na horyzoncie widzieliśmy wycofujących się mieszkańców. W piecach budynków mieszkalnych palił się jeszcze ogień, a w oborach stały wiadra z mlekiem z przerwanego nagle udoju. Na tle łun ognia nie zauważyliśmy sygnału „czerwonej rakiety”, dlatego mój pluton nacierał w dalszym ciągu i osiągnął rejon ca 1 km przed m. Wschowa. Dopiero cisza panująca z lewej strony plutonu zwróciła moją uwagę na to, że natarcie musiało się zakończyć. Po sprawdzeniu tego wydałem rozkaz odwrotu w kierunku Leszna⁴³.

Zachowała się ponadto relacja kpt. Ludwika Snitki, który dowodził artylerią 55 Poznańskiego Pułku Piechoty:

Po południu otrzymuję rozkaz z dowództwa batalionu: zbombardować Wschowę. Zbliżam się do granicy, na której walczy już pluton por. Rybczyńskiego. Zajmuję stanowisko ogniowe przy szosie i biegnę rowem do kpt. Lesisza. Wzdłuż granicy gęsta wymiana strzałów. Nieprzyjaciel ostrzeliwuje nas z armat i moździerzy. Nasze południowe skrzydło ubezpieczają tankietki. Nie mogę przekroczyć granicy przez nasz głęboki rów przeciwczołgowy. Szosa zabarykadowana furmankami, pługami, bronami. W rowie jęczy ranny żołnierz. Tuż przy granicy kpt. Lesisz krzyczy, żebym się ukrył, ten odcinek jest pod silnym ogniem z broni ręcznej i maszynowej. Padam obok Lesisza i uzgadniam z nim punkt obserwacyjny w szkole przed nami. Biegnę w kierunku szkoły, jest w połowie drogi, gdy kpt. Lesisz podrywa kompanię, a on z pistoletem w ręku idzie tuż za tyralierą. Wpadam do szkoły, za mną biegną telefoniści. Podaję komendę: pierwszy pocisk, drugi, poprawiam, trzeci pocisk pada do wsi Geyersdorf, gdzie trafiłem w grupę nieprzyjaciela, kilku zabitych. Kompania wchodzi do wsi. Zaskoczenie Niemców ogromne. Zdobywamy broń. Z prawej strony w dalszym

⁴³ Ibidem, sygn. 48.

ciagu trwa ogień. Podciągam działa pod samą granicę i kładę ogień 36 granatów na Wschowę. Jak się potem dowiedziałem, straty niemieckie były 7 zabitych i ok. 30 rannych. Kiedy kompania kpt. Lesisza dochodziła już do miasta, przyszedł rozkaz od gen. Abrahama, że pułk ma się wycofać na Zaniemyśl, przejść pod rozkazy dowódcy 14 Dywizji Piechoty, gen. Włada. Pułkownik wydał swoim oddziałom rozkaz natychmiastowego powrotu do Leszna. Szkoda było przerwać tak wspaniale rozpoczętą akcję, zwłaszcza że nieprzyjaciel w sile około jednego batalionu prędko się wycofał, porzucając w popłochu sprzęt. Mogliśmy byli zająć Wschowę, która już ewakuowała się gwałtownie⁴⁴.

Wspominałam, że działania żołnierzy 55 Poznańskiego Pułku Piechoty w wypadku na Wschowę były wspierane przez pluton z 17 Pułku Ułanów pod dowództwem ppor. Tadeusza Stryi, który przebywał w lasach po niemieckiej stronie granicy i przekazywał meldunki za pomocą radiostacji. W „Gazecie Wrocławskiej” z września 2009 r. umieszczono jego relację z działań 1 i 2 września 1939 r.:

Wyruszyłem o zmroku. Miałem 35 ułanów, kilkunastu kolarzy jako łączników, karabin maszynowy na taczance i radiostację. Pod Święciechowę podszliśmy chyba około godziny 21. Nad miasteczkiem czerwieniały łuny pożarów. Ludność w pozamykanych domach. Kilka rodzin pogorzalców na rynku. Wybuchają nowe pożary. Schwytaliśmy kilku dywersantów podpalaczy, odsyłamy ich na tyły. Radiotelegrafista przekazuje mi nowy rozkaz: maszerować naprzód! Nawet nie wiedziałem, że w ciemnościach przekroczyłem granicę, że jestem już na terenie Rzeszy. Zaczęło świtać. Odezwały się strzały nieprzyjacielskie. Zaszyci w lasach, drogą radiową dawaliśmy meldunki do sztabu gen. Abrahama. Na terytorium Rzeszy przebywałem ponad 30 godzin. Widziałem panoramę miasta Wschowa, która ukazała się nam, gdy wyszliśmy z lasu. Nieprzyjaciela nie było przed nami. Wycofał się. Przygalał do mnie na koniu jakiś oficer piechoty z rozkazem przejścia jeńców niemieckich. Odesłałem ich na tyły. Staliśmy pod Wschową do wieczora, a potem otrzymaliśmy polecenie wycofania się⁴⁵.

⁴⁴ T. Lesisz, *Wypad na Wschowę*, „Gazeta Wschowska” 1997, nr 9, s. 31.

⁴⁵ M. Torz, *Polacy zaatakowali Rzeszę*, „Gazeta Wschowska”, 3 września 2009 r., <https://gazetawroclawska.pl/polacy-zaatakowali-rzesze/ar/158498/2>, (dostęp: 25.03.2019).

Wypad polskich żołnierzy pod Wschowę 2 września 1939 r. był także opisywany przez stronę niemiecką. W numerze z 4 września 1939 r. wydawanej we Wschowie „Posen-Schlesische Grenz-Zeitung. Fraustädter Volksblatt” na pierwszej stronie ukazał się tekst „Die offene Stadt Fraustadt von Polen Beschossen” (Odslonięte miasto Wschowa ostrzelane przez Polaków)⁴⁶. Temat poruszono także w „Heimatkalender 1940 für Guhrau, Fraustadt, Steinau, Wohlau”, w którym ukazał się tekst „Polacy zaatakowali Wschowę i okolicę”:

W pierwszych dniach września, gdy niemieckie siły zbrojne na rozkaz führera rozpoczęły działania obronne, polskie wojsko przekroczyło pod Fraustadt granicę Rzeszy. Oddziały były wyposażone w broń maszynową i w działka piechoty. Urząd Celny został zupełnie zniszczony. Następnie oddziały posunęły się dalej w kierunku Fraustadt. Piętnaście zagród, stodół i chlewów zostało przez Polaków podpalonych. Również schronisko dla młodzieży z Hitlerjugend stało się pastwą (ofiara) płomieni. W dalszym działaniu ostrzelano działkami piechoty miasto Fraustadt. Około 20 granatów uderzyło w miasto. Jeden granat (pocisk) przebił dach kościoła. Frontowe ściany domów oraz ulice uległy uszkodzeniu. Przy tym bezmyślnym ostrzeliwaniu otwartego i wolnego miasta, trzech obywateli Wschowy znalazło śmierć, a kilku innych doznało mniej lub bardziej ciężkich obrażeń⁴⁷.

We wspomnianej już *Kronice Wschowy* Martin Sprungala podał, że w wyniku ostrzału prowadzonego przez wojsko polskie na miasto spadło około 20 pocisków. Uszkodzeniu uległ dach kościoła Kripplein Christi, jak również wschowska fara. Ponadto uszkodzone były także domy, między innymi na obecnych ulicach: ks. Andrzeja Kostki, Bohaterów Westerplatte i Pocztowej. Śmierć miało ponieść trzech cywilnych mieszkańców Wschowy⁴⁸.

W zachowanej w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wschowie księdze zgónów dla miasta za 1939 r. odnotowano faktycznie trzy zgony z 2 września,

⁴⁶ Kopię fragmentu pierwszej strony wymienionej gazety umieścił Martin Sprungala w swojej książce *Kronika Wschowy. Chronik der Stadt Fraustadt*, s. 376.

⁴⁷ Tekst tłumaczył z języka niemieckiego w sierpniu 1961 r. Franciszek Dorsz. Jego wersja w maszynopisie zarówno w języku niemieckim, jak i w języku polskim, znajduje się w APL w zbiorze nr 34/1041/0, Wachowiak – spuścizna (poeta, tłumacz literatury niemieckiej), sygn. 34.

⁴⁸ M. Sprungala, *Kronika Wschowy. Chronik der Stadt Fraustadt*, s. 375.

które zapisano w dniu 4 września. Dwa z nich bez wątpliwości dotyczą ofiar polskiego ostrzału Wschowy, a zostały zgłoszone przez policję. Max Erich Seiler (mieszkaniec Wschowy, urodzony w 1901 r. w Lesznie) oraz Hermann Ernst Wußmann (urzędnik celny w Dębowej Łęce i tam mieszkający, urodzony w 1902 r. w Berlinie) zgodnie z zapisami w księdze zgonów zmarli o 18.40 we Wschowie na obecnej ul. Bohaterów Westerplatte. Trzeci z odnotowanych zgonów z dnia 2 września 1939 r. niekoniecznie musi dotyczyć ofiary polskiego ostrzału. Chodzi o ogłoszenie śmierci Waleskiej Florentyny Pawletty (urodzonej w 1866 r.), która zmarła o godz. 20.30.

Wypad polskiego wojska pod Wschowę 2 września 1939 r. nie miał znaczenia strategicznego i nie zakładał takiego celu. Podniósł jednak morale żołnierzy, którzy przekroczyli granicę nieprzyjaciela, zajęli jedną z niemieckich miejscowości i ostrzelali inną.

We wrześniu 1961 r. przy wjeździe do Wschowy odsłonięto pomnik upamiętniający to wydarzenie. Jest to głaz, na którym umieszczono tablicę informującą o wydarzeniach z 2 września 1939 r.

Barbara Ratajewska

**The borderland between Leszno and Wschowa in 1939. On the
80th anniversary of the outbreak of World War II**

Abstract

After Poland regained independence, only a small part of the then Wschowa Poviát (currently the Commune of Wijewo and Włoszakowice) was incorporated into Poland, to the Leszno Poviát, which was then within the borders of Poland. The remaining part of the Wschowa Poviát was left in Germany. In this way Wschowa (then Fraustadt) and Leszno became the towns of the Polish and German borderlands. In the direction to Leszno the last village on German's side was Dębowa Łęka (Geyersdorf) and the first one on Poland's side Długie Nowe.

The Germans felt aggrieved by the resolution of the Versailles Treaty of June 1919. They could not accept, among other things, the fact that some of their territories were incorporated into reborn Poland.

In January 1933, Adolf Hitler took the office of the German Chancellor. In subsequent years the Germans systematically violated the provisions of the Versailles Treaty and prepared for war. However, Polish-German relations were correct during the first few years of Hitler's rule in Germany. On 26 January 1934, both countries signed the German-Polish Non-Aggression Pact.

The situation changed drastically in autumn of 1938. The Germans proposed a new agreement to Poland. Gdańsk was to be annexed to the Reich, and an extraterritorial motorway and railway connecting the Reich with East Prussia was to run through Polish Pomerania. In return, the Germans offered to prolong

the validity of the pact of January 1934 up to 25 years. Poland rejected the German proposal. Polish-German relations quickly became increasingly tense and the outbreak of armed conflict was more probable.

In March 1939 the Abwehr (German intelligence and counterintelligence services) began establishing battle and sabotage groups in Poland. They recruited the local Germans who were familiar with life in Poland. The Wrocław Abwehr also created such groups in the Province of Poznań. In July 1939 these groups consisted of 2324 people in Poznań. The same was in the borderland Poviats of Leszno. In summer of 1939, a spying group led by Arthur Krämer (40 people) operated in Leszno and Kurt Schlecht's group (10 people) in the nearby Gronówek.

In 1939 German youth more often escaped to the Reich. According to the Provincial Office in Poznań, from January to June 1939, 2 628 people escaped from the Province of Poznań, including 189 from the Poviats of Leszno. In July and August 1939, the number of escapes from the Province of Poznań to Germany increased even more.

The reports of the Leszno starost of June and July 1939 mention German fortification works near Wschowa.

On 1 September 1939 Germany attacked Poland. The Second World War broke out; it lasted a few years and claimed many millions of lives.

On the night of 31 August and 1 September 1939, a few hours before the attack on Poland, the Germans committed acts of sabotage near the boundary between Leszno and Wschowa Poviats. Walther Starke (an officer of the Wrocław Abwehr), who resided in Wschowa, was responsible, among other things, for supervising sabotage groups in the Leszno Poviats. Arthur Krämer mentioned above escaped to Wschowa on 20 August 1939 and then prepared, under Starke's supervision, a sabotage act whose aim was to support German riots against Poland in Świąciechów and Leszno.

The operation began on the night of 31 August and 1 September 1939 around 1.00, so a few hours before the war broke out. The group of 25 people under the command of Arthur Krämer and Wilhelm Hirte set off from Wschowa. They attacked the Border Guards post in Długie Nowe but Polish soldiers repelled them.

1 September 1939 was marked by skirmishes with the Grenzschutz units and saboteurs who particularly made themselves felt in Leszno and Świąciechów. The Poles, however, managed to repel Germans. Leszno was also shelled by German artillery.

One of the best-known events of the second day of the war (Saturday, 2 September 1939) on the Polish-German border in Major Poland (Wielkopolska) was a sortie made by Polish army from Leszno to Wschowa. The sortie was made primarily by the 55th Poznań Infantry Regiment under the command (from November 1935) of Col. Władysław Wiecierzyński. The first sortie unit included the 2nd company of the 1st battalion of the 55th Poznań Infantry Regiment under the command of Captain Edmund Lesisz, a tank platoon, a platoon of heavy machine guns and a platoon of artillery under the command of Captain Ludwik Snitko. The second sortie group included a squadron of TKS light reconnaissance tanks (11 units) under the command of Lieutenant Waclaw Chłopik and a squadron of cyclists commanded by Lieutenant Zbigniew Barański. At the same time, a platoon of uhlans commanded by Second Lieutenant Tadeusz Stryja from the 17th King Bolesław Chrobry Uhlan Regiment was in the forest near Wschowa, observing the area and transmitting information via radio.

The sortie towards the border with Germany began around 4 p.m. on 2 September 1939. The infantry was transported to the village of Stare Długie. There they prepared to attack and cross the Polish-German border. The attack itself was carried out around 5.30 p.m. The 1st platoon of the 2nd company under the command of Second Lieutenant Stanisław Rybczyński attacked the border crossing; and the 2nd platoon, commanded by Second Lieutenant Władysław Konwiński, captured the German customs office, seizing weapons and ammunition. The 3rd platoon, commanded by Second Lieutenant Stefan Perkiewicz, led an attack in the area between Stare Długie and Geyersdorf. Around 6 p.m. the Polish army captured Dębowa Łęka, which was left in a hurry by its inhabitants. Captain Ludwik Snitko shelled Wschowa with cannons on the orders of General Roman Abraham. A total of thirty-six shells were launched towards the town. It is probable that several German soldiers were killed and a dozen or so wounded. This action caused a lot of commotion. The authority of Wschowa

even thought of evacuating civilians to Głogów. The leading unit of this sortie, namely the 3rd platoon commanded by Second Lieutenant Stefan Perkiewicz reached as far as town's outskirts.

The sortie of the Polish army to Wschowa on 2 September 1939 did not have any strategic significance, but it was not its purpose. Thanks to this attack, the morale of the soldiers who crossed the border of the enemy was raised since they captured one of the German villages and shelled the town of Wschowa.

In September 1961 the monument commemorating this event was unveiled at the entrance to Wschowa. It is a boulder with a plaque informing about the events of 2 September 1939.

Translated by Aneta Kiper

Karol Wozikowski

Zwyczaje pogrzebowe Żydów

Judaizm jest religią monoteistyczną, której podstawą jest wiara w jednego Boga (osobowego, niepodzielnego, będącego bytem niematerialnym, bezcielesnym i wiecznym), będącego nie tylko Stwórcą świata, ale także jego stałym „nadzorcą” czy też „opiekunem”. Bóg ten zawarł z ludem Izraela wieczyste przymierze, obiecując ochronę i pomoc w zamian za podporządkowanie się jego nakazom. Judaizm ukształtował się w II tysiącleciu p.n.e.; stanowi religię narodową Żydów. Jest też pierwszą religią. Jej wyznawcy znajdują się na całym świecie, obecnie jest ich najwięcej w Stanach Zjednoczonych – 5,6 mln i Izraelu – 4,7 mln. Z judaizmu wywodzi się chrześcijaństwo¹.

Trzeba zauważyć, iż Mosze ben Majmon (1135-1204), zwany powszechnie Majmonidesem, uznawany jest za najwybitniejszego przedstawiciela judaizmu czasów średniowiecza. W latach 70. XII w. podczas pobytu w Egipcie stworzył kodeks Miszna Tora (Druga Tora), systematyzujący prawo żydowskie. W owym kodeksie określił 13 prawd wiary judaistycznej, które zostały później nazwane „credo Majmonidesa”. Są to podstawowe założenia doktrynalne judaizmu (ortodoksyjnego)²:

- istnieje Bóg, który jest Stwórcą wszystkich stworzeń i kieruje nimi,
- Bóg jest jeden,
- Bóg ma naturę duchową i niecielesną,
- Bóg jest wieczny, bez początku i bez końca,
- tylko sam Bóg ma prawo do oddawania mu kultu i czci,

¹ P. Jędrzejewski, *Judaizm bez tajemnic*, Kraków 2009, s. 17-19.

² P. Kuncewicz, *Goj patrzy na Żyda*, Warszawa 2000, s. 45-49.

- prorocy byli wysłannikami Boga i dlatego należy wierzyć ich słowom,
- Mojżesz jest największym z proroków,
- wszechmocny Bóg podyktował Mojżeszowi Prawo na Synaju,
- Prawo objawione przez Boga nigdy się nie zmienia,
- Bóg zna wszystkie ludzkie myśli i czyny, gdyż jest wszechwiedzący,
- Bóg wynagradza za wypełnianie Prawa, a karze za jego przekraczanie,
- Mesjasz zjawi się wtedy, gdy Bóg uzna to za stosowne,
- Bóg wskrzesi zmarłych w odpowiednim czasie, a dusza ludzka jest nieśmiertelna.

Prawo żydowskie (Halacha) reguluje życie wyznawcy judaizmu tak szczegółowo, że trudno oddzielić wyznawanie religii od zajęć doczesnych. Jego podstawą jest Pięcioksiąg mojżeszowy (Tora), zinterpretowany w części halachicznej Talmudu. Talmud dzieli Halachę na 613 przykazań (micwot): 248 nakazów i 365 zakazów. Halacha była wykładana w ogromnej literaturze kazuistycznej, w której do komentarzy dodawano następne komentarze. Za najpełniejszą powszechnie uznawaną kodyfikację uważa się Szulchan Aruch sefardyjskiego rabina Józefa Karo z XVI w., w wersji uzupełnionej dla Aszkenazyjczyków przez Mojżesza Isserlesa. Niższego rzędu wskazówkami są responsy cieszących się autorytetem rabinów, którzy jednak często, wydając odmienne orzeczenia, powodowali zajadłe spory³.

Jedną z podstawowych cech judaizmu jest ściśle powiązanie religii z etyką. Obowiązujące 613 nakazów i zakazów, sformułowanych w Biblii Hebrajskiej i Talmudzie, szczegółowo reguluje życie Żydów zgodnie z nakazami wiary. Dotyczą one m.in. obrzezania, szabatu, modlitwy, przepisów pokarmowych, świąt, postu, zawierania małżeństwa itd. Tworzą razem prawo żydowskie (Halacha), którego przestrzeganie jest konieczne do osiągnięcia zbawienia. Ponadto judaizm jest do dziś religią powiązaną z konkretnym narodem, a dokładniej – jest religią narodową Żydów. W swoim założeniu nie obejmuje zatem wszystkich ludzi (w przeciwieństwie do islamu, chrześcijaństwa czy buddyzmu). Niemniej możliwa jest konwersja na judaizm i wejście do narodu żydowskiego. Ma ona najczęściej miejsce w przypadku małżeństw mieszanych. Stąd też obec-

³ P. Kuncewicz, *Goj patrzy...*, op. cit., s. 54.

nie, zgodnie z prawem wydanym w 1962 r. przez państwo Izrael, Żydem jest człowiek, który urodził się z matki Żydówki, lub ten, kto przeszedł konwersję na judaizm według obrządku ortodoksyjnego⁴.

Należy dodać, iż wyznawców judaizmu obowiązuje przestrzeganie przepisów pokarmowych, tj. diety koszernej („kosher” znaczy dosłownie „najlepszy”, „stosowny”). Zasady koszerności obejmują⁵:

- zakaz spożywania mięsa zwierząt, które nie zostały zabite w sposób rytualny (shechita) przez wykwalifikowanego rzeźnika,
- zakaz jedzenia padliny oraz mięsa zwierząt nieparzystokopytnych i nieprzeżuwających (np.: świnie),
- zakaz spożywania stworzeń wodnych nieposiadających płetw i łusek oraz niektórych owoców i warzyw.

Inną z cech charakterystycznych judaizmu jest unikanie przedstawień ludzkich w jakiegokolwiek formie (na obrazach, nagrobkach czy w formie rzeźb). Elementy zdobnicze w sztuce żydowskiej zostały ograniczone do ornamentyki roślinnej oraz przedstawień zwierzęcych; najczęściej można spotkać np. parę lwów, gwiazdę Dawida, kolumny, menorę. Aż do XIX w., czyli do czasu Żydowskiego Oświecenia (Haskali), sztuka żydowska była ograniczona wyłącznie do sztuki sakralnej i rzemiosła artystycznego zaspokajającego potrzeby kultowe⁶.

Kult judaizmu odprawiany jest w synagogach. Polega głównie na czytaniu tekstów Tory i innych ksiąg biblijnych oraz ich komentowaniu, czemu towarzyszą wspólne modlitwy i śpiewy. W synagodze obowiązuje podział według płci (najczęściej kobiety modlą się w galerii na piętrze, zwanej babiniec). Mężczyźni muszą założyć nakrycie głowy, zwane jarmułką (kipą, mycką). Językiem używanym podczas nabożeństw i modlitwy jest język hebrajski. Najważniejszym dniem w tygodniu jest dla wyznawców judaizmu szabat (szabas). Jest to święty dzień, wolny od pracy, upamiętniający dzieło stworzenia świata. Rozpoczyna się w piątek wieczorem zapaleniem przez gospodynię dwóch świec i kończy w sobotę wieczorem. W szabat mężczyźni udają się do synagogi na

⁴ Ibidem, s. 56-59.

⁵ Ibidem.

⁶ P. Kuncewicz, *Gój patrzy...*, op. cit., s. 63-67.

modlitwy; kobiety nie mają takiego obowiązku. Poza świętowaniem szabatu Żydzi obchodzą święta: Paschę, Jom Kippur, Chanukę, Sukkot, Szawuot oraz Rosz ha-Szana⁷.

Warto zauważyć, iż w judaizmie zwyczaje i obrzędy związane ze śmiercią człowieka są ściśle określone wieloma przepisami. Nakazują one zarówno rodzinie, jak i całej społeczności współuczestniczącej w żałobie, odpowiedni sposób jej przeżywania. Nie istnieją sakramentalne obrzędy jako takie. Umierający, jeśli pozwalają mu na to siły, powinien wyznać swoje grzechy. Jeśli jego stan mu na to nie pozwala, powinien uczynić to w swoich myślach⁸. Skrócona wersja spowiedzi na łożu śmierci, którą można jeszcze rozszerzyć o inne modlitwy, ma następującą treść: „Uznaję, o Panie Boże mój i Boże moich ojców, że moje uzdrowienie i moja śmierć są w Twoich rękach. Twoją jedynie wolą jest, czy uzdrowisz mnie całkowicie. Jeśli umrę, niech śmierć moja będzie pokutą za wszystkie grzechy, wykroczenia i niegodziwości, jakich się wobec Ciebie dopuściłem. Obdarz mnie miejscem w Ogrodzie Edenu i pozwól osiągnąć życie w Przyszłym Świecie, który jest przeznaczeniem sprawiedliwych”⁹.

Osobie umierającej nie wolno w żaden sposób przeszkadzać, aby nie przyspieszyć zgonu. Istnieje obowiązek czuwania przy konających, aby nie odchodzili w samotności. Widząc oznaki zbliżającej się śmierci, domownicy rozdzierają swe szaty i uznają słuszność Boskich wyroków. Wygłaszają także błogosławieństwo następującej treści: „Bądź błogosławiony, Sędzio pełen prawdy”. Halacha za śmierć uznaje moment, w którym człowiek przestaje oddychać¹⁰.

Sposobu przeżywania żałoby należy szukać w naturalnej reakcji człowieka na zjawisko śmierci. Społeczeństwo żydowskie w Polsce było zróżnicowane. Inaczej wyglądał pogrzeb w społeczności chasydzkiej, a inaczej w społeczności „mitnagdim” – grupy, która ukształtowała się jako odpowiedź na ruch chasydzki. Pod wpływem filozofów, szczególnie Gaona z Wilna, wykształciła zdecydowane

⁷ Ibidem.

⁸ A. Uterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989, s. 165.

⁹ Szulchan Aruch, idem, 338.

¹⁰ S. Spitzer, *Modły Izraelitów na dni powszednie i święta, uroczystości i posty oraz obrządku i ceremonie religijne*, Warszawa 1991, s. 40-41.

odrębności zarówno w rytuale, jak i całokształcie kultury. Zamieszkiwała przede wszystkim północno-wschodnie tereny Polski oraz Litwy¹¹.

Ponadto należy podkreślić, iż dusza człowieka (hebr. nefesz) opuszcza jego ciało w momencie śmierci i wznosi się do Stwórcy. Według wyznawców judaizmu przemieszcza się ona pomiędzy domem a grobem, w którym przez siedem dni leży zmarły, a według niektórych wierzeń nawet przez 30 dni. Po upływie tego okresu rozstaje się z ciałem zmarłego, ale jeszcze nie ostatecznie. Zmarłego wynoszono z domu zawsze nogami w kierunku wyjścia. Wynosząc ciało, otwierano szeroko drzwi i okna, aby umożliwić duszy opuszczenie domu razem z ciałem. Czynności, które miały ułatwić duszy opuszczenie ciała, były liczne. Wszystkie w jakimś sensie były związane z wodą – wylewano resztki wody, aby dusza się nie utopiła; wynoszono naczynia napełnione wodą przed dom, aby mogła się umyć przed dalszą drogą, myto ciało zmarłego; zostawiano nieco wody, aby dusza napiła się na drogę itp.¹².

W domu paliło się światło, aby opuszczając dom, dusza nie zgubiła drogi. Istniały zwyczaje związane z rozbijaniem naczynia po wyniesieniu ciała zmarłego z domu. Rozbijano gliniany garnek i wyrzucano skorupy (np. w Brześciu nad Bugiem) lub też w nowym glinianym naczyniu zagotowywano wodę, którą następnie wylewano poza domem, po czym rozbijano garnek i wyrzucano skorupy (np. Kołomyja). Orszak pogrzebowy udawał się następnie cmentarz¹³.

Met Micwa – 536. przykazanie judaizmu (hebr. *met micwa*) nakazuje pochowanie osoby zmarłej. Pogrzeb powinien odbyć się tak szybko, jak tylko jest to możliwe, najlepiej jeszcze tego samego dnia. W praktyce wygląda to różnie, wynika to z poszczególnych przepisów związanych z pochówkiem w danym kraju¹⁴. Religia żydowska zawiera przepisy, które obejmują wszystkie społeczności rozrzuconej po świecie diaspory. Przyjęty kodeks prawa rabinicznego „Szulchan Aruch” wraz z komentarzami rabina Mojżesza Isserlesa (1525-1572) przeznaczonymi dla Żydów aszkenazyjskich, a więc tych, którzy

¹¹ <http://www.sztetl.org.pl/>, (dostęp: 22.01.2017).

¹² *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, pod red. Jerzy Woronczak, t. 1, *Gminy żydowskie*, Wrocław 1995, s. 87-90.

¹³ Ibidem, s. 81-82.

¹⁴ A. Uterman, *Żydzi...*, op. cit., s. 164.

zamieszkivali Europę Środkową, Wschodnią i częściowo Zachodnią, a od XVII w. również Amerykę, określa dokładnie sposób działania w przypadku śmierci i obrzędów związanych z przeżywaniem żałoby¹⁵.

Żydzi sefardyjscy to Żydzi zamieszkujący obszar Półwyspu Iberyjskiego. Od Żydów aszkenazyjskich różnią się językiem (sefardyjscy – ladino, aszkenazyjscy – jidysz) oraz rytuałem. Kiedyś stanowili wpływową wspólnotę na terenie Turcji. Obecnie mają odrębnego naczelnego rabina w Izraelu. Współczesna wymowa hebrajska oparta jest na sefardyjskiej. Według statystyki Żydzi Sefardyjczycy stanowią ok. 10 proc. mieszkańców Izraela, ale często do Sefardyjczyków zalicza się także Żydów wschodnich (Mizrachim), którzy wyznają judaizm w sefardyjskiej tradycji prawno-liturgicznej – wtedy ich liczba jest oceniana na około 40 proc.¹⁶.

Należy zauważyć, iż w dużych społecznościach żydowskich, tj. w Izraelu czy Stanach Zjednoczonych, przebieg przygotowań do pogrzebu przedstawia się następująco: po śmierci ciało układa się na łożu. Zmarłemu zamyka się oczy. Jest to powiązane z Talmudem, w którym znajduje się zapis: *Każdy człowiek ma za życia zawiść w oczach. Wzrokiem zazdrości i pożąda. Nic, nawet po śmierci, nie jest w stanie uspokoić oczu. Trzeba zatem, by zmarły wyzbył się doczesnych pragnień, a tylko wtedy kończą się nasze pragnienia, gdy się oczy zakryje*¹⁷.

Domownicy przez cały czas są obecni przy zwłokach i recytują psalmy. Zaniechanie tego obowiązku postrzegane jest jako brak szacunku. W mieszkaniu zmarłego zasłania się lustra i wylewa wodę ze wszystkich naczyń. Najbliższa rodzina osoby zmarłej dokonuje symbolicznego rozdarcia ubrania, zwanego „kria”. W prawie każdej religijnej społeczności funkcjonuje tzw. „Chewra Kadisza”. Jest to święte bractwo, które zajmuje się przygotowaniem ciała zmarłego od momentu śmierci aż do pochówku. Dokonują obmycia ciała, następnie ubierają je w specjalny strój pogrzebowy wykonany z białego płótna, aż wreszcie umieszczają w trumnie i odwożą na cmentarz, aby pochować zmarłego. Wszystko jest skromne i proste¹⁸.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ S.P. De Vries, *Obrzędy i symbole Żydów*, Kraków 2001, s. 372-374.

¹⁷ Ibidem, s. 362.

¹⁸ Ibidem, s. 365.

Ciałem zmarłego mężczyzny zajmują się inni mężczyźni, natomiast ciałem kobiety – kobiety. Na specjalnym stole umieszczane jest ciało osoby zmarłej, z którego zdejmuje się ubranie. Następnie dokonuje się obmycia ciała z brudu i zarazem symbolicznego oczyszczenia. Ciało obmywa się kolejno z wierzchu i od spodu, nie pomijając pleców. Wykonuje się to bardzo starannie i w milczeniu. Przed rozpoczęciem zebrani odmawiają krótką modlitwę. Na koniec ma miejsce właściwe oczyszczenie, czyli „tahara”. Kolejnym etapem jest trzykrotne oblanie zmarłego wodą, wypowiada się przy tym słowa z Biblii: „Tego dnia będzie pojednanie wasze i oczyszczenie od wszystkich grzechów waszych: przed Panem będziecie oczyszczeni”(III Mjż 16,30-31)¹⁹.

Następnie ciało zmarłego osusza się i ubiera w strój pogrzebowy. Całością kieruje jedna osoba (zwykle przewodniczący lub członek zarządu „Chewra Kadisza”). Jeśli rodzina wyraża chęć uczestniczenia i pomocy podczas przygotowań ciała przed pogrzebem, to ma taką możliwość. Po przygotowaniu ciała jest ono umieszczane w przygotowanej uprzednio trumnie, którą wypełnia prześcieradło. Jest tam również talit, rozłożony w taki sposób, aby całkowicie okryć zmarłego. Ciało umieszczane jest w trumnie, a przy pożegnaniu zmarłego recytuje się werset Biblii: „A ty idź do zamierzonego, a odpoczniesz i staniesz na losie twoim na końcu dni” (Dn 12,13)²⁰.

Warto dodać, iż po zakończeniu modlitwy umieszcza się w trumnie odrobinę ziemi izraelskiej. Zanim trumna zostanie ostatecznie zamknięta, odrywa się jeden cicit²¹ od talitu²². W przypadku, kiedy trumnę otwiera się raz jeszcze na cmentarzu, a osobą zmarłą jest kobieta, wówczas należy zapewnić obecność także kobiet przy tejże ostatniej posłudze. W ostatnim czasie coraz powszechniejszym zwyczajem stało się, aby w odprowadzeniu człowieka na miejsce spoczynku brali udział wszyscy domownicy. Od-

¹⁹ Ibidem.

²⁰ S. Spitzer, *Modły Izraelitów na dni powszednie i święta, uroczystości i posty oraz obrządki i ceremonie religijne*, Warszawa 1991, s. 44.

²¹ Cicit (hebr.: ציצית) – frędzle przywiązane do czterech rogów talitu – modlitewnej chusty zakładanej na ramiona i głowę podczas modlitwy.

²² Talit – chusta modlitewna zakładana na ramiona bądź głowę podczas modlitwy. Zwykle w kolorze białym z czarnymi bądź niebieskimi pasami.

chodzi się natomiast od ponownego otwierania trumny. Grób zostaje wykopany w dniu pogrzebu – nie wcześniej. Dawniej grób kopali członkowie „Chewra Kadisza”, jednak współcześnie zajmują się tym odpowiednio przeszkolone osoby²³.

Pogrzeb żydowski w Polsce (współcześnie)

W Polsce z racji procedur formalnych i sanitarnych pogrzeb żydowski wygląda nieco inaczej. Żydowski pogrzeb od momentu śmierci przedstawia się tak, że w ortodoksyjnych gminach żydowskich, szczególnie w dużych skupiskach, takich jak w Izraelu czy w Stanach Zjednoczonych, pogrzebem i ciałem zajmuje się „Chewra Kadisza” (święte bractwo), które od momentu śmierci do momentu złożenia ciała w ziemi nadzoruje i baczy, aby nic z ciałem nie stało się, co mogłoby je w jakiś sposób zdesakralizować”. Samo ciało jako naczynie na rzecz świętą – ludzką duszę (hebr. nefesz) – stanowi samo w sobie świętość. Nawet po śmierci, kiedy w nim już duszy nie ma, ciało mimo wszystko utrzymuje swoją świętość z uwagi na fakt, że stanowiło kiedyś naczynie na świętą duszę²⁴.

W dużych gminach od momentu śmierci „Chewra Kadisza” pilnuje ciała, siedzi przy nim, odmawia psalmy i czeka na pochówek, który powinien odbyć się tak szybko, jak to możliwe. Zwykle powinno się to uczynić tego samego dnia lub w dniu następnym. Jeśli rabin danej społeczności oceni, że sytuacja wymaga wstrzymania się z pogrzebem, na przykład wtedy, kiedy rodzina musi dojechać z bardzo daleka, to oczywiście się to stosuje²⁵.

W Warszawie pochówku dokonuje się po kilku dniach od śmierci, z uwagi na formalności (sprawy związane z Urzędem Stanu Cywilnego, domem pogrzebowym). W polskich realiach społeczności żydowskie nie są w stanie zorganizować pochówku w ten sam lub kolejny dzień. W Polsce przy gminie żydowskiej w Warszawie funkcjonuje sekcja męska i żeńska „Chewra Kadisza”. W sumie jest to kilkanaście osób sprawujących w życiu codziennym

²³ S.P. De Vries, *Obrzędy...*, op. cit., s. 373.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 374.

różne funkcje i zawody. Jeśli rodzina zmarłego wyrazi chęć i zgodę, wówczas na kilka godzin przed ustaloną godziną pochówku jedzie do zakładu pogrzebowego, gdzie znajduje się ciało, i przygotowuje je zgodnie z rytuałem do pogrzebu. Dawniej oczyszczenie (hebr. tahara) odbywało się w domu zmarłego, następnie zwłoki wynoszono nogami do przodu na zewnątrz i układano je na marach – długich drewnianych noszach, które mogło nieść co najmniej sześć osób naraz. Ciało musi zostać dokładnie umyte. Członkowie świętego bractwa czyszczą każdy zakamarek ciała osoby zmarłej. Nie ma to znaczenia duchowego – jedynie aspekt higieniczny²⁶.

Ważnym wydaje się zauważyć również, iż następnie dokonuje się rytualnego obmycia ciała, mającego wymiar duchowego oczyszczenia. Ciało utrzymane jest w pozycji pionowej, oblewane jest ściśle określoną ilością wody. W praktyce trzech mężczyzn utrzymuje ciało zmarłego w pozycji pionowej, dwóch leje z góry wodę z wiader. Ilość wody określa się jako trzy pełne wiadra, musi być to ciągły strumień wody (jeśli kończy się woda w pierwszym wiadrze, druga osoba rozpoczyna opróżnianie drugiego). W przypadku kobiet nie stosuje się podnoszenia ciała zmarłej, lecz inne techniki oczyszczania ciała. Następnie, kiedy ciało jest osuszone, jest ubierane w specjalny strój rytualny wykonany z białego płótna, fastrygowany, szyty ręcznie, składający się z kaptura, koszuli, spodni, kitla i pasa. Na koniec, kiedy ciało jest ubrane, zawija się je w całun i składa w trumnie²⁷.

Zazwyczaj ciało powinno zostać złożone do grobu bez trumny. Religijnym Żydom zależy, aby ciało rozłożyło się w grobie możliwie szybko, albowiem dopiero wtedy dusza ludzka przestaje krążyć i ulatuje w ręce Najwyższego. Trumna, z racji materiału, z którego jest wykonana, opóźnia ten proces. W Polsce, z uwagi na obowiązujące prawo sanitarne, zakazaną rzeczą jest pochówek ludzkiego ciała bez trumny. Osoby przygotowujące pogrzeb żydowski starają się, aby trumna była jak najprostsza, szybko ulegająca zniszczeniu. Stosuje się do tego trumny kremacyjne²⁸.

²⁶ S. Spitzer, *Modły Izraelitów...*, op. cit., s. 50-53.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, s. 54.

Do trumny wsypuje się trochę ziemi pochodzącej z Izraela. Jest to tradycja, ponieważ według przekazu proroczego Ci, którzy leżą w ziemi Izraela, jako pierwsi w erze mesjańskiej wstaną z grobów i udadzą się do Ziemi Obiecanej. Przy pochówku uczestniczy zwykle rabin, choć nie musi. Nie jest to wymóg. W Warszawie Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich stara się być obecny na każdym pogrzebie. Kiedy „Chewra Kadisza” skończy swoją posługę, trumna jest zamykana i nie jest już więcej otwierana. Ciało transportowane jest na cmentarz, gdzie o wyznaczonej godzinie prowadzone jest do mogiły na specjalnym drewnianym dwukołowym wózku. Grób żydowski wykopywany jest w ziemi i nią jest zasypyany. Nie stosuje się betonowych umocnień, które mogłyby opóźnić proces rozkładu trumny i zwłok. Grobowców nie stosuje się z uwagi na literę prawa żydowskiego, które mówi, że ciało musi spocząć w ziemi i w niej się rozłożyć²⁹.

Z kolei należy podkreślić, iż kiedy trumna złożona jest już do grobu, a grób zasypyany, wówczas rabin lub ktokolwiek inny odmawia stosowne modlitwy. Jedną z nich jest modlitwa „El Male Rachamim” (hebr. Boże pełen miłosierdzia), w której wymienia się imię zmarłego:

בְּיִשְׂרָאֵל תִּזְכָּר וְיִפְגַּח לֵעָלְמָא הַבְּרִיתָא אֲמַרְתָּ, כִּי־יִמְחָר אֱלֹהִים לֹא
הָקְדָּשׁ וּבְרָכָה רַבָּעַת, וְיִמְלֹעַל הַלְהֵשׁ יוֹלֵף וְבַ יוֹלֵף תִּמְשֵׁן תָּא מִרְיָהּ עֵיקָרָה רַחוּם מִרְחֻמוֹ
תָּא מִיִּתְּתָה רֹרָצָב רַחֲמֵי, מִיִּמְלֹעַל וְיִפְגַּח הַתִּסָּב וְהִרְיָתְסִי מִיִּמְחָרָה לֵעָב נָכַל, וְתִמְשֵׁן תִּרְכֹּזָה דְּעָב
וְיִמְאָר רַחֲמֵי³⁰: Niech będzie wywyższone i uświęcone Jego wielkie Imię. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. W świecie, który Sam stworzył według Swojej woli. I niech nastanie Jego królestwo, za waszego życia i waszych dni, i za życia całego Domu Izraela, prędko w bliskim czasie. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. Niechaj Jego wielkie Imię będzie błogosławione na wieki i na zawsze. Niechaj będzie błogosławione i pochwalone, opiewane i wywyższone, wyniesione i uświetnione, uwielbiane i sławione Święte Imię Jego, który jest Błogosławiony. [Wszyscy odpowiadają: „Który jest Błogosławiony”]. Ponad wszelkie błogosławieństwa, i pieśni pochwalne, i hymny, i pocieszenia wznoszone na tym świecie. Mówcie: Amen.

²⁹ S. Spitzer, *Modły Izraelitów...*, op. cit., s. 58-59.

³⁰ Ibidem.

[Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. Niech przyjdzie pokój z wysokości, i dobre życie, dla nas i dla całego Izraela. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. Ten, który sprawia pokój na wysokościach, niech ześle pokój dla nas i dla całego Izraela. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]³¹.

Jeśli jest obecnych 10 dorosłych Żydów, którzy mogliby stworzyć tzw. „minjan”, wówczas odmawiany jest także kadisz, który jest najpopularniejszą modlitwą podczas liturgii. Jest to stara modlitwa, otaczana jest czcią od czasów starożytnych. Trudno jest określić czas jej pochodzenia. Modlitwa kadisz jest napisana w języku aramejskim³².

Talmud Babiloński³³ mówi o jednym zdaniu z modlitwy kadisz i pokazuje nam jej szczególną doniosłość. „O każdej porze, kiedy Izrael odwiedza swoje synagogi albo izby nauki i tam intonuje śpiew »Amen! Pochwalone niech będzie na wieki Jego wielkie Imię...«, wtenczas Święty, pochwalony niech będzie, skinie głową i rzecze: »Niech żyje Król, którego czci się w taki sposób w Jego mieszkaniu«”³⁴. W innym miejscu wspomina już rękojmia: „Pochwalone niech będzie wielkie Imię Jego”³⁵.

Trzeba zauważyć, iż Kadisz jatom (מוֹתֵי שִׁידָק) nazywany jest kadiszem żałobnika. Od XV w. odmawiany jest każdego dnia przez syna zmarłego, przez 11 miesięcy po śmierci rodzica, a także w każdą rocznicę jego śmierci. Czas żałoby wiąże się z przekonaniem, że po śmierci dusza niegodziwego podlega oczyszczeniu przez 365 dni, stąd nie odmawia się kadiszu przez 12 miesięcy, by nie stwarzać wrażenia, że zmarły był człowiekiem złym. Sama modlitwa nie nawiązuje do śmierci. Osierocone dziecko odmawia kadisz, aby podkreślić, że pomimo straty nadal pragnie wielbić Boga. Partie kantora w pół-kadiszu odmawia żałobnik³⁶.

³¹ *Żydzi w Polsce. Leksykon – dzieje i kultura*, pod red. J. Tomaszewskiego, A. Żbikowskiego, Warszawa 2001, s. 78-79.

³² S.P. De Vries, *Obrzędy i symbole...*, op. cit., s. 379.

³³ Hebr. Talmud Bawli – jedna z dwóch wersji (kompilacji) Talmudu, opracowana w środowisku i w akademiach talmudycznych Babilonii; składa się z dwóch zasadniczych części: Miszny i Gemary, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny*, <http://www.jhi.pl/psj/>, (dostęp: 11.12.2016).

³⁴ Talmud Babiloński, Berachot, k. 3 a.

³⁵ Ibidem, Sota, k. 49 a.

³⁶ Ibidem.

Tekst Kadisz jatom w języku oryginalnym wraz z tłumaczeniem³⁷:

בוני שידק

חמאין התוכלמ דילמין התוערב ארב יד אמלעב: (ומא) אבר המש שדקתין להגתי. 1. א בירק ומזבו אלגעב לארשי תיב לכך ייחבו ווכימויב ווכינחב: (ומא) החישמ ברקיו הגקרופ (ומא) נמא ורמאן:

הרבתי: אמלע ימלעלו סלעל, הרבמ אבר המש אהי. 2. ב

אזה דירב אשדוקד המש ללהתין הלהתין אשנתין סמורתין ראפתין חבתשין. 3. ג (ומא) נמא ורמאן אמלעב נרימאד אמתחנן אתחבשת אתלישו אתהרב לכ נמ אלעל: נמא:

ורמאן לארשי-לכ-לעו ורמאן ונגלע סיבוט מייחן אנמש-נמ הבר אמלש אהי. 4. ד (ומא)נמא:

לארשי-לכ-לעו ונגלע מולש השעי אזה וימורמב (מולשה ת'ישעב) מולש השע. 5. ה (ומא) נמא ורמאן: Niech będzie wywyższone i uświęcone Jego wielkie Imię. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. W świecie, który Sam stworzył według Swojej woli. I niech nastanie Jego królestwo, za waszego życia i waszych dni, i za życia całego Domu Izraela, prędko w bliskim czasie. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. Niechaj Jego wielkie Imię będzie błogosławione na wieki i na zawsze. Niechaj będzie błogosławione i pochwalone, opiewane i wywyższone, wyniesione i uświetnione, uwielbiane i sławione Święte Imię Jego, który jest Błogosławiony. [Wszyscy odpowiadają: „Który jest Błogosławiony ponad wszelkie błogosławieństwa, i pieśni pochwalne, i hymny, i pocieszenia wznoszone na tym świecie”]. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. Niech przyjdzie pokój z wysokości, i dobre życie, dla nas i dla całego Izraela. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]. Ten, który sprawia pokój na wysokościach, niech ześle pokój dla nas i dla całego Izraela. Mówcie: Amen. [Wszyscy odpowiadają: „Amen”]³⁸.

Kadisz odmawia się we wspólnocie, nigdy samotnie. Odmówienie tej modlitwy w samotności byłoby sprzecznością wobec tego, co mówią jej słowa. Modlitwę kadisz odmawiają tylko mężczyźni. Przyjęło się, że jeśli jest obecna rodzina, tworzy się dwa rzędy uczestników, między którymi rodzina osoby zmarłej przechodzi, a uczestnicy wypowiadają stosowną formułkę („Abyś

³⁷ Ibidem.

³⁸ <http://www.the614thcs.com/18.552.0.0.1.0.phtml>, (dostęp: 12.12.2016).

był/a wsparty/a wraz z innymi żałobnikami w narodzie Izraela”). Jeśli zmarły nie był osobą religijną bądź chciał zostać pochowany w wybranym przez siebie stroju, rodzina nie wyraża zgody na przygotowanie ciała przez „Chewra Kadisza”. Gdy osoba zmarła odejdzie w szabat, a więc czas, w którym nie wykonuje się żadnej pracy, czeka się do końca szabatu i następuje pochówek (nawet o północy)³⁹.

Należy dodać, iż pogrzeb osoby niereligijnej wygląda tak samo jak osoby wierzącej. Wyklucza się jedynie przygotowanie ciała przez „Chewra Kadisza”. Jeśli rodzina nie życzy sobie modlitw przy grobie, wówczas pomija się je. W odróżnieniu od innych religii i obrządków nie rejestruje się ani nie fotografuje uroczystości pogrzebowych. Judaizm wychodzi z założenia, że fotografowanie osób zmarłych, a także umieszczanie na nagrobkach zdjęć osoby zmarłej za życia jest naigrywaniem się z niej. Kremacja w judaizmie jest niedopuszczalna. Osoba skremowana nie ma prawa do pochówku na cmentarzu żydowskim. Ktoś, kto chciałby zostać skremowany, a więc świadomie chce postąpić wbrew woli Bożej i każe zbezcześcić swoje ciało po śmierci, nie ma prawa do pochówku na cmentarzu żydowskim⁴⁰.

Po zakończeniu nabożeństwa pożegnalnego przy grobie przybyli opuszczają cmentarz. Rozpoczyna się „nichum awelin” – pocieszenie najbliższych pogrążonych w żałobie. Dopóki zmarły nie został pochowany, religijni Żydzi słowa pocieszenia uznają za bezcelowe. Miszna mówi bowiem: „Nie staraj się pocieszać strapionego, dopóki jego zmarły leży przed jego oczyma”⁴¹.

Po powrocie do domu żałobnicy spożywają wspólny posiłek, który przygotowują kobiety. Jest to bardzo skromny posiłek, składający się głównie z gotowanych jajek i chleba, podarowanych przez najbliższych sąsiadów. Przejaw troski w tym zakresie uważany jest za szczególną powinność – micwę. Nie jest to stypa. Jest to pierwszy posiłek, zwany posiłkiem pokrzepiającym (hebr. Seudat chewra)⁴².

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ S. Spitzer, *Modły Izraelitów...*, op. cit., s. 64.

⁴¹ S.P De Vries, *Obrzędy...*, op. cit., s. 385.

⁴² Ibidem.

Następnie rozpoczyna się okres siedmiodniowej żałoby (hebr. Sziwa)⁴³, podczas której rodzina i krewni spędzają ten czas wspólnie w domu. Zwykle jest to dom rodzinny osoby zmarłej. Wówczas znajomi oraz ci, którzy czują potrzebę spędzenia chwili czasu z żałobnikami, odwiedzają ich bez zapowiedzi. W tym czasie drzwi do domu są otwarte, wchodzi się bez pukania czy dzwonienia. Czas żałoby po ojcu i matce trwa rok od dnia zgonu. W przypadku innych krewnych czas żałoby (hebr. Awelut)⁴⁴ trwa 30 dni od dnia pogrzebu. Kiedy czas żałoby dobiega końca, wspomina się dzień śmierci⁴⁵.

⁴³ Sziwa – siedmiodniowy okres żałoby najbliższej rodziny po osobie zmarłej.

⁴⁴ Awelut (hebr.: אילבאט) – żałoba po najbliższym członku rodziny.

⁴⁵ *Żydzi w Polsce...*, op. cit., s. 80.

Karol Wozikowski

Funeral customs of the Jews

Abstract

Judaism has rich symbolism, particularly when it comes to symbolism of grave art or cemetery culture in general.

The very word cemetery in Hebrew is referred to as *bet Chaim* (the house of life), *bet kwarot* (the house of graves) or *bet olam* (the house of eternal life).

The following article introduces the reader into the main principles of Judaism as well as into funeral traditions and customs.

The author emphasizes the role of a cemetery in the life of every Jew and rich symbolism of each of the rite preceding the burial.

Translated by Aneta Kiper

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

ADHIBENDA
2018:6, s. 147-161

dr Zinaida Antanowicz

Archiwalia konsystorzów rzymskokatolickich mohylewskiego i mińskiego w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi

Rozbiory Rzeczypospolitej w końcu wieku XVIII przyczyniły się do zmian w ustroju Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach białorusko-litewskich. W imperium rosyjskim istniały osobne parafie, które znajdowały się poza strukturami dekanatów. Wraz z przyłączeniem ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej z proporcjonalnie znaczną liczbą katolików celem rządu rosyjskiego stało się wpływanie na rozwój Kościoła oraz jego podporządkowanie władzy świeckiej. Dlatego powołano nową strukturę administracyjną koordynowaną przez władze rosyjskie – *departament rzymskokatolicki od 1801 roku – Główne kierownictwo duchowych spraw zagranicznych wyznań; od 1817 roku – Ministerstwo Spraw Wyznaniowych i Oświaty Publicznej; od 1832 – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Departament spraw duchownych obcych wyznań)*. W roku 1801 dla reprezentacji interesów tej grupy wyznaniowej na społeczno-politycznej arenie utworzono Kolegium duchowne rzymskokatolickie.

W 1773 r. w tym celu utworzono diecezję białoruską na czele ze Stanisławem Bohusz-Sięstrzeńcewiczem, która dekretem z 2 lipca 1782 r. została przemianowana na archidiecezję mohylewską z nadaniem jej statusu metropolii¹. W granice archidiecezji konkordatem między Stolicą Apostolską a rządem

¹ Полное собрание законов Российской Империи. Собрание первое, Санкт-Петербург, т. XXI, с. 383-385, 1054-1056; Белоголовов И.М., Акты и документы, относящиеся к устройству и управлению римско-католической церкви в России, Петроград 1915, с. 27.

rosyjskim w 1847 r. włączono Finlandię, Syberię i Turkiestan². Diecezja mińska powstała na mocy dekretu z 28 kwietnia 1798 r. i obejmowała obszar guberni mińskiej³. Chociaż była ona najmniejszą z diecezji arcybiskupstwa, to na jej obszarze znaczną część ludności stanowili wierni wyznania rzymskokatolickiego. Archidiecezji były bezpośrednio podporządkowane zarówno przedstawicielstwa Kościoła rzymskokatolickiego na terenie guberni witebskiej i mohylewskiej, jak i parafialne oraz filialne kościoły i kaplice na terytorium imperium rosyjskiego, które nie były ujęte w struktury innych diecezji⁴.

W wyniku kilku reorganizacji Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji mohylewskiej utworzono jego kolejną strukturę. W guberni mohylewskiej powstało osiem dekanatów, w tym miasta Mohylewa. Pod względem ilości kościołów parafialnych największymi dekanatami były czerykowski-czausowski, rohaczewo-byhowski oraz orszański (7 kościołów), do mniejszych należały – mohylewski, mohylewsko-horycki (4 kościoły) i klimowicko-mścisławski (5 kościołów). Wśród 11 dekanatów guberni witebskiej do największych należały: reżycko-nadlubański (13 kościołów), lepelski i reżycko-raznieński (11 kościołów), a najmniejszym był wieliżsko-newelski (3 kościoły). Równocześnie w dekanacie Petersburga było 18 świątyń, w tym Wielkiego Księstwa Finlandii oraz guberni estońskiej, Inflant, pskowskiej i nowogrodzkiej. Niektóre wspólnoty (było ich 15) z powodu rozległości imperium rosyjskiego nie były ujęte w struktury dekanatów, ale podlegały bezpośrednio archidiecezji⁵. Powstania listopadowe i styczniowe oraz inne dzieje odbiły się na ilości kościołów

² Д.А. Толстой, *Римский католицизм в России*, Санкт-Петербург 1876, с. 50; A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Dyplomatyczne stosunki między niemi w XIX stuleciu*, Kraków 1928, t. 1, s. 536-583.

³ *Полное собрание законов Российской Империи. Собрание первое...*, т. XXV, с. 222-224; I.B. Chodźko, *Diecezja Mińska około 1830 roku*, t. 1, *Struktury parafialne*, oprac. i wyd. M. Radwan, Lublin 1998, s. 26.

⁴ Д.А. Толстой, *Римский католицизм в России...*, с. 50; *О управлении духовных дел христиан римско-католического и армяно-католического исповеданий*, [w:] *Свод законов Российской империи*, Санкт-Петербург 1896, т. XI, с. 3.

⁵ Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: Bibl. PAU i PAN), rkps 2218, K. 146-147; *Directorium officii divini ac missarum SS pro dioecesi Minscensi...* 1860, s. 72-96; ibidem, 1865, s. 79-100.

parafialnych. W wyniku represji popowstaniowych znacznie zmniejszyła się liczba filii i kaplic, a dekanat mohylewsko-kopyski został zlikwidowany. Jego parafie podzielono pomiędzy dekanaty: mohylewski, orszański i mohylewsko-horycki. Do końca wieku XIX około 27 kościołów zostało zlikwidowanych. Wśród nich na przykład po trzy kościoły w dekanatach rohaczewo-byhowskim i klimowicko-mścisławskim. Dwa kościoły zlikwidowano w dekanacie połockim i cztery – lepelskim. Przy tym sześć kościołów przybyło w centralnej i północnej Rosji (Wołogda, Tomsk, Kursk etc.)⁶.

W diecezji mińskiej na początku wieku XIX istniało 11 dekanatów, którym było podporządkowanych ponad 80 kościołów parafialnych. Przed rokiem 1860 pojawiła się tendencja do zmniejszania liczby parafii⁷. Spośród dekanatów największe straty po powstaniu z lat 1863-1864 poniósł dekanat nadniemeński, który został pozbawiony połowy misji katolickich. Wobec nieznacznej ilości katolików na obszarach, gdzie dominowali prawosławni (w wyniku podziału parafian z duchowieństwem prawosławnym), połączono dekanaty mozyrski i rzeczycki. W innych było od trzech do pięciu kościołów parafialnych, z wyjątkiem mińskiego i bobrujskiego, w których było odpowiednio osiem i 12 tego typu świątyń⁸. Wkrótce został zlikwidowany dekanat stwołowski. Diecezja mińska przestała działać po rozporządzeniu imperatora Aleksandra II z dnia 15 lipca 1869 r., na mocy którego jej terytorium zostało przeniesione pod jurysdykcję biskupa wileńskiego. Na mocy dekretu od 16 kwietnia 1883 r. diecezja mińska została podporządkowana archidiecezji mohilewskiej⁹.

⁶ *Ordo Divini officii et missarum pro archidioecesi Mohiloviensi in annum Domini 1885*, Vilnae 1885, s. 149-194; Z. Antanowicz, *Działalność konsystorza rzymskokatolickich Mohylewskiego i Mińskiego w latach powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863-1864. Historie i analizy*, Kraków 2017, s. 333-368.

⁷ *Directorium persolvendi rite officii divini ac missarum secundum rubricas breviarii et missalis romani, nec non S.R. congr. Decreta ad usum universi cleri saecularis dioecesi Minscensi*, Minsci 1866, s. 7-14.

⁸ Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі (Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi) (dalej НГАБ), Ф. 937, Воп. 6, Спр. 107; *Directorium officii divini ac missarum pro dioecesi Minscensi*, 1860, s. 75-83; ibidem, 1865, c. 119-128; Z. Antanowicz, *Działalność konsystorza rzymskokatolickich Mohylewskiego i Mińskiego...*

⁹ *Полное собрание законов Российской Империи. Собрание третье*, Санкт-Петербург, т. III, с. 183; Bibl. PAU i PAN, rkps 5547, K. 31-35.

Wśród realizowanych zadań rządu rosyjskiego na przyłączonych terenach jedną z najbardziej znaczących zmian w strukturze zarządzania Kościołem było stworzenie w archidiecezji i diecezjach konsystorza z arcybiskupem i biskupami na czele, w tym w Mińsku i Mohylewie. W wypełnianiu swych funkcji konsystorze kierowały się przede wszystkim aktami prawnymi wydanymi przez władze imperium rosyjskiego, które w wieku XIX uszczegółowiły funkcje tych instytucji i zarządzanie działalnością religijną podporządkowały wymienionym wyżej organom władzy państwowej, wyjmując Kościół spod bezpośredniego wpływu papieża¹⁰. *Działania kancelarii i obowiązki członków prezydium konsystorza zostały określone w instrukcji z 1842 roku*¹¹. Określały one główne kierunki działań instytucji, co w konsekwencji wpłynęło na zarządzanie archiwami i zachowanie dokumentów.

Zgodnie z wymienionymi aktami skład i funkcje konsystorza katolickich w ramach imperium rosyjskiego zostały zunifikowane. Tworzyły je osoby zarówno duchowne, jak i świeckie. Biorąc pod uwagę, że urząd ten był kierownictwem konfesyjnym, wysokie stanowiska w jego administracji zajmowali kapłani. Przy rekrutacji zwracano uwagę na polityczną lojalność kandydatów, a także na ich pochodzenie i wykształcenie. Struktura konsystorza składała się z biskupa, który zatwierdzał podjęte decyzje, prezydium jako organu kolegialnego, które wypracowało rozwiązania wniesionych intencji, i kancelarii, gdzie zarządzano dokumentacją.

Prezydium konsystorza składało się z oficjała, wiceoficjała i trzech asesorów¹². Arcybiskup lub biskup, który nominalnie kierował działaniami konsystorza i mógł przewodniczyć jego posiedzeniom, jak pierwszy arcybiskup

¹⁰ Е.Н. Филатова, *Конфессиональная политика царского правительства в Беларуси. 1772-1860 гг.*, Минск 2006, с. 65; В.В. Яноўская, *Хрысціянская царква ў Беларусі ў 1863-1914 гг.*, Мінск 2002, с. 58; Полное собрание законов Российской Империи. Собрание первое... т. XXVI, с. 433-436; ibidem, т. XXVII, с. 931-932; И.М. Белоголовов, *Акты и документы, относящиеся к устройству и управлению римско-католической церкви в России...*, с. 61-65, 126.

¹¹ Lietuvos valstybės istorijos archyvas (dalej: LVIA), F. 694. Ap. 1. B. 1687, ark. 14-17; *Устав духовных консисторий*, Санкт-Петербург 1843, с. 15-20.

¹² Полное собрание законов Российской Империи. Собрание первое... Книга штатов 4-го отделения, с. 102-104.

Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, wydawał dekrety o powołaniu kapłanów i osób świeckich zarówno na członków konsystorza, jak i kancelarii, oraz o ich ewentualnym zwolnieniu. W wykonywaniu obowiązków arcybiskupa, łącznie z pracą w konsystorzu, wspierali koadiutor i biskupi sufragani mohylewski, inflancki i połocki. W diecezji mińskiej godność biskupa sufragana często pozostawała wakatem. Zgodnie z regulaminem od roku 1789 zastępcą urzędnika konsystorza (oficjała) zamiast koadiutora zostawał jeden spośród biskupów sufraganów lub prałatów kapituły¹³. Wymagania na stanowisko biskupa sufragana były związane nie tylko z poziomem wykształcenia (doktorat lub licencjat prawa kanonicznego czy teologii) i wiekiem (co najmniej 30 lat), ale również z powiązaniem rodzinnym z biskupem (do czwartego pokolenia). Kandydat powinien być być księdzem czy biskupem i nie mógł w tym samym czasie piastować urzędu kanonika penitencjariusza w katedrze. Cudzoziemcy mogli piastować urzędy duchowne, wstępować do klasztorów i seminariów jedynie za zgodą biskupa i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych po złożeniu stosownej przysięgi¹⁴.

Jak wspomniano powyżej, biskup lub biskup sufragan również brał bezpośredni udział w organizacji pracy kancelarii. On monitorował proces rozpatrywania intencji, do niego też należała kluczowa rola w procesie podejmowania decyzji. Konsystorz miał prawo głosu doradczego, a biskup nie miał prawa do osobistego rozpatrywania sporów sądowych¹⁵. Ostateczne zatwierdzenie decyzji lub wsparcie poglądów indywidualnych (odrębnych) członków konsystorza należało do kompetencji kierownika diecezji. Decyzja konsystorza mogła być również uznana przez biskupa za niewystarczająco uzasadnioną. W takich przypadkach intencja była przekazywana do recenzji (powtórne przejrzenie) konsystorza. Jeżeli po przeglądzie konsystorz nie zmienił swojego punktu widzenia i nie podał żadnych dodatkowych argumentów, biskup miał prawo kierować do realizacji swą osobistą decyzję. Wyjątkami były przypadki, które nie były przedmiotem odroczenia i były rozważane przez konsystorz w czasie

¹³ НГАБ, ф. 3219, воп. 1, спр. 778, арк. 2.

¹⁴ *Полное собрание законов Российской Империи. Собрание второе*. Санкт-Петербург, т. VII, с. 241.

¹⁵ LVIA, f. 604, ap. 1, b. 273.

nieobecności biskupa wynikającej z ważnego powodu (choroba, śmierć lub dobrowolna rezygnacja z godności)¹⁶.

Zwykle w konsystorzu zasiadało trzech asesorów, ażeby można było podejmować decyzje większością głosów. Jednak w latach 1854-1862 i po roku 1864 w konsystorzu mohylewskim było jedynie dwóch asesorów – Augustyn Wróblewski i Piotr Kewlicz, którego zmienił Lucjan Godlewski¹⁷. W początku wieku XX był nawet jeden asesor – Erazm Kluczewski razem z oficjałem Stefanem Dzenisewiczem i wiceoficjałem Wincenty Świderskim¹⁸. W Mińsku na czele z oficjałem pracowało trzech asesorów, jak w 1843 r. – oficjałem był Maciej Kopaliński, a asesorami Antoni Mogilnicki, Ludwik Łżykiewicz i Wincenty Tarollewicz¹⁹. W latach 60. XIX w. oficjałem był Andrzej Boublewski, a asesorami – Piotr Walicki i Augustyn Walentynowicz²⁰. Głównym zadaniem członków konsystorza była realizacja jego funkcji poprzez udział w rozpatrywaniu przyjętych intencji. W posiedzeniach uczestniczyli wszyscy obecni członkowie konsystorza bez określenia niezbędnego quorum, mający równe prawo do głosowania. W pilnych przypadkach intencje miały być rozpatrywane w terminie tygodniowym, ale w mniej naglących na ich rozstrzygnięcie pozostawał jeden miesiąc. Decyzję podejmowano większością głosów, a asesor, który się z nią nie zgadzał, miał trzy dni, aby zaprezentować uzasadnienie swego odrębnego zdania na piśmie skierowanym do biskupa lub podpisać się jednak pod opinią większości. Jeśli konsystorz nie posiadał niezbędnej liczby członków z powodu długotrwałej choroby któregoś z nich, biskup miał prawo zaprosić do wykonywania tych obowiązków kanonika kapituły²¹.

¹⁶ LVIA, f. 694, ap. 1, b. 172; О управлении духовных дел христиан римско-католического и армяно-католического исповеданий..., с. 6-8.

¹⁷ *Directorium officii divini et missarum ad usum utriusque cleri archidioecesis Mohiloviensis...* Vilnae 1854-1856, 1861-1862; *Ordo divini officii et missarum juxta rubricas ac decreta S. Congregationis rituum ad usum Archidioecesis Mohileviensis...* Petropoli 1864-1865.

¹⁸ *Directorium divini officii et missarum pro Archi-Dioecesis Mohileviensis...* Petropoli 1909-1911.

¹⁹ *Directorium officii divini pro Dioecesi Minscensi...* Mińsk 1843.

²⁰ НГАБ, ф. 937, воп. 6, спр. 107, арк. 2-4, 33 v. – 34.

²¹ О управлении духовных дел христиан римско-католического и армяно-католического исповеданий ..., с. 4-5.

W kancelarii konsystorza pracowały głównie osoby świeckie. Należeli do nich sekretarze (biskupa i konsystorza), kierownicy (szefowie stołów, czyli komórek organizacyjnych), przyhodarashodczyk (wpłaty i wypłaty), rejestrator i ich asystenci. Kancelaryści zarządzali dokumentacją, składali raporty i projekty dokumentów na posiedzenia konsystorza, które następnie były przedstawiane sekretarzowi i odpowiedniemu członkowi konsystorza. Liczba pracowników i asystentów zależała od ilości pracy i było ich od 12 w 1832 r. do czterech w roku 1839²². Jednocześnie byli oni dość często zmieniani – dwa-trzy razy w roku. W konsystorzu mohylewskim jednymi z pierwszych na tym stanowisku byli Piotr Rakowski, Tomasz Serafinowicz, Tomasz Łabarewicz, Jan Wiśniewski, Franciszek Pietrożycki i Stanisław Maliński²³.

Dopiero na mocy aktów normatywnych na początku 1840 r. kancelaria konsystorza nie miała żadnych jednostek strukturalnych²⁴. Następnie, zgodnie z zakresem działania, jego funkcje zostały podzielone między cztery komórki organizacyjne (stoły) w Mińsku i trzy w Mohylewie. Ich szefami byli: Józef Niepokojczycki, Ignacy Targonski i Ludwik Wojniłowicz. Jednocześnie ustalono stanowisko archiwisty konsystorza, którym został Adam Gatałski²⁵. Bezpośrednią odpowiedzialność za zarządzanie rekordami ponosił sekretarz Jan Antusiewicz²⁶. Do jego obowiązków należało oprócz przechowywania materiałów działalności konsystorza układanie serii oraz rejestrów zespołu archiwalnego. W roku 1845 archiwista Adam Niepokojczycki zmienił sygnaturę archiwaliów, stosując układ strukturalno-chronologiczny. Regestr z oznaczeniem starych i nowych sygnatur archiwaliów też został ułożony przez A. Niepokojczyckiego²⁷. Wyniki jego pracy wykorzystywano do 1870 r.

²² *Directorium officii divini et missarum generale pro utroque clero archdioecesis Mohilevensis...* 1832, к. 48-48 v.; *Directorium officii divini ac missarum ad usum utriusque cleri archidioecesis Mohileviensis...* 1838, к. 46 v.

²³ *Directorium officii divini et missarum generale pro utroque clero archdioecesis Mohilevensis...* 1820, к. 40-42.

²⁴ LVIA, f. 694, ap. 1, b. 1687.

²⁵ *Directorium officii divini et missarum generale pro utroque clero archdioecesis Mohilevensis...* 1843, s. 49.

²⁶ HГАБ, ф. 1781, воп. 2, снр. 6172, апк. 1-6; Bibl. PAU i PAN, rkps 4809, к. 44.

²⁷ HГАБ, ф. 1781, воп. 28, снр. 266, апк. 1-10.

Opracowania potrzebowało także archiwum mińskiego konsystorza, przewiezione z Wilna w roku 1883. Materiały początkowe znajdowały się w recepcji mohylewskiego konsystorza i wymagały segregacji, dopóki archiwum nie zostało rozszerzone w 1886 roku²⁸. Na początku 1887 r. rozpoczęło się opracowanie archiwum mińskiego konsystorza: stworzenie jednostek archiwalnych, inwentaryzacja i pomoc archiwalna²⁹. Nie przeprowadzono ekspertyzy stanu zachowania tych archiwaliów³⁰. Wyjątek stanowią serie pomieszczone z archiwaliami mohylewskiego konsystorza i mińskiego biskupa i seminarium³¹. Inne materiały są źródłami dotyczącymi historii katolicyzmu w obwodzie mińskim w okresie jego występowania w diecezji wileńskiej.

Gromadzenie archiwaliów rzymskokatolickiego konsystorza odbywało się z dwóch głównych źródeł napływu akt. Pierwszym były własne archiwalia. Drugim źródłem rekrutacji była dokumentacja z instytucji podległych konsystorzowi. Archiwa dotyczące działalności konsystorzów zachowały się głównie w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi (NHAB) (zespół (fond) 937 – „Miński rzymskokatolicki konsystorz” oraz zespół 1781 – „Mohylewski rzymskokatolicki konsystorz”). Zespół 1781 – „Mohylewski rzymskokatolicki konsystorz” jest jednym z największych pod względem wielkości wśród innych zespołów NHAB i istotnym źródłem dla badaczy, zwłaszcza historii religii i genealogii. Częściowo dokumentacja archiwum tego konsystorza jest wykorzystana w celach analogicznych w NHAB.

Głównym rodzajem dokumentów, które były wykorzystane w archiwum konsystorza, są serie. Składały się one w stołach, czyli komórkach organizacyjnych, każdego roku, niezależnie od przekazania do archiwum, w dwóch egzemplarzach, oryginał w języku polskim, a w drugiej połowie XIX wieku – rosyjskim. Zmiana szefa stoła była akceptowana tylko po otrzymaniu serii.

²⁸ НГАБ, ф. 1781, воп. 25, спр. 42, арк. 86-106.

²⁹ Ibidem, арк. 109-112, 121, 133, 135.

³⁰ НГАБ, ф. 1781, воп. 24.

³¹ НГАБ, ф. 1781, воп. 3, т. 8, 4, 5, 6, 33; 3.В. Антановіч, *Разбор дакументаў* у архіве Магілёўскай рымска-каталіцкай кансісторыі (на матэрыялах Нацыянальнага гістарычнага архіва Беларусі), [w:] *Архіварыус*. Вып. 16, рэдкал.: В.Ф. Голубеў [і інш.], Мінск 2018, с. 103-112.

W czasie działalności konsystorza używano trzech wariantów tych dokumentów archiwum: Rejestr ogólny jednostek archiwalnych; *Rejestr ogólny* intencji stoła; *Seria* jednostek archiwalnych przeznaczonych do przeniesienia do archiwum. Przy tym w Rejestrze ogólnym intencji stoła znajdowały się nazwy jednostek aktowych, które były skończone w kancelarii, oraz tych, których rozpatrywanie jeszcze nie zostało zakończone. W ostatnim przypadku datę zakończenia dodawano później³². Różnice w *stosunku do serii* jednostek archiwalnych przeznaczonych do przeniesienia do archiwum polegały na tym, że zamiast dwóch pierwszych kolumn podawano ilość w serii i Rejestrze ogólnym intencji stoła, a zamiast ostatniej – komentarze³³. Takie serie porządkowane były corocznie. Archiwista podawał odpowiednie liczby ogólnego rejestru intencji stoła, a kiedy jednostka zostawała przekazana do archiwum, szef stoła odnotował „umieszczona w archiwum (data)” lub znajduje się „w stole”³⁴. Te z serii archiwista przekazywał swojemu następcy w wypadku zwolnienia, co sugeruje, że w archiwach konsystorza nie układano ich na nowo. Na przykład inwentarz pierwszego stoła za okres 1788-1848 po raz pierwszy przyjęty w archiwum przez archiwistę konsystorza Adama Niepokojczyckiego w roku 1856, który w czasie zwolnienia w 1878 przekazał go swojemu następcy Janowi Dulewiczowi. W tym roku na archiwistę wyznaczono Władysława Elisowicza, ale w 1884 roku J. Dulewicz wrócił na to stanowisko. W roku 1891 opiekę nad archiwum konsystorza sprawował Franciszek Około-Kulak, w 1892 – Piotr Sawicki³⁵. Do dziś te serie są wykorzystywane w NHAB.

Serie jednostek archiwalnych utworzonych w czasie działalności pierwszego stoła sporządzono w latach 1856, 1894, 1903-1906³⁶. Początkowo w pierwszym stole rozpatrywane były pytania administracyjne do kierownictwa duchowieństwa diecezji oraz w sprawach majątkowo-finansowych. Do kompetencji jego pracowników należało monitorowanie realizacji dekretów cesarza i rozkazów najwyższych organów władzy państwowej, a także poleceń

³² НГАБ, ф. 1781, *сон.* 2, *м.* 4; 3 тт. 7, 8; *воп.* 9, 20.

³³ НГАБ, ф. 1781, *сон.* 2, *м.* 3.

³⁴ НГАБ, ф. 1781, *воп.* 4, *арк.* 16, 17 *адв.*, 20-20 *адв.*

³⁵ НГАБ, ф. 1781, *воп.* 2, т. 1-2; *воп.* 3, т. 1-3.

³⁶ НГАБ, ф. 1781, *воп.* 2, *м.* 1, 4, 5, 6.

biskupa i konsystorza dotyczących działalności kapłanów. W stole nie były rozważane indywidualne przypadki, lecz podawana ogólna informacja dla duchowieństwa całej diecezji, w postaci takich dokumentów jak cyrkularze. Sprzeczkę między kapłanami też były włączone do sfery pierwszego stoła. Jego pracownicy również brali udział w ogólnej organizacji pracy w konsystorzu oraz podsumowaniu jego działalności. Ponadto pełnili oni funkcję archiwisty, jeśli stanowisko było nieobsadzone³⁷.

Po ponownym podziale kancelarii konsystorza na komórki w 1873 r. do obowiązków pracowników pierwszego stoła zostały włączone przypadki obsadzania wakujących stanowisk duchowieństwem, pokuty i odwoływania duchownych oraz pracowników konsystorza, chrzest Żydów i spory majątkowe oraz ustalanie składu syndyków w kościołach parafialnych.

Najistotniejszym rodzajem dokumentów są informacje statystyczne dotyczące kościołów i kaplic, na przykład moskowskiego dekanatu w 1876 r.³⁸, duchowieństwa i jego spisów, wydawanie paszportów dla duchowieństwa. Pierwszy stół zachował obowiązek zbierania aktów wizytacji do przedstawienia w Kolegium duchownym i publikacji dekretów i rozporządzeń władz publicznych³⁹.

W wyniku ustalenia nowego zakresu działalności między stołami mohilewskiego konsystorza w roku 1912 raporty kościoła św. Katarzyny (Sankt Petersburg), raporty samodzielnych parafii na terenie imperium (Omsk, Archangielsk, Perm i inne) oraz akta seminarium duchownego przydzielono do trzeciego stoła⁴⁰.

Praca drugiego stoła była bardzo intensywna, co widać z jego serii i funkcji. Układanie zachowanych i wykorzystanych w pracy archiwum serii rozpoczęło się w 1856 r., lecz najwięcej archiwaliów zachowało się za okres 1888-1919⁴¹. Zgodnie z przepisami drugiej tercji XIX w. sprawami dotyczącymi duchownych zarządzano w drugim stole. Omówiono szereg zagadnień

³⁷ LVIA, f. 694, ap. 1, b. 1687, арк. 14-15.

³⁸ НГАБ, ф. 1781, воп. 26, спр. 1480.

³⁹ НГАБ, ф. 1781, Воп. 2, спр. 6172, арк. 4-4 адв.

⁴⁰ Ibidem, арк. 11.

⁴¹ НГАБ, ф. 1781, воп. 3, 7-19.

związanych z wykonywaniem obowiązków służbowych przez każdego kapłana: ordynację, sporządzanie spisów, wynagrodzenie i nakładanie kar, czyli pokuty za przestępstwa przeciwko godności kapłańskiej, powoływanie i odwoływanie z urzędów, podział spuścizny po śmierci kapłana.

Od roku 1873 urzędnicy drugiego stoła włączyli do swoich kompetencji wydawanie odpisów z ksiąg metrykalnych, co stanowiło największą część dokumentacji konsystorza. Rozpatrywano też sprawy międzywyznaniowe, a także dokumentowanie i wydawanie funduszy. W związku z powyższym odpowiednia korespondencja była przekazywana z trzeciego stoła, który m.in. zajmował się kwestią niewypełnionych ksiąg metrykalnych w kościołach parafialnych i sporządzania sprawozdań o chrzcie, ślubie i zgonach na terenie archidiecezji⁴².

Serie archiwaliów trzeciego stoła były ułożone w latach 1856, 1900 i 1909⁴³. Powiązania organizacyjne rzymskokatolickiego konsystorza z osobami i lokalną władzą państwową wchodziły w zakres działalności trzeciego stoła⁴⁴. Oprócz tego kancelaryści od lat 40. XIX w. rozpatrywali sprawy służby cywilnej i duchowieństwa w konsystorzu, a także wynagrodzenia i zwolnienia ze stanowiska. Osobny zestaw dokumentów, które rozpatrywano w trzecim stole, stanowią przypadki rozwodów i separacji oraz inne, np. dotyczące bigamii⁴⁵. W 1873 r. kancelaryści trzeciego stoła zachowali sferę swej działalności, za wyjątkiem podań o zmianę przynależności wyznaniowej. Jednocześnie prowadzili dochodzenia w przypadku skarg przeciwko duchowieństwu.

Czwarty stol został utworzony w mińskim konsystorzu w roku 1840, a w mohilewskim w 1873, lecz jedna z zachowanych serii zawiera jednostki archiwalne za lata 1830-1914, co wiązało się z możliwością jej wykorzystania w pracy konsystorza. Wcześniejsza seria była układana w roku 1890⁴⁶. W tym stole znajdowała się dokumentacja finansowa. Analiza dokumentów tych instytucji wskazuje, że czwarta funkcja wcześniej została wykonana przez pracowników pierwszego stoła, czyli pryhodaraskhodchyka. W harmonogramie zadań z 1873 roku kompetencje

⁴² НГАБ, ф. 1781, воп. 2, спр. 6172, арк. 5; воп. 25, спр. 49.

⁴³ НГАБ, ф. 1781, воп. 3, 20, 21.

⁴⁴ LVIA, f. 694, ap. 1, b. 1687, арк. 14.

⁴⁵ НГАБ, ф. 1781, воп. 1, спр. 1390.

⁴⁶ НГАБ, ф. 1781, воп. 3, т. 7, 22, 23.

kancelarystów czwartego stoła zostały przedłużone o reklamacje nieruchomości od osób fizycznych, instytucji rządowych i innych wyznań. Rozpatrywano również sprawy dotyczące spuścizny po śmierci księdza⁴⁷.

Okolo 62% archiwaliów mohylewskiego konsystorza reprezentuje specjalna (konfesjonalna) dokumentacja, odzwierciedlająca specyfikę zarządzania działalnością, a także charakteryzująca jego komunikację z osobami duchownymi i przedstawicielami innych wyznań. Wśród nich są rejestry kościołów parafialnych, a także sprawy rozwodowe, nałożenie pokuty, wydawanie wypisów z metryk, wynajem ziemi należącej do kościołów i klasztorów itp. Korespondencja z przedstawicielami innych wyznań dotycząca np. zmiany wyznania. Są też informacje o wzajemnych stosunkach między wyznaniami⁴⁸. Badacze zwykle przeglądają inwentarze i wizytacje klasztorów i kościołów, a jednostki archiwalne o naprawach czy budowie kościołów i kaplic w większości pozostają poza ich uwagą.

Ogólna systematyka dokumentacji przedstawia szeroką gamę materiałów charakteryzujących działalność konsystorzów (38%). Obejmują one dekrety i zarządzenia arcybiskupa, a także dokumenty, które pokazują rzeczywistość funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego w imperium rosyjskim. Korespondencja pozwala scharakteryzować relacje między proboszczami i konsystorzami, osobami, innymi wyznaniami i rządem rosyjskim. Wśród tych materiałów na szczególną uwagę zasługują wiadomości o procesie organizowania urzędu konsystorzów. Wyjątkową wartość mają dokumenty pokazujące organizację archiwum mohylewskiego konsystorza i wykorzystania jego materiałów na temat działalności instytucji.

Inne serie utworzono już po likwidacji instytucji przez wydzielenie niektórych archiwaliów z innych zespołów i przyjęcie ksiąg metrykalnych z instytucji rejestracji stanu cywilnego (ЗАГС). W roku 1952 otrzymano materiały z archiwum państwowego obwodu charkowskiego⁴⁹. To było pierwsze przyjęcie jednostek archiwalnych do tego zespołu. W latach 1960-1970 przyjmowano

⁴⁷ НГАБ, ф. 1781, воп. 2, спр. 6172, арк. 5 адв.— 6.

⁴⁸ НГАБ, ф. 1781, воп. 32, спр. 85, 86.

⁴⁹ НГАБ, ф. 1781, справа фонду, т. 1, с. 58-60.

materiały z innych archiwów⁵⁰. Wśród nich i archiwalia konsystorza mohilewskiego, które przewieziono z Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum w Leningradzie do Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum w Mohilewie (dziś – NHAB). Większość tych serii otrzymują jednostki archiwalne utworzone po likwidacji konsystorza (faktyczne, opracowane serie). W nich jednostki archiwalne zostały usystematyzowane w porządku rzeczowo-chronologicznym⁵¹. Ostatnie serie tworzą księgi metrykalne kościołów archidiecezji ułożone w układzie chronologicznym lub rzeczowo-chronologicznym⁵².

Inwentaryzacja zespołu 937 „Miński rzymskokatolicki konsystorz” odbyła się po raz pierwszy w latach 50. XX w. Zespół ten utworzono z nieuporządkowanych dokumentów, które nie stanowią ważnej bazy źródłowej dla historyków Kościoła i innych wyznań, lecz jest on ciekawy dla genealogów⁵³. Jak wspomniano wyżej, całe serie i ich fragmenty utworzone z materiałów mińskiego konsystorza mińskiego do 1918 r. zachowały się w zespole 1781⁵⁴.

Przygotowanie materiałów do depozytu w końcu XVIII i na początku XIX wieku zaczynało się w kancelarii, a w drugiej połowie XIX wieku w komórkach organizacyjnych z wyłączoną sferą działalności – stołach. Pod koniec XVIII i na początku XIX wieku w związku z małą ilością jednostek archiwalnych i niewielkim zainteresowaniem ze strony badaczy archiwum konsystorzów było pod opieką jednego pracownika, a dokumentacja pozostała w stanie nieopracowanym. Dopiero po wprowadzeniu norm w 1840 roku zarządzanie dokumentacją i archiwami w konsystorzach zostało uporządkowane. Po trzech latach jednostki kancelaryjne przyjęto do archiwum. Chociaż niektóre materiały mohylewskiego rzymskokatolickiego konsystorza zostały utracone i zniszczone w czasie swojego istnienia, a wiele – po jego likwidacji, to zachowane serie akt wytworzonych w czasie działalności konsystorza są do dziś przechowywane w NHAB w stanie

⁵⁰ НГАБ, ф. 1781, воп. 25-28; 30-32, 34-45.

⁵¹ НГАБ, ф. 1781, воп. 25-28, 30-32, 34.

⁵² НГАБ, ф. 1781, воп. 35-57 (za wyjątkiem serii 46, 51, 54 – 17 jednostek archiwalnych – które w roku 2010 przemieszczone w NHAB w Grodnie); też – Генеалогия, [w:] Архивы Беларуси (<https://archives.gov.by/index.php?id=12>).

⁵³ НГАБ, ф. 937, воп. 1-9.

⁵⁴ НГАБ, ф. 1781, воп. 3, т. 8, 4, 5, 6, 33.

pierwotnym. Najwcześniejsze zbiory tych serii zostały utworzone w 1856 roku i najwyraźniej były związane z organizacją ekspertyzy dokumentów. Już po raz drugi masowo zespół był opracowany w 1878 roku, kiedy archiwum zostało przeniesione do Petersburga i utworzono czwarty stoł, a trzeci raz w roku 1890 podczas porządkowania archiwum. Serie z lat 1890-1910 dokumentują głównie pracę drugiego stoła. Są one usystematyzowane w porządku strukturalno-chronologicznym.

Większość dokumentów mińskiego katolickiego konsystorza (76%), które są przechowywane w NHAB, stanowią źródła genealogiczne – metrykalia i podania o wydawanie wyciągów z nich. Zespół 937 „Miński rzymskokatolicki konsystorz” był tworzony z nieuporządkowanych dokumentów, dlatego jego potencjał informacyjny w zakresie wielowymiarowej analizy historii religii, ewidencji i specjalnych dyscyplin historycznych jest mało istotny.

Pomimo różnych wzlotów i upadków zespół 1781 „Mohylewski rzymskokatolicki konsystorz” jest ważnym źródłem do badań. W jego strukturze istnieją dokumenty obu systemów dokumentacji zachowane w czasie działalności omawianego konsystorza. Dokumenty mińskiego konsystorza zdeponowane są też w materiałach wileńskiego katolickiego konsystorza.

Z tych zespołów mogą korzystać badacze historii powszechnej i historii Kościoła, genealogii i innych nauk pomocniczych, prawa i nauk społecznych, tematyki archiwalnej etc.

Zinaida Antanowicz

The archival materials of the Roman Catholic consistories of Mogilev and Minsk in the National Historical Archives of Belarus

Abstract

At the end of the 18th century, there were changes in the Roman Catholic Church system in the territory of Belarus and Lithuania. It was a time when consistories in the Russian Empire, including Mogilev and Minsk, were established. These institutions performed an administrative function; in addition, they were clerical courts in dioceses and the archdiocese of Mogilev. Today the archival material is preserved in the fonds number 937 and 1781 of the National Historical Archives of Belarus.

The archives of the consistories were arranged and described during the existence of the consistory of Mogilev. Registry books were included later when the collection had already been in storage. Most of the archival materials of the Mogilev consistory are special documents reflecting the specifics of managing this consistory. These documents also characterize the communication between various people, priests and representatives of other denominations. The material presents a wide range of documents characterizing the activity of the consistories. These sources can be useful for the researchers of the general history, the history of the Church, genealogy, auxiliary sciences, law, social sciences, archival studies etc.

Translated by Aneta Kiper

ks. Michał Sołomieniuk
(Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej)

ks. Jarosław Wąsowicz SDB
(Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej)

Liber Copulatorum z parafii Kaława z XVII-XVIII w. Edycja źródłowa

Historia parafii w Kaławie¹ jest związana z dziejami klasztoru cysterskiego w Paradyżu. Miejscowość należała do bogatego rodu Broniszów herbu Wieniawa z Gościchowa (obecnie Gościkowa). *W 1230 roku wojewoda poznański Mikołaj Bronisz wraz ze swoim bratem Dyonizym ufundował w swoich dobrach klasztor², który zakonnicy nazwali Paradisus Matris Dei/Paradisus Beatae Mariae Virginis, od czego pochodzi polska nazwa „Paradyż”, którą odtąd określano klasztor i wieś. W kolejnych latach cystersi otrzymali wiele darowizn i przywilejów, co pozwoliło na prężny rozwój gospodarczy klasztoru. Właśnie w XIII wieku pojawia się w źródłach wieś Kaława, jako własność cysterskiego klasztoru (1257 r.), natomiast w 1307 roku została osadzona na prawie niemieckim³.*

¹ Historyczne nazwy miejscowości występujące w przekazach źródłowych to: *Calava* (1257), *Kalow* (1307 r.), *Kalo* (1412 r.), *Kalewi* (1443 r.), *Calawa* (1508 r.), *Calaua* (1510 r.), *Kalawa* (1528 r.), *Caliawa* (1663 r.), *Kalaw* – od 1790 r., niem. *Kalau*. Nazwa wsi ma charakter topograficzny i pochodzi od słowa *kał* – błoto. Por. Historia parafii i kościoła parafialnego, <http://kalawa.salezjanie.pl/wordpress/index.php/church/kalawa/>, (dostęp: 12.02.2019).

² W klasztorze paradyjskim znajduje się XVIII-wieczny obraz fundacyjny, który przedstawia Mikołaja Bronisza i jego brata Dionizego. Nad nimi unoszą się aniołowie ze wstęgą z napisem: *Znakomity i wysoko poważany pan Mikołaj Bronisz, komes na Gościkowie, ufundował ze swym bratem Dionizym ten Paradyż w roku 1230.*

³ Por. J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. II: *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 457.

W II połowie XIII w. zbudowano w Kaławie kościół pw. św. Mikołaja, o którym po raz pierwszy wspomina *Liber beneficiorum*⁴ z 1510 r. Najprawdopodobniej wówczas erygowano przy kościele parafię. W okresie reformacji kościół wraz z parafią przejęli protestanci, jednak w 1596 r. został odzyskany przez katolików. Odtąd funkcję proboszczów parafii pełnili cystersi z Paradyża. W tym czasie, od 1580 r., klasztor należał już do polskiej prowincji cystersów. Kościół w Kaławie był murowany, uposażony w rolę, zaś plebania miała okazałe domostwa, dwa łany roli i meszne⁵. Parafia posiadała jedną filię we wsi Wysoka, gdzie pierwotny kościół pw. św. Barbary był drewniany. Istniała kiedyś przy niej parafia. Odzyskana z rąk protestantów w 1603 r. została filią Kaławy⁶. Wizytacja archidiacona pszczyńskiego Jana Braneckiego z 1640 r. wspomina o szkole w Kaławie: „Jest tu także szkoła około kościoła, ma rektora katolika, który podług przepisów plebana uczy dzieci. Od mieszkańców obydwóch wsi, to jest Kaławy i Wysokiej, bierze rocznie dwa mały żyta”⁷.

Nie były to jednak wówczas dla tych terenów spokojne lata. *Podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648) opactwo i należące do niego wioski najeżdżały wojska brandenburskie i szwedzkie. Podczas potopu szwedzkiego w 1655 roku kościół w Kaławie został ograbiony i spalony przez Szwedów. Z polecenia ówczesnego opata paradyńskiego Edmunda Zagorowa świątynię odbudowano i oddano do użytku w 1660 roku. Jednak i ona uległa zniszczeniu w wyniku pożaru w 1733 roku. Na nowo wznosił ją opat Józef Gorczyński*⁸.

Opis źródła

Józef Łukaszewicz w swoim opracowaniu historycznym poświęconym kościołom parafialnym w dawnej diecezji poznańskiej zauważa także, iż „ko-

⁴ *Liber beneficiorum* (z łac. Księga dobrodziejstw, także Księga beneficjów, uposażeń) – spis uposażeń, dóbr i przywilejów, zwłaszcza kościelnych, sporządzana dla celów statystycznych oraz podatkowych.

⁵ Por. J. Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej...*, s. 457.

⁶ Tamże.

⁷ Por. J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań 1859, s. 361.

⁸ Tamże, s. 360.

ściół w Kaławie nie zawiera w sobie żadnych pomników z odleglejszej przeszłości, znajduje się atoli w nim biblioteka z kilkuset książek złożona. Księgi jego kościelne zaczynają się od roku 1624”⁹. Nie wiadomo jednak nic o ich losie. W archiwum parafii w Kaławie najstarszą z zachowanych ksiąg jest prezentowana *Liber Copulatorum* z lat 1689-1759, która znajduje się w teczce: „Fragmenty starych metryk par. Kaława”¹⁰.

Prezentowany poszyt rękopisu księgi metrykalnej został sporządzony z papieru czerpanego ze znakiem wodnym i posiada wymiary 20 x 16,5 cm. Zawiera 16 stron, w tym zapisanych 12. Na stronie pierwszej niezapisanej odnajdziemy współczesne pieczęcie: w lewym górnym rogu podłużną – KATOLICKI URZĄD PARAFIALNY/ w KAŁAWIE/; w prawym dolnym okrągłą z krzyżem i napisem w otoku: Ecclesia parochialis S. Nikolai Ep. in Kalawa. Na wspomnianej stronie powyżej okrągłej pieczęci znajduje się także adnotacja ołówkiem: *Tom I*. Kolejne trzy strony poszytu są niezapisane. Adnotacje metrykalne rozpoczynają się od strony 5 i są paginowane od 1 do 12. Na adnotacje naniesione zostały w późniejszym okresie podkreślenia nazwisk osób zawierających związek małżeński. W przypadku mężczyzn kredką czerwoną, kobiet – kredką niebieską. Na ostatniej stronie, w lewym dolnym rogu, znajduje się adnotacja ołówkiem: *Poszyt zawiera 12 stron*.

W przypisach odnotowano pojawiające się warianty ortograficzne nazwisk i uwagi językowe. Dokonano też identyfikacji miejscowości. Poprzez pogrubienie odnotowane zostały wspomniane podkreślenia nazwisk nupturientów. Numerację stron zaznaczono według właściwej dla kolejności w poszycie, a nie według paginacji, która w księdze zaczyna się od strony 5.

Wydawcy mają nadzieję, że edycja dokumentu stanie się przyczynkiem do dalszych badań nad dziejami katolickich parafii w dekanacie pszczewskim w czasach nowożytnych oraz historią opactwa cysterskiego w Paradyżu. Pozwoli to być może w przyszłości zidentyfikować chociażby duchownych pojawiających się w prezentowanej księdze tylko z inicjałów.

⁹ Tamże.

¹⁰ W teczce znajdują się również fragmenty *Liber baptisatorum* z lat 1875-1881. Ta księga znajduje się jednak w bardzo złym stanie i wymaga konserwacji. Szycie jest osłabione, wiele kart jest rozprutych i przedartych w miejscu złożenia.

Edycja źródła

[s. 5]

Anno 1689

Die 8 febr[uarii] Copulatus est Martinus **Pade** cum Anna **Nawaltin**¹¹ testes David Freyer¹², et Mathaeus Lausch

Anno 1690

Die 10 8bris¹³ Copulatus est Georgius **Giering**, cum Elisabetha **Nawaltin**¹⁴, testes Martinus Pade, et Martinus Giering

An[n]o 1694

Die 25 8bris Copulatus est Michael **Janisch**, cum Anna Maria **Milkowskin**¹⁵, testes David Freyer et Jacobus Weigelt

An[n]o 1695

Die 27 Januarij Copulatus est Christophrus **Blobel**, cum Hedvige **Zimmermannin**, testes David Frejer¹⁶ et Georgius Giering

Anno 1697

Die 8 febr[uarii] Copulatus est Stanislaus **Splisgart** cum Dorothea **Schubertin**, testes Martinus Janisch, et Christophorus Grienberg

¹¹ Patronim od nazwiska Nawalt, które może być wariantem nazwy miejscowej „Neuwald”.

¹² Zapis litery „y” podobny do „ij” lub „ÿ”. Ten sam skryptor raz używa go w miejsce „y”, raz w miejsce końcówki genetivu „ii” lub jej wariantu graficznego „ij”.

¹³ Octobris.

¹⁴ Patronim nazwiska Nawalt, odpowiednik polski brzmiałby „Nawaltówna”. Podobne patronimy we wszystkich nazwiskach panien – nupturientek.

¹⁵ Szczególny przypadek utworzenia niemieckiego patronimu od polskiego nazwiska Miłkowski (Milkowski), polska wersja brzmiałaby „Milkowszczanka”/„Miłkowszczanka”.

¹⁶ Inna wersja zapisu nazwiska nupturienta z pierwszego wpisu w księdze.

Anno 1701

Die 25 8bris Copulatus est Martinus **Pech**, cum Anna **Blobelin**, testes Chritophorus Christophorus Blobel, et Martinus Giering

Die 25 8bris Copulatus est Michael **Grejser**, cum Anna **Bittnerin** testes Martinus Pech, et Christphorus Giering

[s. 6]

Anno 1702

Die 12 Julij Copulatus est Martinus **Giering**, cum Elisabetha **Blobelin**, testes Georgius Giering, et Jacobus Brasch¹⁷

An[n]o 1708

Die 25 10bris¹⁸ Copulatus est Martinus **Pech**, cum Elisabetha **Janischin**, testes Christophorus Blibel et Georgius Gluschke

An[n]o 1709

Die 14 febr[uarii] Copulatus est Martinus **Nawalt**, cum Hedvige **Janischin**, testes Christophorus Blobel et Martinus Pade

Anno 1713

Die 13 8bris Copulatus est Georgius **Splisgart** cum Hedvige **Gieringin**, testes Georgius Giering et Michael Francke

Anno 1715

Die 25 8bris Copulatus est Christophorus **Galle** cum Catharina **Lauschin** testes David Frejer et Stanislaus Braüer¹⁹

Die 26 8bris Copulatus est Joannes **Frejer**, cum Anna **Gieringin**, testes Martinus Binder, et Joannes Frager²⁰

¹⁷ Tu i w kilku innych miejscach litera „a” w nazwisku wygląda jak stosowany w tym czasie zapis dyftongu „æ”.

¹⁸ Decembris.

¹⁹ Litera „a” zapisana jak dyftong „æ”.

²⁰ Litera „a” zapisana jak dyftong „æ”.

Anno 1720

Die 4 8bris Copulatus est Andreas **Reincke**, cum Dorothea **Janischin**, etstes Georgius Zerbe, et Martinus Pech

[s. 7]

Anno 1724

Die 4 9bris Copulatus est Georgius **Giering**, cum Elisabetha **Braüerin**, testes Joannes Frejer, et Georgius Splisgart

Die 25 9bris Copulatus est David **Frejer** cum Rosina **Gluschkin**, testes, Michael Michael Binder. et Joannes Frejer

Anno 1726

Die 27 9bris copulatus est Martinus **Pade**, cum Anna **Pechin** testes Martinus Nawalt, et Bernardus Pech

Die 25 9bris Copulatus est Benedictus **Pade**, cum Elisabetha **Grejserin**, testes, Andreas Pech, et Michael Grejser

Anno 1728

Die 12 9bris Copulatus est Georgius **Paulcke**²¹, cum Barbara **Blobelin**, testes, David Frejer, et Martinus Binder

Anno 1729

Die 27 Aprilis Copulatus est Casparus **Janisch**, cum Hedvige **Braüerin**, testes David Frejer et Georgius Giering

Die 5 Julij Copulatus est Andreas **Klembt** cum Doorothea **Reinckin**, testes Georgius Zerbe et Martinus Janisch

[s. 8]

Anno 1731

Die 28 9bris Copulatus est Joannes **Pade**, cum Dorothea **Gieringin**, testes, Martinus Pade et Georgius Paulcke

²¹ Na s. 5 to samo nazwisko, zapisane w wariacie „Paulke”.

Die 25 10bris Copulatus est Paulus **Blobel**, cum Barbara **Gieringin**, testes David Frejer, et Joannes Georgius Giering

Anno 1732

Die 4 9bris Copulatus est Jacobus **Giering**, cum Anna **Pechin**, testes, Jacobus Pech, et Andreas Klembt

Anno 1733

Die 25 8bris Copulatus est Balthasar **Splisgart**, Cum Elisabetha **Janischin**, testes Christianus Splisgart et Casparus Janisch

Die 4 9bris Copulatus est Josephus **Schultz**, cum Cristina **Gallin**, testes Georgius Bittner, et Georgius Hoffman²²

Anno 1734

Die 23 Maij Copulatus est Andreas **Pech**, cum Dorothea **Hoffmannin**, testes Josephus Schultz, et Benedictus Pech

Die 5 9bris Copulatus est Joannes Georgius **Giering**, cum Elisabetha **Pechin**, testes Joannes Frejer, et Paulus Blobel

[s. 9]

Anno 1735

Die 6 9bris Copulatus est Michael **Pech**, cum Catharina **Gieringin**, testes, Joannes Georgius Giering, et Joannes Frejer

Die 6 10bris Copulatus est Martinus **Pech**, cum Maria **Niesalckin**, testes Mathias Höhl et Fridericus Klinge

Anno 1736

Die 18 9bris Copulatus est Georgius **Hantzke**, cum Dorothea **Padin**, testes, Joannes Georgius Giering, et Jacobus Giering

²² Wersja nazwiska z jednym „n” końcowym; w następnym zapisie nazwisko kończy się na podwójne „n”.

Anno 1737

Die 23 Junij Copulatus est Christianus **Blobel**, cum Anna Barbara **Frejerin**, testes Georgius Paulke et Joannes Georgius Giering

F[rate]r Arsenius Curatus²³

Die 2 Julij Copulatus est Martinus **Pech** cum Barbara **Klingspornin**, testes Mathias Höhl et Michael Nawalt

Die 27 9bris Copulatus est Casimirus **Nawalt**, cum Cæcilia **Janischin**, testes Mathias Höhl, et Balthasar Spligsart

Anno 1739

Die 11 8bris Copulatus est Joannes **Knappe** cum Barbara **Spligsartin**, testes Michael nawalt et Jacobus Zeidler

Fr[ater] Arsenius Curatus

[s. 10]

Die²⁴ 11 Novembris Copulatus est Martinus **helt** cum Anna **Janischin** testes Joannes Georgius Giering et Michael Pech

Fr[ater] Arsenius Cur[atus]

Productus in congregatione Maiali²⁵ Rokitnen[si]

L.G.D... m[nu] p[ro]p[ria]

Anno 1740

Die 3 Julij Copulatus est Christophorus **Sieiffert** cum Anna **Bräuerin** testes Joannes Bräuer et Joannes Fechner

Fr. Arsenius

Productum in congregatione Maiali

Pszczewar[iensi?] Die 11 X St. P. m[anu] p[ro]p[ria]

²³ Po raz pierwszy pojawia się imię duchownego.

²⁴ Od tego miejsca druga ręka.

²⁵ Rzadka forma przymiotnikowa od nazwy „maj”.

Anno 1742

Die 19bris Copulatus est Michael **Greÿser**²⁶ cum Elisabetha **Nawaltin**, testes
Andreas Klembt et Joannes Georgius Giering

Fr. Arsenius Curatus

Prod[uctum] in Congregat[ione] Zbąszynen[si] d[ie] 26 April[is] 1742

MB PP m[anu] p[ro]p[ri]a

Die 18 Junij Copulatus est Joannes **Schultz** cum Maria **Gieringin** testes Mathias
Josephus Höhl et Michael Nawalt

Fr[ater] Arsenius Curatus

Die 7bris Copulatus est Jacobus Pade cum Anna Bräuerin²⁷ testes Joannes
Georgius Giering et Michael Peech

Fr[ater] Vincentius

Productum in Congregatione Maiali

Babimosten[si] Die 29 Maj A[nn]o 1743

X.JKPT m[anu] p[ro]p[ri]a

[s. 11]

Anno 1743

D[ie] 20 Novembris Copulatus est Joannes **Helt** cum Maria Elisabeth **Frejerin**
testes Joannes Georgius Giering et Michael Binder

Fr[ater] Conradus

Productum in Congregatione Kosmine[nsi]²⁸ Anno D[omi]ni 1744 d[ie] 20 Maj

Laurentius Gładysz... Decanus Pszczyw[iensis] m[anu] p[ro]p[ri]a

²⁶ Litera „y” z dwiema kropkami.

²⁷ Po raz drugi ta sama nupturientka.

²⁸ Koźminek, 25 km na południowy wschód od Kaławy.

A[nn]o 1744

Die 1. 9bris copulatus est Joannes **Knappe** cum Barbara **Janischin**. Testes
Caspar Janisch et Michael Nawalt

Fr[ater] Adalbertus

Die 15 9bris copulatus est Joannes **Bantsch** cum Maria Hent...²⁹ testes Michael
Nawaldt et Christianus Blobel

Fr[ater] Adalbertus

Productum in congregatione Chociseviensi³⁰ d[ie] 15 9bris 1745 (?)

Anno 1745to

Die 7ma Novembris copulatus est Christophorus **Schoetz** cum Elisabetha **Pechin**
testes fuerunt Andreas [...] ³¹ et Michael Pech

Die 21 Novembris copulatus est Joannes G[...] ³² **Kroschelin** ³³ testes fuerunt
Martin [...] ³⁴ Kram ³⁵

Die 21 Novembris copulatus est Andreas [...] [et Bar]bara **Lilisgartin**, testes
fuerunt Micha[el] [...] [et] Balthasar Lilisgart

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

[s. 12]

Productum est in Congregatione peracta in Ecclesia Starodvorc[ensi] ³⁶ die 24
Maji 1746

Stanislaus Garczyński S.C.

²⁹ Nie można odczytać nazwiska.

³⁰ Chociszewo, 17 km na południowy wschód od Kaławy.

³¹ Zaplamienie karty uniemożliwia odczyt.

³² Jw.

³³ Nazwisko panny młodej.

³⁴ Zaplamienie karty uniemożliwia odczyt.

³⁵ Nazwisko drugiego świadka.

³⁶ Stary Dwór, ok. 11 km na wschód od Kaławy.

Die 8va Novembris copulatus est Martinus **Meissner** cum Elisabeth **Nawaldin**³⁷
testes fuerunt Joannes Schönborn et Christophorus Gotsche

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Die 8va Novembris copulatus est Martinus **Paulke** cum Barbara **Reinkin** testes
fuerunt Joannes Görink et Michael Pech

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Anno 1748

Die 26ta Maji copulatus est Georgius **Pech** cum Anna **Padin** vidua³⁸ testes
fuerunt Joannes Georgius Göring et Michael Pech

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

A[nn]o 1748 die 28 Maji Productum in Congregatione Bledzew[iensi]³⁹

J H Wenslaw[ski]⁴⁰ Can[onicus] Vars[aviensis]

Sacrâ A[u]th[oritat]e ap[osto]li[c]a Notarius Pl[ebanus] Goray[ensis]
assistivi

Die 13tia Novembris copulatus est Matthias **Hancke** cum Anna **Padin** testes
fuerunt Georgius Kulak scultetus⁴¹ Chenticensis⁴² et Jacobus Piech

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Productum in Congregatione Trzebyszowien[si]⁴³ d[ie] 22 Maij 1749

M.B. P.P. m[anu] p[ro]p[ria]

³⁷ Kolejna wersja nazwiska „Nawalt” w wersji patronimicznej.

³⁸ Po raz pierwszy w księdze pojawia się informacja o stanie „cywilnym” nupturientki.

³⁹ Bledzew, ok. 23 km na północny zachód od Kaławy.

⁴⁰ Kanonik o takim lub podobnym nazwisku nie występuje w książce: L. Królik, *Kapituła kolegiacka w Warszawie do końca XVIII wieku*, Warszawa 1990, s. 183-203 (spis nazwisk członków kapituły).

⁴¹ Po raz pierwszy w księdze pojawia się informacja o rodzaju wykonywanej pracy i to nie w odniesieniu do pana młodego, a świadka.

⁴² Chyciny lub Chodziszewo.

⁴³ Trzebiszewo, ok. 35 km na północny zachód od Kaławy.

[s. 13]

Die 6ta Julij copulatus est Georgius **Pech** viduus et hortulanus⁴⁴ cum Maria Elisabetha **Splisgartin**, testes fuerunt Joannes Georgius Giering tabernator et Michael Pech cmeto
Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Productum in ecclesia Skwirzinen[si]⁴⁵ die 9° 8bris 1749 L'abbè⁴⁶ Bertrand
Propst [?] loci m[anu] p[ro]p[ria]

Productum in congregatione Maiali Rokitnen[si] d[ie] 13 Maji a[nn]o 1750
JH Wenslaws[ki] Can[onicus] Varsavi[ensis]
S[ac]râ A[ut]h[oritat]e [aposto]lica Natar[ius] Pl[ebanus] Goray[ensis]⁴⁷ as-
sistivi m[anu] p[ro]p[ria]

Anno 1750

Die 18va Maji copulatus est Martinus **Pech** cum Dorothea **Freyerin**, testes
fuerunt David Freyer scultetus et Christianus Plebel
Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Die 25ta Novembris copulatus est Georgius **Draber** cum Anna Maria **Freyerin**,
testes fuerunt Martinu[s] Gloschke Joannes Georgius Girink
Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

[s. 14]

Anno 1751mo

Die 17ma februarii copulatus est casparus **Geiler** cum Barbara **Moroskin**,
testes fuerunt Martinus Ginter et Georgius Culak
Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

⁴⁴ Po raz pierwszy w księdze pojawia się podwójne określenie przy panu młodym: stanu „cywilnego” i wykonywanej pracy.

⁴⁵ Skwierzyna, ok. 27 km na północ do Kaławy.

⁴⁶ Jęz. francuski.

⁴⁷ Goraj, ok. 25 km na północny wschód od Kaławy.

Productum in congregatione Majali Pszczewiensi]

D[ie] 24 Maji 1751

JH Wenslaws[ki] Can[onicus] Varsavi[ensis]

Pl[ebanus] Goray[ensis] assistivi

Anno 1754

Die 29 Januarij copulatus est Christanus Wilhelm **Leobsch** molitor cum Anna Maria **Greilichin** vidua, testes fuerunt David Freÿer, et Joannes Georgius Giering.

Fr[ater] Thadaeus m[anu] p[ro]p[ria]

Productt[um] in congregatione Majali

Rozminen[si] 1754 28 Maji

Die 19 Junii a[nni] c[urrentis] copulatus est Michael **Schiller** cum Barbara **Freÿerin** sculteti Visocensis⁴⁸ filia, testes fuerunt: Joannes Helt, Georgius Freÿer

Fr[ater] Thadaeus m[anu] p[ro]p[ria]

Die 25ta Novembris copulatus est Matthaeus **Lange** cum Elisabetha **Janischin**, testes fuerunt Joannes Georgius Giering et Joannes Nawald

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Productum die 13 Maji 1735 J. Garczÿnski m[anu] p[ro]p[ria]

[s. 15]

A[nn]o 1755

Die 11ma Maji copulatus est Christianus **Klebel** faber cum Maria Elisabetha **Breschin**, testes fuerunt Joannes Georgius Giering et David Freyer Scultetus

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

⁴⁸ Wysoka, ok. 5 km na zachód od Kaławy.

Die 24ta Junij copulatus est Joannes **Spisgart** cum Dorothea **Klembtin**, testes fuerunt Michael Pech et Joannes Georgius Giering Tabernator

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Die 6ta Julij copulatus est Martinus **Modrak** viduus cum Maria **Gengin** pastoris filia, testes fuerunt Joannes Genge et Christianus Richter

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Productt[um] in Congrega[tio]ne autumnali Chociszewien[si]⁴⁹ 14 8bris

Die 18^{va} Novembris copulatus est Georgius **Marcha** rusticus Schilensis⁵⁰ cum Elisabetha **Freyerin**. Testes fuerunt Joannes Freyer et Martinus Peech rusticus

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Anno 1756to

Die 11^{ma} Januarij copulatus est Andreas **Weyma** cum Hedvige **Navaldin**, testes fuerunt Joannes Georgius Giering tabernator et Michael Greiser hortulanus

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

Productt[um] in Congregatione Starodvoren[si]⁵¹ 20 Maji 1756to

Thomas Hańczewski Plen[...]

[s. 16]

Anno 1757

Die 27^{ma} Januarij⁵² copulatus est Martinus **Paulke** cum Barbara **Spisgartin** testes fuerunt Joannes Georgius Giering Tabernator et Michael peeche Cmeto

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

⁴⁹ Chociszewo, ok. 17 km na południowy wschód od Kaławy.

⁵⁰ Silna, ok. 30 km na północny wschód od Kaławy.

⁵¹ Stary Dwór, ok. 10 km na południowy wschód od Kaławy.

⁵² Nazwa miesiąca, omyłkowo pominięta, dopisana nad wierszem.

Productt[um] in Congregatione autumnali Kalavien[si]⁵³ 1756 13 8bris
T[homas] Hanczewski m[anu] p[ro]p[ria]

Anno 1758

Die 29na Januarij copulatus est Joannes **Peich** civis Blidzovienss[is]⁵⁴ cum
Virgine Dorothea **Freyerin**. Testes fuerunt Casparus Malvald et Joannes Navalda
Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

In Congregatione Majali 1759 productum
Adalbertus Niesztor [?] D. F. 7hy P. R[...] m[anu] p[ro]p[ria]

Anno 1759^{na}

Die 11 9bris copulatus est Michael **Geng** bubulcus hujas cum Virgine Anna
Maria **Weisin** oriunda Birgholcio⁵⁵, testes fuerunt Joannes Geng sartor et Chri-
stianus Veis

Fr[ater] Adalbertus m[anu] p[ro]p[ria]

*Źródło: Archiwum Parafii św. Mikołaja w Kaławie, akta bez sygn., t. Fragmenty
starych metryk paraf. Kaława.*

⁵³ Kaława.

⁵⁴ Bledzew, 24 km na północny zachód od Kaławy.

⁵⁵ Niem. Birkholz, pol. Borów, ok. 20 km na południe od Kaławy.

Ks. Michał Sołomieniuk, Ks. Jarosław Wąsowicz SDB

**Liber Copulatorum from the parish of Kaława of the 17th
and 18th centuries. A source edition**

Abstract

The history of the parish in Kaława is connected with the history of the Cistercian monastery in Paradyż. In the second half of the 13th century, the church dedicated to St Nicolaus was built in this village; for the first time this church is mentioned in Liber beneficiorum of 1510. It is probable that it was then that the parish was established. In the Reformation period, the church along with the parish was taken over by Protestants; however, in 1596 it was returned to Catholics. From then onwards, the Cistercians from Paradyż were parish priests in this parish.

During the Thirty Years' War (1618-1648), the Brandenburg and Swedish armies invaded the abbey and its villages. During the Swedish Deluge in 1655, the church in Kaława was looted and burnt. At the request of the then Paradyż Abbot Edmund Zagorow, the church was rebuilt and opened for the faithful in 1660. However, this church was also destroyed in a fire in 1733. It was rebuilt again by Abbot Józef Gorczyński.

The presented Liber Copulatorum of the years 1689-1759 is the oldest surviving parish book in the archive of the parish in Kaława; it is included in the folder 'The fragments of the old registers of the parish of Kaława'. The publishers hope this edition will contribute to further research on the history of the Catholic parishes in the deanery of Pszczew in the early modern times and the history of the Cistercian abbey in Paradyż.

Translated by Aneta Kiper

WSPOMNIENIA

Ks. Apolinary Tarnogórski¹

Moje curriculum vitae

Urodziłem się w czerwcu 1874 na Podolu. Szkoły średnie i Seminarium Duchowne skończyłem w Żytomierzu. Na kapłana wyświęcony 1900 r. W kwietniu zachorowałem na tyfus (epidemia). Jako rekonwalescent zwolniony od

¹ Ur. 19.06.1874 w Kirijówce na Podolu. Świecenia kapłańskie otrzymał 10.03.1900 w Żytomierzu. Po święceniach w kwietniu 1900 zachorował na tyfus, po czym skierowano go jako rekonwalescenta do Obodówki w charakterze wikariusza koadiutora (administrator). Jesienią 1900 zastępował chorego proboszcza w Krasnopolu. Po powrocie proboszcza z kuracji mianowano ks. A. Tarnogórskiego wikariuszem przy kościele katedralnym w Żytomierzu. Przez dwa lata był wikariuszem w Brahiłowie na Podolu. Następnie otrzymał probostwo w Dąbrowicy. Pełnił urząd wicedziekana, po czym dziekana dekanatu Łuck. Po siedmiu latach przeniesiono go na probostwo w Oratowie. Po roku sam poprosił o zmianę parafii. Władza duchowna skierowała go do miejscowości Zwiahel na Wołyniu, gdzie został proboszczem i dziekanem miejscowego dekanatu. Następnie mianowano go proboszczem we Włodzimierzu Wołyńskim. Po wybuchu I wojny światowej na krótko trafił do austriackiego aresztu. Po wojnie przełożeni skierowali go do Francji, aby tam otoczył opieką duszpasterską polskich robotników. Dwa lata był duszpasterzem polonii w okolicy Lyonu. Po powrocie do kraju służył pomocą duszpasterską proboszczowi w Ołyce. Następnie przeniósł się do diecezji pińskiej i został proboszczem parafii Hancewicze. Po czterech latach otrzymał probostwo w Łunińcu. Pełnił także urząd dziekana miejscowego dekanatu. Kolejną placówką był Pobikrów, a po niej Telechany. W kwietniu 1943 został aresztowany przez Niemców i kolejno był przetrzymywany w Telechanach, Łunińcu i Hancewiczach. Zwolniono go 10.05.1943. Po wojnie przyjechał na Ziemię Odzyskane. Dekretem z 13.05.1946 został wikariuszem kooperatorem w parafii Sulęcín-Ośno Lubuskie z rezydencją oraz prawami i obowiązkami proboszcza w Lubniewicach, pow. Sulęcín. Pismem z 11.08.1953 i 30.09.1953 prosił gorzowską kurię o przejście na emeryturę. Dekretem z 14.10.1953 zwolniono go z zajmowanego stanowiska i przeniesiono w stan spoczynku. Na emeryturze mieszkał w Lubniewicach. Zmarł 5.09.1956. Odznaczony krzyżem *Pro fide et ecclesia in Rusia merito* przez abpa Edwarda Roppa.

ostatnich egzaminów. Wysłany do Obodówki jako koadiutor starego proboszcza ks. Sieleckiego. W jesieni byłem delegowany do Krasnopola na zastępstwo ks. prałata Żeleńskiego, który wyjechał za granicę na kurację. Po powrocie byłem delegowany jako wikary do katedry w Żytomierzu. Wikary wyjechał na urlop. Potem dwa lata byłem wikarym w Brahiłowie na Podolu. Miraculosa Statua D. N. J. Christi. Kilka odpustów rocznie i prawie co dzień grupy z kilku osób lub pojedynczo z całego kraju, nawet z dalekiej Syberii. Pracy miałem dość, parafia rozległa, szpital, cukrownia, stacja kolejowa, duża na miejscu, druga węzłowa. Przygraniczna Zmerynka. Proboszcz ks. Gutowski był ciężki i ociężały do pracy – więc tylko „wikary”. Byłem mianowany proboszczem w Dąbrowicy na Wołyniu. Jak mnie później ks. prałat Kamiński (zmarł jako Biskup Nominat), byłem posłany do Dąbrowicy w celu naprawienia stosunków z kolatorem hrabią Platerem, bo z moim poprzednikiem sprawy rozstrzygał Sąd Pokoju. Kościół piękny, popijarski, zastałem prawie w ruinie, dach dziurawy, sufit poodpadał wewnątrz, a zewnątrz odrapane, posadzka ceglana miejscami wytarta do piasku. Organy stare rupiecie prawie bez głosu. Dwa piękne boczne ołtarze stiukowe, pomalowane siną olejną farbą. Probostwo domek, właściwie chatka drewniana [...] Budynki gospodarskie jeszcze w gorszym stanie. Nie wiedziałem w jakim celu byłem posłany do Dąbrowicy. Stosunki moje z kolatorem przez kilka lat pobytu były najlepsze. Wziąłem się od razu do remontów i budowy, ufając że na chwałę Bożą – więc Bóg pobłogosławi. W ciągu paru lat na kościele dałem nowy dach – belki, wiązania, krokwie nowe, pokryłem marsylską dachówką, posadzkę dałem terakotową. Ołtarze oczyściłem od wstrętnej sinej farby. Organy zbudowałem nowe o dwóch klawiaturach z pedałami. Zmurowałem plebanię i budynki gospodarskie. Założyłem cmentarz. Założyłem sad owocowy. Zostałem mianowany wicedziekanem łuckim. Dziekan zacny, starszy już człowiek, proboszcz katedry łuckiej we wszystkich sprawach mną się wyręczał, oddalonych ode mnie parę stacji kolejowych a od siebie kilka kilometrów. Prosiłem osobiście J. E. świętej nieodżałowanej pamięci Ks. Biskupa Niedziałkowskiego o zwolnienie mnie z obowiązku wicedziekana. Odpowiedział, że nie tylko nie zwalnia z wicedziekani, ale mianuje mnie dziekanem. Szczerze wypraszałem się. „Jesteś ksiądz dziekanem, proszę

nie wypraszać się”, taka była odpowiedź J. E. Dostałem urlop, zagraniczny paszport i zwiedziłem trochę Europę. Zastępcą moim na ten czas pozostał sam J. E. W dnie powszednie msze św. odprawiał w kaplicy pałacowej a sumę w niedzielę w kościele. Ochrzcił przez ten czas dwoje dzieci. Po siedmiu latach zostałem przeniesiony do Oratowa na Ukrainę. Parafia mała, ale pingue [tłuste] beneficjum, kilku obywateli i kilkanaście domów urzędników, a to wszystko prawosławni. Byłem młody, zdrowy, chciałem pracować. W drugim roku, przedstawiając powód, poprosiłem o zmianę. Dostałem Zviahel na Wołyniu, pod warunkiem, że przyjmę dekanat zviahelski. Musiałem się zgodzić. Miasto powiatowe, dwóch wikarych. Kilka parafii w dekanacie. Proboszczowie prosili mnie, żebym postarał się o podział parafii, bo nie mogą podołać. Zrobiłem z filią kościołów i kaplic parafialne kościoły. Zostawiłem 12 parafii. Po paru latach zaproponowano mi przenieść się do Włodzimierza Wołyńskiego. Chętnie zgodziłem się. Kościół opuszczony. Zaraz wziąłem się do roboty. Pomimo, że parafia liczna i zamożna, zastałem jak w Dąbrowicy. Na kościele dach dziurawy a w jednym rogu nie było zupełnie dachu, jakie dwa metry kw. Ogrodzenie z dwóch stron od chodników murowane, na pół metra wysokie, ale na nim nawet żerdzi nie było, tak że dzieci sklepikarzy żydowskich przełaziły przez ten murek dla załatwienia swoich potrzeb naturalnych pod ścianami kościoła. Nie zmyślam. Dzwonnica murowana na rogu tego kościoła, w czasie dzwonienia lekko się chwiała, bo fundament był zepsuty, a dzwony wielkie. Probostwo – część dawnego klasztoru, nie wilgotne, a mokre. W podziemiu kościoła trumny porozbijane i kości chowanych tam cywilów i zakonników chowanych bez trumien pod głową cegła. Probostwo wymurowałem i trzy sklepy dochodowe. 1914 rok! Wojna! Włodzimierz mało ucierpiał. Kościół ocalał. Byłem aresztowany przez Austriaków z oskarżenia Żydów. Po przesłuchaniu uwolnili i przeprosili „za fatygę”. Kilkanaście parafii zostało odciętych od władzy kościelnej, z których kilku księży zmarło albo zostało wywiezionych na Wschód. Ja jeden miałem możność za obręb parafii wyjeżdżać, bo we Włodzimierzu stały sztaby armii okupacyjnych, więc dostałem bezterminowe „offener befel”. Pojechałem do Lwowa do śp. Arcybiskupa Bilczewskiego. Przedstawiłem mu naszą sytuację, wytłumaczyłem się dlaczego ja nie kto inny przyjechał w tej

sprawie. Przyjął mnie serdecznie i powiedział, że dobrze zrobiłem i zaraz zatelegraował do Wiednia do nuncjusza. Przyłączono nas do Sandomierza. Wikariuszem generalnym został mianowany ks. Szukajski, dziekan kowelski. Po zakończeniu wojny, gdy już były władze polskie, postanowiłem urządzić misję. Misjonarzy zaprosiłem oo. Jezuitów. Po ustaleniu terminu misji, pojechałem do J. E. Arcybiskupa, by mi wskazał, kogo z J. E. Ks.Ks. Biskupów mógł prosić o przybycie dla udzielenia sakr. bierzmowania. Chciałem polowego biskupa J. E. księdza Bandurskiego. Na to mi J. E. – Macie już swego Biskupa – kto nim jest? proszę Waszej Ekscelencji – Z waszej diecezji, jakiś Dąbrowski czy Dębicki, nie pamiętam – O tak Dubowski – Dubowskiego znałem dobrze. Kolega seminaryjny kursowy, później sąsiad (w Korcu) i subdekanalny. Z J. E. Biskupem miałem nie miłe zajścia. Dopiero z Rzymu napisał do mnie i pisywaliśmy do siebie. Mam jeszcze parę listów. Zajścia i przejścia moje z biskupem Dubowskim mam opisane w obszerniejszym życiorysie. Tu dodam jeszcze, że we Włodzimierzu założyłem 7-mioklasową szkołę powszechną. Nauczycielkami były zakonnice Rodziny Maryi i biskupem łuckim został J. E. Ks. Adolf Szelażek. Od niego otrzymałem propozycję wyjazdu do Francji, jako znający język francuski, do polskich górników i robotników. Podziękowałem, ale wymówiłem się. Po jakimś czasie otrzymałem powtórnie propozycję, w której już przebijał rozkaz, jednocześnie list od kolegi z kurii z radą, żebym jechał. Wyjechałem. Byłem koło Lyonu. Byłem dwa lata. Dobrze mi tam było, byłem w dobrych stosunkach z Francuzami i z Polakami, ale tęskniłem do kraju. Napisałem do J. E. Ks. Biskupa prosząc o odwołanie. Otrzymałem odpowiedź, że muszę pozostać, z resztą to zależy od J. Em. Prymasa Hłonda. Jadąc po dwóch latach na urlop zajechałem do Jego Eminencji w tej sprawie. Przyjął mnie po ojcowsku i pozwolił pozostać w kraju. J. E. ksiądz Biskup w Łucku przyjął mnie ostro za to, że wróciłem z Francji i kazał jechać do Ołyki i tam czekać. Proboszczem tam był ks. Sienicki, dawny mój parafianin a później wikary (obecnie jest w Kole Wlkp.). Po dość długim czekaniu pojechałem do Łucka do J. E. Ks. Biskupa. Otrzymałem odpowiedź – czekać. Z ks. Sienickim byłem w dobrych stosunkach, jak i teraz, ale nie mogłem być na jego utrzymaniu nie wiadomo jak długo. Po paru przypomnieniach pisemnie poprosiłem

telefonicznie o zwolnienie z diecezji. Księży było brak, jak i teraz nie zbytek. Jeździłem osobiście szukać jakiego stanowiska. Trzech Biskupów odmówiło mi. Sądzę, że zostali uprzedzeni o mnie. Mam pewne dane na to. Postanowiłem pojechać jeszcze do dwóch diecezji, jeśli nie będę przyjęty – zadecyduję o moim losie. W Pińsku śp. świątobliwy Ks. Biskup Łoziński przyjął mnie po ojcowsku i dał parafię Hancewicze. Po czterech latach przeniósł mnie do Łunińca na proboszcza i dziekana. Po śmierci śp. Biskupa Łozińskiego, alter Dubowski, Biskup Bukraba. Poznaliśmy się na pogrzebie Biskupa Łozińskiego, on był dziekanem brzeskim, a ja łuninieckim. Z Łunińca przeniósł do Pobikrów, z Pobikrów do Telechan. W 1939 r. miałem być znowu przeniesiony gdzie indziej, ale wybuchła wojna. Przeszedłem pięć okupacji. W areszcie za Niemców siedziałem tydzień. Grożono rozstrzałem mnie i całej parafii, nawet kobiety i dzieci, ale Bóg dobry za przyczyną Matki Najświętszej ocalił mnie i parafian. Za moją pracę jeszcze od J. E. Ks. Arcybiskupa Roppa dostałem krzyż: „Pro fide et Ecclesia in Rusia merito”. Omnia rera quod scripsi, scio et credo Deus me iudicet.

Ks. A. Tarnogórski

12 VIII 53 Lubniewice

Nie miałem zamiaru pisać życiorysu. Napisałem obszerny na żądanie Księdza Kanonika Wasilewskiego, administratora diecezji pińskiej (zmarł na dalekim Wschodzie wywieziony przez okupantów). W Lubniewicy jestem od połowy maja 1946 r. Ten życiorys jest skrócony, w obszerniejszym opisanie moje zajścia z Biskupem Dubowskim i trochę z Biskupem Bukrabą.

X. A. T.

Rev. Apolinary Tarnogórski

My curriculum vitae

Abstract

Rev. Apolinary Tarnogórski is one of the pioneers of the pastoral care in the Recovered Territories after World War II. The above text is the memoirs written by the author, which are in his personal file, held in the Diocesan Archive in Zielona Góra.

Translated by Aneta Kiper

Ks. Zbigniew Dymitruk

**Kazanie w czasie mszy św. w kościele parafialnym
pw. św. Stanisława Bpa we Wschowie na pogrzebie
śp. ks. Zygmunta Malickiego (+16.05.2019)¹**

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan sprawiedliwy sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego”. (2 List do Tymoteusza)

Drogi księżu biskupie Pawle, Droga Siostrzo księdza Zygmunta, Droga Rodzino, Bracia Kapłani, byli parafianie z Deszczna i Trzebiela, drodzy mieszkańcy Wschowy, Siostry i Bracia. Zjednoczeni myślą i sercem stajemy przy trumnie kapłana – ks. Zygmunta. I stąd wznosimy oczy ku niebu i biegniemy modlitwą tam, gdzie jest tron Najlepszego Ojca. W tym wznoszeniu oczu ku niebu i w biegu w stronę Ojca chcemy zatrzymać się na kilku przystankach związanych z życiem i z posługą ks. Zygmunta. Nie sposób zatrzymać się przy wszystkich przystankach Jego życia, ale przy kilku się zatrzymamy.

Zatrzymajmy się przy domu rodzinnym ks. Zygmunta. Urodził się 24 lutego 1932 r. w Kaliszu. Dzieciństwo i czas okupacji przeżył w Zambrowie. Pod koniec wojny wrócił w rodzinne strony. Po powrocie ojca z obozu Gross-Rosen zamieszkali we Wschowie. Tam ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Niższe Seminarium Duchowne ukończył w Słupsku, Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie Wielkopolskim.

¹ Urodzony 24 lutego 1932 r. w Kaliszu, święcenia prezbiteratu przyjął 23 czerwca 1957 r. w Gorzowie Wlkp., wieloletni proboszcz parafii pw. NMP Królowej Polski w Trzebielu, od 1 sierpnia 2007 r. na emeryturze w Domu Księży Emerytów w Zielonej Górze. Zmarł 16 maja 2019 r. w szpitalu w Zielonej Górze. Pochowano go w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym we Wschowie.

23 czerwca 1957 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był siódmym rocznikiem wyświęconym po wojnie w katedrze gorzowskiej. Był jedynym rocznikiem święconym przez ks. biskupa Teodora Benscha. Jego wikariat i wikariat księży tego pokolenia to: bardzo skromne mieszkania, skromne salki katechetyczne, bardzo zimne kościoły, dojazdy na katechezę i do kościołów filialnych, to rowery, motocykle, zaprzęgi konne, a nawet pieszo. Post Eucharystyczny od północy do ostatniej mszy świętej popołudniowej. Pierwsze probostwa: duża ilość kościołów filialnych, skromne plebanie, a nawet konieczność prowadzenia małych gospodarstw rolnych, aby obronić się przed niedostatkiem. To wszystko nie było obce Tobie, Drogi ks. Zygmuncie. Radością tych kapłanów były pełne kościoły, pełne salki dzieci i młodzieży. Zadaniem kapłanów tego pokolenia – scalanie ludzi przybyłych po wojnie na te ziemie. To również wycieranie łez, gojenie ran zadanych ludziom tej ziemi przez system hitlerowski i stalinowski.

Drogi ks. Zygmuncie! Pozwól, że zatrzymamy się przy przystanku o nazwie Trzebiel. Przybyłeś do tej parafii w 1987 r., miałeś już 30 lat kapłaństwa. Parafia z nowym kościołem, z nową plebanią. Na początku wejścia do tej parafii miałeś pewne trudności, bo zawsze przy budowie kościoła zachodzi silna więź między budowniczym a mieszkańcami parafii. W tę parafię pięknie wprowadził Cię ks. biskup Józef Michalik. W czasie bierzmowania wypowiedział słowa: „Gdyby zliczyć wszystkie remonty, które wykonywałeś, to również by powstał nowy kościół”. Byłeś 20 lat proboszczem w tej parafii. Wrosłeś w tę wspólnotę. Pokochałeś tych ludzi, a ludzie Ciebie. Są obecni na twoim pogrzebie razem z Twoim drugim następcą. Księżu Zygmuncie! Byliśmy sąsiadami. Dziękuję Ci za to sąsiedztwo. Dziękuję za wspólne Wigilie Bożego Narodzenia, za wspólne kolacje Wielkiego Czwartku, wspólne procesje Bożego Ciała. Za wiele innych rzeczy. Mogę śmiało powiedzieć: Byłeś bardzo dobrym proboszczem dla swoich współpracowników. Niektórzy Ci nawet zarzucali, że byłeś za dobry. Byłeś bardzo szczerzy, dzieliłeś się tym, co miałeś. Potrafiłeś podzielić się ze mną nawet opałem. Byłeś bardzo kulturalny i dyspozycyjny wobec ks. biskupów. Miałeś wielkie poczucie humoru.

Drogi ks. Zygmuncie. Ostatnia stacja to DKE. Twoje braterskie ciepło do współpracowników. Nasze wspólne kawy przy okrągłym stole. W te kawowe spotkania

wnosiłeś wiele ciepła, życzliwości i humoru. Bardzo Ci za to dziękuję. Będzie nam Ciebie brakowało na tych spotkaniach.

Drogi Zygmuncie, tak kazałeś się do mnie zwracać. Pozwól, że tak się do Ciebie zwrócę na końcu. Pozwól, że wiarą małego chłopca Cię pożegnam. Cóż Ci powiedzieć na to nasze pożegnanie. Wsiadłeś w dalekobieżny pociąg.

Pamiętaj – masz wysiąść na właściwej stacji. Kiedy się zatrzymasz, niech na Twoje powitanie wyjdą Twoi rodzice, Twoja siostra, i ci wszyscy, których odprowadzałeś na miejsce wiecznego spoczynku. Niech wyjdą kapłani, których znałeś, z którymi przeżywaliśmy wspólnotę dekanalną: ks. Jerzy Oszekiel, ks. Józef Kruk, ks. Władysław Kleszcz, ks. Tadeusz Kleszcz, ks. Feliks Jemioło, ks. Tadeusz Demel, ks. Edward Welzandt.

Prosimy Cię. Kiedy my będziemy przekraczać próg wieczności, przyjdź na nasze powitanie, tak jak myśmy przyszli na Twoje pożegnanie. Przygotuj nam dobre miejsca.

Dobry Jezu...

Amen

Rev. Zbigniew Dymitruk

**The sermon during the funeral mass for Rev. Zygmunt Malicki
(+16.05.2019) in St Stanislaus the Bishop Parish Church in Wschowa**

Abstract

The presented text of the homily which was delivered by Rev. Zbigniew Dymitruk at the funeral mass for Rev. Zygmunt Malicki, the priest of the diocese of Zielona Góra and Gorzów, buried at the parish cemetery in Wschowa.

Translated by Aneta Kiper

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze za rok 2018

Siedziba

Po półtorarocznej przerwie Archiwum Diecezjalne rozpoczęło swą działalność w zachodniej części Domu Księży Emerytów na osiedlu Kaszubskim nr 8 w Zielonej Górze.

W roku sprawozdawczym oddano do użytku część administracyjno-socjalną, czyli sekretariat, pracownię naukową, biuro dyrektora oraz dwa pomieszczenia socjalne. W części magazynowej znalazło się osiem pomieszczeń, w których złożono cały zasób archiwalny. Dodatkowo przygotowano salę konferencyjną im. św. Jana Pawła II.

Personel

Funkcję dyrektora Archiwum pełni ks. dr hab. Robert R. Kufel (od 2003). Na stanowisku archiwisty pracuje p. Weronika Zegzuła (od 1.09.2016). W ramach stałego wolontariatu czynnie angażuje się p. Mirosława Frątczak.

Powiększenie zasobu

W roku sprawozdawczym zasób powiększył się o 19 j.a. (1,12 mb) oraz o 79 duplikatów (1,80 mb). W sumie cały zasób Archiwum liczy 12,642 j.a. – 170,25 mb.

Napływ jednostek aktowych zasadniczo pochodził z archiwów parafialnych, które są zobowiązane do przekazania w depozyt akt wytworzonych do 1945 r. W zasobie znalazły się także akta powojenne. Napływ jednostek w roku sprawozdawczym przedstawia następująca tabela:

L.p.	Tytuł	Daty skrajne	Jednostki aktowe	Metry bieżące	Depozyt
1	Akta parafii ewangelickiej Przytok	1790-1808	1	0,75	AP Przytok
2	Akta parafii katolickiej Babimost	1896-1918	2	0,07	AP Babimost
3	Akta parafii katolickiej Klenica	1769-1792	1	0,04	zakup
4	Akta parafii katolickiej Koźła	1884-1888	1	0,05	AP Koźła
5	Akta parafii katolickiej Nowe Kramsko	brak daty	1	0,02	AP Nowe Kramsko
6	Akta parafii katolickiej Stary Dwór	1842-1842	2	0,02	AP Stary Dwór
7	Akta parafii katolickiej Świdnica	1786-1909	11	0,13	zakup
8	Akta parafii katolickiej Świebodzin	1945-1946	1	0,04	AP Świebodzin
Razem			19	1,12	

Udostępnianie i usługa

Personel Archiwum pracował od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 14.00. Interesantów przyjmowano od 10.30 do 13.00.

Udostępnianie zbiorów w roku sprawozdawczym przedstawiało się następująco:

- Archiwum odwiedziło 115 osób: z zasobu archiwalnego w pracowni skorzystały 22 osoby, w tym 14 kwerendzystów było po raz pierwszy (według formularzy zgłoszeń);
- w pracowni wydano 263 j.a.;
- za zgodą dyrektora wypożyczono na zewnątrz 7 j.a.;
- drogą korespondencji (w tym e-mail) zwróciło się 208 osób (30 z instytucji krajowych, 96 osób prywatnych, 38 z instytucji zagranicznych i 44 osoby prywatne z zagranicy), którym udzielono fachowych informacji i porad;
- w dziale duplikatów i ksiąg metrykalnych było 121 wpisów i wypisów;
- 27 proboszczów przekazało 79 duplikatów ksiąg metrykalnych;
- 24 proboszczów wypożyczyło 68 duplikatów ksiąg metrykalnych w celu uzupełnienia danych;
- 1 osoba odbyła wolontariat.

Komputeryzacja

W roku sprawozdawczym odnotowano 5790 wizyt na stronie internetowej. W sumie od początku istnienia strony internetowej odwiedziły ją 81 344 osoby.

Księgozbiór

Stan księgozbioru podręcznego wynosi 1950 woluminów.

Wzbogacają go następujące prenumeraty:

- półrocznik *Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne*, wydawany przez Ośrodek ABMK przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim;
- rocznik *Archeion*, wydawany przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie;
- kwartalnik *Archiwista Polski*, wydawany przez Stowarzyszenie Archiwistów Polskich w Toruniu.

Publikacje

Dział regionalny księgozbioru podręcznego wzbogacił się m.in. o następujące książki:

Słownik biograficzny archiwistów polskich, red. E. Rosowska, Warszawa 2017, t. 3, 1835-2015;

70-lecie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp. i Paradyżu. Księga jubileuszowa, red. D. Mazurkiewicz, Paradyż 2017;

Ks. Robert Kufel, *Słownik biograficzny księży pracujących w Kościele gorzowskim 1945-1956*, Zielona Góra 2018, t. 3, (M-Ś);

Ks. Robert Kufel, *Cmentarze wyznaniowe w granicach województwa lubuskiego w granicach do 1945 roku*, t. 8, Powiat krośnieński. Gmina Krosno Odrzańskie i Maszewo, Zielona Góra 2018;

Adhibenda. Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze, Zielona Góra 2018, t. 5;

Archiva Ecclesiastica. Rocznik Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych, Zielona Góra 2018, t. 11.

Działalność kancelarii dyrektora

W roku sprawozdawczym do Archiwum wpłynęło:

- 11 zaproszeń na konferencje i sympozja naukowe oraz 4 zaproszenia na konferencje i sympozja organizowane przez Archiwum;
- 5 zaproszeń na różnego rodzaju wystawy;
- 62 pisma, które dotyczyły imprez o charakterze kościelnym;
- 22 pisma dotyczące imprez pozakościelnych;
- 18 pism w sprawie przygotowania własnych wydawnictw;
- 6 pism dotyczących współpracy z innymi wydawnictwami;
- 22 pisma w sprawach duplikatów ksiąg metrykalnych;
- 1 pismo dotyczące uzyskania zgody na publikację materiałów archiwalnych;
- 19 pism dotyczących udziału w komisjach i naradach kościelnych;
- 41 reklam firm, które oferowały różnego rodzaju usługi w zakresie kancelaryjno-archiwalnym;
- 27 osób wpisało się do Honorowej Księgi Gości Archiwum;
- 101 pism z zagranicy dotyczących wystąpień z Kościoła katolickiego.

W roku sprawozdawczym w archiwum własnym (Akta Kancelarii Dyrektora Archiwum, sygn. ADA) złożono 3 j.a. – 0,12 mb. W sumie zasób archiwum własnego ADA wynosi 92 j.a. – 1,95 mb.

Z kroniki Archiwum

- Poświęcenie i otwarcie nowej siedziby Archiwum (8 lutego);
- Spotkanie grupy eksperckiej w siedzibie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie (12 marca);
- Ustanowienie dekretem bpa diecezjalnego Archiwum Kresowego przy Archiwum Diecezjalnym (6 kwietnia);
- Publiczne udostępnienie elektronicznej postaci rocznika „Adhibenda” w BAZHUM (16 maja);
- Posiedzenie grupy eksperckiej w siedzibie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie (4 czerwca);

- Posiedzenie zarządu Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych w Warszawie (4 czerwca);
- Spotkanie z abpem Grzegorzem Rysiem w Łodzi (22 czerwca);
- Powołanie dyrektora do Zespołu Ekspertów ds. Historycznych przy Konferencji Episkopatu Polski (9 października);
- Posiedzenie grupy eksperckiej w siedzibie Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie (15 października);
- III Konferencja Archiwistów Kościelnych Europy w Poznaniu (7-9 listopada);
- Udział w konferencji naukowej i Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych w Łodzi-Porszewicach (18-20 grudnia).

Wszystkim kwerendzistom, przyjaciółom i sympatykom naszego Archiwum składam najlepsze życzenia i podziękowania

ks. Robert Romuald Kufel
Dyrektor Archiwum Diecezjalnego

Zielona Góra, 10 stycznia 2019 r.

RECENZJA

**Jadwiga Lidia Engel, *Z Podola na Ziemię Lubuską*,
Zielona Góra 2017, ss. 83 [rec. ks. Robert R. Kufel]**

Z ogromną przyjemnością przeczytałem książkę Jadwigi Lidii Engel pt. „Z Podola na Ziemię Lubuską”, wydaną nakładem Autorki w 2017 r. (ss. 83). Powód, dla którego powstała ta niezwykle interesująca publikacja, znalazł się w autorskim motcie wyrażonym słowami: *Piszę życie. Z pamięci wyłuskuję zdarzenia, rozmowy. Odwiedzam miejsca niegdysiejsze. Rzekami daleki płynę. Klawiaturą maluję krainę opuszczoną. Białą kartę zapelniam czarnym drukiem. Z liter tworzę słowa. Słowami ubieram życie*. Wzruszenie, tęsknota, radość, smutek i nadzieja posplatały się w życiu konkretnych ludzi, którzy choć odeszli i przeszli do historii, nadal żyją i pozostaną żywi w świętej pamięci Boga i sercu człowieka.

Ktoś powie: ta książka to tylko dwanaście epizodów życia jakichś tam ludzi, zwykłych przecież jednostek, jakich wiele zna ponadczasowa historia... Tak, rzeczywiście tylko dwanaście, ale aż dwanaście scenariuszy z życia – i to niezwykłych, niepowtarzalnych i wyjątkowych ludzi, którym na szczęście pozwolono przemówić. Gdy czas płynie nieubłaganie i zabiera świadków, bardzo często anonimowych, bo nie dano im opowiedzieć swojej historii, Autorka w dwunastu odsłonach przywołała świadków *miejsz niegdysiejszych* i utrwaliła ich losy, *białą kartę zapelniając czarnym drukiem*. Życie to nie arena w cyrku czy scena w teatrze, a człowiek to nie aktor odgrywający wyuczoną rolę lub marionetka poruszana zgrabnymi palcami mistrza. Trzeba bowiem narodzić się, aby zaistnieć w konkretnym czasie i miejscu. Trzeba naprawdę przeżyć, a nie odgrywać cudze role. W takim właśnie duchu i z tą intencją powstała ta wyjątkowa publikacja – jak przyznała Autorka – *pisana życiem i klawiaturą malująca krainę opuszczoną*.

Książkę Jadwigi Lidii Engel czyta się jednym tchem. Zachwycą w niej mistrzowski styl, piękny język, trafne metafory. Autorka umiejętnie przenosi czytelnika na Podole, po czym na Ziemię Lubuską ubiegłego wieku, pozwalając mu dotknąć ziemi, poczuć zapach łąk i kwiatów, zasiąść do wspólnego stołu z krewnymi, aby wysłuchać ich kresowych opowieści, a zimą usłyszeć, jak *dźwięczały dzwonki u sań sunących po bieli śniegu* („Nostalgia”). Nie wszystko jednak było piękne i malownicze. Ze wzruszeniem Autorka opisała historię z lalką w *strojnej sukience, w wózku z atlasową poduszką i taką samą kołderką*, należącą do dziewczynki z polskiego dworu bestialsko zamordowanej przez ukraińskich nacjonalistów.

W tym miejscu należy pogratulować Autorce wspaniałego pomysłu i doskonałej realizacji podjętego celu. Całość treści uzupełniają grafiki i liczne fotografie nie tylko z rodzinnego albumu, wszystkie opatrzone wyczerpującymi opisami. Publikacja „Z Podola na Ziemię Lubuską” wpisuje się do istniejącej literatury kresowej i wypełnia lukę w historii polskich Kresów Wschodnich. Szkoda tylko, że zabrakło w niej indeksu osób i miejscowości, który zawsze ułatwia lepsze poruszanie się czytelnika w opisanej akcji. Proponuję, aby w przyszłości Autorka przygotowała drugie wydanie, gdyż pierwszy niski nakład wyczerpał się.

Przy okazji pragnę podziękować Jadwidze Lidii Engel za udostępnienie rodzinnych pamiątek w ramach Archiwum Kresowego działającego przy Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze.

ks. Robert R. Kufel

ARCHIWUM KRESOWE

Bogusław Mykietów

O początkach Archiwum Kresowego

Archiwum Kresowe zostało powołane dekretem JE Biskupa Tadeusza Lityńskiego 6 kwietnia 2018 r. Stanowi ono odrębny dział archiwalny Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze i serwis internetowy gromadzący i udostępniający materiały dotyczące przeszłości Kresowian mieszkających na terenie diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, a także niemieckiego dziedzictwa obszaru, na którym zamieszkali.

Radę założycielską Archiwum Kresowego stanowią:

- ks. kanonik dr hab. Robert Kufel – Zielona Góra
- Jerzy Dubiel – Gorzów Wielkopolski
- Mirosława Frątczak – Zielona Góra
- dr hab. prof. UZ Leszek Jazownik – Zielona Góra
- Bogusław Mykietów – Zielona Góra
- Weronika Zegzuła – Zielona Góra

Początki Archiwum Kresowego sięgają stycznia 2018 r., kiedy to rozesłałem do lubuskich urzędów, instytucji i osób zajmujących się przeszłością Ziemi Lubuskiej e-maila o następującej treści:

Szanowni Państwo,

dyskusję wśród lubuskich pasjonatów Kresów wywołała informacja, że Muzeum Kresów ma powstać w Lublinie, a nie na Ziemiach Zachodnich. Doszliśmy do wniosku, że jest to efekt dyskryminowania i pomijania przeszłości Kresowian na Ziemi Lubuskiej. Zaniedbania instytucji powołanych do badania i popularyzowania historii sprawiły, że nikt poważnie nie traktował możliwości

umieszczenia Muzeum Kresów w województwie, którego mieszkańcy w połowie pochodzą z zabranych Polsce ziem (najwięcej ze wszystkich województw).

Muzea i uczelnie lubuskie przeszłość połowy mieszkańców Ziemi Lubuskiej traktują marginalnie, zajmując się przede wszystkim historią niemiecką.

Ukazują się kolejne publikacje – monografie miast i wsi lubuskich, w których historia obecnych mieszkańców zaczyna się w 1945 roku. Lubuszanie nie dowiedzą się z nich, skąd przyjechali, jakie ze sobą przywieźli tradycje, ani jak wyglądała wielowiekowa przeszłość ich rodzin.

I o ile przeszłość np. Wielkopolan czy Mazowszan przybyłych na Ziemię Lubuską jest badana i popularyzowana przez muzea i uczelnie w tych regionach, to Kresowianie-Lubuszanie zostali tego pozbawieni w czasach PRL i ta dyskryminacja trwa do dziś. Pojedyncze publikacje wspomnieniowe, sięgające nie dalej niż okres międzywojnia i II wojny światowej, są kroplą w morzu publikacji i działań przybliżających przeszłość niemiecką.

Jeśli z dotychczasowych publikacji, wykładów i badań nasi zachodni sąsiedzi czy turyści mają się czegoś dowiedzieć o naszej przeszłości, kulturze i tradycjach, to mogą pomyśleć, że Lubuskie zasiedliła gromada niepiśmiennych chłopów – bez tradycji i kultury, i że dopiero od 1945 roku zaczęło się tu ich cywilizowanie.

Brak przemyślanej strategii przywracania pamięci o bohaterstwie, niezłomności i wielowiekowych tradycjach Kresowian sprawia, że wciąż pokutuje w Polsce stereotyp prostego, kłótliwego chłopca zza Buga, utrwalony przez filmy typu „Sami swoi”. Dochodzi do takich sytuacji, że niestety młodzież lubuska zna lepiej dzieje Niemiec niż bogatą przeszłość SWOICH przodków.

Niezwykłe dzieje Kresowian-Lubuszan są jak dotychczas popularyzowane i badane jedynie przez pasjonatów. Dla przykładu: z dziejami kilku tysięcy Lubuszan (m.in. mieszkańców Kostrzyna n/O, Witnicy, Gorzowa czy Zielonej Góry) wywodzących się z malej kresowej parafii Zazule-Kozaki są związane m.in. takie postaci jak: Marek Sobieski (brat Jana, obrońca Zbaraża), urodzony w okolicy król Jan Sobieski, malarz Siemiginowski (autor malowideł w pałacu w Wilanowie i znakomitych portretów rodziny królewskiej), hetmani Paweł Tetera i Stanisław Jabłonowski, rotmistrz Kazimierz Romański (Virtuti Militari za rozbicie pułku

bolszewików w 1920 roku), arcybiskup Karol Hryniewicki, metropolita lwowski Józef Bilczewski (dziś święty Kościoła katolickiego), porucznik Otmar Strokosz (dowodził miejscową AK – skutecznie odparli oni atak jednostek dywizji SS Hałyczyna, która dwa tygodnie wcześniej zgładziła polską ludność pobliskiej Huty Pieniackiej), kapitan Józef Stojanowski (hallerczyk, oficer WP, ścigany kolejno przez: NKWD, gestapo i po 1945 przez UB) i wielu innych.

Czyż nie warto o tym mówić? Czyż to nie piękne tematy do badań i popularyzacji? Nasi przodkowie uczestniczyli w wielu ważnych wydarzeniach w historii Polski, a mimo to żadna z lubuskich instytucji nie interesuje się badaniem naszej kresowej przeszłości.

Nikt nie kwestionuje potrzeby badań niemieckiej przeszłości Ziemi Lubuskiej – dziejów MIEJSCA, gdzie mieszkamy. Chciałbym jedynie wskazać, że nie ma zachowanych sprawiedliwych proporcji między badaniami przeszłości MIEJSCA a badaniami DZIEJÓW OBECNYCH MIESZKAŃCÓW. Temat losów Kresowian-Lubuszan przed 1939 rokiem, poza przyczynkami i okazjonalnym spisywaniem wspomnień i opisywaniem folkloru, w lubuskiej nauce nie istnieje.

Apeluję, by w 2018 roku, w 100-lecie odzyskania niepodległości, nadrobić kilkudziesięcioletnie zaniedbania i skupić się na przeszłości Kresowian-Lubuszan i ich wielowiekowych zmaganiach z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. Chętnie przedstawię kilka propozycji działań popularyzujących naszą kresową przeszłość.

Z poważaniem

Bogusław Mykietów, 11.01.2018 r.

Nie była to pierwsza moja próba znalezienia sojuszników. W listopadzie 2017 r. nie odpisał na mój e-mail ani jeden lubuski parlamentarzysta (a napisałem do wszystkich), zaś w 2011 r., realizując kresowy projekt Kozaki-Pyrzany, doświadczyliśmy nawet urzędniczej wrogości, zaś sam projekt, w czasie którego powstały cztery publikacje, został sfinansowany przez Niemców: Schloss Trebnitz. Lubuskie instytucje nie wykazały zainteresowania. Na styczniowy list – e-mail otrzymałem tylko jedną odpowiedź z propozycją pomocy – od JE Biskupa Tadeusza Lityńskiego, którego przodkowie, jak się później okazało, pochodzili z Podhajec.

W ten sposób historia zatoczyła koło. Nasi rodzice i dziadkowie, gdy przyjechali na Ziemię Zachodnie, doświadczyli obojętności, a nawet wrogości organów ówczesnego państwa polskiego. Mogli jedynie liczyć na pomoc Kościoła. Dziś braku zainteresowania doświadczyłem od instytucji i przedstawicieli obecnego państwa, zaś znów, jak przed 70 laty, naszym przodkom pomocną rękę podał Kościół.

W marcu 2018 r. wraz z ks. dr. hab. Robertem Kuflem (dyrektorem Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze) spotkaliśmy się z ks. biskupem Tadeuszem Lityńskim i powstała koncepcja powołania Archiwum Kresowego.

Na 100-lecie odzyskania niepodległości, by nadrobić kilkudziesięcioletnie zaniedbania, zaczęliśmy tworzyć cyfrową kolekcję dokumentów, fotografii i publikacji mówiących o przeszłości Kresowian-Lubuszan. Celem jest zachęcenie do badań kresowej przeszłości Lubuszan potomków, pasjonatów, genealogów i naukowców.

Obecnie cyfrowe archiwum kresowe liczy kilkanaście tysięcy skanów na www, zaś wpisy blogowe opisujące ciekawsze eksponaty są udostępniane na Facebooku i mają zasięg od 2000 do 6000 odbiorców tygodniowo.

<https://www.facebook.com/ArchiwumKresowe/>

Strona internetowa: www.archiwumkresowe.pl

Bogusław Mykietów

About the beginnings of the Borderlands Archive

Abstract

The article presents the beginnings of the Borderlands Archive which was established by the decree of Bishop Tadeusz Lityński on 6 April 2018. This archive is a separate archival department of the Diocesan Archive in Zielona Góra; it also has a website gathering and sharing materials about the past of the borderlanders living in the diocese of Zielona Góra and Gorzów, as well as German heritage of the area where they settled.

At present, the digital borderlands archive includes several thousand scans on www; blog entries describing interesting exhibits are available on Facebook and are visited from 2000 to 6000 users a week.

Translated by Aneta Kiper

Teresa Lesiuk, Pyrzany

Saga(n) rodu Pelechów, czyli opowieść rodzinna Jaśkowej Teresy

Przedstawiamy dziś opowieść unikatową – napisaną kresowym dialektem sagę rodziny Pelechów spod Złoczowa. W ich losach jak w soczewce ujrzymy wszystko, co spotykało Polaków w XX w. Emigracja za ocean i powrót. Walka o Niepodległą w Błękitnej Armii. Polowania w kresowych puszczech. Konspiracja akowska i walka z okupantami i banderowcami. Raid partyzancki pod dowództwem generała Kowpaka. Żałoba po zawiadomieniu o śmierci syna w walce z Niemcami i radość po jego odnalezieniu. Uwięzienie na Łąckiego we Lwowie i katonga w Gross Rosen. Zesłanie na Syberię i cudowne ocalenie po błagalnym liście do samego Stalina. Gorycz wysiedlenia. To wszystko losy tylko jednej kresowej rodziny...

Proszę usiąść wygodnie i posłuchać Jaśkowej Teresy...

*Trochu śmisznu, trochu strasznu, trochu po naszymu wspominam rodzinę,
co to z kresów przyszła i za kresy poszła.*

*Miły Gościu, siądz przy saganie, a opowiem Tobie o Pelechach... same
brechnie... jak to zwykle robię...*

Jaśkowa Teresa

Zapytał mnie Pan Bogusław Mykietów, czy mogłabym napisać coś o moim rodzie do kroniki kresowej... Nie wrywnie, w podskokach, lecz po namyśle – odpowiedziałam, że to zrobię...

Masz babu harbuz!

Po jakimu prosta (taż ni garbata) baba ze wsi Pyrzany ma napisać (taż ni pisarka) coś o swoich Przodkach – łatwiej by jej o zadkach...

Wszystkich Ich zamknąć w tabelce, a komu to si przyda? Du czego?

Zamykać swoich bliskich – też ni ma mowy – ja nie!

Wymyśliłam sobie, że opowiem bajkę – hast du gewidział?

Był sobi Dziad.

Grzegorz Pełech, co si urodził dawnu, dawnu temu – 26 stycznia 1878 r. w chałupi Szymona i Agrypiny z Baryłów, mówili, ży od samego urodzenia on był biały jak len. Ja jegu zapamiętała białego jak mliko.

Była sobi Baba.

Tekla Stojanowska i ona tyż si urodziła dawnu, dawnu temu – 6 listopada 1882 r. tyż w chałupi, no już inkszych ludzi, Sebastiana (Sobku jegu wołali) i Marii z Sawrasów. Zachodze w głowe, pu jakiemu to oni si poženili...

Babcia była zy takich szlachciców, co to si płotu trzymali – zagrodowe jich nazywali, a Dziadku był byz nazwiska, byz majątku – gołudupcy takich nazywali. No si zdarzyłu, Sobku wzięł za zięcia gołudupca, co to w majątku wniósł do domu rodzinnego Tekli pasiekę, krosna i strzelbę. Pobudował dziadku chałupinę w przyległej do Kozaków okolicy – lasek ją nazywali, a miejscowość była Trościaniec Mały. Podobno u Dziadków na stole zawdy stała syta, nie żeb si najeść du syta, a żeb si napić, bo tak nazywali wodę z mniodem. Babcina syta była duże dobra, często ją pijałam. Wiem od pana Antoniego Pająka, że na tym stole stawiał dziadzio nektar – mniódówka jegu nazywał i lubiał to-to wachać. Hodował pszczoły, tkął płótno i polował. Do posiadania ziemi nie przywiązywał żadnej wagi.

Za to babcia kupowała morgi – we krwi jich miała, zbierała zioła na likarstwa i witała na tym swieci ganc nowe dzieci – a jak jich chrzcila z wody, to jim mówiła:

Witaj (Jasiu, Kasiu, Maryniu...) wśród ludzi, rośnij i idź swoją drogą, no pamiętaj, nie idź za prędko, bo dogonisz bidę, powoli tyż nie, bo bida ciebi dogoni, idź tak, jak ludzi idą – a beńdzi tobi dobrze.

Tak sobi żyli Dziad i Baba, aż jakiś tam babciny wujku napisał, żeb przyjeżdżali du niegu... Gdzie? Mówili du Hameryki. Podszykuwali manatki, kupili bilety na statek i bez wielgą wodę ruszyli z trójką dzieci w cudze strony. Płynęli i płynęli naobkołu no woda taj woda i coś si kapitanowi tego statku drogi pomy-

kiecili, bo wyszli na łód w Brazylii, gdzie czekał na nich wujko. Przyjechali do niego, on dał babci wielgi kawał lasu (tak śmiesznie ten las nazywali – dżungla) i tam się dziadziuk pobudował.

Jak już mnieli chałupinę, dziadziuk napisał robotę. Caluteńki dzień szedł pizski bez dżunglę do miejsca, gdzie szła budowa żelaznej kolei w kierunku San Paulo. Jak tam porobił chłopisko dwie niedziele, robił zakupy (kasze, mąka, cukier, sól, też mój i jakiego bombona dzieciakom), pakował ich do mieszka, mieszek na plecy i znów pizski hulał w kierunku swojej chaty. Na plecach wór, na ramieniu strzelba, a w ręce maczeta, którą sobie przecinał drogę. Tak sobie chodził parę lat, no czy to prawda...

Zawsze do domu wracał, aż jednego razu małpami się nie spodobało, że taki ktoś chodzi po ich terytorium, i zaczęli na niego rzucać suchymi patykami. Dziadziuk do nich krzyczał, oni do niego, że jakiś wielgi małp zaczął dziadka święcić. Po jakim? A po takim – nasusiał na niego. Tam dzie nasusiał – ten parszywy małp lał takim ciurkiem jak z konewki. O niedoczekanie twoje – pomyślał chłopina. Zdjął pukawkę z ramienia i łup w małpę. Jak ten zaczął wrzeszczeć, to nabięgał się małp, jak na wesele i zaczęła się wojna chłopów z małpami.

Wybronił się jakoś, noc go zachwiała, już jest chata, już, już. Piska jego niebieska na lewo wykręcona, też to jakaś cudza chałupa, a na ganku tej chaty jakiś czarny czort macha reńką od siebie i krzyczy: wama, wama wama. Obrócił się dziad za siebie, idzie na tył, a tu nagle jakieś dwa czarne jak noc czorty chwyciły go i się cieszą. Jeden wziął worek, drugi dziadziuk za pudpaszki i do chaty. Joj! Joj! W tej chałupie same negry, nijakiego białego. Przyjechali dziadziuk jak czekanego gościa, nakarmili, przenocowali, a na drugi dzień do domu. Zabił negr kabana, pół na konia, na drugiego konia dziadziuk z workiem, a negr pizski pierwszego konia prowadził. Tak zaczęła się znajomość białych z czarnymi. Byli oni fest bugaty – chcieli nawet kupić wujka Michała i wychować go sobie na pana, bo mówili, że czarnoskóry tam nie ma prawa być panem. Michała nie pohandlowali, a z sąsiadami się zaprzyjaźnili.

Kiedyś był szedł sobie dziadziuk z dżungli do domu, a z drzewa na niego jakiś wielgi kot, nie kot pryca, parska i szykuje się na dziadka skoknąć. Pif i już

kocur w odwrocie, zawinoł si nazad i na raz zawisnął na gałęzi, na ugoni i pac spadnoł na ziemi. Czy to prawda, czy brechnia, nie wiem. Dziadziu mówił, ży zastrzelił bizioła i chapnoł za niegu trochu dużu gilajzów. Ni ma na całym świecie nijakiegu bizoła, pewno dziadziu zabił ustatniegu... Czy to prawda, czy brechnia, skąd mnie to wiedzieć?

Tak sobi żyli, aż jednegu razu pod poduszczechom dziecka, w kołysce, babcia znalazła hadziukę (żmiję) – joj wracamy si nazad du domu – jojkała babcia, ni ma mowy – te jojkania dziadku kwitował...

Naraz wrócił dziadziu zy ruboty i mówi: Tekla, wracamy si du domu – ty rychtuj wszystku du drogi, a ja hulam za biletami. Zostawili tę Hamerykę, nie-Hamerykę i bez wielgą wodę nazad du domu płynęli, du Italji. Zy Italji babcia z dziećmi du domu w Trościańcu jechała zy swoim tatem, a dziadziu poszed sobi na wojaczkę du... chalera, jak jemu byłu?...Wiem – du Hallera.

Tak opowiadali, a ja tak zapamiętałam. To jednakowoż nie może być prawda – to znowu brechnia, w spisie hallerczyków dziadzia ni ma... Hm, to w takim razie po co on sobi szedł na taki długi spacer aż pod Kijów... Nijak mnie to zrozumieć – ja nie ka pe wu. Wrócił du domu we fest fajnym ubranku, dorobił sobi resztę dzieci i żył, jak mógł – polując, tkając i wiodąc dolę pasiecznika. Babcia – troszku zielarka, troszku akuszerka i troszku czarownica – odczyniała uroki, spalała różę, robiła jakieś likarstwa. Czy to może być prawda?... Ta dzie! Brechnia! Jedna wielga brechnia!

Jednakowoż miała babcia jakieś mazidło, którym kleiła rodzinę. Wszystkich z Pełechów ciągnęła do kupy. Michał (1906), Hańka (1909), Jóźku (1910), Helka (różne źródła różnie mówią), Jaśku (1920) i Stach (1924). Michał i Hańka jednego dnia brali śluby – Michał z Marią Domarecką, a Hańka z Józefem Kłakiem. Pożenili się, pobudowali, poszli na swoje... Ciotce Hańce urodziła się Mania i Mila, wujkowi Michałowi Józio, Jasiu i Stefcia. Reszta Pełechów dorastała do żeniaczki... Życie toczyło się spokojnie. Polak z Rusinem (mój dziadek pochodził z Rusinów, lecz wszystkie swoje dzieci chrzczył w kościele rzymskokatolickim) byli sobie dobrymi sąsiadami.

Zdarzyłu si czort machnął chwostem...

Kończył się festyn w Kozakach... Jak grom z jasnego nieba – wojna! Ksiądz Michał Krall odprowadził kozaczańskich chłopaków, którzy otrzymali karty powołania, na miejsce zbiórki, do Złoczowa.

Na wojenną nutę zaczęło się toczyć życie w Kozakach i w okolicy... Przyszli Niemcy. Kopalnia chodzi i zaczynają gdzieś spod ziemi pokazywać się banderowcy. Poszli Niemcy, przyszli moskale, bandera się rozrasta. Przyszli Niemcy, w Kozakach zrobili getto, kopalnia chodzi, banderowcy pokazują się wszędzie. Jednej nocy od strony Huty Pieniackiej niebo czerwone. Spalili całą wioskę.

Kozaczanie pilnują swojego kochanego skrawka polskiej ziemi, cudzy nazywali Kozaki polskim gettem. W dzień i w nocy dookoła wioski stoją czujki. Od czujki do czujki idzie odcinkowy dowódca warty. Jednej nocy Jaśku Pełech dochodzi do czujki, gdzie wartowali Józek Jurcan i Michał Wilk – hasło... parol... Jakichś dwóch wartowników więcej. Kto oni? – To koledzy. Spokojnie Janek, to swoi, a tu od raz kolega mówi – postaw karabin pod drzewo i siadaj! Dwa kroki w stronę drzewa i chodu zygzakami z góry na dół do wioski, do swoich. Żadnego strzału, udało się. Czujka Józka i Michała zdjeta, a przez wioskę dwa bandery przepędzili pod brzuchami koni. Alarm! Na trwogę z dzwonnicy kościelnej biją wszystkie dzwony, na samym skraju wsi stoi pusta chata, z której Żydzi gdzieś uciekli. Podpalić tę chatę, oświetli drogę do wioski. Chata się pali. Ludzie walą do kościoła, tam szukają schronienia w nieszczęściu. Idzie zatrata. W Złoczowie ors komendantem jest Sawicz, on pomoże, lecz jak mu dać znać... Drogi odcięte. Przez dobrą spróbuje przebić się Gostyński, dosiada karego konia, a ksiądz już jest, błogosławi go na drogę. Nadziejo Kozaków, ruszaj z Bogiem. We wsi co rusz to strzały, to krzyki „budety horiły! Wyrubajimo usich lachiw!”. Tak minęły około trzy, cztery godziny, aż dał się słyszeć narastający warkot silników, jakieś krzyki – parole, parole, parole. Niemcy samochodami pancernymi, czołgami wjechali do wsi, niosąc ocalenie. Kopalnia dostaje karabiny, żeby miała czym bronić się w razie potrzeby. Dowództwo AK dozbraja chłopców ze Strzelca. Radość, nadzieja. Przetrwamy. Zapłacił za to Sawicz. Z rozkazu Hitlera został powieszony we Lwowie, głową do dołu. Siedem dni wisiał, a nad nim tabliczka – tak kończą zdrajcy narodu niemiec-

kiego. Komendancie Sawicz, wspomina o Tobie stara już baba ze wsi Pyrzany, by podziękować Tobie za uratowanie życia tym, z których wyszła, i tym, wśród których rosła. Niezapomnianym! Kochanym! Kozaczanom!

Ano, wracam do Pełechów. Poszli Niemcy, przyszli Moskale. Złapali Stacha – wywieźli. Był w Peczorze, gdzie zrobili go rzeźnikiem reniferów. Krwi ubijanych zwierząt mógł pić, ile chciał. Pił i, jak mówił, to go uratowało.

Jednego razu Jaśku (mój tato) wracał do domu, a tu jakieś obszarpańce nie chcą go puścić. Popytali po rosyjsku, on im potłumaczył po polsku, za jakiś czas zaprowadzili do chaty. Tam zastał już lepiej ubranych, też ruskich. Okazało się, że zakwaterował się u Pełechów sztab partyzantki gen. Kołpaka (Kowpaka). Tato znał dobrze rozległy teren i umiał czytać mapy. Zechcieli go do razwiedki. Dostał pozwolenie ze sztabu AK, zapisywali go do partyzantki.

– Iwan – dyktuje ruski swojej sekretarce.

– Nie – mówi tato – Iwan to ty, ja Jan.

– Pisz jemu: Jan.

...i poszedł tato, jak mówiła babcia, w partyzany.

W 44 roku ruskie od Kowpaka dali mojemu tatulowi, a on był w AK, fest fajną robotę. Zatrudnili Jana, nie Iwana, żeb jich pu tamtych ukulicach prowadził – dzie jaki most, dzie jaka polana. Poszed on sobie z tymi ruskimi turystami nad rzekę i chciał si skąpać, to wlaż du wody, a tu odraz jak ni błysnełu, jak ni hrymnełu i kur...a most si wali. To on chciał na drugą stronę – a tu, jak zaczął kropić, zy jednej strony pypeszy, cykaemy, rykaemy – a z drugij jakiś maszyniwiery, a ud góry masterszmity... Taj si zrobił taki młyn, ży on si schował pod wodą... i tu znowuż francowaty zbieg ukuliczności...

Jakby tak tatulo z tej wody ni pukazywał głowy, tob si wtopił, a jakby si wtopił, tob jegu ni wyciągnęli. No on nie chciał si wtopić i wystawił głowę, a jak no ją wystawił, tak go za nią chapnęli i wyciągnęli z tegu ukropu. On już taki szczęśliwy był i do nich gada:

– Danke ja w Kozakach zostawił, co ona bidna tam robi... Ronczki całuji panam giermanam, śliczno dzieńkuje panam esmanam. Kape wu – Idę na rande wu.

– A na masz tobi, znowuż zbieg ukuliczności...

Jakby giermańcy po polskiemu rozumieli, tob mojemu tatka, Jašku jemu byłu, od raz puścili du chaty, ali oni cali nic a nic jegu nie zrozumieli. I przyszed taki jeden – joj, joj, jaką on miał straszni cieńżką reńkę – tatku mnie opowiadali – szturknął tatka pu głowi, przyłożył du dupy maszyngiwera i zapędził du kupy partyzanów.

Jakby tak ten frycku du tej kupy tatka nie wpędził – tatku by nie mógł dostać Krzyża Partyzanckiego – a tak dostał... Nu jakby tak ten frycku, na ten przykład, był trener pływacki, tob mógł mój tatku, odraz mógł dostać karte pływacką, a tak ni dostał...

Jedźmy dalej.

W tej kupi, co to do niej tatku doszłusował – joj, joj – jegu turysty i czort wi kto – jakieś obszarpańce... Oni na mojego tata wybałuszyli oczy jak na wariata, a on nogi za pas i śmignął w las.

Hast du gewidziała mamu? Ja wariat – pomyślał.

Znalazł swojego rowera, co jegu w lesie zostawił, skoknoł na niego i co sił w nogach pedałuji na Kozaki – byłu jak stąd du Winnik... no... już był i niedaleczko... – zbieg ukoliczności...

A masz babu harbuz – giermańcy!

Rozpędził rowera. – Cholery w bok – krzyknął. Z fasonem jich minął, a tu wo! Jak zacznì coś tarachkotać za jegu plecami, tak si on straszni nastraszył, ży hycnął z rowera i si du ziemi tak fest przytulił i tak fest si chciał pod nią zapaść... no si nie zapad...

Przyszed du niego jakiś durnowaty narwaniec i drze mordę – Pan de Roch! Pan de Roch! – i po dupi karabinem biji.

Tak mój tatku zerwał si na swoje własne nogi i jemu gada – Tobi si pumykiciu! Ty durnowaty pomidor! Ty mnie zy kimś poputał! Ja Jašku! Ta ja Jašku Pełech. Rozumisz, frycku chulerski – krzyknął wkur...ny mój tatku.

Naraz zajichała ciężarówka i już tatku nie spamiętał, co krzyczeli, no choć dobrze, że pukazywali na migi (tatku był taki miglanc, co w lot łapał język migowy).

To prawda – ni załapał języka, no za to załapał zy cztery kopniaki i w lot si znalazł na samuchodzi. Garbaty los mujegu tatka był... bo – jakby giermańcy

znali teren tak jak on, tob jegu zawieźli du babcinej chałupy w Trościańcu Małym, a ży nie znali, to jegu zawieźli du zakonnic, du Lwowa. Odkryli plandekę i jakiś jedyn z krzykim du tatka.

– Rau srau, srau, srau, srau!

– Ta dzie w samuchodzi? Niecee! Ta dzie w auci? No ja już na ostatnich nogach stojim – tatku tłumaczy.

Palcem i kopniakiem, żeb sobi palca ni zwichnąć, pukazał germański zakonnik tatkowi, dzie ma iść, a tam, joj! Ludzi procesja, jak na odpusci w Podkamieniu!

Daleku zobaczył tatulu swojego kompana (Władysława Stojanowskiego – Władzia), a ży on był troszku za daleczku, to tatku za nim troszku krzyknął:

– Władziu! Jak moje bendom mnie kiedyś szukali, to jim powiedz, ży my si tutkaj wo widzieli!

A tu od raz – jak si na niego zwalili, całą bandą, jakieś lwowskie batiary, jak mu spuścili manto, to aż drańcie lecieli, aż poplątacji serca dostał i no sobi pumysłał – Mamuńciu złota, czegu ja taki bidny... – i si jemu urwał film.

Jak doszedł do siebi, to był cały zlany...

Potem mu jeszcze raz chlusnęli lodowatą wodą, po cyferblacie.

– Łachy pod pachy i du lochu! – Pu drodzy zabrali tatulowi jegu papieery, troszku dupereli i jegu dumę – srebnegu kieszonkowego dzygarka marki Longines zy zamykanym cyferblatem, na fajnym srebnym łańcuszku, a dali mu du reńki jakąś szmatkę i w try miga, biegiem naprzód! Po drodzy głośno krzyczą – Rau srau, srau, srau! – No na to już nijakiej sposobności ni byłu.

W półmroczości wpad tatulu du jakiejś pieczary, a tamkaj już byli insze ludzi. Jedyn z nich, a on miał żółtą gwiazde, pospytuji si tatka – A ty z witki? Pytał jeszcze i za to, i za sio, a jak zobaczył opaskę, co tatkowi podarowali za dzygarek, co mu go zabrali, to tak powiedział. – Ty przeżyjesz, ja pójdę na piasek, na rozwałkę – i potłumaczył tatkowi, jak moży być i co beńdzi... jak beńdzi, jak moży być... On, faktyczni, poszed na piasek, a tatulu trafił du sanatorji i to byłu jegu wielgie szczeńści.

Ta sanatoria si nazywała Kacet Wielgiej Róży, filia w Kamiennej Górze (jakby jaki londekznut?... abu Gross-Rosen filia Landeshut?...).

– Tamkaj już były fest dobrze. – Dawali podjeść! – Trzydzieści deka czar-negu chleba były (fakt, tatku mówił, że komiśniak w najbiedniejszy chałupi był lepszy), rano i wieczór dwa razy po pół litra czarnej kawy i jedyn raz na dzień chochli zupy, co miała mieć też pół litra, a pół litra miała, jak wynurzała si z kotła.

– No były, jak były. – Fajni ni były... Raz – to nie brechnia, tak mnie tatku gadał – on był już muzułman. Kolegi zaprowadzili go du lazaretu (to chieba taki kościół), a tam zamiast komunii, dawali fenol... Ksiondz tam cho-dził w białym kitlu, całkim jak naszy dochtory, i on poznał si na tym, że tatku nie beńdzi dobry muzułman, i nie dał mu fenolu, a z wieczora wypchał tatka nazad na blok. Żeb si chłopina zy żalu na placu nie położył, podprowadził go du sztuby ministrant zy tegu lazaretu.

– Tak mój tatulo w tej sanatorji był i był.

Dwa razy tam zafasował po swetrze i po drugim kocu, no ni raz nie móg si wbić w ten sweter albu sobi pod dwama kocami nogi wyciągnąć. – Inspek-cja Czerwonego Krzyża, jak wiatер przelatywała przez bloki – tak jak wiatер przelatywał przez ich ściany. Trzeba były oddawać sweter i koc i sobi dalej cierpliwie na nich czekać... i tak sobi cierpliwie tatulo czekał... a robił tam wy fabrycy łóżysk tocznych.

Naraz słyhać jakiś huk, to tu, to tam, coś, gdzieś fest hrymnętu, a i ma-sterszmity latali jak durne... Jednym rankiem cichu, nijakiej pobudki, nijakiego apela...

– Aj! Waj! – Ja by zapomniała! W kaceci mój tatku miał straszne szczeń-ści. Jegu kulega, co na niegu na apelu wypadł pięć, wcisnął mu coś du reńki i mruknął – Niech on tobie, Janku, pomoże przeżyć. – Tatulu to-to zacisnął mocno w ręce, coś chrupnętu, no nie wiada co – reńki nijak otworzyć – jak sparaliżowana. Jak si już wrócił nazad do bloku (na sztubę), otworzyła si jegu reńka, a wo, w niej był krzyżyk, cali nie maleńki, no jemu si ramienie złama-łu... i zbieg ukuliczności...

Jakby tatku nie dostał tegu krzyżyka ud kulegi, tob nie miał mnie co dać, jak ja szła du ślubu, no dostał i mnie jegu dał – duży, złoty, zy złamanym ramieniem. Ja jegu miałam i też dałam du ślubu tej mojej córce, co na tatowym zostanie gospodarzyć.

Tegu krzyżyka, jak na cytadeli kwitneli moreli, ja nie jedyn, a dwa razy wozila du miasta, du majstrów, żeb go zrychtowali.

Jeden raz na niegu nie uważała, no w nim paradowała – ho, ho – co to ja takiego ni mam. Jak ja jegu na sobi powieszala, to mnie bylu i radośnie, i cieńzku... Tatku na mnie tak nijak patrzył... Coś za czwartym mojim paradnym wyjściem temu krzyżykowi odpukło ramię. Na drugi raz pojechała ja z nim du majstra. – Zrobił. Wszystkie oglądali – był jak nowy... Położyła ja jegu wy puzdereczku, na podusi z takiej fajnej czerwonej materii, żeb sobi tamkaj leżał. Za jakiś czas zaglądam, czy mnie jegu chto nie dmuchnął? – Nie. Jest. – A! Wo! To co?! – Ramnienie si kupy już nie trzyma. – Ta czego? – Czort go wi! Zy tamtegu czasu wiem, cały on nie chce być. Peńknął na życie mojemu tatkowi i mnie.

Dam jegu mojej Marzence. – Co on u niej beńdzi robił?... – Ja wiem... Ciężkie życie przed tobą, kochana, żeb choć no ty si w nim nie zapotyrykała, bo odnaleźć się trudnowato.

No ja si zbila z pantalýku, tak si swoim bogactwem pochwalić chciała. Wracam si du tatka!

– Ta jak? Dzie ty, tatku? – Aha! Jeszczy w kaceci...

– Ni ma apela! – Ni ma apela? – Co? – Wojna si skończyła! – Ta dzie? A, dzie strażniki? – Pouciekali? – Joj! W kuchni – całe kotły brukwianej hulaj-zupki! Ni moży być! Du kuchni! Ali! Wo! – Kulegi, całą hurmą, pchają si du zupy, jedyn pu drugim lizi... Nijakiego sposobu ni wymyśleć, żeb si choć trochu najeść...

A tu, wo! – Ruski tank zajechał, na nim hurma ludzi... Wiwatuja! Śmieja si! Radość! Krzyki! – Koniec wojny! Wy wolni! Swoboda! Niet giermańca!

– Co to znaczy wolność, tatku (widzę cię jak w tumanie i pytam mojej pamięci)?

– Strach, Terenia, strach! Strach się obglondnonć... Strach nogą pewniej ziemi dotknąć... Strach wyjść za druty... Nadzieja pcha do przodu! Kiszki marsza grają, jak cholera. Do swoich! Do swoich wracam, do domu! A na masz tobi babu placek! Sklep – pełniusieńki czekolady! Chulerski los – zamknienty... Joj, joj – jak tam zaliżć? Kumbinuji sobi bidny tatulu, a na masz tobi – idzi ruski zy karabinem.

– Szto smotrisz, szokoład chcesz?

– Da.

– Tak zachadzi!

– Zakryto.

– Nu, jop jewo mać!– karabin z ramienia, kolbą brzęk w szybę – Pażalusta, adkryto!

Zalaz tatulo do tego sklepu i pojad czekulady. Na całe życie mu starczyło. Jak dostał pańskiej, dobrobytu choroby, ledwu na nogach stał, a i nie był jak stać, tak z niego dułu. Mohoryczą si podreperował i to likarstwo lubił. Hajda, du swoich. To pizski, to rowerem, co go sobie znalazł, posuwał zy Kamiennej Góry w stronę domu. Jedzie rowerem bez jakiś most – stop ruskie, rower na samochód, siadaj ty nasz. Nie wsiadł, a na skrawku papieru oddartego z jakiegoś worka napisał: „Jak echo z podziemia odzywam się. Żyję! Czekam na Was – Janek”. Ruskie pojechali, a on... Dobił się do Łańcuta i tam w PUR-ze (Państwowy Urząd Repatriacyjny) powiedzieli jemu, że całkiem niedaleczku mieszka Hania Czerniecka i Kuba (jeśli dobrze zapamiętałam) Mrówczyński. Trafił do nich i z nimi pomieszkiwał. Już był wiadome, zy nasze Kozaczany czekają na transport. Tak i oni czekali na ten transport.

Były kiedyś... siedzi Jaśku w sadzi, na ławce pod gruszą... z jakimś Hryniem. Naraz jakieś dwa zamorusane chłopcy doskokneli do nich i od raz puspytywać zaczęli – Jak si nazywasz, skąd ty, kto ciebi uczył. Jak tato powiedział, że uczyła go siostra Maria Fechner – A to prawda? – spytali i jak jich przywjału, tak jich wywjału. Na drugi wieczór znowu przyszli zy połówką świni, co ją dali Hani, żeb tata doglądała (znowuż połówkę świni ktoś Pełechowi podrzucił, żeb szło mu jak po słonku...), a Hrynia zabrali ze sobą i tyle go widzieli. W pobliżu na Sanie był bród, tam co dnia tata ciągnęła jakaś cholerska siła. Jednego razu stał na brzegu rzeki, a z drugiego brzegu bez wode, z krzykiem – Jaśku! – jakieś dwa zapychają w jegu kirunku. – Joj! Taż to Jańcio (Stojanowski) i Michał (Pełech). Zwitali si strasznie serdeczni! Tutkaj wo, blisku, stoi jich transport. Poszli du Hani i już razem doszłusowali do swoich.

Tak zaczęła się ich wspólna droga w nieznane. Pociąg raz jechał, raz stał. Brakował paliwa. No był na to sposób: kto miał bimber, dawał – litrowa flaszka mału, dwie flaszki jazda.

Dojechali do Trzebini i tam ich chcieli osiedlić w pobliskich dwu wioskach, w których jeszcze mieszkali Niemcy. Trzebab zobaczyć te wioski. Wziął ksiądz Krall pięciu chłopów (Michał Rudnicki, Jantoch Fok Wilk si on nazywał, Michał Kozak, Michał z Wapnicy – tyż Wilk i Jaśku Pelech). Poszli. Ksiądz Krall poszedł sobie do pastora, chłopcy posiedzieli pod kościołem. Wyszedł ksiądz i mówi – Nie będzie o nas pisała historia, że wypędzaliśmy Niemców. Jedziemy dalej.

Gdzie?... Mój tato w PURze w Trzebini zobaczył ulotkę. Pisało na niej: **JEDŹ DZIŚ DO GORZOWA – JUTRO BĘDZIESZ SZCZĘŚLIWY!** Z trudem znaleźli Gorzów – miał jeszcze niemiecką nazwę na mapie – i wytyczyli cel podróży. Gorzów. Dojechali. Nie, tutaj się nie rozładowują. Dalej jazda – Kostrzyn... Pali się to tu, to tam... Kurka wodna – Nazad! A maszynisty nie chcą jechać... Paliwo mamy! Jazda! Dojechali do Witnicy. Rozładowywać się! Z podwózką czekali na nich jakieś fury, m.in. Fabiański Franciszek i Weronika – późniejsza Jurcan – z tatem. W Witnicy nie zostaną. Poustawiały się fury i furki w szyku – po uważaniu, hajda przed siebie! Minęli dzisiejsze Pyrzany, Świerkocin i w prawo, na Okrzę. Joj! Joj! Taż tutaj taka wielga woda – zawracamy. Trudnowato na wale. Już nie ten szyk, a odwrotny jechał z powrotem. Osiedli w Pyrzanach, w Białczu, w Dzieduszykach – na trochę, zak nie wróć na swoje, du tych swoich bid, co jich tam były a były i wszystkie si tamkaj zostali.

Powiedzcie, że cudów nie ma... Dostali dziadkowie informację, że ich syn Jan nie żyje. Mszę za Jaśka nieboszczyka odprawił jeszcze w Kozakach ksiądz Krall. Dziadzio nie pobrał za syna 150 rubli – babcia nie pozwoliła. Ona wiedziała, że Jaśku żyje – nie czarownica? Tatowa karteluska, że żyje, dotarła do dziadków dużo później... Czy to nie cud?

U Pelechów markotno, Stach przepad jak kamień w wodę. Napisał mój tato list, adresował, jak opowiadał, Iosif Wisarionowicz Stalin, Moskwa, Kreml, a w tym liście prosił, żeby odesłali jego brata, którego zabezpieczyli przed banderowcami, do rodziny... Jak na cytadeli kwitneli moreli to było... – Cudów ni ma, a byli... Stach przyjechał do Pyrzan.

Nikt z Pelechów nie zginął podczas wojny. Pożenili się. Mieszkali wszyscy blisko siebie. Czasem im było źle ze sobą, lecz bez siebie nie mogli żyć. Myślę

o nich często, zawsze bardzo serdecznie... Wszyscy oni dziś na niebieskim paświsku, w stadku księdza Kralla. Wierzę, że kiedy do nich doszlusuję, babcia da mi baniaczek miodu i kwaszonego ogórka, ciotka Hańka miskę pachnącej buraczanki, wujku Michał krzykni na mnie – ty mańkutnyku cholerski – tato mnie zagra na skrzypce, a mama znajdzi mi jakąś robotę. Pędzę do was, kochane Pełechy...

W zaczarowanym świecie, wśród Kozaczan, rosłam... Sadzili barabole, a kopali kartofli, chodzili w mesztach, a to byli pantofli, stawiali drzewko, a to była choinka, a jak w piecu spiekli kiskę, to na stół kładli kaszankę...

No jak się weselili – to całą niedzielę cała wioska ćmagą popijała mohorycz i śpiewała – „Na Podolu biały kamień...”. A jak płakali, to też wszyscy na kupie i śpiewali – „Serdeczna Matko”.

Wierzę, że gdzieś tam na drugim brzegu rzeki życia czekają na mnie rozśpiewane kozaczańskie swojaki i – razem już – będziemy się weselili w innym, zaczarowanym świecie. Daj Boże szczęście!

Jaśkowa Teresa

Teresa Lesiuk

The Pelech Saga or the family story of Teresa Jaškowa

Abstract

The history of the Pelech family from Złoczów written in the Eastern borderlands dialect presents the history of the family members in the first half of the 20th century. The story shows their life in the East of Poland, then their journey to Brazil to earn a living, their participation in the First and Second World Wars, displacement, migration to the recovered lands and settlement in the village of Pyrzany near Gorzów.

Translated by Aneta Kiper

Lidia Opaczewska, Piła

Tuż pod ścianą lasu widnieje już strzecha, tam też odwiedzimy Grzegorza Pelecha, czyli historia rodziny Pelechów w pigułce

Historia rodu Pelechów spod Złoczowa to prawdziwy sagan. Kocioł, w którym wszystkiego po trochu, jak to w życiu. W ich losach jak w soczewce ujrzyć można wszystko, co spotykało Polaków w XX w. Radość mieszała się ze smutkiem... Chłopska codzienność przeplatała się z perypetiami wojennymi... Wielkie zamorskie wojaże kończyły się wytęsknionymi powrotami do domu...

Dom zaś – gdziekolwiek był – czy na wschodnich, czy na zachodnich krańcach Polski, zawsze przyciągał Pelechów jak magnes. Rodzina skupiona wokół stołu i fascynujące opowieści okraszone sporą dawką humoru. Dzieci wpatrzone w babcię czy dziadka, z otwartymi ustami czekające na ciąg dalszy... I ten żal, kiedy człowiek nagle uświadamia sobie, że nie ma szans na ciąg dalszy, że pozostaje nam już tylko to, co usłyszeliśmy... co zdołaliśmy zapamiętać...

Rodzina Pelechów – wszyscy urodzeni w Trościańcu Małym... wszyscy odnaleźli swoje miejsce na pyrzańskim cmentarzu...

Grzegorz Pelech, syn Szymona i Agrypiny z domu Baryła (26.01.1878^{1,2}-10.10.1958), nestor rodu. Około roku 1912 wyemigrował z rodziną do Brazylii,

¹ Wszystkie daty urodzenia w tekście głównym pochodzą z: Książka meldunkowa Pyrzan, 1951, zbiory rodzinne.

² 1875; D. Zielińska, J. Dziobek-Romański, B. Mykietów, *Dziś u wieczności bram stanęłeś bracie drogi... Cmentarze Kozaków i Pyrzan*, Pyrzan–Zielona Góra 2011, s. 139.

skąd powrócił w roku 1918, by zaciągnąć się do organizowanych na zachodzie Europy oddziałów Błękitnej Armii generała Józefa Hallera; w czasie pokoju rolnik, myśliwy i zapalony pszczelarz. Jego postać uwieczniono w poemacie Antoniego Pająka „Wspomnienia z Ziemi Żłoczowskiej”:

Odwiedzić nam jeszcze i znajomych trzeba,
Tych, co za oceanem szukali niegdyś chleba,
A że gorzki chleb obcy, więc tutaj wrócili
I wśród tego lasu gniazda swe uwili.

Tuż pod ścianą lasu widnieje już strzecha,
Tam też odwiedzimy **Grzegorza Pelecha**.
Chętnie on do chaty drzwi swoje otworzy,
Za stołem posadzi, smaczny chleb położy,

Przyniesie Ci talerz wybornego miodu,
Byś pośród tych lasów nie odczuwał głodu.
Nie ma więc tutaj żadnego ryzyka,
Znaleźć się też może smaczna pieczeń z dzika,

Bo stary Pełech nieraz tem się wślawił,
Że niejednego dzika życia tu pozbawił.
Dziki zmiarkowawszy, że Pełech nań łasy,
Uciekają szybko w trościanieckie lasy.

Stary się za to tak czasem rozsierdził,
Że wtedy i kozłem także nie pogardził.
Pełech jest gościnny, przy tym gadatliwy,
Opowiada chętnie brazylijskie dziwy,

O chatach na palach wśród dżungli głębokiej,
Bujnej roślinności wśród prerii szerokiej,

O czarnej ludności żyjącej w tej stronie,
I wiele innych cudów ucho nasze chłonie (...)³.

Tekla Pelech z domu Stojanowska, córka Sebastiana i Marii z domu Sawras (6.11.1882⁴-17.10.1961), żona Grzegorza. Zawsze starała się skupiać całą rodzinę i – choć sama ze Stojanowskich – była spoiwem i sercem rodziny Pelechów. Dla zdrowotności karmiła miodem rzeszę wnucząt, a dzięki znajomości ziół potrafiła zaradzić w przypadku wielu dolegliwości. Jej przeczucia zawsze były brane pod rozwagę, ponieważ miała tzw. szósty zmysł – dokładnie przewidziała nawet swoją śmierć, wzywając wszystkie dzieci, by się pożegnać i przekazać ostatnią wolę.

Michał Pelech, syn Grzegorza i Tekli (23.03.1906⁵,⁶-12.11.1995), w 1934 r. ożenił się z Marią Domarecką. Mieli troje dzieci: Józefa, Jana oraz Stefanię (po mężu Pestrowicz).

Anna Pelech po mężu Kłak, córka Grzegorza i Tekli (10.12.1909⁷-15.03.1985), w 1934 r. wyszła za mąż za Józefa Kłaka. Mieli dwie córki: Marię (po mężu Soja) i Emilię (po mężu również Kłak).

Józef Pelech, syn Grzegorza i Tekli (7.08.1910⁸,⁹-21.06.1996), ożenił się z Genowefą Cwolińską. Mieli czworo dzieci: Halinę i Jana (nazywanego

³ *Z Kozaków i Pyrzan. Kresowe biografie*, red. B. Mykietów, Pyrzan–Zielona Góra 2011, s. 54.

⁴ 1881; D. Zielińska, J. Dziobek-Romański, B. Mykietów, *Dziś u wieczności bram stanęłeś bracie drogi... Cmentarze Kozaków i Pyrzan*, Pyrzan–Zielona Góra 2011, s. 139.

⁵ 6.02.1906; D. Zielińska, J. Dziobek-Romański, B. Mykietów, *Dziś u wieczności bram stanęłeś bracie drogi... Cmentarze Kozaków i Pyrzan*, Pyrzan–Zielona Góra 2011, s. 127.

⁶ 19.09.1908; B. Mykietów, *Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki*, Zielona Góra 2017, s. 153.

⁷ 20.09.1909; D. Zielińska, J. Dziobek-Romański, B. Mykietów, *Dziś u wieczności bram stanęłeś bracie drogi... Cmentarze Kozaków i Pyrzan*, Pyrzan–Zielona Góra 2011, s. 131.

⁸ 07.08.1912; D. Zielińska, J. Dziobek-Romański, B. Mykietów, *Dziś u wieczności bram stanęłeś bracie drogi... Cmentarze Kozaków i Pyrzan*, Pyrzan–Zielona Góra 2011, s. 140.

⁹ 07.08.1912; B. Mykietów, *Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki*, Zielona Góra 2017, s. 153.

Januszkiem), którzy zmarli w dzieciństwie, Grażynę (po mężu Krawczyk) oraz Ewę (po mężu Nitecka).

Helena Pelech po mężu Kowalczyk, córka Grzegorza i Tekli (18.08.1922¹⁰–15.02.1994), wyszła za mąż za Adama Kowalczyka. Mieli troje dzieci: Krystynę (po mężu Stopka), Jana oraz Marię (po mężu Jędrzejczak).

Jan Pelech, syn Grzegorza i Tekli (25.12.1920¹¹–4.03.1990), żołnierz Armii Krajowej, partyzant formacji gen. Kowpaka, schwytany przez Niemców i uwięziony na Łąckiego we Lwowie, zaś potem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, komando Landeshut (Kamienna Góra). Po przyjeździe do Pyrzan wybrany na podsołtysa. Po wojnie, w 1947 r., ożenił się z Marią Stojanowską. Mieli córkę Teresę (po mężu Lesiuk).

Stanisław Pelech, syn Grzegorza i Tekli (26.05.1924–3.10.1958), w czasie okupacji sowieckiej zesłany na Syberię. Przeżył tylko dzięki temu, że pił krew zabijanych na mięso reniferów. Zwolniony z gułagu w Peczorze prawdopodobnie na rozkaz samego Stalina – brat Jan wysłał na Kreml prośbę o jego zwolnienie. Przyjechał do swoich w 1946 r. Ożenił się z Zofią Czerniecką. Mieli dwoje dzieci: Marię (po mężu Zielińska) oraz Jana.

Opisując dzieje kresowej rodziny Pelechów, staraliśmy się pokazać barwy minionej epoki oraz patriotyczne postawy obrońców polskich Kresów wyraźnie obecne, pomimo skomplikowanych korzeni narodowościowych. W tej opowieści wielu Kresowian odnajdzie bliźniaczo podobne własne historie rodzinne.

Przeszłości nie zmienimy, ale możemy pielęgnować pamięć o niej, mając na uwadze, że sens naszemu przemijaniu nadaje właśnie możliwość dzielenia się doświadczeniami z kolejnymi pokoleniami. Dlatego szukajmy, pytajmy, zapisujmy, kopiujmy, publikujmy, współpracujmy – wszystko zaś po to, by pamięć ta przetrwała, bo przecież ma dla kogo przetrwać...

Potomkowie Grzegorza Pelecha i Tekli Pelech z domu Stojanowskiej
to: sześćcioro dzieci, piętnaścioro wnucząt, trzydzieścioro czworo prawnucząt, czterdzieścioro troje praprawnucząt i pięcioro prapraprawnucząt, co daje ponad

¹⁰ 1919; B. Mykietów, *Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki*, Zielona Góra 2017, s. 153.

¹¹ 1921; B. Mykietów, *Status animarum – spis familij obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki*, Zielona Góra 2017, s. 153.

sto osób, przy czym bilans dwóch ostatnich pokoleń nie jest jeszcze zamknięty. Niestety, wśród najmłodszych członków rodziny jest na razie tylko jeden chłopiec dający nadzieję na przetrwanie nazwiska Pelech.



1943, około, Kozaki, Złoczów, 1. Maria Pelech z domu Stojanowska, 2. Maria Martyniuk z domu Pańczyszyn. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan



1944, około, Kozaki, Przed zagrodą Grzegorza Pelecha, 1. Jan Pelech, 2. Stanisław Pelech, 3. Wacław Czachórski, 4. Józef Pelech, 5. Trzaskalik?, 6. Grzegorz Pelech. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan



1944, około, Kozaki, 1. Helena Stojanowska po mężu Wąsowicz, 2. Maria Stojanowska po mężu Pelech. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan

УКРАЇНСЬКИЙ ШТАБ
ПАРТИЗАТСЬКОГО
ДИВИЗІОНУ
6 квітня 1945 р.
№ 3781

Гр. Пелех Григорій Якович
Григорій Якович
(фамілія, ім'я, отчество, точний вік)

ІЗВЕЩЕНИЕ

Ім'я Григорій Якович
Григорій Якович
(фамілія, ім'я, отчество)

Військовий, учасник Великої Вітчизняної
проти німецько-фашистських окупантів, раніше працював шахтарем
в посадженні Шахтар о 400 руб. в місяць.
в бою за Соціалістичну батьківщину проти німецьких загарбників вбитий 1945 р.
(убит, убит, убит, убит, убит, убит)
похований вбитий (міс. поховання)
Настоящее повідомлення видається основою для розроблення ходатайства о визначенні пенсії.
Початковий відділ Кадри
Директор Кадри
www.archiwumkresowe.pl

1945, 6 kwietnia, Kijów. Druk – tłumaczenie: L.K.O. – Z.S.R.R. Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego – 6 kwietnia 1945 r. Nr 3781-Wzór 6. Ob. Pelech Grzegorz, Mały Tróścianiec, obwodu lwowskiego. Zawiadomienie – Wasz syn Pelech Jan, syn Grzegorza, żołnierz oddziału partyzanckiego, urodzony w 1920 r., biorący udział w Wielkiej Wojnie ojczyźnianej przeciwko niemiecko-faszystowskiemu okupantowi, poprzednio pracujący w kopalni węgla na stanowisku robotnika, z pensją 400 rubli miesięcznie, w boju za Socjalistyczną ojczyznę przeciwko niemieckim zaborcom, w czerwcu 1944 r. (został) zabity. Pogrzebany nie wiadomo (gdzie). Niniejsze zawiadomienie jest podstawą dla wszczęcia starań o wyznaczeniu renty. – Za Naczelnika Wydziału Kadr (podpis nieczytelny). Pieczęć okrągła: Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan



1952, około, 1. Stanisław Pełech, 2. Tekla Pełech z domu Stojanowska, 3. Grzegorz Pełech, 4. Jan Pełech. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan

Jan
Jan Pełech
Pyryżany 36
prosta Kamienna Góra

www.archiwumkresowe.pl

Wspaniały Kolego!

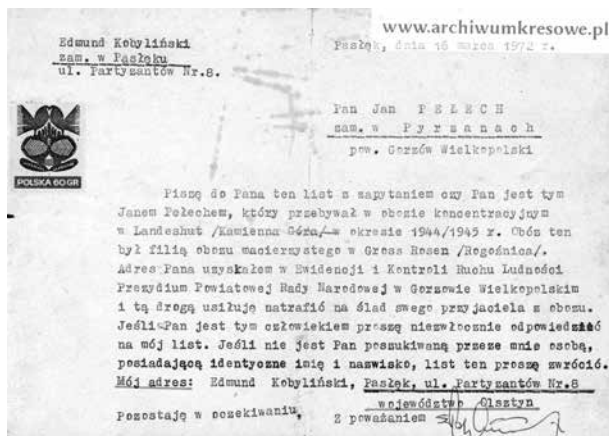
Ode Kolegi Romana Olszyna z Warszawy.
Trudniącego się sprawami historycznymi
obozu w Landeshut otrzymałem kilka adresów
byłych więźni tegoż obozu przywiezionych
transportem łódzkim do Gross Rosen w
lipcu 1944r. Straciłem innymi adres Kolegi.

Z uwagi na to że ja również zostałem
przywieziony z więzienia Łódzkiego wspom-
nianym transportem i spędziłem w Lande-
shut blok Nr 1 w blokowaniu Kamiennym
poszukuję kontaktów z byłymi towarzyszami
nieśledzi. Dlatego pragnę sobie skre-
ślić kilka zdań, gdyż moją myślą wy-
stępuje że obojętnie się znamy. Należał
mnie pamiętać nazwiska byłych kolegów
Jeśli moje nazwisko Koledze coś
mówi, proszę odpisać. Moj nr obozowy
6783. Proszę o odpis.

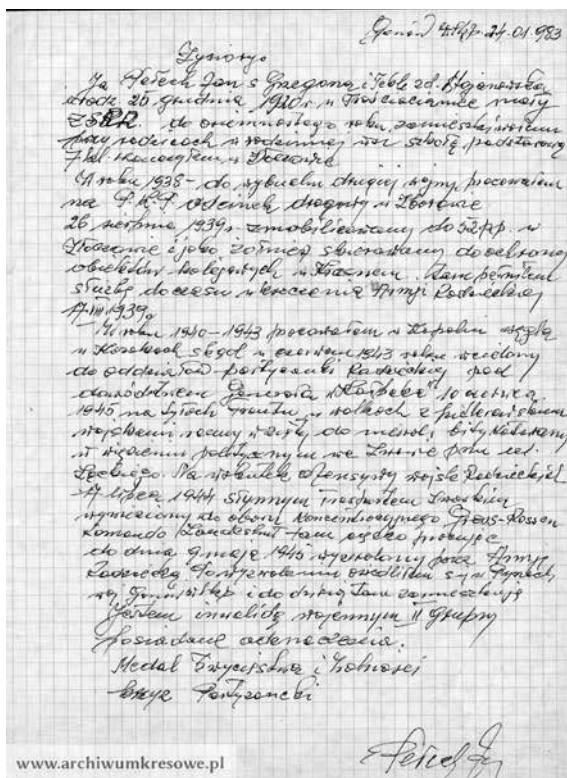
Karol Piekło
Paszczyzna 299
39-206 Pustków-3

P.S.
czy to mój Kolega jest tym Janem który
pisał parę słów obozowi w Landeshut
co do przetrwania w więzieniu Łódzkiego
Karol

1970, około, List od Karola Piekły poszukującego kolegów niedoli z obozu w Landeshut – Kamienna Góra, Roman Olszyna, Warszawa, Karol Piekło, Paszczyzna, Pustków, Jan Pełech. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan



1972, 16 marca, Pasłęk, List Edmunda Kobylńskiego do Jana Pełcha.
Obóz Landeshut – Kamienna Góra. Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan



1983, 24 stycznia, Gorzów Wlkp. Własnoręczny życiorys Jana Pełcha.
Zbiory Teresy Lesiuk z Pyrzan

Lidia Opaczewska

**Right near the wall of the forest is a thatched house,
there we are going to visit Grzegorz Pelech – the history
of the Pelech family in a nutshell**

Abstract

Postscriptum to the history of Grzegorz and Tekla Pelech (née Baryła) and their children, written in the Eastern borderlands dialect, colored by a fragment of Antoni Pająk's poem, and supplemented with short biographies of the most important members of the Pelech family. This work constitutes an essential element to understand Teresa Lesiuk's story and to link it with reality.

Translated by Aneta Kiper

O AUTORACH ROCZNIKA

Jan Andrykiewicz – urodził się w 1953 r. w Janach. W 1977 r. obronił pracę magisterską na Wydziale Humanistycznym WSP w Zielonej Górze. Do lat 90. XX w. pracował tam w Instytucie Historii. W 1983 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1993-1997 poseł na Sejm RP. Po tym okresie wykładowca Historii i Zarządzania na Uniwersytecie Zielonogórskim. Autor książek i publikacji o problematyce gospodarczej i społecznej wsi. Żona Joanna – nauczycielka, dorosłe dzieci: Agnieszka – doktor nauk medycznych neurolog, Ewa – informatyk, Ania – ekonomistka, Maciej – radca prawny.

Zinaida Antanowicz – profesor nadzwyczajny, doktor historii. Zatrudniona od 2004 r. w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi. Od 2013 r. wykładowca na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym. Autorka artykułów oraz monografii ze źródeł z historii Kościoła katolickiego, prawosławnego oraz obcych wyznań na ziemiach białorusko-litewskich po rozbiorach Rzeczypospolitej.

Ks. Zbigniew Dymitruk – kapłan diecezji zielonogórsko-gorzowskiej na emeryturze, mieszkający w Domu Księży Emerytów w Zielonej Górze.

Krzysztof Garbacz – doktor, archeolog, od 1982 r. zatrudniony kolejno w kilku instytucjach związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego: w Sandomierzu, Tarnobrzegu i Zielonej Górze, ostatnio w zielonogórskim Oddziale Terenowym Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Prowadził badania wykopaliskowe na kilkunastu stanowiskach archeologicznych, m.in. na wielokulturowej nekropoli w Grzybowie koło Staszowa. W 1999 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych, a także książek, w tym: *Opowieści o archeologii* (2007), *Osadnictwo kultury przeworskiej we wschodniej części Niecki Nidziańskiej* (2009), *Na szlaku bilgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych* (2009), *Lublin 1980-81. Zapis fotograficzny* (2011), *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego* (t. I-III [2011-2013]), *Zielona Góra i okolice w fotografii* (2013), *Zielona Góra. Spacer z przeszłością* (wyd. V, 2017), *Lubuskie. Mały album dawnej architektury* (t. I-II [2016-2018]), *Włodzimierza Rulikowskiego albumy pamięci* (2018).

Błażej Grysztar – urodził się 26 maja 1991 r., jest doktorantem historii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Do jego zainteresowań naukowych należą: cmentarze ewangelickie na obszarze województwa lubuskiego z XIX w. i II poł. XX w., historia ruchów politycznych w II Rzeczypospolitej, praca Polaków w Niemieckiej Republice Demokratycznej i historia regionalna. Do jego osiągnięć naukowych należą: Stypendium Ministra Szkolnictwa Wyższego i Nauki za wybitne osiągnięcia za rok 2014/2015; członkostwo w Epigraficznym Kole Naukowym od 2011 do 2017 r.; udział w projekcie badawczym *Inwentaryzacja cmentarzy ewangelickich województwa lubuskiego z lat 1815-1945 r.* w latach 2011/2012, 2012/2013, 2013/2014, 2014/2015, 2015/2016; udział w projekcie badawczym *Dokumentacja artefaktów epigraficznych oraz translacja inskrypcji na zamku w Broniszowie (pow. nowosolski)* w 2012 r. oraz członkostwo w Polskim Towarzystwie Historycznym. Ponadto brał udział w licznych konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych, m.in. w ośrodkach naukowych w Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu i Łodzi.

Lidiia Kovalets (ur. 1960) – doktor habilitowany nauk filologicznych, docent w Zakładzie Literatury Ukraińskiej Wydziału Filologii Czerniowieckiego Narodowego Uniwersytetu im. Jurija Fedkowycza, autorka licznych artykułów naukowych drukowanych w wydawnictwach Ukrainy, Rumunii, Słowacji, Chorwacji oraz kilku monografii, m.in.: *Юрій Федькович. Історія розвитку творчої індивідуальності письменника* (*Jurij Fed'kowycz. Historia rozwoju twórczej indywidualności pisarza*) (Kijów 2011); *3 українсько-румунських*

літературних теренів. Статті, рецензії, інтерв'ю, архівні документи (*Z ukraińsko-rumuńskich terenów literackich. Artykuły, recenzje, wywiady, dokumenty archiwalne*) (Czerniowce 2014); *Юрій Федькович у спогадах сучасників* (*Jurij Fedkowycz we wspomnieniach współczesników*) (Czerniowce 2017). Zainteresowania badawcze dotyczą m.in. klasycznej literatury ukraińskiej w jej humanistycznym aspekcie, niezbadanych stron literatury, dziedziny archiwalnej ukraińskich pisarzy, problematyki psychologii twórczości literackiej, związków literatury ukraińskiej i powszechnej.

Taras Kovalets (ur. 1989) – doktor nauk historycznych, pracownik Zakładu Historii Ukrainy Wydziału Historii, Politologii i Stosunków Międzynarodowych Czerniowieckiego Narodowego Uniwersytetu im. Jurija Fedkowycza. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych, m.in.: *Конституція Язловецького гетьмана з Бучача з козаками низовими запорозькими року Божого 1571. Невідома постанова першої козацької комісії* (*Konstytucja Jazłowieckiego hetmana z Buczacza z Kozakami niżowymi zaporoskimi A. D. 1571. Nieznana uchwała pierwszej komisji kozackiej*) (Kamieniec Podolski 2015), *Козацькі повстання 1637 та 1638 рр. в Україні у світлі маловідомих джерел* (*Powstania kozackie z lat 1637 i 1638 na Ukrainie w świetle mało znanych źródeł*) (Bukareszt 2015). Przygotował do druku zbiór źródeł historycznych *Проект „Україна”. Повстання Війська Запорозького 1630 року. Документи і матеріали* (*Projekt „Ukraina”. Powstanie Wojska Zaporoskiego z roku 1630. Dokumenty i materiały*) (Charków 2017). Zainteresowania badawcze dotyczą wszystkich aspektów (lecz najbardziej wojskowego) historii kozaczyzny ukraińskiej drugiej połowy XVI – pierwszej połowy XVII w.

Ks. Robert Romuald Kufel – urodzony 2 kwietnia 1966 r. w Wałczu. W 1991 r. ukończył Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu, zaś w 2001 r. studia doktoranckie na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Podyplomowe studia w zakresie archiwistyki na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu skończył w 2002 r. Habilitację uzyskał w 2011 r. na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wro-

clawiu. Aktualnie R.R. Kufel pełni funkcję dyrektora Archiwum Diecezjalnego i dyrektora Domu Księży Emerytów w Zielonej Górze.

Interesuje się m.in. historią Kościoła, sztuki i architektury oraz problematyką kancelaryjno-archiwalną.

Teresa Lesiuk z domu Pelech (ur. 1949) – córka Jana i Marii z domu Stojanowskiej. Mieszka w Pyrzanach, niewielkiej wsi w województwie lubuskim, której trzon stanowili repatrianci z okolic Złoczowa (głównie Kozaki z przysiółkami, Trościaniec Mały). Urodziła się na ziemiach odzyskanych, ale całe życie spędziła wśród Kresowian, dzięki czemu sprawnie posługuje się swoistą gwarą, której używali (choć w jej rodzinnym domu mówiło się zawsze czystą polszczyzną). Na przełomie lat 60. i 70. przez kilka lat mieszkała w Witnicy, pracując jako nauczycielka w miejscowej szkole podstawowej. Wróciła do Pyrzan, by wesprzeć rodziców w prowadzeniu gospodarstwa rolnego i osiadła w nich na stałe. Dziś emerytka – ciągle z ogromem energii. Jej wielką pasją jest badanie przeszłości przodków.

Aleksandra Makowicz-Kmiecik – urodziła się 8 maja 1992 r., jest doktorantką historii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Do jej zainteresowań naukowych należą: tematyka regionalna, płyty epitafijne w nowożytności i ich wykorzystanie w genealogii poszczególnych rodów szlacheckich, cmentarze ewangelickie i ich znaczenie w społeczeństwie i nauce, wyznania religijne na zachodzie Ukrainy, badania demograficzne na podstawie cmentarzy komunalnych i parafialnych, pomniki poległych podczas I wojny światowej, zróżnicowanie religijne na pograniczu zachodnim oraz oral history dotyczące powojennych losów ziemi lubuskiej. Do jej osiągnięć naukowych należą: Stypendium Ministra Szkolnictwa Wyższego i Nauki za wybitne osiągnięcia za rok 2014/2015; członkostwo w Epigraficznym Kole Naukowym od 2011 do 2017 r.; udział w projekcie badawczym *Inwentaryzacja cmentarzy ewangelickich województwa lubuskiego z lat 1815-1945 r.* w latach 2011/2012, 2012/2013, 2013/2014, 2014/2015, 2015/2016; udział w projekcie badawczym *Dokumentacja artefaktów epigraficznych oraz translacja inskrypcji na zamku w Broniszowie* (pow.

nowosolski) w 2012 r. oraz członkostwo w Towarzystwie Historycznym Ziemi Międzyrzeckiej od 2015 do 2018 r. Ponadto udział w licznych konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych, m.in. w ośrodkach naukowych w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu czy Szczecinie.

Bogusław Mykietów (ur. 1969) – z wykształcenia filolog, z zamiłowania regionalista i kolekcjoner pamiątek przeszłości Kostrzyna i okolic Złoczowa. Zajmuje się historią nowożytną Nowej Marchii oraz przeszłością mieszkańców dawnej parafii Zazule-Kozaki – skąd pochodzą jego przodkowie (dawne województwo tarnopolskie, powiat złoczowski). Współorganizator sesji historycznych m.in. w Międzyrzeczu (2003-2014), w Kostrzynie (2004-2008, 2011-2012) oraz wystaw eksponatów z własnych zbiorów. Autor artykułów historycznych w lokalnej prasie oraz w periodykach naukowych, m.in. w „Roczniku Lubuskim”, „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym”, „Adhibendzie”. Pomysłodawca międzynarodowego projektu: „Kozaki – Pyrzany. Polifonia pamięci o przymusowych migracjach we wspomnieniach Polaków, Niemców i Ukraińców”, który był realizowany w 2011 r., oraz Cyfrowego Archiwum Kresowego www.archiwumkresowe.pl.

Lidia Opaczewska z domu Lesiuk (ur. 1972) – córka Antoniego i Teresy z domu Pełech. Wychowana w Pyrzanach, w rodzinie, w której bardzo silnie zaznaczone były emocjonalne więzy z Kresami. Z wykształcenia chemik po Wydziale Technologii i Inżynierii Chemicznej Politechniki Szczecińskiej (dzisiaj Zachodniopomorski Uniwersytet Techniczny). Z zamiłowania humanistka zgłębiająca historię rodziny. E-mail: lidia.opaczewska@gmail.com

O. Roland Prejs OFMCap – historyk Kościoła, nauczyciel akademicki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II. Urodził się 1 lutego 1956 r. w Sierakowie (Wielkopolska), dzieciństwo spędził w Skwierzynie, a lata młodzieńcze w Gorzowie Wlkp., gdzie w 1975 r. uzyskał maturę w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie. W 1975 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym KUL (sekcja teologii dla świeckich), w 1977 r. wstą-

pił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów; po złożeniu w 1978 r. pierwszych ślubów zakonnych kontynuował studia na Wydziale Teologii KUL (Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Lubelskiej). W 1982 r. uzyskał stopień magistra teologii na podstawie pracy „Wkład kapucynów w życie Kościoła na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1951” (na przykładzie Administracji Apostolskiej w Gorzowie Wlkp.), napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Zygmunta Zielińskiego. W 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach przez rok pracował duszpastersko w parafii św. Krzyża w Gorzowie, a w 1983 r. został skierowany na studia specjalistyczne z historii Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1985 r. uzyskał licencjat, a w 1989 r. doktorat na podstawie rozprawy „Apostolstwo słowa drukowanego u kapucynów Prowincji Polskiej (Komisariatu Warszawskiego) w latach 1864-1939”, napisanej pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Zygmunta Zielińskiego. W czasie studiów odbył praktykę w redakcji „Encyklopedii Katolickiej” i w Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W latach 1985-1988 był prefektem, a w latach 1988-1989 wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego Kapucynów w Lublinie. Jednocześnie od 1985 r. do chwili obecnej w tymże seminarium wykłada historię zakonu franciszkańskiego. Podobny wykład prowadzi od 2000 r. w Wyższym Seminarium Duchownym Kapucynów w Krakowie. W latach 1989-1991 był redaktorem naczelnym miesięcznika (później dwumiesięcznika) „Trzeźwymi Bądźcie”. Jednocześnie w latach 1986-1991 z dojazdu sprawował opiekę nad Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów, które w tym czasie, po śmierci dotychczasowego archiwisty o. Ambrożego Jastrzębskiego, pozbawione było fachowego kierownictwa. W latach 1991-1994 pełnił funkcję wikariusza prowincjalnego Warszawskiej Prowincji Kapucynów.

Od 1994 roku związał się bliżej z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, współpracując z różnymi inicjatywami naukowymi, zwłaszcza wygłaszając referaty na konferencjach naukowych i współuczestnicząc w realizowaniu niektórych projektów badawczych. W 2004 r. przeprowadził postępowanie habilitacyjne w oparciu o rozprawę „Zakonnicy franciszkańscy Królestwa Polskiego po kasacie 1864 r. Dzieje – postawy”. W październiku 2004 r. podjął

zajęcia dydaktyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, początkowo na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie w Stalowej Woli, a od 2006 r. na Wydziale Teologii w Instytucie Historii Kościoła. W Instytucie tym został w 2007 r. kierownikiem Katedry Dziejów Teologii, przekształconej w 2014 r. w Katedrę Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych i Dziejów Teologii. Zależnie od bieżących potrzeb dydaktycznych wykładał w różnych latach archiwistykę kościelną, m.in. dzieje archiwów zakonnych, historię form kancelaryjnych, paleografię łacińską. W 2013 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych. Od 2015 r. członek Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych. Jest autorem ponad 600 publikacji, w tym 14 książek.

Ks. Adrian Put (ur. 1978) – doktor nauk teologicznych – specjalność historia Kościoła (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego), prezbiter diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 2004 r. Proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze oraz redaktor odpowiedzialny zielonogórsko-gorzowskiej edycji Tygodnika Katolickiego „Niedziela”. Zainteresowania badawcze: dzieje Kościoła katolickiego na Środkowym Nadodrzu, historia apostołstwa katolickiego. Autor monografii *Ruch Światło-Życie w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej w latach 1976-1999. Zarys historii*, Gorzów Wlkp. 2004, współredaktor serii „Kościół na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej” (w XII, XIII i XIV w.).

Barbara Ratajewska – absolwentka Liceum Ogólnokształcącego we Wschowie im. Tomasza Zana. W latach 1980-1985 studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od czerwca 1985 roku pracuje w Archiwum Państwowym w Lesznie, obecnie na stanowisku kierownika Oddziału Ewidencji, Opracowywania, Zabezpieczania i Udostępniania Zasobu.

Jest autorką kilkunastu artykułów poświęconych historii Wschowy i ziemi wschowskiej, które ukazały się w regionalnej prasie, oraz kilku książek: *Kalendarium dziejów Wschowy* (2007), *Materiały archiwalne do dziejów Wschowy* (2013), *Południowo-zachodnia Wielkopolska w latach I wojny światowej. Wybór*

źródeł (2014, wspólnie z dr. Eugeniuszem Śliwińskim), *Wschowa w latach 1945-1950. W 70. rocznicę powrotu do Polski* (2015), *Materiały archiwalne do dziejów Kościana* (2016, wspólnie z dr. Emilianem Prałatem i prof. Miromnem Urbaniakiem), *Mieszkańcy powiatu wschowskiego w walce o zachowanie narodowej tożsamości w pierwszej połowie XX wieku* (2018).

Ks. Michał Sołomieniuk – dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (doctor in litteris Christianis et classicis), mgr teologii, dyplomowany paleograf i archiwista. Urodził się 26 października 1973 r. w Gnieźnie. Jest kapłanem archidiecezji gnieźnieńskiej. Magisterium z teologii obronił w roku 1998 na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. Świecenia prezbiteratu przyjął 22 maja 1999 r. w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie z rąk abpa Henryka Muszyńskiego. W roku 1999/2000 był wikariuszem w parafii pw. MB Częstochowskiej w Orzechowie, a latach 2000-2006 przebywał w Rzymie na studiach specjalistycznych z języków klasycznych na Potificium Institutum Altioris Latinitatis, który jest wydziałem Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego. W latach 2004-2006 studiował dodatkowo paleografię, archiwistykę i dyscypliny pokrewne na Schola Vaticana de Re Palaeographica, Archivistica et Diplomatica, uzyskując dyplom w roku 2006. Doktorat in litteris obronił w 2009 r. na podstawie pracy pt. „Animi motus in sermonibus ‘De excessu fratris’ sancti Ambrosii Mediolanensis”, pisanej po łacinie pod kierunkiem ks. prof. Biagio Amaty SDB (dokument uniwersytecki, nadający stopień naukowy, został wydany w roku 2010). Ks. M. Sołomieniuk w roku 2006 został pracownikiem, a 1 maja 2010 r. dyrektorem Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie. Prowadzi lektorat języka łacińskiego i greckiego w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Zajęcia z łaciny prowadził również w Prymasowskim Instytucie Teologicznym w Gnieźnie i w Wyższym Seminarium Duchownym w Kaliszu. W roku 2010 wstąpił do SAK, a w roku 2016 został wiceprezesem stowarzyszenia. W roku 2017 został konsultorem Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego przy Konferencji Episkopatu Polski oraz członkiem grupy roboczej ds. archiwów prowadzonych przez osoby prawne Kościoła katolickiego, a działającej przy Naczelnej Dyrekcji Archiwów

Państwowych. Ks. M. Sołomieniuk skupia zainteresowania naukowe wokół antyku chrześcijańskiego, paleografii i nauk pokrewnych, archiwistyki i historii regionalnej. Od roku 1987 do dziś związany z Ruchem Światło–Życie.

Ks. Jarosław Wąsowicz SDB – salezjanin, dr historii, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej; zajmuje się badaniem dziejów młodzieżowej opozycji i NSZZ „Solidarność” w PRL-u, historią Kościoła w tym okresie, martyrologium duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej, historią salezjanów w Polsce oraz naukami pomocniczymi historii.

Adres do korespondencji: wonsal_@poczta.onet.pl.

Karol Wozikowski – urodził się 8 marca 1992 r. w Chojnicach na Kaszubach. Absolwent hebraistyki w Katedrze Studiów Azjatyckich Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tłumacz języka hebrajskiego, badacz Starego Testamentu, przewodnik po Ziemi Świętej. Pasjonat historii i kultury żydowskiej.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

ADHIBENDA

Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze

Informacje dla autorów:

1. Plik tekstowy – format DOC (Word 95 lub nowszy)
2. Marginesy: standardowe Word (2,5 cm z obu stron, góry i dołu)
3. Tekst główny: czcionka Times New Roman, rozmiar czcionki 12, interlinia 1,5, wcięcie akapitowe 1,25 cm. Tekst należy wyjustować.
4. W przypadku zamieszczenia w artykule rysunków, fotografii, tabel, fragmentów tekstów będących cudzą twórczością autor zobowiązany jest do wyraźnego wskazania źródła nie tylko w wykazie literatury, lecz także w podpisie pod rysunkiem, tabelą, fotografią, reprodukcją itp.
5. Zamieszczając w artykule cudze rysunki, fotografie, tabele oraz fragmenty tekstów o objętości wykraczającej poza dozwolony użytek, autor artykułu ma obowiązek uzyskać na piśmie zezwolenie od autora (wydawnictwa) zapożyczonego fragmentu i przedstawić redakcji przygotowującej wydanie Rocznika. Brak zgody autora oraz niepodanie źródła zapożyczenia jest naruszeniem praw autorskich i pociąga za sobą wszelkie skutki prawne. Postanowienia prawa autorskiego dotyczą zarówno zaczerpnięć z dzieł polskich, jak i zagranicznych (Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim – Dziennik Ustaw nr 24, poz. 83, art. 34).
6. W przypadku publikacji fotografii przedstawiających osoby o rozpoznawalnym wizerunku należy od tych osób uzyskać na piśmie zezwolenie na rozpowszechnienie ich wizerunku w Roczniku.
7. Fotografie, rysunki, mapy i tabele prosimy dołączyć w formie plików o rozdzielczości 300 dpi (lub większej), zapisanych w formacie tif.

8. Przypisy i tabele należy wprowadzić czcionką 11 pkt. Times New Roman. Odstęp między liniami nie może być mniejszy niż 1,5.
9. W przypadku tabel – nie stosujemy pogrubionej czcionki w główkach; nie wyrównujemy spacjami i tabulatorami danych liczbowych. W danych liczbowych stosujemy przecinek dla oddzielenia wartości dziesiętnych.
10. Dopuszczalne są jedynie następujące typy wyróżnień w tekście: kursywa – dla tytułów publikacji, wyrażen obcojęzycznych oraz dla wyrazów i wyrażen stanowiących przykłady, pogrubienie – dla tytułów, terminów i partii tekstów wymagających wyróżnienia.
11. Cytaty dłuższe należy wydzielić z tekstu głównego i pisać od nowego akapitu, bez cudzysłowów, mniejszym niż tekst główny stopniem pisma (Times 11).
12. Opuszczenie fragmentu tekstu w cytacie, rozpoczęcie cytatu od środka zdania lub urwanie cytatu przed końcem zdania należy zasignalizować trzema kropkami w nawiasie kwadratowym [...].
13. Jeżeli między dwiema częściami cytatu opuszczono fragment dłuższy niż dwie strony, należy traktować taki przypadek jako dwa odrębne cytaty, ująć w osobne cudzysłowy i opatrzyć własnymi odsyłaczami.
14. Każdy akapit należy zakończyć przez naciśnięcie na klawiaturze klawisza „Enter”.
15. Efekt wcięcia akapitowego należy osiągnąć przez zaprogramowanie wcięcia specjalnego w opcjach formatowania akapitu lub przez wciśnięcie tabulatora. Niedopuszczalne jest stosowanie w tym celu wbicie kilku spacji.
16. Niedopuszczalne jest wyrównywanie tekstu do prawego i lewego marginesu spacjami.
17. Przypisy i bibliografię prosimy sporządzić według następujących przykładów:

J. Dąbrowski, *Dziennik 1914-1918*, Kraków 1977.

M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa na ziemi lubelskiej*, [w:] *Lubelszczyzna w najnowszej historii wojskowej*, Tarnobrzeg 1988, s. 112-135.

M. Micińska, *Czy istnieją angielscy intelektualiści? Problematyka elit intelektualnych w historiografii brytyjskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2/2000, s. 103.

Mikułowski-Pomorski J., *Etos warstw społecznych. Inteligencja. Między państwem a samodzielnym wyborem*, [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, J. Mariański (red.), Warszawa 2002, s.43 – 66.

Ponieważ nie przewiduje się korekt autorskich, prosimy o zwrócenie szczególnej uwagi na opracowanie tekstu pod względem formy oraz treści i dostarczanie tekstów w wersji uznane za definitywną.

Autor
adres
telefon
e-mail.....

Data
ks. dr hab. Robert Kufel
Archiwum Diecezjalne
os. Kaszubskie 8
65-548 Zielona Góra

AUTORSKIE ZGŁOSZENIE ARTYKUŁU DO „ADHIBENDY”

(e-mail: R.Kufel@kuria.zg.pl)

1. Autor: 2. Tytuł naukowy:

3. Tytuł dzieła:
.....

4. Objętość tekstu (stron): 5. Materiały uzupełniające*: fotografie, rysunki, wykresy, mapy,
teksty cytowane (liczba/objętość oraz autorstwo):
.....

6. Oświadczenie Autora o oryginalności pracy i nieograniczonych w żaden sposób prawach autorskich (osobistych i majątkowych) do zgłaszanego do publikacji artykułu (dotyczy również materiałów uzupełniających: ilustracji, wykresów itp.). Uwaga: nie należy umieszczać ilustracji, schematów, rysunków z Internetu ze względu na złą jakość i prawa autorskie:
.....
.....
.....

* **UWAGA:** Umieszczenie w książce materiałów zaczerpniętych z innych źródeł, podlegających ochronie na podstawie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, będzie możliwe pod warunkiem uprzedniego dostarczenia przez Autora do Redakcji ADHIBENDY pisemnej zgody właścicieli autorskich praw majątkowych.

.....
czytelny podpis Autora

.....
miejscowość i data

ZGODA NA WYKORZYSTANIE FOTOGRAFII

Ja, niżej podpisany/a
zamieszkały/a

nr pesel

wyrażam zgodę na wykorzystanie i publikację przez Agencję Wydawniczą „PDN” w Zielonej Górze, ul. Staffa 6/19, 65-436 Zielona Góra, zdjęć mojego autorstwa w czasopiśmie: „ADHIBENDA. Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze”, nr

Zgoda obejmuje: wykorzystanie, utrwalanie, obróbkę, powielanie, archiwizację, publiczne udostępnianie, jak również tworzenie, przechowywanie i użytkowanie kopii zapasowych i publikację za pośrednictwem dowolnego medium, w tym w wersji elektronicznej w globalnej sieci WWW (Internet) oraz w formie drukowanej. Zgoda zostaje wyrażona bezterminowo, nieodpłatnie i bez ograniczeń podmiotowych i przedmiotowych.

Oświadczam, że fotografie zostały wykonane przeze mnie osobiście, posiadam do nich wszelkie prawa oraz zgody osób widocznych na zdjęciach na publikację ich wizerunku.

Oświadczam, że jestem pełnoletni/a i nieograniczony/a w zdolności do czynności prawnych oraz że zapoznałem się z powyższą treścią i w pełni ją rozumiem.

.....
czytelny podpis autora zdjęć

.....
miejscowość i data

ZGODA NA ROZPOWSZECZNIANIE WIZERUNKU

Ja

zamieszkały/a

seria nr dowodu osobistego

nr pesel

I. Niniejszym wyrażam zgodę na rozpowszechnianie mojego wizerunku poprzez publikację załączonego zdjęcia / zdjęć wykonanych przez:

.....
(imię i nazwisko fotografa) w książce / artykule / na stronie www*:

.....
II. Niniejsza zgoda nie jest ograniczona ani czasowo, ani terytorialnie.

III. Zrzekam się niniejszym wszelkich roszczeń, w tym również o wynagrodzenie (istniejących i przyszłych), z tytułu wykorzystywania mojego wizerunku na potrzeby jak w oświadczeniu.

.....
czytelny podpis

* niepotrzebne skreślić

AGENCJA WYDAWNICZA „PDN” – INFORMACJA O RODO

„ADHIBENDA. Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze” – ISSN 2391-6109

W związku ze zgłoszeniem przez Panią/ Pana propozycji wydawniczej do Rocznika ADHIBENDA, reprezentowanego przez redaktora naczelnego, ks. Roberta R. Kufla, działającego w imieniu wydawcy – Agencji Wydawniczej „PDN” w Zielonej Górze, przesyłamy informację wynikającą z przepisów RODO.

Informacja dotycząca przetwarzania Pani/Pana danych osobowych przez Agencję Wydawniczą „PDN” w Zielonej Górze

RODO – Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r.

Zgodnie z rozporządzeniem o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. informujemy, iż:

1. administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Agencja Wydawnicza „PDN”, Krzysztof Garbacz, ul. L. Staffa 6/19, 65-436 Zielona Góra,
2. kontakt do administratora ochrony danych jest pod adresem kontakt@agencjawydawniczapdn.pl,
3. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu prawidłowego przygotowania faktury lub umowy związanej z działalnością wydawniczą,
4. odbiorcą Pani/Pana danych osobowych jest wyłącznie Agencja Wydawnicza „PDN” w Zielonej Górze,
5. Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego,
6. Pani/Pana dane osobowe ze względu na obowiązki wynikające z regulacji księgowych i podatkowych będą przechowywane przez czas ich trwania, oraz ze względów bezpieczeństwa prawnego, do czasu przedawnienia ewentualnych roszczeń,
7. posiada Pani/Pan prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych, prawo wniesienia sprzeciwu, prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem,
8. ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi od 25 maja 2018 r. do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (PUODO), gdy uzna Pani/Pan, iż przetwarzanie danych osobowych Pani/Pana dotyczących narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.,
9. podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest dobrowolne,
10. Pani/Pana dane nie będą wykorzystywane do innych celów poza zawartymi w punkcie 3 i nie będą profilowane.

